

AKCJA „BURZA”

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

BIULETYN IPN

CENA 8 ZŁ (W TYM 8% VAT) ■ NR 1-2 (218-219) STYCZEŃ-LUTY 2024



OKRĘGI AK: RZESZOWSKI
WILEŃSKI MAŁOPOLSKI
NOWOGRÓDZKI MSKO-KIELSKI
WOŁYŃSKI ŁÓDZKI
LWOWSKI POMORSKI
BIAŁOSTOCKI WIELKOPOLSKI
LUBELSKI ŚLĄSKI



SPIS TREŚCI

ROK 1944 AKCJA „BURZA”

Maciej Korkuć – 1944: nowe zniewolenie	3
--	---

„Po pierwsze, ich kraje nie dążą do żadnej ekspansji terytorialnej lub innej. Po wtóre, nie zgodzą się oni na żadne zmiany terytorialne, które by nie zgadzały się ze swobodnie wyrażonymi życzeniami ludów zainteresowanych. Po trzecie, szanują oni prawo wszystkich ludów do wybrania sobie formy rządu, pod jakim chcą żyć, i pragną oni, żeby przywrócono prawa suwerenne i autonomię tym, którym je odebrano siłą” – to fragment tekstu Karty atlantyckiej z 14 sierpnia 1941 r., w którym prezydent USA i premier Wielkiej Brytanii określali podstawowe zasady udziału ich państw w wojnie.

Adam Hlebowicz – Kto nie chciał iść z Armią Czerwoną w 1944 roku?	13
---	----

Pytanie postawione w tytule dotyczy okresu przed wkroczeniem i zajęciem przez Sowieców ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, a potem działań wojennych na terenach, które po Jankcie znalazły się w nowych granicach Polski.

Piotr Niwiński – Przed Warszawą było Wilno	22
--	----

W lipcu 1944 r. Wileńszczyzna miała zostać wyzwolona siłami Polskiego Państwa Podziemnego. Podczas Powstania Wileńskiego doszło do współpracy Armii Krajowej z „sojuszniakiem naszych aliantów” – Sowiecami.

Kazimierz Krajewski – Akcja „Burza” w Nowogródzkim Okręgu AK	30
--	----

Do czasu wykrystalizowania się w Komendzie Głównej AK koncepcji akcji „Burza”, tj. do listopada 1943 r., Nowogródzki Okręg AK kryptonim „Nów” miał „w momencie przełomowym” wyznaczone zadania osłonowe wobec przewidywanego powstania powszechnego wewnątrz kraju. Polegały one na uderzeniu w niemieckie szlaki komunikacyjne, mosty i węzły kolejowe. Do działań tych przeznaczono nieduże zespoły dywersyjne.

Damian Markowski – Powstańcy Wołynia	46
--	----

Paweł Naleźniak – Powstanie lwowskie 1944	60
---	----

Piotr Łapiński – „Burza” na Białostocczyźnie	76
--	----

Tomasz Panfil – „Wróg przed nami, wróg za nami, wszędzie wróg”.

Akcja „Burza” na Lubelszczyźnie	86
---------------------------------------	----

Mirosław Surdej – Akcja „Burza”
na Rzeszowszczyźnie 96

Krzysztof Pięciak – „Burza”
w „Muzeum” 106

Marek Jedynak – „Burza” w Okręgu
Radomsko-Kieleckim Armii Krajowej ... 116

Paweł Wąs – Akcja „Burza”
w Okręgu Łódź Armii Krajowej 126

Bogdan Chrzanowski – Akcja „Burza”
na terenach Pomorza i Wielkopolski ... 136

Grzegorz Bębniak – Śląsk w „Burzy” 152

SYLWETKI

Adam Hlebowicz – Ziemiańin
w sowieckim Lwowie.
Adam Głazewski (1872–1960) 160

PATRONI ROKU

Tomasz Bereza – Premier państwowiec.
Wincenty Witos (1874–1945) 173

Radosław Kurek – Materiały dotyczące
Wincentego Witosa z archiwum Stanisława
Mierzwy w krakowskim IPN 183

WSPOMNIENIE

Śp. Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski
– Kustosz Pamięci Narodowej 189

OPOWIEDZIANE HISTORIE

I nadeszła czerwona zaraza.
Relacja Lecha Charewicza 192

Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba,
dr Wojciech Frazik,
dr Piotr Grzelczak,
Adam Hlebowicz,
dr Kazimierz Krajewski,
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,
dr Marcin Majewski,
dr hab. Filip Musiał,
dr hab. Piotr Niwiński,
Jan M. Ruman,
dr hab. Krzysztof Sychowicz

Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji
(tel. 22 5818813, wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),
Jakub Gołębiowski (jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),
Kinga Halaćńska (kinga.halacinska@ipn.gov.pl),
Romuald Niedzielko – zastępca redaktora naczelnego
(romuald.niedzielko@ipn.gov.pl),
Jan M. Ruman – redaktor naczelny
(jan.ruman@ipn.gov.pl),
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),
Piotr Życieński – fotoreporter

Projekt graficzny, projekt okładki i łamanie:

Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadrzyński-Saracyn

Adres do korespondencji:

ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Druk:

LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,
30-716 Kraków

Na okładce:

Na okładce wykorzystano zdjęcie rzeźby Nike
z Samotraki z paryskiego Luwru.



OBRADY KONFERENCJI W JAŁCIE Z UDZIAŁEM DELEGACJI
ZSRS (JÓZEF STALIN, SIEDZI Z PRAWY), STANÓW
ZJEDNOCZONYCH (FRANKLIN DELANO ROOSEVELT,
W ŚRODKU) I WIELKIEJ BRYTANII (WINSTON CHURCHILL,
Z LEWEJ), LUTY 1945 R. FOT. AIPN

MACIEJ KORKUĆ

1944: NOWE ZNIEWOLENIE

„Po pierwsze, ich kraje nie dążą do żadnej ekspansji terytorialnej lub innej. Po wtóre, nie zgodzą się oni na żadne zmiany terytorialne, które by nie zgadzały się ze swobodnie wyrażonymi życzeniami ludów zainteresowanych. Po trzecie, szanują oni prawo wszystkich ludów do wybrania sobie formy rządu, pod jakim chcą żyć, i pragną oni, żeby przywrócono prawa suwerenne i autonomię tym, którym je odebrano siłą” – to fragment tekstu Karty atlantyckiej z 14 sierpnia 1941 r., w którym prezydent USA i premier Wielkiej Brytanii określali podstawowe zasady udziału ich państw w wojnie.

K

arta atlantycka stała się fundamentem określającym cele obozu państw alianckich w II wojnie światowej. Te stwierdzenia – uwzględniające prawa do wolności i suwerenności narodów – miały być dowodem moralnej wyższości obozu aliantów nad państwami Osi, które niosły innym narodom zniewolenie i podporządkowanie silniejszym. Po agresji Niemiec na Związek Sowiecki również Moskwa ten dokument podpisała.

W 1939 r. było oczywiste, że klęskę Polsce przyniosła koalicja kilku wrogów: Niemiec, wspartych na południu przez Słowację, i Związku Sowieckiego. Ziemię Polski zostały zniewolone, ale dzięki przeniesieniu władz RP do krajów sojusznicznych państwo polskie funkcjonowało nieprzerwanie przez całą wojnę. Podtrzymana została ciągłość prawna pomiędzy instytucjami sprzed wojny i instytucjami odtworzonymi na uchodźstwie. Rzeczpospolita Polska pozostała stroną walczącą jako członek koalicji antyniemieckiej. Była jedynym legalnym dysponentem terytorium i prawnym reprezentantem obywateli RP. To decydowało o legalizmie państwowym tworzonych z jej upoważnienia organów Polskiego Państwa Podziemnego, jednoczącego ludowców, narodowców, socjaldemokratów oraz przedstawicieli mniejszych ugrupowań politycznych.

Kiedy w 1941 r. Niemcy zaatakowały ZSRS, doszło do odwrócenia przymierzy. Mimo świadomości zbrodniczego charakteru sowieckiej dyktatury Wielka Brytania niezwłocznie uznała ZSRS za swojego sojusznika, bez żadnych warunków wstępnych. Sowietzi zostali przyjęci do obozu aliantów. To oznaczało przyjęcie do grona państw walczących przeciw Rzeszy Niemieckiej Hitlera jego niedawnego sojusznika – państwa totalitarnego i zbrodniczego.

Dla Polski to także oznaczało zmianę i niosło nowe wyzwania. Był to wyczekiwany moment zerwania solidarności agresorów. Niemcy całkowicie wyparli Sowietów i stali się (wraz ze Słowacją) jedynym okupantem całości polskiego terytorium. W głęboko pojętym interesie Rzeczypospolitej, jako ofiary obu państw totalitarnych, było, aby front niemiecko-sowiecki ugrzązł gdzieś daleko na wschód od ziem polskich, wykrwawiając obie strony. Dla Polski nie było dobre nadmierne umocnienie czy też definitywne zwycięstwo na wschodzie: ani Stalina, ani Hitlera.

PRÓBA NORMALIZACJI

Władze RP nie mogły jednak być obojętne na współpracę brytyjsko-sowiecką. Musiały zająć jakieś stanowisko. Dopóki Armia Czerwona ponosiła klęski, sowiecki

totalitaryzm nie zagrażał Polsce bezpośrednio. Władze RP zdecydowały się na próbę unormowania stosunków z ZSRS. Ewentualne porozumienie na zasadzie wzajemnego respektowania suwerenności stwarzało szansę wydobycia z sowieckich obozów koncentracyjnych i przymusowych miejsc osiedlenia ofiar sowieckich represji – setek tysięcy obywateli RP, którzy do tego czasu przeżyli terror i represje. 30 lipca 1941 r. podpisano porozumienie przywracające stosunki międzypaństwowe pomiędzy Polską a ZSRS.

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny w grudniu 1941 r. było dla Polaków dodatkowym źródłem optymizmu. Wspomniane wyżej zasady sformułowane przez Franklina D. Roosevelta i Winstona Churchilla 14 sierpnia 1941 r., znane jako Karta atlantycka, stały się podstawowym dokumentem, na który powoływały się w kolejnych latach Narody Zjednoczone w walce przeciwko państwom Osi.

Źródłem nadziei były koncepcje rozpoczęcia inwazji kontynentu od strony Półwyspu Bałkańskiego. To stwarzałoby szansę na wyzwolenie Polski przez anglosaskie siły sojusznicze, w których składzie walczyłyby Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. Gdyby taki scenariusz się ziścił, pojawiłaby się możliwość, że Niemcy zostaną pokonane na zachodzie Europy, zanim Armia Czerwona zbliży się do Polski. Dawałoby to Polakom szansę odbudowy w kraju potencjału militarnego i politycznego wolnego państwa, który zabezpieczałby suwerenność i granice przed ewentualnymi agresywnymi poczynaniami komunistycznego ZSRS.

Stalin tylko czasowo nie eksponował nadmiernie wrogich zamierzeń wobec Polski. Jednak potajemnie podejmował inicjatywy sprzeczne z literą i duchem porozumień sowiecko-polskich. Latem 1941 r. wydał polecenia odbudowy podporządkowanych Kremlowi dywersyjnych struktur komunistycznych na polskich ziemiach okupowanych przez Niemców. Wyszkolone grupy komunistycznych funkcjonariuszy zostały w kolejnych miesiącach przerzucone do centralnej Polski i rozpoczęły działalność pod nazwą Polskiej Partii Robotniczej. Natomiast na wschodnich obszarach RP Sowietci rozwijali działalność sowieckich oddziałów leśnych i grup dywersyjnych, funkcjonujących bez porozumienia z władzami RP, nierzadko stanowiących zagrożenie dla polskiej ludności.

Stalin już wtedy próbował wymóc na Brytyjczykach zgodę na usankcjonowanie zaboru połowy Polski, dokonanego w 1939 r., żądając uznania linii Bugu za zachodnią granicę ZSRS. Churchill w 1942 r. gotów był na ustępstwa w tej sprawie. Na szczęście prezydent Roosevelt jednoznacznie przeciwstawił się traktowaniu wschodniej Polski jako

■ PRZYSIĘGA 1 WARSZAWSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI W SIELCACH NAD OKĄ (ZSRS). NA TRYBUNIE HONOROWEJ OD LEWEJ: WANDA WASILEWSKA I GEN. ZYGMUNT BERLING. NAD TRYBUNĄ FLAGI: USA, ZSRS ORAZ WIELKIEJ BRYTANII, 15 LIPCA 1943 R. FOT. AIPN

przedmiotu układu z Moskwą – wbrew zasadom Karty atlantyckiej.

AGRESJA W KOALICJI

Zakończenie bitwy pod Stalingradem na początku roku 1943 przyniosło definitywny przełom na froncie wschodnim. Stalin powrócił do imperialnych planów – również podboju Polski, która była największym krajem oddzielającym ZSRS od Niemiec. Chciał mieć wolną rękę zarówno w decydowaniu o granicach Polski, jak i o jej ustroju, władzach państwowych i losie mieszkańców. Dążył nie tylko do ponownego zagrabienia połowy jej terytorium, ale także do zniewolenia całej reszty.

Kreml działał sekwencyjnie. Po zaspokojeniu jednych żądań z czasem ujawniał kolejne. Celem Moskwy stało się obniżenie autorytetu i znaczenia Polski w alianckiej koalicji, potem – stopniowe wypieranie jej z areny sojuszniczej, tak aby w końcu została zepchnięta do roli jedynie przedmiotu w polityce międzynarodowej mocarstw.

Kreml rozpoczął rok 1943 od wygenerowania napięcia w stosunkach sowiecko-polskich. ZSRS m.in. ponownie narzucił obywatelstwo sowieckie uwolnionej z sowieckich łagrów polskiej ludności. Nakazał ogłosić powstanie w ZSRS tzw. Związku Patriotów Polskich, pozorującego przedstawicielstwo niezależnych środowisk, przeciwnych władzom RP. Uczynił z niego w pełni dyspozycyjne narzędzie polityki i antypolskiej propagandy sowieckiej. Konsekwentnie dążył do eskalacji napięcia w stosunkach dwustronnych.

Co gorsza, wiosną 1943 r. prezydent USA Roosevelt zarzucił politykę respektowania zasad Karty atlantyckiej. Zmienił stosunek do sowieckich żądań



terytorialnych. Odrzucił apele niektórych swoich urzędników, aby zacząć Rosjanom stawiać żądania poszanowania suwerenności RP pod groźbą zablokowania masowych dostaw broni i wyposażenia. Nieoficjalna jeszcze wiadomość o zmianie stanowiska USA w sprawie żądań sowieckich szybko dotarła także na Kreml. Stalin w takich okolicznościach uznał, że tym łatwiej będzie przejść do nowego etapu agresywnych działań przeciw Polsce.

Dnia 25 kwietnia 1943 r. Moskwa zerwała stosunki dyplomatyczne z Polską. Oznaczało to pełną likwidację polskich przedstawicielstw w ZSRS i zarazem pozbawienie Polaków w tym kraju jakiegokolwiek ochrony dyplomatycznej. Szła z tym w parze eskalacja żądań sowieckich wobec Polski, teraz dotyczących już nie tylko terytorium, ale także składu personalnego władz RP.

W ten sposób Rzeczpospolita Polska jako jedyny kraj świata spośród aktywnych członków koalicji antyniemieckiej stała się już w latach wojny celem wewnątrzkoalicyjnej agresji ze strony ZSRS. W pierwszej fazie agresja ta była realizowana przede wszystkim na niwie dyplomacji i propagandy. W kolejnej – także przy użyciu środków militarnych i policyjnych.

W końcu roku 1943 na konferencji w Teheranie Stalin uzyskał już bezpośrednio z ust Roosevelta i Churchilla potajemną zgodę na aneksję wschodniej połowy Polski. Za plecami aliantów Kreml zintensyfikował więc prowadzone od jesieni przygotowania do budowy także konkurencyjnych „polskich” ośrodków władzy.

PLAN „BURZA”

W Polskim Państwie Podziemnym przez lata okupacji przygotowywano się do realizacji planów tzw. powstania powszechnego. Rozbudowywano siły, szkolono kadry partyzanckie i gromadzono broń, aby w odpowiednim momencie uderzyć na Niemców przy wsparciu polskich jednostek z Zachodu: lotnictwa i brygady spadochronowej. Miało to nastąpić w całym kraju jednocześnie w chwili, kiedy niemiecka potęga będzie się załamywać. Polska zatem byłaby wyzwolona przez aliantów zachodnich i Polskie Siły Zbrojne. Koncepcja ta miałaby szansę realizacji, gdyby wprowadzono w życie plan anglosaskiej inwazji Europy od strony Bałkanów.

Stopniowo jednak coraz bardziej realna stawała się perspektywa wkroczenia do Polski Armii Czerwonej, wrogiej polskim aspiracjom do niepodległości. Pojawiła się konieczność zmiany planów militarnych na takie, które poprzez swój wydźwięk

militarny i polityczny wymuszą na ZSRS respektowanie wobec RP koalicyjnych zasad Karty atlantyckiej, czyli poszanowania jej suwerenności.

Opracowano nową koncepcję przeciwniemieckich działań powstańczych Armii Krajowej. Nazwano je planem „Burza”. Miały to być operacje zbrojne realizowane nie w całym kraju jednocześnie, ale w poszczególnych regionach – tuż przed wkroczeniem wojsk sowieckich. Zamierzano na bezpośrednim zapleczu Niemców organizować lokalne powstania, wyzwać polskimi siłami duże i mniejsze ośrodki miejskie, aby w obliczu Sowietów występować jako sojusznicy i gospodarze tych ziem. Ujawnione struktury cywilne i wojskowe miały tworzyć jawną już polską administrację, policję i wyrazić gotowość dalszej walki z Niemcami u boku Sowietów w ramach antyniemieckiej koalicji. Zakładano, że względy polityczne i propagandowe oraz wsparcie aliantów anglosaskich wymuszą na Sowietach poszanowanie polskich organów władzy i ich suwerenności. W zgodzie z logiką wojenną Polska liczyła, że jej wysiłek militarny przełoży się na efekty medialne i polityczne w obozie sojuszniczym. Innych narzędzi nacisku nie miała.

W styczniu 1944 r. Armia Czerwona ponownie przekroczyła linię wschodnich granic Polski. 20 stycznia 1944 r., Rząd RP wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że „Naród Polski kategorycznie i bezwzględnie odrzuca sowieckie pretensje do wschodnich terenów Państwa Polskiego”.

Niedługo potem na Wołyniu pierwsze polskie jednostki AK przystąpiły do realizacji „Burzy”. Później były inne. Oddziały z Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny na początku lipca 1944 r. wzięły udział w kilkudniowych zmaganiach z Niemcami o Wilno. Do walk w mieście włączyła się Armia Czerwona. Armia Krajowa wzięła także udział w bojach o Lwów. Prowadzono działania zbrojne w setkach innych miast i miejscowości.

W czasie walk frontowych dowódcy sowieckich jednostek korzystali z pomocy AK. Zaraz potem podstępnie dokonywali aresztowań kadr dowódczych AK, rozbijania i aresztowania pozostałych żołnierzy. Część z nich wcielano do jednostek podporządkowanych Sowietom, innych wywożono w głąb ZSRS. Tych, którzy próbowali stawiać opór – Sowietom bezwzględnie mordowali. Masowe represje dotknęły także cywilnych obywateli RP. Nowa okupacja wschodnich terenów Polski, których Stalin już jawnie żądał dla Związku Sowieckiego, stawała się faktem.

Pojawiło się pytanie: czy tak samo będzie na zachód od linii Bugu, czyli na terenach, których przynależności do Polski Sowietom oficjalnie nie negowali? Siły

zbrojne Armii Krajowej i tam ruszyły do walki w ramach „Burzy” – nierzadko samodzielnie wyzwalając wiele miejscowości.

Stalin jednak realizował własny imperialny scenariusz. Utworzył w Moskwie w pełni od niego zależny, komunistyczny Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. ZSRS ogłosił go jedyną władzą w Polsce na zachód od linii Bugu. Krwawe represje wobec tysięcy żołnierzy AK i innych organizacji niepodległościowych oraz wobec urzędników administracji Polskiego Państwa Podziemnego były kontynuowane po obu stronach narzuconej nowej granicy.

Związek Sowiecki jako członek obozu aliantów brutalnie uderzał w żołnierzy innego alianckiego państwa. Stalin zamierzał tą drogą doprowadzić do całkowitego zniszczenia struktur Polskiego Państwa Podziemnego, aby zbudować na terytorium Polski alternatywne państwo, w pełni zależne od Kremla.

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Najbardziej wyrazistym aktem walki o prawa Rzeczypospolitej Polskiej do niepodległości było Powstanie Warszawskie. Wybuchło 1 sierpnia 1944 r. – w czasie kiedy jednostki sowieckie zbliżały się do Wisły.

W dzielnicach wyzwolonych przez Armię Krajową do jawnej działalności przystąpiły struktury państwowe RP. Odbudowa wolnej Rzeczypospolitej Polskiej na obszarze stolicy psuła Stalinowi plany przeniesienia tam marionetkowego PKWN. Zaprzeczała też głoszonej przez niego w listach do Roosevelta i Churchilla tezie, że AK jest fikcją, a jedyną poważną siłą w Polsce są „jego” komuniści.

Moskwa liczyła więc na szybkie zduszenie powstania rękami Niemców. Dlatego Stalin najpierw negował, że w stolicy wybuchły jakiegokolwiek walki. A kiedy okazało się, że Niemcy nie są w stanie zdusić powstania w ciągu kilku dni, na Kremlu zdecydowano o podjęciu kroków wrogich. Stalin zatrzymał antyniemiecką ofensywę Armii Czerwonej, rezygnując z realizacji wcześniejszych planów uderzenia na miasto na początku sierpnia. Wstrzymał działalność sowieckiego lotnictwa w tym rejonie. Dał Hitlerowi czas na pełną likwidację sił polskich.

Tymczasem alianci zachodni godzili się na lotniczą pomoc w dostawach broni, amunicji i żywności dla powstańców. W połowie sierpnia 1944 r. zwrócili się do Sowietów o zgodę na międzylądowanie samolotów dokonujących zrzutów nad Warszawą na lotniskach po sowieckiej stronie frontu. To dawałoby sposobność na znaczne

zwiększenie efektywności pomocy dla miasta. Samoloty bowiem zamiast olbrzymich ilości paliwa (aby móc wrócić do lotnisk we Włoszech) mogłyby zabierać więcej sprzętu zrzutowego dla żołnierzy AK. Sowieci jednoznacznie odmówili, blokując szanse zwiększenia pomocy dla walczących Polaków.

Sowieci prowadzili też czynne działania przeciw AK. Kiedy w połowie sierpnia 1944 r. komendant główny AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wezwał oddziały AK do marszu na pomoc stolicy, zarówno Niemcy, jak i Sowieci podjęli działania militarne, które miały to uniemożliwić. Niemcy zwalczali oddziały po swojej stronie frontu, Sowieci – po swojej. W takich okolicznościach Polacy musieli przegrać w Warszawie wobec miażdżącej przewagi Niemców, wyposażonych w duże ilości amunicji i ciężkiego sprzętu.

Sowieci aż do 14 września odmawiali zgody na lądowanie i tankowanie paliwa przez brytyjskie i amerykańskie samoloty latające z pomocą dla powstańców. Ze względów propagandowych w drugiej połowie września, kiedy w rękach powstańców były już tylko resztki miasta, stojący po drugiej stronie Wisły Sowieci zgodzili się na posłanie do walki jednej armii ze składu sowieckiego frontu, złożonej z wcielonych tam Polaków. Wąsko zakrojone działania nie miały nic wspólnego z wcześniej zaplanowaną (i zarzuconą) operacją uderzenia na miasto skumulowanymi siłami kilku sowieckich armii, przy użyciu dużych sił pancernych, artylerii i lotnictwa. Teraz działania desantowe przeprowadzono bez odpowiedniego wsparcia. Nie przyniosły one wymiernych efektów militarnych: operacja zakończyła się krwawo okupioną klęską. Bardziej propagandowy niż praktyczny sens miały również inne działania Sowietów pozorujące pomoc dla powstańców w schyłkowym okresie ich walki.

Na początku października 1944 r. powstańcy podpisali kapitulację, po 63 dniach walki. W kraju na wschód od Wisły rządy sprawowały władze komunistyczne pod ochroną sowieckiej armii i NKWD. Główny ciężar łamania oporu społeczeństwa spoczywał na stacjonujących w Polsce pułkach strzeleckich i pogranicznych NKWD. One też przeprowadzały szeroko zakrojone akcje pacyfikacyjne na terytoriach wydartych spod okupacji niemieckiej. Wraz z tworzonymi pod sowieckim nadzorem siłami komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa dokonywały krwawych represji: mordów, aresztowań, zsyłek do łagrów w głębi ZSRS. Terror miał charakter powszechny, choć głównym celem represji byli ludzie związani ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego, działacze polityczni i żołnierze AK oraz innych struktur niepodległościowych.



POD SOWIECKIM BUTEM

W Jałcie w lutym 1945 r. USA i Wielka Brytania za plecami Polaków już oficjalnie wyraziły zgodę na wcielenie wschodniej połowy Polski do ZSRS. Anglosaskie nadzieje, że te ustępstwa wobec Stalina zaspokoją jego imperialne aspiracje do ustanowienia panowania komunizmu nad światem, okazały się złudnym i kosztownym mirażem.

Stanowiło to dopełnienie tego, co jak na dłoni było widoczne w Polsce już wcześniej. Rok 1944 udowodnił, że Sowietci nie zamierzają zrezygnować z wykorzystania swej siły do polityki rozszerzania komunistycznego totalitaryzmu w Europie i na świecie. Już wtedy najważniejszą i największą ofiarą takiej polityki była Polska. Zgoda na jej zniewolenie przez Związek Sowiecki stała się podstawą budowy skrzywionego, pojałtańskiego porządku świata, gdzie pod hasłami współpracy międzynarodowej i pokojowego współdziałania „narodów zjednoczonych” umożliwiono ekspansję i nowe podboje komunistycznego totalitaryzmu.

Sowieckie imperialne podboje, przy milczącej, a potem formalnej, zgodzie Zachodu na zniewolenie innych narodów stawały się przeciwieństwem haseł wypisanych na sztandarach alianckiej koalicji. Niosący nowe zbrodnie totalitaryzm Stalina, ubrany w alianckie hasła, wciąż pozostawał bliźniaczą, równie bezwzględną, odmianą totalitaryzmu Hitlera.



Maciej Korkuć (ur. 1969) – historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Krakowie. Autor książek: *Zostańcie wierni tylko Polsce...* *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)* (2002); (z J. Szarkiem, P. Szubarczykiem, J. Wieliczką-Szarek), *W cieniu czerwonej gwiazdy. Zbrodnie sowieckie na Polakach 1917–1956* (2010); *Józef Kuraś „Ogień”. Podhalańska wojna 1939–1945* (2011); (z Ł. Kamińskim), *Przewodnik po historii Polski 966–2016* (2016); *Walcząca Rzeczpospolita 1939–1945* (2019) i in.

ADAM HLEBOWICZ

KTO NIE CHCIAŁ IŚĆ Z ARMIĄ CZERWONĄ W 1944 ROKU?

Pytanie postawione w tytule dotyczy okresu przed wkroczeniem i zajęciem przez Sowieców ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, a potem działań wojennych na terenach, które po Jałcie znalazły się w nowych granicach Polski.

N

a początek fragment wspomnień Grażyny Lipińskiej z grudnia 1943 r., kiedy jako szefowa wywiadu AK w Mińsku Białoruskim na kilka dni znalazła się w rodzinnej Warszawie: „Moja kuzynka Hanka Mokrzycka, żołnierz AK, pracuje w telefonach warszawskich. Opowiada mi, że jej młodsze, bardzo miłe koleżanki pod wpływem swej kierowniczkii tak się rozkochwały w bijącej Niemców Czerwonej Armii, że sympatie swoje przenoszą na całą Rosję, nie wyłączając Stalina. Przebacząją mu wszystkie błędy i nieledwie oddałyby mu z miłości nie tylko bliskie narody, ale pół Polski”. Ich kierowniczkii, działaczkii komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej, realizowała założenia szerszej akcji. Władze ZSRS wszczęły bowiem ogromną kampanię propagandową – PPR była jednym z narzędzi – żeby przekonać społeczeństwa ze Wschodu i Zachodu o nieuchronności nastania systemu komunistycznego, przynajmniej w tej części Europy, którą uda się władzom sowieckim podporządkować sobie.

Już od zimy 1943 r., jeszcze przed klęską Niemców w Stalingradzie, przed ujawnieniem mordu w Katyniu i zerwaniem potem stosunków wzajemnych między ZSRS i Polską, Moskwa prowadziła konsekwentną politykę skierowaną przeciwko polskiej niepodległości. W styczniu tegoż roku Pantelejmon Ponomarenko, szef Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, a zarazem I sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Białorusi, opracował memorandum „O zachowaniu się Polaków

i niektórych naszych zadaniach”, skierowane do sowieckiego kierownictwa partyjnego. Opisał w nim szczegółowo zgodne stanowisko Polaków wobec niezmienności granic Rzeczypospolitej Polskiej, postulując jednocześnie uruchomienie intensywnej propagandy i działań agentów, żeby polska partyzantka jak najmocniej zaangażowała się w walkę z Niemcami. „Siły polskie zachowuje się i organizuje przede wszystkim przeciwko nam” – diagnozował. Ten sam Ponomarenko skierował 22 listopada 1943 r. do Stalina raport, w którym proponował „przejście od odosobnionych incydentów do planowej walki z polskim podziemiem nacjonalistycznym”. W punkcie czwartym raportu sowiecki dygnitarz napisał: „Niszczyć polskie oddziały i grupy działające na Zachodniej Białorusi, napadające na sowieckich partyzantów. Wszystkie inne grupy zajmujące pozycję wyczekującą dyskredytować, rozbrajać i rozpraszać, a kadrę dowódczą likwidować”. W przeciwieństwie do roku 1939 r., kiedy celem Związku Sowieckiego – na spółkę z Niemcami – była likwidacja państwa polskiego, teraz Moskwa zakładała istnienie odrębnego kraju nad Wisłą, ale uzależnionego od siebie, z narzuconym Polakom ustrojem komunistycznym i o totalitarnym systemie sprawowania władzy. Stąd sowiecka propaganda konsekwentnie używała wobec polskiej partyzantki na Wschodzie określeń – „polscy nacjonaści” i „polskie bandy”.

Pierwsze konkretne działania świadczące o prawdziwych intencjach Sowietów względem Polski pojawiły się w połowie 1943 r. na wschodnich obszarach II RP.

■ PRZY ZDOBYCZNYM DZIAŁKU 20 MM SPRZĘŻONYM Z KARABINEM MASZYNOWYM:
MJR ALFONS KOTOWSKI „OKOŃ” – DOWÓDCA ZGRUPOWANIA „KAMPINOS” (STOI PRZY DZIAŁKU)
I POR. ADOLF PILCH „DOLINA” (PONIŻEJ Z PRAWYJ), WRZESIEŃ 1944 R. FOT. AIPN



Na początku maja 1943 r. czerwona partyzantka zamordowała delegację komendy Obwodu AK Szczuczyn. W sierpniu rozbroiła i wymordowała nad jeziorem Narocz pierwszy oddział partyzancki Okręgu Wileńskiego AK ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. Potem były kolejne mordy i represje skierowane wobec oddziałów AK z Polesia, Wołynia, Nowogródzczyzny. Tuż po zerwaniu 25 kwietnia 1943 r. przez ZSRS stosunków dyplomatycznych z Rządem Polskim w Londynie jeden z analityków Delegatury Rządu słusznie zauważył: „Podczas gdy uprzednio oddziały partyzantki sowieckiej ograniczały się do działalności dywersyjnej na szlakach komunikacyjnych, zachowując względem ludności polskiej stosunek często przyjazny, a rekwizycje żywności traktując jako przymusową konieczność – obecnie stan ten uległ zasadniczej zmianie. Niszczenie majątków polskich i rozrzuconych w terenie placówek gospodarczo-przemysłowych (mleczarnie, tartaki, młyny) kierowanych przez Polaków lub też stanowiących ich własność stało się niemal głównym celem działania tych grup. Równocześnie masowy charakter przybrało mordowanie Polaków”.

Doświadczenia agresji 17 września 1939 r., mord katyński, masowe deportacje ludności powinny odstręczać Polaków od rojeń o dobrosąsiedzkich stosunkach z Rosją sowiecką. Trudno się też było spodziewać jakiegokolwiek wsparcia z Zachodu, widząc zachowania aliantów z kulminacją na konferencji w Teheranie z końca 1943 r. Nie tylko optowali oni za tzw. linią Curzona, odbierającą Polskę połowę

■ Ppor. Antoni Burzyński „Kmicic”. Fot. AIPN



dotychczasowego terytorium, ale także bez zająknięcia oddawali część Europy pod sowiecką strefę wpływów.

W KRAJU

A jaki stosunek do zbliżającej się do granic Polski Armii Czerwonej mieli Polacy z kraju? Józef Mackiewicz, przedwojenny publicysta wileńskiego „Słowa”, po wojnie znany pisarz pozostający na emigracji, w broszurze *Optyzmizm nie zastąpi nam Polski* z października 1944 r. napisał: „Zachowujemy się jak ten Żyd ze szmoncesowej anegdotki, którego żona zdradzała, a który, mając już tyle danych w ręku, dowiedziawszy się wreszcie, że poszła z kochankiem do hotelu, że zamknęli drzwi i zgasili światło, pytał zrozpaczony świadka: »A czyś ustalił co przez dziurkę od klucza?« – »Przecież było ciemno« – odpowiada świadek. – »Uj, ta niepewność!!!« – woła mąż, nie chcąc uwierzyć w zdradę żony. W podobnej sytuacji stawiamy siebie. Mamy wszystkie dane, zarówno ukryte, jak jawne, w ręku, ale uważamy, że sprawa nie jest jeszcze dostatecznie jasna, dlatego po prostu, że nie chcemy jej dostatecznie jasno widzieć”.

Autorytetem w sprawach politycznych dla obu braci Mackiewiczów, Józefa i Stanisława, był Władysław Studnicki, polityk i publicysta. Dla niego zagrożenie ze strony ZSRS dla Polski było czynnikiem stałym. Genezy tego stanu rzeczy dośzukiwał się w nieustannych tendencjach zaborczych Rosji, która dla ich realizacji wykorzystywała różne hasła i preteksty, jak obrona prawosławia, obrona Słowian czy – w 1939 roku – ochrona mniejszości narodowych zamieszkujących Kresy Wschodnie II RP. Studnicki szczególnie krytykował pakt Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. Jego zdaniem gen. Władysław Sikorski nie wykorzystał trudnej sytuacji ZSRS na froncie niemieckim, aby w sposób zdecydowany postawić kwestię wschodniej granicy RP. W treści układu zapisano, że sprawę sporów terytorialnych przenosi się na czas późniejszy. Politykę zarówno Sikorskiego, jak i Stanisława Mikołajczyka Studnicki określał mianem samobójczej. Nieinformowanie kraju w sprawie rzeczywistego położenia Polski oraz szukanie niemożliwego porozumienia z ZSRS uznawał za bardzo szkodliwe.

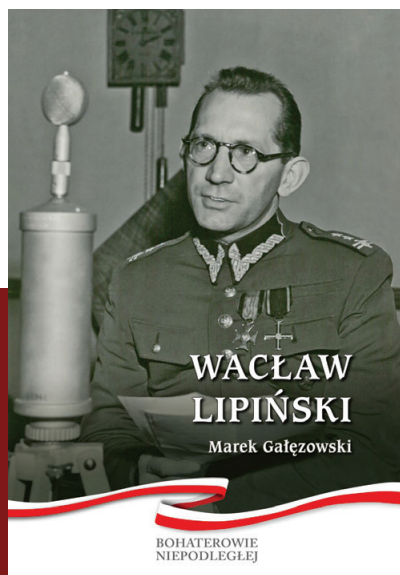
Jednym ze strategów politycznych, którzy od początku widzieli, że największe niebezpieczeństwo dla Polski zagraża ze strony sowieckiej, był płk Wacław Lipiński, piłsudczyk, podtrzymujący wraz z prezydentem Warszawy Stefanem Starzyńskim opór w oblężonej stolicy we wrześniu 1939 r. W czasie okupacji był liderem piłsud-



■ WŁADYSŁAW STUDNICKI, PRZED 1939 R. FOT. NAC

czykowskiego Konwentu Organizacji Niepodległościowych i redaktorem „Myśli Państwowej”. Historyk Marek Gałęzowski napisał: „Lipiński należał w podziemiu do czołowych krytyków układu Sikorski-Majski. Twierdził, że porozumienie jest niemożliwe, ponieważ celem Związku Sowieckiego jest »włączenie całej Polski do Rosji, pozbawienie Polaków ich niepodległości państwowej«. Nie zgadzał się, by traktować Rosję jak sprzymierzeńca i krytykował rząd gen. Władysława Sikorskiego za odsuwanie spraw spornych ze Związkiem Sowieckim do czasu zakończenia wojny. Lipiński uważał, że taka postawa musi przynieść katastrofalne skutki z utratą niepodległości włącznie. Przekonanie o szczególnym zagrożeniu rosyjskim sprawiło, że wszystkie inne problemy polityki polskiej podporządkował temu jednemu zagadnieniu, zwłaszcza że przewidywał rychłą klęskę Niemiec”.

Ciekawa jest zbieżność poglądów na tę sprawę tak różnych obozów politycznych, jak piłsudczycy i narodowcy. Bolesław Piasecki, przed wojną lider Obozu Narodowo-Radykalnego „Falanga”, w czasie okupacji przywódca Konfederacji Narodu, w artykule *Decyzja polska* pisał w styczniu 1944 r.: „Nie wolno pod groźbą ciężkiego błędu poddawać się przyzwyczajeniom przeszło czteroletniej walki z Niemcami. Inna jest



■ BROSZURA IPN, 2019 R.

nasza sytuacja i inna musi być forma przeciwstawienia się naszemu wrogowi. [...] Trzeba także pamiętać, że komuniści daleko zręczniejsi potrafili kłamstwem propagandy szerzyć chaos pojęć w wewnętrznym życiu narodu. Mają zresztą dogodną pozycję – proszę sobie wyobrazić, ile perfidii potrafi wlać propaganda sowiecka do życia polskiego, głosząc, że uwolniła nas od Niemców”. Warto zwrócić uwagę, że część tych haseł sprzed prawie osiemdziesięciu lat współczesna Rosja nadal wykorzystuje w swojej propagandzie.

Piasecki już w 1942 r. pisał na łamach podziemnej „Nowej Polski” w artykule *Bolszewicy w granicach Polski*: „Cała historia stosunków polsko-rosyjskich od czasów Chrobrego dowodzi, że Rosjanie tylko wtedy dotrzymywali umów z Polską, gdy nie mieli innego wyjścia”.

W WALCE

Uderzeniowe Bataliony Kadrowe, ugrupowanie wojskowe Piaseckiego scalone z AK w 1943 r., od początku wojny dostrzegały dwóch wrogów Polski – Niemcy i ZSRS. Choć służący w nich oficerowie i żołnierze wywodzili się głównie z centralnej Polski, to oddziały te świadomie wyruszyły na wschodnie krańce II RP, żeby tam mieć wpływ na rozstrzygające dla powojennych losów Polski działania militarne. Z tego powodu wzięły udział w operacji „Ostra Brama”. Wówczas w wyniku współdziałania polskich oddziałów partyzanckich i Armii Czerwonej doszło do wyzwolenia Wilna z rąk niemieckich. Moskwa początkowo uznała sojusz z Polakami, by po kilku dniach zakończyć go aresztowaniem oficerów i internowaniem kilku tysięcy żołnierzy AK.

Nieprzejednanym wobec Sowietów oficerem AK był mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, dowódca 5 Brygady Wileńskiej. Spadkobierca działań ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” zamordowanego przez partyzantkę sowiecką nie wziął udziału w operacji „Ostra Brama”, by nie wiązać się z oddziałami podległymi Moskwie.

Cichociemny porucznik Adolf Pilch „Góra” omal nie wpadł wraz z innymi polskimi oficerami w pułapkę partyzantki sowieckiej 1 grudnia 1943 r. Zaproszeni przez nią na wspólną naradę Polacy z mjr. Wacławem Pełką „Wacławem” na czele



■ PRZEJAZD PATROLU KAWALERII POR. ADOLFA PILCHA „GÓRY”, „DOLINY”; OD PRAWY CHOR. ZDZISŁAW NURKIEWICZ „NOC”, JAN JAKUBOWSKI „DĄB”, POR. ADOLF PILCH, WRZESIEŃ 1944 R. FOT. AIPN

zostali aresztowani i wywiezieni samolotem do Moskwy. Spośród czterystuosobowego oddziału ocalało zaledwie 42 żołnierzy. „Górze” udało się odtworzyć jednostkę. W pierwszej połowie 1944 r. oddział ten, pod nazwą Zgrupowanie Stołpeckie AK, stoczył ok. 120 bitew i drobniejszych potyczek z partyzantką sowiecką.

Siły militarne polskiego podziemia skazane były z góry na porażkę wobec ogromnej przewagi liczebnej i sprzętowej Armii Czerwonej. Pomimo przeprowadzenia wielu wspólnych akcji przeciwko Niemcom polskie oddziały były na koniec rozbijane przez NKWD; część żołnierzy trafiała w szeregi wojska podległego Moskwie, innych początkowo internowano, by następnie deportować na wschód.

NA EMIGRACJI

Wśród polskich polityków emigracyjnych dominowały dwa podejścia do Sowietów. Jedno uosabiał premier Stanisław Mikołajczyk uważający, że z ZSRS trzeba się porozumieć, dokonując przy tym wielu korekt w dotychczasowej polityce polskiej. Drugie to postawa Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych od 1943 r. gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który uważał współdziałanie z Sowietami za „możliwe, a nawet wskazane”, domagał się jednak gwarancji ze strony ZSRS granic z 1939 r. W 1944 r. Sosnkowski opowiadał się przeciwko ujawnianiu polskiego podziemia na ziemiach II RP zajmowanych przez Armię Czerwoną. 12 lutego 1944 r. pisał do dowódcy AK

gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”: „Moskwa dąży do sowietyzacji Polski i uczynienia z niej 17 republiki w granicach, które określi Stalin. Anglia i Ameryka nie chcą lub nie mogą – na razie przynajmniej – przeciwstawić się czynnie tym dążeniom. Nie uchronią nas dyplomatyczne dobre chęci przyjaciół, połączone z kategoryczną odmową wszelkich gwarancji rzeczywistych”. Sosnkowski za swą postawę był atakowany przez obóz polityczny Mikołajczyka, wspierany niejednokrotnie przez premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla. Publicysta Stanisław Cat-Mackiewicz w wydanej w Londynie w maju 1944 r. broszurze napisał: „dopóki Sosnkowski jest na czele wojska, nie może być mowy, aby Polska stała się dodatkiem do Rosji, tracąc swą polityczną niepodległość”.

Generał Sosnkowski sprzeciwiał się organizowaniu powstania przeciw Niemcom w kraju, obawiając się wielkich strat wśród cywilów przy braku pomocy aliantów. „Powstanie bez uprzedniego porozumienia z ZSRS na godziwych podstawach byłoby politycznie nieusprawiedliwione, zaś bez uczciwego i prawdziwego współdziałania z Armią Czerwoną byłoby pod względem wojskowym niczym innym jak aktem rozpacz” – takie stanowisko przedstawił gen. Sosnkowski na spotkaniu z premierem Mikołajczykiem w Londynie w 1944 r. Ostatecznie zwyciężyła opcja reprezentowana przez Mikołajczyka, który z czasem wszedł w skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej tworzonego pod dyktando komunistów. Sosnkowski 30 września 1944 r. został zdymisjonowany z funkcji Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych.

Jeśli we wrześniu 1939 r., kiedy Polska nastawiona była głównie na walkę z hitlerowskimi Niemcami, agresja ZSRS z 17 września tegoż roku była mimo wszystko zaskoczeniem dla większości, tak w czasie działań II wojny światowej pojawiały się różne nadzieje na dobre ułożenie stosunków ze wschodnim sąsiadem. Nadziei tych nie mieli nasi rodacy, którzy spędzili dwa lata pod okupacją sowiecką 1939–1941. Masowe deportacje, aresztowania, rozstrzeliwania w pierwszych tygodniach wojny rozwiewały złudzenia co do prawdziwych intencji Moskwy. Niepokój budziły losy kilkunastu tysięcy polskich oficerów wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną jesienią 1939 r. Wszyscy jednak rozumieli konieczność rozmów ze Stalinem po niemieckim ataku na Sowiety w czerwcu 1941 r. Warunki wynegocjowane w pakcie Sikorski-Majski były jednak korzystne dla Rosjan, nie dla Polaków.

Na szczęście udało się uratować, a potem wyprowadzić z ZSRS ok. 115 tys. żołnierzy i osób cywilnych. W tym czasie Stalin dał sygnał przebywającym w Rosji polskim komunistom do tworzenia podległej mu w pełni partii politycznej, której nawet wymyślił nazwę. Polska Partia Robotnicza zawiązała się 5 stycznia 1942 r. Wiosną następnego roku Niemcy odkryli polskie groby w Katyniu. Ujawniony mord na polskiej elicie był wygodnym pretekstem do zerwania stosunków z polskim Rządem na Uchodźstwie. Stalin, wobec sukcesów swoich wojsk z Niemcami, czuł się coraz bardziej pewnie. W 1943 r. gotowe były plany zajmowania dawnych ziem wschodnich II RP i likwidowania polskich punktów oporu. Gotowe były plany co do losów politycznych powojennej Polski. Zachód przyjął na konferencji w Teheranie koncepcję ZSRS wobec Polski. Wszystkie próby zmiany tej sytuacji, podejmowane przez polską stronę, zakończyły się fiaskiem.

Oddziały Armii Czerwonej, kontrwywiadu wojskowego, NKWD i Smierszu wkraczały na ziemie Rzeczypospolitej i wprowadzały na nich swoje porządki w roku 1944. Dominacja sowiecka nad Polską zakończyła się dopiero 45 lat później.

BIBLIOGRAFIA:

- Gałęzowski M., *Wacław Lipiński*, Warszawa 2019.
Kirszak J., *Generał Kazimierz Sosnkowski 1885–1969*, Warszawa 2012.
Krajewski K., *Życie i śmierć dla Polski. Partyzancka epopeja Uderzeniowych Batalionów Kadrowych*, Warszawa 2018.
Lipińska G., *Jeśli zapomnę o nich...*, Paryż 1988.
Łabuszewski T., *Sowiecka „operacja polska” 1944–1945*, „Biuletyn IPN” 2022, nr 5.
Mackiewicz J., *Optymizm nie zastąpi nam Polski*, Londyn 2005.
Musiał B., *Memorandum Pantelejmona Ponomarienki z 20 stycznia 1943 r.: „O zachowaniu się Polaków i niektórych naszych zadaniach”*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1(9).
Muszyński W.J., *Bolesław Piasecki. Początki drogi (1915–1944)*, Warszawa 2023.
Mysiakowska-Muszyńska J., *Sowietyzacja Polski i Europy Środkowo-Wschodniej w myśli politycznej Władysława Studnickiego (1945–1953)*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 2.
Nowak S., *Adolf Pilch „Góra”, „Dolina”*, Warszawa 2021.
Wojewódzki I., *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Książę niezłomny czy Hamlet w mundurze?*, Warszawa 2009.



Adam Hlebowicz (ur. 1962) – historyk i dziennikarz, pracownik Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor książek: *Kościół w niewoli. Kościół rzymskokatolicki na Białorusi i Ukrainie po II wojnie światowej* (1991); *Katolicyzm w państwie sowieckim 1944–1992* (1993); *Wielkie Księstwo Pana Boga i okolice* (2004); *Biło-żowta Ukrainia* (2009); *Kaliningrad bez wizy* (2012); *Grażyna Lipińska* (2020); *Podróż na Wschód* (2021) i in.



■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

PIOTR NIWIŃSKI

PRZED WARSZAWĄ BYŁO WILNO

W lipcu 1944 r. Wileńszczyzna miała zostać wyzwolona siłami Polskiego Państwa Podziemnego. Podczas Powstania Wileńskiego doszło do współpracy Armii Krajowej z „sojuszniakiem naszych aliantów” – Sowietami.

P

przedwczesna mobilizacja 27 Wołyńskiej Dywizji AK nie okazała się wystarczającym sprawdzianem zamierzeń strony sowieckiej. Kresowe okręgi południowe: Lwowski, Stanisławowski, Tarnopolski – osłabione były walką z ukraińskimi nacjonalistami. W dyspozycji Komendy Głównej AK pozostawały więc okręgi Wileński i Nowogródzki.

Powstanie Wileńskie było największym wystąpieniem zbrojnym Polskiego Państwa Podziemnego przed 1 sierpnia 1944 roku. Ostatecznie wzięło w nim udział kilkanaście tysięcy żołnierzy podziemia. Operacja pod kryptonimem „Ostra Brama” była mocno zmodyfikowaną częścią większego planu – powstania znanego jako akcja „Burza”.

Wileńszczyzna była regionem Polski zajętym przez aż trzech okupantów, przechodzącym z rąk do rąk. Najpierw, w 1939 r., nadeszła okupacja sowiecka, potem sporą część terenów wraz z Wilnem przejęli Litwini. Ich władza skończyła się w czerwcu 1940 r. wraz z wkroczeniem do krajów bałtyckich Armii Czerwonej. Sowiecka okupacja zamieniona została na niemiecką w czerwcu 1941 r. Wydarzenia te stały się stymula-

■ WSPÓLNY PATROL ŻOŁNIERZY AK I ARMII CZERWONEJ
NA UL. WIELKIEJ W WILNIE, MIĘDZY 10 A 12 LIPCA 1944 R. FOT. AIPN



torem powstania silnej i dobrze zakamuflowanej polskiej konspiracji. Wpłynęły także na niemal całkowite zjednoczenie podziemia. Na Wileńszczyźnie nie było oddziałów Batalionów Chłopskich ani Narodowej Organizacji Wojskowej. Wszystkie partie i ugrupowania społeczne jednomyślnie weszły w skład Związku Walki Zbrojnej. Okupacja i bardzo trudne warunki życia polskiego społeczeństwa pozwoliły na stworzenie jednego z największych ruchów konspiracyjnych i partyzanckich na terenie Polski.

Oddziały podziemia (pomijając samorzutną partyzantkę antysowiecką w 1939 i 1940 r.) powstały na Wileńszczyźnie w kwietniu 1943 r. Głównym przeciwnikiem byli Niemcy i podporządkowane im oddziały policyjne złożone z Litwinów. Zwalczano także pospolicity bandytyzm. W sierpniu 1943 r. doszło do otwarcia nowego frontu walki – polskie oddziały zostały zaatakowane przez sowieckich partyzantów wykonujących rozkaz likwidacji podziemia niepodległościowego. Nie powstrzymało to jednak procesu tworzenia nowych oddziałów. Do czerwca 1944 r. jednostki polskie opanowały znaczne tereny Wileńszczyzny, tworząc tzw. republiki partyzanckie. Na zajętych obszarze swobodnie stacjonowali polscy żołnierze, tworzone rusznikarnie, piekarnie czy też szwalnie szyjące mundury, odtwarzano polską administrację. Poszczególne brygady partyzanckie (takie nazewnictwo stosowano bowiem na tych terenach, na sąsiedniej Nowogródzkiej używano nazwy „bataliony”) były w miarę jednolicie umundurowane i dobrze jak na konspiracyjne warunki uzbrojone. Całą broń zdobywano w walkach, na Kresy nie docierały bowiem rzuty. Niektóre oddziały przemieszczały się zdobycznymi ciężarówkami. Powodem do dumy były też nieliczne działka przeciwpancerne, choć mało przydatne w walce partyzanckiej. Operację „Ostra Brama” miały przeprowadzić liczące do 13 tys. żołnierzy połączone siły okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego.

Założenia „Burzy” były podobne na całych Kresach – atak na linie komunikacyjne przeciwnika, zadawanie mu jak największych strat. W przypadku nawiązania kontaktu z Armią Czerwoną polscy powstańcy mieli występować jako gospodarze tych ziem. W krótkim okresie czterech dni od ogłoszenia „Burzy” do odmarszu pod Wilno, brygady i bataliony partyzanckie wykonały kilkadziesiąt akcji, paraliżując linie komunikacyjne, którymi poruszały się jednostki niemieckie. „Burza” została jednak przerwana i przyspieszono rozpoczęcie operacji „Ostra Brama”, gdyż natarcie Armii Czerwonej było bardzo szybkie, niszczące niemieckie siły i błyskawicznie postępujące naprzód.



■ ŻOŁNIERZE BATALIONU OCHRONY POWSTANIA NAD RZEKĄ WILIĄ, PO 10 LIPCA 1944 R. FOT. AIPN

Pod Wilno zdążyła tylko część wyznaczonych polskich oddziałów, do reszty bowiem rozkaz nie dotarł na czas. Trzeba pamiętać, że kurierzy niosący meldunki mieli wiele kilometrów do przejścia przez teren, którym posuwały się wycofujące się jednostki niemieckie. Niemniej ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, legendarny komendant Okręgu Wileńskiego dowodzący całością operacji, postanowił przeprowadzić atak. Natarcie rozpoczęło się 7 lipca o drugiej nad ranem. Brygady wileńskie i bataliony nowogródzkie poszły do ataku przy wstającym słońcu. Blisko 6 tys. partyzantów zaatakowało miasto zamienione przez Niemców w twierdzę broniąną przez kilkanaście tysięcy żołnierzy, wspartych przez czołgi, działa szturmowe, artylerię i lotnictwo.

Polskie oddziały trafiły na silnie umocnione pozycje wroga, na ostrzał broni maszynowej, ogień ar-



■ PŁK ALEKSANDER KRZYŻANOWSKI „WILK”.
FOT. AIPN

tylerii i naloty. Żołnierze AK ruszyli do ataku uzbrojeni w zdobyczną broń ręczną i z niewielkim zapasem amunicji. Różnica w wyposażeniu polskich i niemieckich jednostek była aż nadto widoczna. W oddziałach powstańczych walczyli ochotnicy, a więc każdy żołnierz wiedział, dlaczego walczy, i świadomie podejmował ryzyko. 3 Wileńska Brygada pod dowództwem por. Gracjana Fróga „Szczerbca” mimo bardzo silnego oporu wroga włamała się w głąb jego pozycji, zajmując wschodnie przedmieścia Wilna. Innym oddziałom jednak nie udało się przedrzeć do miasta i po kilku godzinach atak się załamał. Partyzanci wycofywali się ze znacznymi stratami, ale gotowi do dalszej walki.

Tymczasem atak na Wilno rozpoczęły wojska sowieckie, które właśnie podciągnęły pod miasto. Nie był to koniec walk żołnierzy AK – na placu boju pozostały oddziały Garnizonu Konspiracyjnego miasta Wilna, które nie otrzymały na czas rozkazów i rozpoczęły atak z kilkunastogodzinnym opóźnieniem, 7 lipca wieczorem. Powstańcy opanowali własnymi siłami prawobrzeżną część miasta i współdziałając z jednostkami sowieckimi, walczyli w części lewobrzeżnej. Bito się o każdy dom, każdy niemal metr zdobytej ziemi był okupiony krwią. Najbardziej w pamięci partyzantów zapisała się przeprawa przez rzekę Wilię i walka o niemiecki bunkier dowodzenia na ul. Subocz. Wyposażony w liczną broń maszynową, posiadający własny agregat prądotwórczy i ujęcie wody, mógł skutecznie bronić się przez kilka miesięcy. Oddziały AK, współdziałając z jednostkami sowieckimi, opanowały go po dwudniowej walce.

13 lipca w godzinach rannych pchor. Jerzy Jensz „Krepdeszyn” i kpr. Artur Rychter „Zan”, żołnierze osłony dowództwa dzielnicy „D” Garnizonu miasta Wilna, zatknęli na wieży Giedymina, na Górze Zamkowej, polską flagę państwową. Widoczna z dużej części miasta została w godzinach popołudniowych zdjęta przez Rosjan i zastąpiona flagą sowiecką.

Od 7 lipca prawobrzeżna część miasta znalazła się pod polską administracją. Tutaj występowaliśmy jako gospodarze miasta. Jednostki sowieckie podporządkowane zostały polskiemu zwierzchnictwu. Istniała polska komendantura placu, z jurysdykcją zarówno w stosunku do żołnierzy AK, jak i Armii Czerwonej. Jednak całe lewobrzeżne Wilno znalazło się pod władzą komendantury sowieckiej i porządku pilnowały tam patrole złożone z żołnierzy.

Tymczasem oddziały polskie atakujące miasto z zewnątrz jeszcze raz przystąpiły do boju – zagroziły drogę wycofującym się z Wilna Niemcom. 13 lipca stoczyły

krwawą bitwę pod Krawczunami. Do niewoli trafiło blisko 1 tys. jeńców. Niemcy musieli porzucić część sprzętu. Udało się ująć m.in. gen. Rainerowi Stahelowi, dowódcy niemieckiej załogi, który wkrótce potem mianowany został komendantem Warszawy.

Podczas całej operacji zginęło blisko 500 akowców, ponad 1 tys. zostało rannych. Dzielna postawa polskich oddziałów przyniosła uznanie ze strony dowódców liniowych oddziałów sowieckich. Polacy byli traktowani jako gospodarze terenów zajmowanych przez Armię Czerwoną, co prawda tylko w części miasta, ale pierwsze spotkanie dawało nadzieje. Dobre stosunki skończyły się jednak dość szybko. Już 14 lipca, czyli dzień po opanowaniu miasta, strona sowiecka zaczęła przygotowywać się do rozbicia polskiego zgrupowania. Aby zachować pozory, Sowietci podjęli z ppłk. Krzyżanowskim rozmowy o utworzeniu polskiego korpusu (w skład którego miały wejść dwie dywizje piechoty i brygada kawalerii) podporządkowanego taktycznie dowództwu sowieckiemu, ale politycznie Rządowi Polskiemu w Londynie. Wydawało się, że polityczne założenia „Ostrej Bramy” zostały uwieńczone sukcesem. „Wilk” twierdził pełen entuzjazmu: „Czego politycy nie mogli załatwić przy zielonym suknie, my tutaj załatwimy po żołniersku”. Rozpoczęto więc koncentrację oddziałów, sporządzano listy

ŻOŁNIERZE 9 OSZMIAŃSKIEJ BRYGADY AK (CZĘŚĆ
ZGRUPOWANIA NR 3 OKRĘGU WILEŃSKIEGO AK),
KTÓRA BRAŁA UDZIAŁ W OPERACJI „OSTRA BRAMA”
I WYZWOLENIU WILNA, LIPIEC 1944 R. FOT. AIPN





■ GRUPA ŻOŁNIERZY 7 BRYGADY „WILHELMA” OKRĘGU WILEŃSKIEGO AK W MARSZU Z LANDWAROWA DO MIEJSCA LEŚNEJ KONCENTRACJI W TURGIELACH. OD LEWEJ: PCHOR. LEONARD DUBOWIK, RAJMUND WOJNIEŁO, ZBIGNIEW JAKIMOWICZ, MIECZYŚLAW ŻYLIS, WITOLD BUTKIEWICZ, HENRYK ŻYLIS, TADEUSZ GODOROWSKI, ROMUALD PODBERESKI, NN, PPOR. LEON NAGRABECKI „LEON”, DOWÓDCA GRUPY. LIPIEC 1944 R. FOT. WACŁAW PODBERESKI / ZBIORY WOJCIECHA BUTKIEWICZA

korpusu oficerskiego, wydawane były legitymacje akowskie poszczególnym żołnierzom. Tymczasem wokół polskich jednostek zaczął zacieśniać się pierścień wojsk NKWD.

Decydujący cios padł 17 lipca, kiedy to podstępnie aresztowano komendanta okręgu wraz z licznymi oficerami, podczas pozorowanych rozmów na temat stworzenia polskiego korpusu. Zgromadzone oddziały akowskie próbowały wymknąć się obławie, ruszając do pobliskiej Puszczy Rudnickiej. Po dwóch dniach okazało się jednak, że znalazły się w okrążeniu. Pozostali na wolności oficerowie podjęli wówczas decyzję o rozwiązaniu oddziałów i ponownej konspiracji. W ręce sowieckie dostało się ok. 7 tys. żołnierzy AK. Kilkuset postanowiło kontynuować walkę, a niewielka grupa zdecydowała przebić się w kierunku Warszawy, gdzie wkrótce także rozpoczęło się powstanie.

Wzięci do niewoli akowcy odmówili jednomyślnie wcielenia do armii Berlinga, wołając: „Chcemy »Wilka«”. Opór spowodował wywiezienie ich do Kaługi, gdzie przez kilka lat służyli w batalionach roboczych Armii Czerwonej, wyrąbując lasy. Aresztowani oficerowie zostali osądzeni i wywiezieni do Workuty. Tylko część z nich przeżyła zsyłkę.

Walka partyzancka na Wileńszczyźnie trwała jeszcze kilka lat. Duże oddziały toczyły boje do kwietnia 1945 r., kiedy to odbudowana komenda okręgu pod dowództwem ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego” postanowiła przenieść podległą siatkę do Polski centralnej. Udana ewakuacja pozwoliła na podjęcie działalności na te-

renie m.in. Pomorza i Dolnego Śląska. Okręg Wileński działał do 1948 r. Podporządkowane mu oddziały partyzanckie pod dowództwem mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” walczyły jeszcze dłużej. Ostatni partyzanci wileńscy działali w 1952 r.

Cel militarny akcji – zdobycie Wilna – nie został osiągnięty. Jednak opanowano samodzielnie część miasta i napotkane jednostki Armii Czerwonej witano na polskim terenie. Udane akcje oddziałów miejskich, ich współpraca z jednostkami sowieckimi i uznanie dowódców sowieckich mogły stać się argumentem w ewentualnych późniejszych rozmowach. Założenia polityczne operacji „Ostra Brama” zostały więc zrealizowane.

Możliwe też, że przebieg i wynik walk w Wilnie wpłynął na formę przeprowadzenia Powstania Warszawskiego. To nie oddziały partyzanckie, ale żołnierze konspiracji odnieśli na Kresach największe sukcesy: opanowali część miasta, przyjęli Armię Czerwoną jako gości, zostali uznani przez Sowietów za faktycznych gospodarzy terenu, i rozpoczęli z nimi współpracę. Dla Komendy Głównej Armii Krajowej mogła wydawać się to odpowiednia droga do wymuszenia na Stalinie ponownego uznania Rządu Polskiego na Uchodźstwie. Informacje te posiadano w chwili podjęcia decyzji o wybuchu powstania w Warszawie. O rozbiciu wileńskiej AK przez Sowietów niewiele wtedy jeszcze wiadano. Do Warszawy nie dotarły raporty, a meldunki radiowe były bardzo enigmatyczne.

Tym razem jednak Stalin postanowił nie dopuścić do sytuacji, w której musiałby uznać walczące oddziały za sojuszników. Warszawa była zbyt znanym miastem, znajdowało się w niej zarówno dowództwo części Polskich Sił Zbrojnych, jak i część Rządu Polskiego (z Janem Stanisławem Jankowskim jako wicepremierem). Postanowił więc wstrzymać swoje wojska, „aby problemem polskim zajęli się Niemcy”.

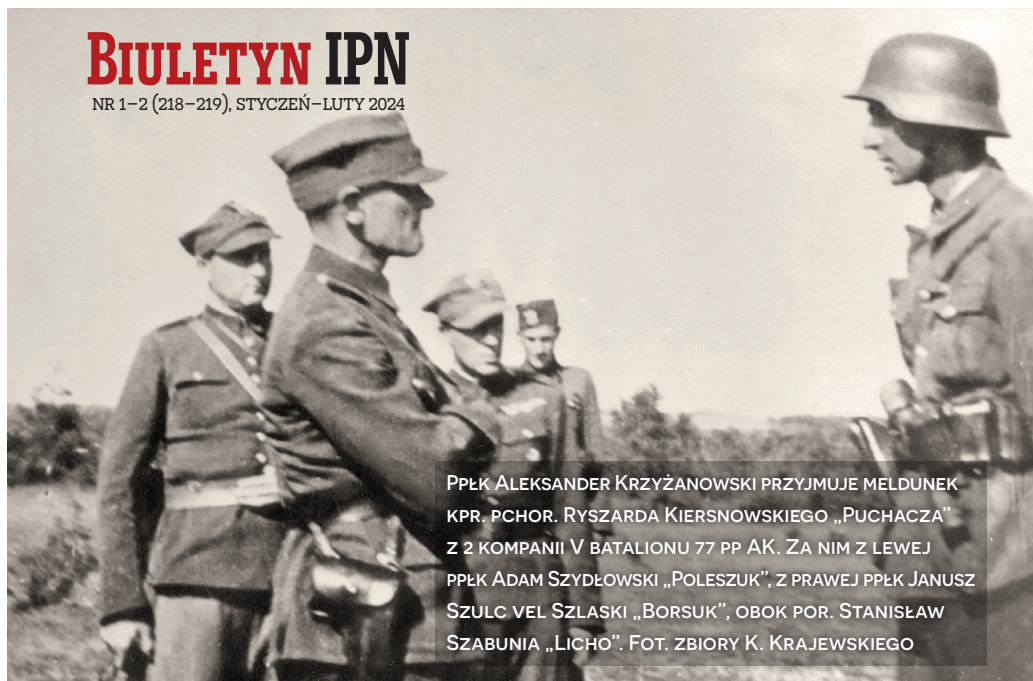
Dziś pamięć o „Ostrej Bramie” powoli odradza się w społeczeństwie. Pojawiają się publikacje książkowe, okolicznościowe wystawy, artykuły. Warto jednak jeszcze raz przypomnieć wydarzenia z początku lipca 1944 r. i pamiętać, że przed Warszawą było Wilno.



Piotr Niwiński (ur. 1966) – historyk i politolog, dr hab., profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Nauk o Bezpieczeństwie UG, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Autor książek: *Okręg Wileński AK 1944–1948* (1999); *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatantów wileńskiej AK 1945–1980* (2009); (współautor) *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku* (2013); *Ponary. Miejsce „ludzkiej rzeźni”* (2015) i in.



■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS



PŁK ALEKSANDER KRZYŻANOWSKI PRZYJMUJE MELDUNEK
KPR. PCHOR. RYSZARDA KIERSNOWSKIEGO „PUCHACZA”
Z 2 KOMPANII V BATALIONU 77 PP AK. ZA NIM Z LEWEJ
PŁK ADAM SZYDŁOWSKI „POLESZUK”, Z PRAWY PŁK JANUSZ
SZULC VEL SZLASKI „BORSUK”, OBOK POR. STANISŁAW
SZABUNIA „LICHÓ”. FOT. ZBIORY K. KRAJEWSKIEGO

KAZIMIERZ KRAJEWSKI

AKCJA „BURZA” W NOWOGRÓDZKIM OKRĘGU AK

Do czasu wykrystalizowania się w Komendzie Głównej AK koncepcji akcji „Burza”, tj. do listopada 1943 r., Nowogródzki Okręg AK kryptonim „Nów” miał „w momencie przełomowym” wyznaczone zadania osłonowe wobec przewidywanego powstania powszechnego wewnątrz kraju. Polegały one na uderzeniu w niemieckie szlaki komunikacyjne, mosty i węzły kolejowe. Do działań tych przeznaczono nieduże zespoły dywersyjne.

K

omendant Okręgu Nowogródzkiego, płk Janusz Szulc vel Szlaski „Prawdzie”, „Borsuk”, podał w swych wspomnieniach, że ze względu na złe stosunki z partyzantką sowiecką, jeszcze w 1943 r. uzyskał od dowódcy AK zgodę na wycofanie zagrożonych ludzi do Polski centralnej, gdzie mogliby zostać użyci do dalszych działań. Przyjęcie takiego rozwiązania chroniło nowogródzkie struktury AK przed masową dekonspiracją wobec wkraczających Rosjan.



■ EWA JASIŃSKA I DOWÓDCA II BATALIONU 77 PP AK POR. JAN BORYSEWICZ „KRYŚIA”, NIŻEJ PLUT. FRANCISZEK ZAŁUSKI „SOCHA” I IRENA TROCKA „RENATA”; OBALISZKI, ZIMA 1944 R. FOT. MUZEUM ARMII KRAJOWEJ

Rozkaz komendanta głównego AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” nr 1300/III z dnia 20 listopada 1943 r. informujący o koncepcji akcji „Burza” wprowadzał zasadniczą zmianę w planie użycia sił Okręgu Nowogródzkiego. Zadania pozostawały podobne jak w poprzedniej koncepcji, nowym rozwiązaniem było natomiast przeznaczenie do akcji nie tylko patroli saper-

skich, lecz również oddziałów partyzanckich i zmobilizowanych oddziałów konspiracyjnych. Miały one atakować wycofujące się tylne strażyska wojsk niemieckich i po stoczonym walce ujawnić się wobec Armii Czerwonej, występując w roli gospodarza terenu. Jednak jeszcze w początku czerwca 1944 r. komendant Okręgu „Nów”, mając nadzieję na realizację ustaleń z 1943 r., wydał rozkaz przeprowadzenia likwidacji szeregu umocnionych posterunków niemieckich strzegących granicy pomiędzy Generalnym Kommissariatem Ostland i Bezirk Białystok (rozbito wówczas sześć strażnic granicznych). Celem tej operacji było zapewnienie swobodnego przemarszu oddziałów Nowogródzkiego Okręgu AK na zachód.

Nową sytuację stworzyło przybycie do Nowogródzkiego Okręgu AK ppłk. cc Macieja Kalenkiewicza „Kotwicz”, pracownika Oddziału Operacyjnego Komendy Głównej AK. Po spacyfikowaniu tzw. sprawy rtm. „Lecha”, której istotą było zawarcie przez „Lecha” lokalnego zawieszenia broni z Niemcami, „Kotwicz”, uzyskawszy przydział służbowy do Nowogródzkiego Okręgu AK, sformułował koncepcję operacji „Ostra Brama”. Miała ona polegać na opanowaniu Wilna połączonymi siłami okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego. Zakładał bowiem,

że o ile wydarzenia związane z realizacją „Burzy” na Wołyniu i Podolu, zakończone rozbrajaniem AK przez „sojusznika naszych sojuszników”, mogły „ujść uwadze” naszych zachodnich aliantów i nie wywołać reakcji z ich strony, to podobny scenariusz mający miejsce w Wilnie nie mógłby pozostać niezauważony. „Kotwicz” naiwnie oceniał, że liczące się zbrojne wystąpienie znacznych sił AK w tym dużym mieście mogłoby zmusić Sowietów do poważnego, sojuszniczego potraktowania Armii Krajowej, a nad ewentualnym gwałtem ze strony rosyjskiej sprzymierzeni nie mogliby przejść do porządku dziennego.

W przeciwieństwie do komendanta Wileńskiego Okręgu AK ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”, ppłk „Prawdzic” i jego szef sztabu kpt. dypl. cc Stanisław Sędziak „Warta”, nie byli zwolennikami koncepcji „Kotwicza”, czemu obaj dali wyraz w swych opublikowanych po wojnie wspomnieniach. Nie podjęli jednak żadnego przeciwdziałania, liczyli bowiem, że KG AK oceni plan operacji wileńskiej jako nierealny i go nie zaakceptuje. Wydawało się to tym bardziej prawdopodobne, że duże miasta miały być wyłączone z „Burzy”. Pomylili się jednak, bowiem plan „Kotwicza” został przyjęty, a oni z dniem 12 czerwca 1944 r. odwołani ze swych funkcji. W Warszawie wyrażono jedynie zgodę na to, by pozostali na Nowogródczyźnie w celu przekazania oddziałów nowo mianowanemu komendantowi, ppłk. dypl. cc Adamowi Szydłowskiemu „Poleszukowi” i wprowadzenia go w sprawę Okręgu „Nów”. Powrócili w Nowogródzkie i jeszcze przez blisko dwa tygodnie kierowali pracą Okręgu Nowogródzkiego, oczekując na przybycie nowego komendanta. Podpułkownik cc „Poleszuk” zjawił się tu dopiero w końcu czerwca, gdy ruszyła już wielka ofensywa sowiecka. Nie orientował się w realiach i specyfice terenu, który został oddany pod jego rozkazy. W efekcie nie był w stanie faktycznie kierować powierzonym sobie okręgiem. Rzeczywiste kierownictwo

■ PRZEGLĄD 2 KOMPANII V BATALIONU 77 PP AK PO AKCJI W PODWERYSZKACH, BUTRYMAŃCE, CZERWIEC 1944 R. FOT. ZBIORY K. KRAJEWSKIEGO



działań znalazło się w rękach ppłk. Krzyżanowskiego i jego sztabu. Dopiero 23 czerwca 1944 r. „Poleszuk” przybył do miejsca postoju „Prawdźca” i jego szefa sztabu Okręgu Nowogródzkiego we wsi Stankiewiczze, gdzie rozpoczął przejmowanie od nich dowodzenia. Tu powiadomił kpt. „Wartę”, że na razie pozostawia go na stanowisku szefa sztabu i polecił, aby to właśnie on przekazywał mu aktywa Okręgu „Nów”. Natomiast „Prawdźca” mógł udać się do VII batalionu 77 pp AK w powiecie szczuczynskim, z którym miał uczestniczyć w dalszych działaniach.

25 czerwca 1944 r. ppłk. Krzyżanowski wydał rozkaz, w którym informował o objęciu przez siebie dowództwa nad siłami okręgów Wilno i Nowogródek oraz powierzeniu funkcji komendanta „Nowiu” ppłk. „Poleszukowi”. Dzień później „Poleszuk” wydał rozkaz do żołnierzy „Nowiu” mówiący o objęciu przez niego funkcji ich dowódcy. Do wiadomości żołnierzy AK podany został także pożegnalny rozkaz „Prawdźca”. Dziękował on podkomendnym za służbę „ku chwale Ojczyzny” i nakazywał prowadzenie dalszej pracy pod rozkazami nowego dowódcy. Charakterystyczne, że polecał ich też Opatrzności Bożej. Trzeba przyznać, że zarówno ppłk „Prawdźca”, jak i kpt. „Warta” zachowywali się z godnością i postępowali lojalnie wobec przełożonych z KG AK oraz nowego komendanta okręgu. Choć nowe ustalenia uważali za zupełnie nietrafne, podporządkowali się im i starali się je ściśle wykonywać.

PRZYGOTOWANIA

Do operacji „Ostra Brama” wyznaczone zostały podstawowe siły okręgu, operujące na północnym brzegu Niemna. Było to osiem batalionów 77 pp AK z najsilniejszych ośrodków Lida, Szczuczyn i Iwje-Juraciszki oraz batalion 78 pp

■ PRZEGLĄD I BATALIONU 77 PP AK W MOCIEWCZUKACH; Z PRAWEJ STRONY PRZED FRONTEM – POR. „ZYCH II”, KWIECIEŃ 1944 R. FOT. ZBIORY K. KRAJEWSKIEGO



i czteroszwadronowy dywizjon 27 pułku ułanów z Ośrodka Stołpce, a także kilka mniejszych oddziałów. Ośrodki południowe – Nieśwież, Baranowicze, Słonim, Byteń-Iwacewicze oraz Niedźwiedzica-Hancewicze – miały wykonać akcję „Burza” na swym macierzystym terenie. Zakładano przy tym, że po jej przeprowadzeniu dołączą do głównych sił okręgu. W celu ułatwienia im tego zadania „Prawdzie” wydał rozkaz przygotowania przeprawy przez Niemen na wysokości Dokudowa. Kompanie saperskie z Ośrodka Lida, osłaniane przez VIII batalion 77 pp AK („Bohdanka”), zbudowały most pontonowy z łączonych ze sobą elementów. Wybudowano też dwa „bunkry” drewniano-ziemne oraz wykopano system stanowisk strzeleckich.

Aby dotrzeć do oddziałów Ośrodka Stołpce, odciętych od głównych sił Okręgu Nowogródzkiego olbrzymim masywem Puszczy Nalibockiej opanowanym przez partyzantkę sowiecką, mjr cc „Kotwicz” sformował improwizowany batalion „Bagatelka” (dwie kompanie I/77 pp AK, dwie kompanie saperskie, szwadron kawalerii). 23 czerwca 1944 r. wyruszył z Dokudowa nad Niemnem, lecz niestety po drodze uwikłał się w walki z Niemcami 24 czerwca pod Dyndyliszkami i dwa dni później pod Kwiatkowcami, przy czym został ranny w rękę (amputowano mu ją w szpitalu polowym Wileńskiego Okręgu AK). W ten sposób dotarcie pod Wilno oddziałów stołpeckich „Nów” nie zostało zrealizowane. Co więcej, główny reżyser akcji „Ostra Brama” został z niej wyeliminowany, jak się wkrótce okazało – z jak najfatalniejszym dla jej przebiegu skutkiem.

POCZĄTKI „BURZY”

Działania podjęte przez „Kotwicza” w trzeciej dekadzie czerwca 1944 r. można uznać za wstęp do akcji „Burza” w Nowogródzkim Okręgu AK. Oddziały partyzanckie Okręgu „Nów” bezpośrednio przed „Burzą” wykazywały znaczną aktywność bojową. W okresie od 15 maja do 17 czerwca 1944 r. zadały Niemcom straty wynoszące 161 zabitych, nie licząc rannych, jeńców i rozbrojonych. Zdobyły w tym czasie 6 ckm-ów, 32 rkm-y, 25 pm-ów, 245 kb i 61 tys. sztuk amunicji. W końcu czerwca wydzielona z VII batalionu grupa uderzeniowa w zasadzce na szosie lidzkiej zniszczyła samochód ciężarowy z ewakuowanymi funkcjonariuszami SD. Pododdziały IV batalionu wykonały zasadzkę koło Dajnowa oraz rozbroiły załogę pozorowanego lotniska w Kięciach (pow. Lida); w obu akcjach wzięto



ponad 100 jeńców. 29 czerwca 1944 r. 2 kompania V batalionu 77 pp AK uderzyła na jednostkę Wehrmachtu kwaterującą w majątku Podweryszki.

Do najbardziej spektakularnych sukcesów sił Okręgu Nowogródzkiego w akcji „Burza” należy zaliczyć operację bojową połączonych sił I, III i VI batalionów 77 pp AK przeciwko wycofującym się trzem kolumnom niemieckich i białoruskich jednostek przeciwpartyzanckich. 30 czerwca 1944 r. oddziały III/77 pp AK (Uderzeniowe Bataliony Kadrowe) zaatakowały pod Bokszyzkami jedną z ewakuujących się kompanii przeciwnika. Nocą z 30 czerwca na 1 lipca 1944 r. oddziały AK ze wspomnianych powyżej jednostek okrążyły batalion niemiecko-białoruski (Jagdkommando + Białoruska Krajowa Obrona) w miasteczku Tra-by. Główne uderzenie wykonała 1 kompania Uderzeniowych Batalionów Kadrowych dowodzona przez ppor. Stanisława Karolkiewicza „Szczęsnego”. Zginęło ok. 30 żołnierzy przeciwnika, wzięto ponad 150 jeńców oraz wielką zdobycz materiałową z bronią ciężką włącznie (działo ppanc., 4 moździerze, 5 PTR-ów, 2 ckm-y, 10 rkm-ów, 8 MP, 160 kb, 60 sztuk broni krótkiej, 20 skrzyń z amunicją, 21 skrzyń granatów, 6 wozów taborowych i kilka kuchni polowych).

W dniach 1–3 lipca 1944 r. pododdziały VIII batalionu 77 pp AK („Bohdanki”) atakowały wycofujących się Niemców w rejonie Ogrodniki i Bieniewicz. 4 lipca 1944 r. „Bohdanka” dowodzona przez por. Tadeusza Drobniaka „Jarosza” stoczyła całodzienną walkę z jednostką Wehrmachtu w sile batalionu, broniąc pozycji na przeprawie



■ GRUPA ŻOŁNIERZY III BATALIONU 77 PP AK (UBK) PRZED DWOREM W HOŁDOWIE.
FOT. ZBIORY K. KRAJEWSKIEGO

pod Dokudowem. „Bohdanka”, oddział o świetnej opinii, w pełni podtrzymała ją w tym boju, prowadzonym z regularnym frontowym żołnierzem niemieckim. Niemcy, utraciwszy kilkudziesięciu ludzi, musieli się wycofać, a przeprawa pozostała w polskich rękach.

W ostatnich dniach czerwca ppłk „Poleszuk” i ppłk „Wilk” rozpoczęli przegląd poszczególnych jednostek Nowogródzkiego Okręgu AK. Wizytowali cztery najbliższej stojące bataliony 77 pp AK – II i V w Ośrodku Lida, III (UBK) na terenie Ośrodka Iwje-Juraciszki i VII w Ośrodku Szczuczyn. Szybkie przesuwanie się frontu spowodowało, że podpułkownicy musieli przerwać objazd terenu. Jednocześnie ppłk Krzyżanowski wydał 3 lipca 1944 r. rozkaz o przyspieszeniu terminu uderzenia na Wilno; ustalił, że nastąpi ono nocą z 6 na 7 lipca 1944 r. Najwcześniej dotarł on do batalionów pod koniec tegoż dnia. Do innych, stojących dalej, dzień lub dwa dni później. W efekcie oddziały nowogródzkie miały od jednego do trzech dni na przybycie pod Wilno i odległość od 100 do 200 km do pokonania w terenie znacznie nasyconym wycofującymi się jednostkami niemieckimi.



„OSTRA BRAMA”

I, III i VI bataliony 77 pp AK znajdujące się na terenie Ośrodka Iwje-Juraciszki pod Trabami, otrzymały rozkaz udziału w operacji „Ostra Brama” 3 lipca 1944 r. i wykonały go, pospiesznie maszerując pod Wilno. W tym samym dniu rozkaz dotarł do II i V batalionów 77 pp AK. Ponieważ nowo mianowany dowódca V batalionu kpt. Bolesław Wasilewski „Bustromiak” kilka godzin wcześniej wraz z 1 kompanią wyruszył w kierunku Lidy dla załatwienia spraw organizacyjnych, batalion poszedł na Wilno w osłabionym składzie pod dowództwem kpt. Jana Bobina „Kaliny”. Po drodze 5 lipca 2 kompania ostrzelała niemiecką kolumnę samochodową na drodze pod Rukojniami, 6 lipca zaś miała potyczkę z niemiecką kolumną taborową. II batalion pod komendą por. Jana Borysewicza „Krysi” szedł na Wilno przez Puszcę Rudnicką trasą Kalitańce–Rudniki–Skorbuciany. Podczas marszu wykonał kilka akcji, m.in. 3 lipca patrol 7 kompanii zniszczył pod Krupowem samochód terenowy, 6 lipca 4 kompania w rejonie Białej Waki wzięła do niewoli 25 żołnierzy Wehrmachtu. Dowódca VII batalionu ppor. Bojomir Tworzyjański „Ostoja” otrzymał rozkaz uderzenia na Wilno 4 lipca 1944 r. Miał do pokonania trasę 125 km. Batalion wyruszył dopiero 6 lipca 1944 r. Szosę Ejszyszek–Wilno pokonał, wykonując oddziałem wydzielonym uderzenie na niemiecką kolumnę samochodową, co zablokowało okresowo ruch na tym szlaku i pozwoliło na sforsowanie go przez batalion kilka kilometrów dalej. Współdziałając z wojskami sowieckimi, oczyszczał teren z Niemców w rejonie Ejszyszek. Po dwóch dniach osiągnął skraj Puszczy Rudnickiej w rejonie Posolczy. W podobnych warunkach



■ ZWIAD KONNY IV BATALIONU 77 PP AK NA ŁĄKACH NAD NIEMNEM.
FOT. ZBIORY K. KRAJEWSKIEGO

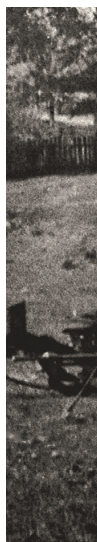
odbywał się marsz 1 szwadronu 26 pułku ułanów ppor. Tadeusza Dietrycha „Ślepowrona”, którego patrole kilkakrotnie ścierały się z napotykanymi Niemcami.

Dla żołnierzy IV batalionu 77 pp AK ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera” wykonanie rozkazu udziału w operacji wileńskiej graniczyło z utratą instynktu samozachowawczego. Jednostka ta bowiem od roku walczyła w obronie ludności z partyzantką sowiecką. Pomimo to rozkaz, który dotarł do batalionu pomiędzy 3 i 5 lipca, został wykonany. Ragnerowcy mieli do pokonania ok. 120 km w linii prostej, a w rzeczywistości 160–170 km. Pomiędzy Żyrmunami i Bastunami, po zetknięciu się z czołówkami sowieckimi, nastąpiła „wymiana” dowództwa. „Ragner” i dowódcy kompanii ze względu na bezpieczeństwo zostali ukryci wśród żołnierzy, komendę batalionu objął por. Mieczysław Szczerski „Szczerbic”. W czasie marszu stoczono kilka walk z Niemcami, m.in. na szosie Lida–Grodno rozbito kolumnę samochodową, w kolejnej akcji zaatakowano jednostkę wojskową, która zatrzymała się na postój w majątku Żyrmuny. Rozbrojono też rosyjskojęzyczną jednostkę kolaborancką pod Śliżunami. Po zetknięciu się z jednostkami Armii Czerwonej przekazano im blisko 150 jeńców. Dowództwo sowieckie skierowało IV batalion nie pod Wilno, gdzie dążył, lecz na wschód – do Lipniszek. Dopiero nocą 11 lipca 1944 r. por. „Szczerbic” zmyliwszy czujność Rosjan, zdołał wyprowadzić większość podkomendnych z miasteczka i pomaszerować pod Wilno. Dotarł tam jednak dopiero 16 lipca 1944 r.



VIII batalion 77 pp AK („Bohdanka”) wyruszył pod dowództwem ppor. Józefa Zwinogrodzkiego „Turkucia” z Dokudowa 5 lipca 1944 r., lecz o dotarciu pod Wilno w dwa dni nie mogło być nawet mowy. Pokonując ogromne trudności i przemykając pomiędzy jednostkami niemieckimi i sowieckimi, dotarł pod Wilno już po wygaśnięciu walk o miasto.

Oddziały ppor. Adolfa Pilcha „Góry” z Ośrodka Stołpce, nie doczekawszy się zapowiadanego mjr. cc „Kotwicza” z batalionem „Bagatelka” i nie mając aktualnych rozkazów z Komendy Okręgu Nowogrodzkiego, zostali skazani na samodzielność. 30 czerwca 1944 r. rozbroili załogę policyjną w Rakowie i po zmobilizowaniu żołnierzy tamtejszej placówki AK, 1 lipca 1944 r. ruszyli za Niemen. Zamierzały tam, zgodnie z wcześniejszymi poleceniami swego bezpośredniego przełożonego, inspektora baranowickiego kpt. Józefa Wierzbickiego „Józefa”, wykonać działania „burzowe” w powiatach nieświeskim i baranowickim. Pod Połoneczką stoczyły walkę z jednostką Ostlegionu. Ciągnęły ze sobą tabory (150 wozów) z ewakuowaną ludnością cywilną, która pozostawiona swemu losowi padłaby ofiarą czerwonych partyzantów lub nadciągającego za frontem NKWD. Przez dwa kolejne dni ppor. „Góra” nie zdołał nawiązać łączności z kpt. „Józefem”. Zagrożony ogarnięciem przez szybko zbliżający się front, odskoczył spod Baranowicz i 3 lipca 1944 r. był już pod Słonimiem. Tu zdecydował się kontynuować marsz na zachód, mając przeświadczenie, że pod Warszawą rozstrzygną się losy Polski i Armii Krajowej. Przez teren województw białostockiego i warszawskiego dotarł ze swymi oddziałami w końcu lipca 1944 r. pod War-





■ ĆWICZENIA W VIII BATALIONIE 77 PP AK. STOJĄ OD LEWEJ: PCHOR. HENRYK CYWIŃSKI „WILK” (ZGINĄŁ 21 SIERPNIA 1944 POD SURKONTAMI), POR. TADEUSZ DROBNIAK „JAROSZ”, KLĘCZY PPOR. LESZEK KOWALSKI „GASTON” (ZGINĄŁ 8 CZERWCA 1944 WE WSIELUBIU), PPOR. JÓZEF ZWINOGRODZKI „TURKUĆ”, CHOR. LEON DOMEYKO „KONTRYM” (WIDOCZNY DO POŁOWY). LEŻĄ PRZY KARABINACH MASZYNOWYCH: WACŁAW FISZER „MYŚLIWY”, LUCJAN RACHOWIECKI „SMUTNY”, JAN KUSZEL „KARP”, PIOTR ĆWILIŃSKI „TUNGUZ”, PIOTR BURDYN „JASKRZYC”, LEON PIÓRKOWSKI „CHYŻY”, HANCEWICZE, CZERWIEC 1944 R. FOT. ZBIORY K. KRAJEWSKIEGO

sawę. Wzięły one udział w walkach powstańczych w Puszczy Kampinoskiej oraz w stolicy, a po klęsce jaktorowskiej – w walkach na Kielecczyźnie w szeregach 25 pp AK z Inspektoratu Piotrków Trybunalski.

WOKÓŁ WILNA

W efekcie omówionej powyżej sytuacji pod Wilnem w dniu 6 lipca 1944 r. znalazły się tylko I, II, III, V i VI bataliony 77 pp AK. Jednak batalion II por. „Krysi” nie otrzymał żadnych konkretnych rozkazów, dlatego nie uczestniczył w natarciu na miasto. Ostatecznie w ataku nocą z 6 na 7 lipca 1944 r. brały udział



cztery bataliony nowogródzkie – I, III, V i VI – 77 pp AK, a także kilka mniejszych pododdziałów (m.in. pluton z IV batalionu), liczące łącznie niespełna 2 tys. partyzantów (tj. ok. 47 proc. sił użytych do ataku z zewnątrz). Bataliony I, III, IV i VI zostały przydzielone do sformowanych naprędce improwizowanych zgrupowań mjr. „Pohoreckiego” i mjr. „Jaremy”. III batalion 77 pp AK (UBK) ppor. Bolesława Piaseckiego „Sablewskiego” nacierał na odcinku wsi Góry, gdzie zlokalizowany był jeden z niemieckich węzłów obrony Wilna, a także wiele przypadkowych jednostek, które zatrzymały się tam na noc (m.in. szkoła psów policyjnych SS i kolaboranckie pododdziały rosyjskojęzyczne). Po zaciętej całonocnej walce wieś Góry została zdobyta przez UBK. Główny bunkier niemiecki, na którym

■ ZGRUPOWANIE STOŁEPECKIE AK W MARSZU NA ZACHÓD – POD WARSZAWĘ.
FOT. ZBIORY K. KRAJEWSKIEGO



załamywały się polskie ataki, padł dopiero nad ranem. I i VI bataliony 77 pp AK dowodzone przez por. Władysława Żogłę „Zycha” i por. Stanisława Dedelisa „Pala” nacierały na odcinku przedmieścia Hrybiszki w kierunku na Roszę. Przełamały pierwszą linię niemieckiej obrony, a pododdziały I batalionu zdobyły nawet jeden z bunkrów. V batalion idący w drugim rzucie, nieco z zachodniego boku natarcia UBK wszedł do akcji rankiem 7 lipca 1944 r. Jednak wobec ogólnego załamania się polskiego natarcia, podobnie jak inne oddziały AK, otrzymał rozkaz odwrotu. Bataliony nowogródzkie wycofywały się ostrzeliwane przez niemiecką artylerię i atakowane przez lotnictwo. Poniosły dalsze wysokie straty, trudne do precyzyjnego określenia. III batalion 77 pp AK (UBK) miał ponad 40 poległych, nie mniejsze okazały się straty VI batalionu (poległ m.in. dowódca 1 kompanii ppor. Zdzisław Bułak-Bałachowicz „Zdrój”). I batalion stracił co najmniej kilkunastu zabitych. Ogółem operacja wileńska kosztowała bataliony nowogródzkie ponad 100 poległych (w tym dwóch dowódców kompanii i co najmniej czterech dowódców plutonów), nie licząc kilkakrotnie większej liczby rannych. Oddziały nowogródzkie, odcięte od Wilna przez regularne jednostki Armii Czerwonej, które w tym czasie weszły do boju, nie uczestniczyły już w dalszych walkach o miasto.

PUSZCZA RUDNICKA – NARADA

Podpułkownik Krzyżanowski wydał rozkaz ściągnięcia pod Wilno na koncentrację w rejonie Wołkorabiszek wszystkich batalionów nowogródzkich. Rozkaz ten dotarł nawet do tych jednostek, które były znacznie oddalone od miasta. Łącznie 17 lipca 1944 r. pod Wilnem znajdowało się ok. 5,5 tys. żołnierzy Okręgu „Nów”. Oddziały Nowogródzkiego Okręgu AK zebrane w rejonie Wołkorabiszek pod Wilnem podzieliły losy jednostek wileńskich, zdeterminowanych decyzjami władz sowieckich. Większość dowódców oddziałów nowogródzkich, znając Sowietów i nie mając do nich zaufania, świadomie uchyliła się od udziału w odprawie w Boguszach 17 lipca 1944 r. Dzięki temu mogli oni szybkim nocnym marszem poprowadzić swe oddziały do Puszczy Rudnickiej (były to I, III, V i VI bataliony 77 pp AK). W Puszczy Rudnickiej znalazły się też II i VIII bataliony. IV batalion został rozbity nocą z 17 na 18 lipca, podczas nieudanej próby odskoku spod Wołkorabiszek. W Puszczy Rudnickiej odbyła się słynna narada, podczas której większość kadry opowiedziała się za niewszczynaniem walki z Rosjanami. Bata-

liony zostały rozformowane, a ich żołnierze zwolnieni do domów. Wyznaczeni oficerowie poprowadzili chętnych na punkt zborny w Gudełkach, skąd trafili do obozu w Miednikach, a stamtąd do Kaługi, gdzie dowództwo sowieckie próbowało wcielić ich do jednostek zapasowych swej armii. Trudno powiedzieć, ilu nowogrodzkich akowców znalazło się w obozie w Miednikach. Zapewne stanowili znaczną część spośród zgromadzonych tam ponad 6 tys. partyzantów, jako że pochodzili z odległych miejscowości, nie znali terenu i mieli znacznie trudniejszy odskok niż miejscowi żołnierze wileńscy.

ARESZTOWANIA I ZSYŁKI

Akcję „Burza” wykonywały też oddziały Nowogrodzkiego Okręgu AK zmobilizowane w powiatach leżących na południowym brzegu Niemna. W Ośrodku Baranowicze kryptonim „Puszcza” inspektor kpt. Józef Wierzbicki „Józef” zarządził koncentrację 3 lipca 1944 r. w majątku Koźlakiewiczze (na północny zachód od Baranowicz). Stawiło się tu kilkuset uzbrojonych żołnierzy AK. Na czele tego oddziału kpt. „Józef” zaatakował jednostki niemieckie wycofujące się szosą Stołowicze-Słonim. Bezpośrednio po stoczonej kilkugodzinnej walce oddział AK zetknął się z nadchodzącymi wojskami sowieckimi. Dowództwo sowieckie wyrażało uznanie dla „polskich partyzantów”, jednak nie zezwoliło na wkroczenie oddziału „Józefa” do Baranowicz. Skierowało go do Nowej Myszy. Miejscowość ta stała się punktem zbornym dla wszystkich oddziałów AK Inspektoratu „Południe”. Stawiły się tu plutony z placówek Nowa Mysz i Lachowicze, a także oddział Ośrodka Niedźwiedzica-Hancewicze kryptonim „Hart” ppor. Kazimierza Ogińskiego „Wrzosa” w sile 80 żołnierzy. Wykonał on akcję „Burza” na terenie gminy Niedźwiedzica, m.in. atakując mniejsze grupki wycofujących się Niemców i rozbrajając oddział wojska węgierskiego. 6 lipca 1944 r. odparł atak niemiecki, przy czym poniósł straty w ludziach. W Ośrodku Nieśwież kryptonim „Strażnica” pierwsza do „Burzy” przystąpiła placówka Zaostrowiecze, gdzie zmobilizowani żołnierze AK atakowali wycofujące się mniejsze grupy Niemców, zdobywając duże ilości broni. Następnie, sformowani w kompanię pod dowództwem ppor. Czesława Skupskiego „Pociska” (150 żołnierzy), wkroczyli do Klecka. Tutaj zostali rozbrojeni przez Armię Czerwoną. Żołnierze kompanii terenowej Nieśwież, dowodzonej osobiście przez komendanta Ośrodka „Strażnica” por. cc Stanisława Wintera

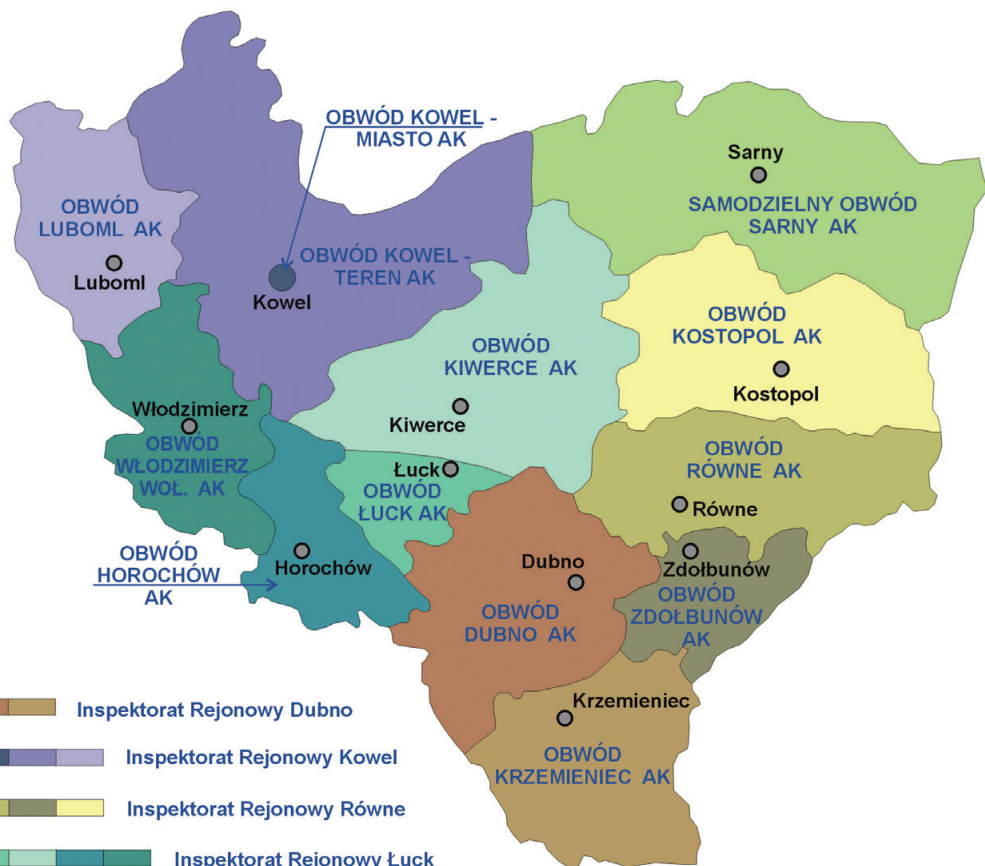
„Stanley”, zbierali się w Albie pod Kleckiem, skąd wyruszyli w stronę Baranowicz z zamiarem połączenia się z głównymi siłami Inspektoratu „Południe”. Po dotarciu wiadomości o rozbrojeniu i wywiezieniu w głąb ZSRS oddziałów Ośrodka Baranowicze w Nowej Myszy, ppor. „Stanley” powrócił w Nieśwież, gdzie rozformował kompanię. Chcąc uniknąć rozbrojenia i uwięzienia, zdecydował się na wstąpienie wraz ze swymi podkomendnymi do armii Berlinga (został tam w 1945 r. aresztowany i skazany na karę śmierci).

Siły batalionu baranowickiego zebranego w Nowej Myszy oceniane są na ok. 700 ludzi, jednak niektóre relacje mówią nawet o 2 tys. zgromadzonych ochotników. Dowództwo sowieckie kilkakrotnie wzywało kpt. „Józefa” oraz jego oficerów na odprawę do Baranowicz. Po kolejnej naradzie nie wrócili już do oddziałów. Jak się okazało, zostali aresztowani przez NKWD. Kapitan „Józef” najprawdopodobniej został zastrzelony przy próbie ucieczki z konwoju do Mińska Białoruskiego. Żołnierze pozbawieni dowództwa, otoczeni przez jednostki Wojsk Wewnętrznych NKWD, zostali rozbrojeni, załadowani do odrutowanych wagonów i wywiezieni do łagrów w głębi ZSRS. Po nieudanych próbach wcielenia ich do Armii Czerwonej, zostali skierowani do jednostek zapasowych „ludowego” WP. Jedynie oddział Ośrodka „Hart” zdołał uniknąć rozbrojenia w Nowej Myszy i szybko odskoczył na swój teren, gdzie został zdemobilizowany.

Tak zakończyła się akcja „Burza” i operacja „Ostra Brama” w Okręgu „Nów”. W działaniach tych wzięło udział łącznie 7,5 tys. partyzantów. Rozpoczął się nowy, najbardziej tragiczny okres walki nowogrodzkich akowców z nową, sowiecką okupacją.



Kazimierz Krajewski (ur. 1955) – historyk, dr, do 2021 r. pracownik Biura Badań Historycznych w Oddziale IPN w Warszawie. Prezes Wileńsko-Nowogrodzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK. Autor książek: *Na ziemi nowogrodzkiej. „NOW” – Nowogrodzki Okręg Armii Krajowej* (1997); (z T. Łabuszewskim), *„Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1945* (2015); *Nowogrodzczyzna naszych ojców. Województwo nowogrodzkie II RP* (2018); *Życie i śmierć dla Polski. Partyzancka epopeja Uderzeniowych Batalionów Kadrowych* (2018); *Nowogrodzki Okręg AK „Nów” w fotografii* (2021) i in.



OKRĘG WOŁYŃ ARMII KRAJOWEJ (styczeń – sierpień 1944)

■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS



OFICEROWIE 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK NA ROZMOWACH Z OFICERAMI PARTYZANTKI SOWIECKIEJ, DRUGI OD LEWEJ PPŁK JAN WOJCIECH KIWERSKI „OLIWA”, DRUGI OD PRAWY SOWIECKI PŁK FIODOROW, PRAWDOPODOBNIE KWIECIEŃ 1944 R. FOT. AIPN

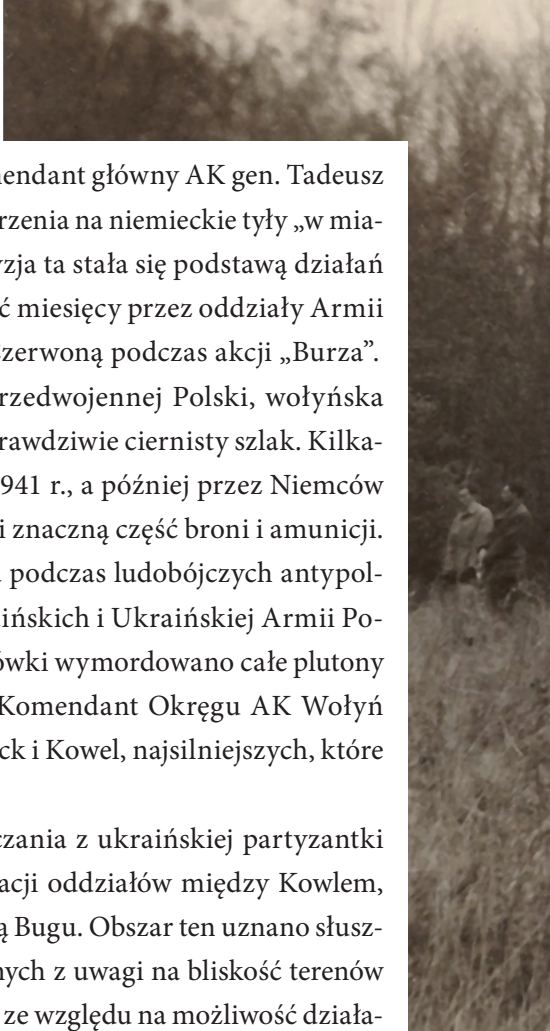
DAMIAN MARKOWSKI

POWSTAŃCY WOŁYNIA

Ich los mógłby posłużyć za scenariusz niejednego filmu fabularnego. Historia nie dała im wyboru: stali się symbolem tragizmu polskich dziejów na Wołyniu. Byli pierwszymi, którym przyszło przystąpić do otwartego boju z wrogami Rzeczypospolitej w ramach operacji „Burza”. Napisali jeden z ostatnich rozdziałów historii tamtej lokalnej Polski, która pragnęła wolności. Kim byli wołyńscy powstańcy, żołnierze 27 Dywizji Piechoty Armii Krajowej?

WYKONAĆ „BURZĘ”!

W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. oddziały 1 Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej dowodzone przez marsz. Iwana Koniewa przekroczyły przedwojenną granicę polsko-sowiecką w rejonie Rokitna na Wołyniu. Wydarzenie to, oczekiwane przez Komendę Główną Armii Krajowej, stało się powodem rozpoczęcia akcji



„Burza” w Okręgu AK Wołyń. 12 stycznia komendant główny AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał ogólny rozkaz do uderzenia na niemieckie tyły „w miarę naszych sił i interesów państwowych”. Decyzja ta stała się podstawą działań zbrojnych prowadzonych przez kolejne dziesięć miesięcy przez oddziały Armii Krajowej w ramach współdziałania z Armią Czerwoną podczas akcji „Burza”.

Kiedy wojska ZSRS dotarły na ziemię przedwojennej Polski, wołyńska konspiracja niepodległościowa miała za sobą prawdziwie ciernisty szlak. Kilkakrotnie rozbijana – przez Sowietów w 1940 i 1941 r., a później przez Niemców w 1942 r. – straciła wielu wartościowych ludzi i znaczną część broni i amunicji. Jeszcze większe straty miejscowa AK poniosła podczas ludobójczych antypolskich działań Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich i Ukraińskiej Armii Powstańczej. W miejscowościach takich jak Ostrówki wymordowano całe plutony podziemnego wojska. 15 stycznia 1944 r. [?] Komendant Okręgu AK Wołyń wydał rozkaz do mobilizacji inspektoratów Łuck i Kowel, najsilniejszych, które przetrwały.

„Burza” ruszyła. Przystąpiono do oczyszczania z ukraińskiej partyzantki i niemieckich posterunków terenów koncentracji oddziałów między Kowlem, Włodzimierzem Wołyńskim a Lubomlem i linią Bugu. Obszar ten uznano słusznie za najlepszy do prowadzenia działań zbrojnych z uwagi na bliskość terenów o przewadze liczebnej polskiej ludności, a także ze względu na możliwość działania na niemieckich tyłach. W zdobytych miastach planowano utworzyć załazek polskiej władzy.

Dowódcy oddziałów, które wkrótce zamienić się miały w plutony, kompanie i bataliony, nie mieli łatwego zadania. Ich podkomendni, dotąd w znacznej mierze obsadzający bazy samoobrony, czyli umocnione wioski, byli gwarancją przetrwania dla dziesiątków tysięcy polskich cywilów chroniących się przed Ukraińcami. Nie może zatem dziwić, że przynajmniej część ludności z baz samoobrony przyjęła wiadomość o odejściu wielu ich obrońców z niedowierzaniem i goryczą. Legendarnego już Henryka Cybulskiego „Harry’ego”, dowódcę obrony Przebraża, zatrzymano w nieformalnym areszcie domowym, by nie opuścił ufortyfikowanej wioski.

W wyniku ogromnego wysiłku organizacyjnego zdołano sformować dwa zgrupowania bojowe. Otrzymały one kryptonimy „Gromada” i „Osnowa”. W cią-



■ MSZA POŁOWA PRZED PRZYSIĘGĄ ŻOŁNIERZY 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK W OKOLICACH PRZEBRAŻA W POWIECIE ŁUCKIM, PAŹDZIERNIK 1943 R. FOT. AIPN

gu zaledwie dwóch tygodni stworzono niemal czterotysieczną jednostkę partyzancką. W myśl Planu Odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju przyjęła ona nazwę 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Nazwy jej pododdziałów i numery pułków nawiązywały do tych sprzed września 1939 r. Odtworzono pułki piechoty: 43, 23, 24 i 50, a także pułki ułanów: 21 i 19. Dywizja dysponowała służbami tyłowymi, zaopatrzenia, pododdziałem saperów, także nieliczną artylerią.

Ciągle napływali nowi żołnierze z placówek samoobrony oraz ochotnicy. W toku walk udało się pokaźnie zwiększyć stan uzbrojenia, zwłaszcza w broń maszynową. Poważnym wzmocnieniem okazali się również byli policjanci ze 107 Batalionu Policji z Maciejowa, którzy w liczbie 450 porzucili niemiecką służbę, dołączyli do akowców i złożyli przysięgę. Warto wspomnieć, że pierwotnie KG AK liczyła na sformowanie na Wołyniu całego korpusu – ok. 30 tys. żołnierzy. Rzeczywistość zweryfikowała te oczekiwania.

Aby poszerzyć obszar formowania sił własnych, dowództwo dywizji na czele z Kazimierzem Bąbińskim „Luboniem” uznało, że niezbędne będzie oczyszczenie okolicznych wsi z istniejących tam oddziałów UPA i struktur OUN. „Luboń” sformował 27 Dywizję, ale nie dane mu było poprowadzić ją do większych walk,

bowiem 5 lutego 1944 r. został odwołany. Na czele 27 Dywizji stanął przysłany z Warszawy mjr Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”.

SZLAK ZWYCIĘSTW

Pierwszym celem były miejscowe bazy UPA. Na początku 1944 r. oddziały partyzanckie AK, które weszły później w skład 27 WDP AK, stoczyły z UPA co najmniej 17 bojów, w większości zwycięskich, opanowując znaczny obszar między Kowlem, Włodzimierzem Wołyńskim a Lubomlem i linią Bugu, na którym znajdowało się jeszcze ok. 15 tys. polskiej ludności. Operacja oczyszczania przyszłej „bazy” powstańczej dla sił polskich zakończyła się pełnym polskim sukcesem. Siły ukraińskie zostały rozbite lub zmuszone do wycofania się. W odróżnieniu od taktyki UPA, komenda 27 Dywizji wydała jasne rozkazy zabraniające zabijania ukraińskich kobiet i dzieci.

W obliczu kolejnych niepowodzeń na froncie i ogarnięcia Wołynia banderowskim powstaniem nieliczne niemieckie siły policji, żandarmerii i oddziałów tyłowych nie przedstawiały wielkiej wartości bojowej, co zostało wykorzystane

■ ŻOŁNIERZE II BATALIONU 50 PP POR. WŁADYSŁAWA CZERMIŃSKIEGO „JASTRZĘBIA” 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK W PUNKCIE SANITARNYM W ZASMYKACH NA WOŁYNIU, 6 LISTOPADA 1943 R. FOT. AIPN





■ UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA PROPORCA III BATALIONU 50 PP 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK, DRUGI Z PRAWEJ DOWÓDCA BATALIONU POR. ZBIGNIEW TWARDY „TRZASK”, ŚWINARZYN, MARZEC 1944 R. FOT. AIPN

przez dowództwo 27 Dywizji. Pierwszą potyczkę z Niemcami, dodajmy – wygraną, akowcy stoczyli już 19 stycznia 1944 r.

5 lutego Armia Czerwona zdobyła Równe i Łuck. Polska jednostka wzięła udział w próbie odcięcia Niemców od linii Bugu. Oddziały niemieckie poniosły dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie, ale nie zdołano ich zniszczyć. Podczas kilkumiesięcznych walk na zachodnim Wołyniu siły AK wielokrotnie walczyły z niemieckimi pododdziałami Pułku Strzelców Krajowych, zbiorczego 17 Pułku Kawalerii Waffen-SS, 253 i 242 Dywizji Piechoty oraz 5 Dywizji Pancernej.

W bojach z tymi oddziałami tylko w drugiej połowie marca 1944 r. żołnierze 27 Dywizji wzięli do niewoli ponad 300 żołnierzy niemieckich, zdobywając 30 karabinów maszynowych, kilkaset karabinów ręcznych i armatę przeciwpancerną. Przecięto również – we współpracy z czerwonoarmistami – połączenie między wojskami niemieckimi na linii Kowel–Włodzimierz. Część jeńców wypuszczono w zamian za zwolnienie Polaków z włodzimierskiego więzienia. Pierwsze dwa



■ ŻOŁNIERZE 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK, TRZECI OD PRAWEJ MJR JAN WOJCIECH KIWERSKI „OLIWA”. FOT. AIPN

miesiące walk zakończyły się sukcesem. 27 Wołyńska z powodzeniem walczyła z okupantem i banderowską partyzantką, nawiązała współpracę z Sowietami, pożądaną ze względów politycznych, a także utworzyła partyzancką republikę na wschód od Bugu. Na początku kwietnia jej stan osobowy przekroczył 7 tys. żołnierzy.

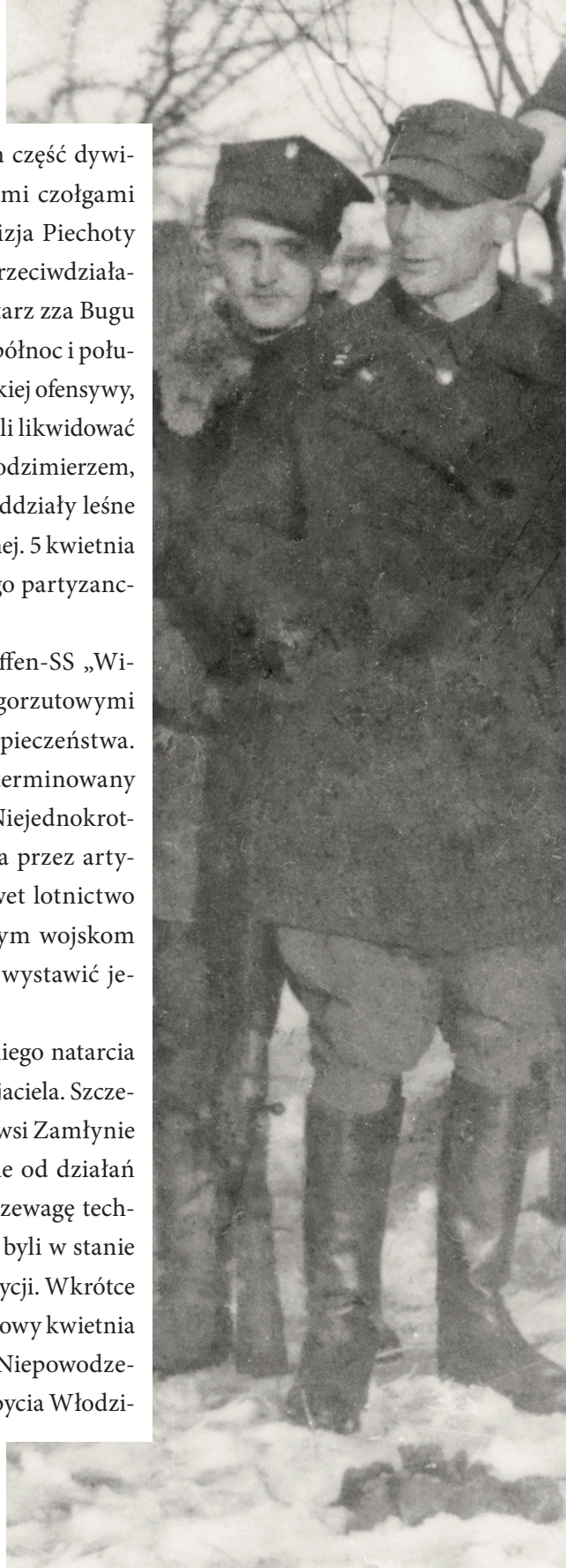
PRZECIW „WIKINGOM”

Bitwa o Kowel, która rozegrała się na przedwiośniu i wiosną 1944 r., należała do najbardziej wyniszczających starć frontu wschodniego w tamtym okresie. Niemcy zdecydowani byli bronić Kowla do ostatka, choćby tylko zbieraniną rozbitych i improwizowanych oddziałów. Działania polskiej i sowieckiej partyzantki na bezpośrednich tyłach frontu wywołały poważne zaniepokojenie niemieckich dowódców. Tym bardziej że 20 marca AK zdobyła Turzysk, największą miejscowość pomiędzy Kowlem a Włodzimierzem Wołyńskim. Ostatnie dni marca i pierwsze dni kwietnia przebiegły jeszcze dla Polaków względnie spokojnie i to oni utrzymywali inicjatywę. Ale była to cisza przed burzą.

Gdy tylko nadeszły posiłki, w tym część dywizji Waffen-SS „Wiking” ze znakomitymi czołgami średnimi „Pantera”, a także 131 Dywizja Piechoty Wehrmachtu, Niemcy przystąpili do przeciwdziałania. Wojska niemieckie wyrębały korytarz zza Bugu do Kowla, a następnie go poszerzały na północ i południe. Wykorzystując wygaśnięcie sowieckiej ofensywy, zatrzymanej pod Kowlem, Niemcy zaczęli likwidować lukę we froncie między Lubomlem a Włodzimierzem, opanowaną przez polskie i sowieckie oddziały leśne oraz wysunięte oddziały Armii Czerwonej. 5 kwietnia rozpoczęła się operacja kasacji wielkiego partyzackiego „kotła”.

Walki z żołnierzami dywizji Waffen-SS „Wiking” nie przypominały już starć z drugorzutowymi jednostkami Wehrmachtu i siłami bezpieczeństwa. Tym razem przeciwnik był silnie zdeterminowany i prezentował wysoki kunszt wojenny. Niejednokrotnie niemiecka piechota wspierana była przez artylerię, czołgi, działa samobieżne, a nawet lotnictwo szturmowe. Przeciwno tym doborowym wojskom Wołyńska Dywizja AK była w stanie wystawić jedynie lekką piechotę.

Już w pierwszych dniach niemieckiego natarcia uwidoczniła się przewaga ognia nieprzyjaciela. Szczególnie ciężkie walki stoczono w rejonie wsi Zamłynie i Pustynka. Niczym nie różniły się one od działań wojsk regularnych, choć z uwagi na przewagę techniczną nieprzyjaciela żołnierze AK nie byli w stanie przez dłuższy czas utrzymać swoich pozycji. Wkrótce niemieckie kleszcze się zacisnęły. Do połowy kwietnia 27 Dywizja znalazła się w okrążeniu. Niepowodzeniem zakończyła się również próba zdobycia Włodzi-



**AKCJA
„BURZA”**

mierza Wołyńskiego: szturm oddziałów polskich i sowieckich załamał się przy wysokich stratach.

W MATNI

Nawiązano zatem oczekiwany przez KG AK kontakt z sowiecką partyzantką. Doszło do wymiany łączników, Polacy otrzymali również trochę broni i amunicji. Major „Oliwa” kilkakrotnie spotykał się na naradach z wyższymi rangą dowódcami sowieckimi. Jednocześnie oficerowie NKGB i NKWD, znajdujący się zarówno wśród sowieckich partyzantów, jak i regularnych oddziałów Armii Czerwonej, prowadzili rozpracowanie polskich partyzantów. 10 kwietnia 1944 r. Nikita Chruszczow wysłał do Stalina obszernie, opatrzone klauzulą „szczególnie ważne”, sprawozdania ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego USRS Siergieja

■ ŻOŁNIERZE 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK W LASACH SZACKICH, MAJ 1944 R. FOT. AIPN

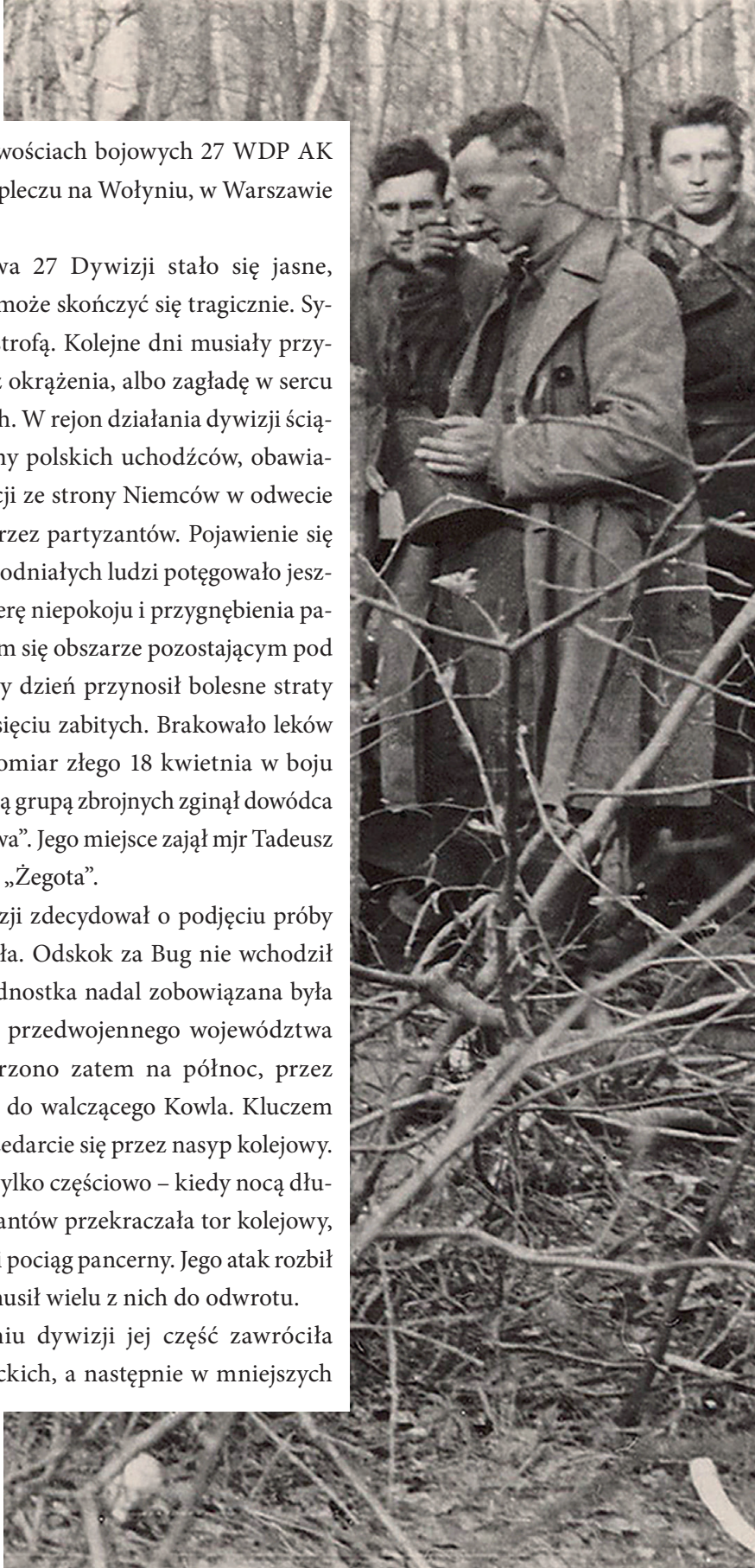


Sawczenki o możliwościach bojowych 27 WDP AK i jej politycznym zapleczu na Wołyniu, w Warszawie i Londynie.

Dla dowództwa 27 Dywizji stało się jasne, że trwanie w kotle może skończyć się tragicznie. Sytuacja groziła katastrofą. Kolejne dni musiały przynieść albo wyjście z okrążenia, albo zagładę w sercu Lasów Stęzarzyckich. W rejon działania dywizji ścigały długie kolumny polskich uchodźców, obawiających się pacyfikacji ze strony Niemców w odwecie za opór stawiany przez partyzantów. Pojawienie się przerażonych, wygłodniałych ludzi potęgowało jeszcze bardziej atmosferę niepokoju i przygnębienia panującą na kurczącym się obszarze pozostającym pod kontrolą AK. Każdy dzień przynosił bolesne straty sięgające kilkudziesięciu zabitych. Brakowało leków dla rannych. Na domiar złego 18 kwietnia w boju z niezidentyfikowaną grupą zbrojnych zginął dowódca jednostki ppłk „Oliwa”. Jego miejsce zajął mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”.

Sztab 27 Dywizji zdecydował o podjęciu próby wyrwania się z kotła. Odskok za Bug nie wchodził w grę, ponieważ jednostka nadal zobowiązana była walczyć na terenie przedwojennego województwa wołyńskiego. Uderzono zatem na północ, przez niemiecki korytarz do walczącego Kowla. Kluczem do sukcesu było przedarcie się przez nasyp kolejowy. Operacja udała się tylko częściowo – kiedy nocą długa kolumna partyzantów przekraczała tor kolejowy, nadjechał niemiecki pociąg pancerny. Jego atak rozbił szyki akowców i zmusił wielu z nich do odwrotu.

Po rozproszeniu dywizji jej część zawróciła do Lasów Stęzarzyckich, a następnie w mniejszych





■ MJR JAN SZATOWSKI „KOWAL” SALUTUJE ŻOŁNIERZOM KOMPANII WARSZAWSKIEJ 27 WOŁYŃSKIEJ
DYWIZJI PIECHOTY AK, OSTRÓW LUBELSKI, LIPIEC 1944 R. FOT. AIPN

grupach docierała do sił głównych. Ci, którym udało się przerwać okrążenie i dostać na Polesie, kontynuowali walkę na Kresach przez kolejne dwa miesiące. Akowcy stoczyli szereg kolejnych bitew z Niemcami, pod Ratnem, w Lasach Szackich, na poleskich bagnach. Dwukrotnie jeszcze wychodzili z kotłów.

27 maja część oddziałów leśnych podjęła próbę przejścia frontu i przebicia się na sowiecką stronę. Okazało się to fatalne w skutkach. Akowcy stosunkowo łatwo przebili się przez niemieckie linie, jak się okazało – jedynie

częściowo obsadzone na tym odcinku frontu. Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja nad samą rzeką Prypeć. Jej wody wezbrały przez wiosenne deszcze i roztopy, ponadto koryto pełne było głębokich uskoków, grożących utonięciem tym, którzy chcieliby przejść po dnie na drugą stronę. Do przeprawiających się otworzyli morderczy ogień Sowietzi, jak i niemieckie placówki. W rezultacie zanim czerwonoarmiści przestali strzelać, zginęło co najmniej 120 żołnierzy, a podobna liczba odniosła rany.

Dwie inne kolumny oddziałów 27 Dywizji skierowały się na zachód i w nocy z 9 na 10 czerwca 1944 r. przepawiły się przez Bug na Lubelszczyznę. Po reorganizacji w Lasach Parczewskich jednostka licząca ponad 3200 ludzi kontynuowała walkę. Na Wołyniu i Polesiu zginęło i dostało się do niewoli co najmniej 900 żołnierzy AK. Wielu odniosło rany.

■ I BATALION 43 PP POR. KAZIMIERZA FILIPOWICZA „KORDA” 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK.
FOT. AIPN





■ DWAJ ŻOŁNIERZE 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI
PIECHOTY AK W LASACH PARCZEWSKICH.
FOT. AIPN

Wołyńscy powstańcy byli pierwszymi, którym przyszło wykonać plan „Burza”. Przez wiele miesięcy walczyli z przeważającymi siłami niemieckimi, zwalczali oddziały UPA, starali się swoją obecnością na Wołyniu manifestować polskość tamtych ziem. Zmuszeni byli walczyć u boku fałszywego sojusznika – Sowietów – którego cel stanowiła ostatecznie likwidacja AK. Bez względu na wszelkie trudy i przeciwności 27 Wołyńska Dywizja Piechoty wykonała swoje zadanie, postawione przez dowództwo podziemnej armii i najwyższe władze państwowe.

PAMIĘĆ O WOŁYŃSKIEJ AK

Walki 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK zostały wielokrotnie uhonorowane po upadku komunizmu. Najokazalszym upamiętnieniem jest pomnik (w kształcie miecza) tej największej polskiej jednostki partyzanckiej, który wzniesiony został na skwerze Wołyńskim na warszawskim Żoliborzu. Przetrwały również liczne mogiły poległych, m.in. na cmentarzu w Zasmykach na Wo-

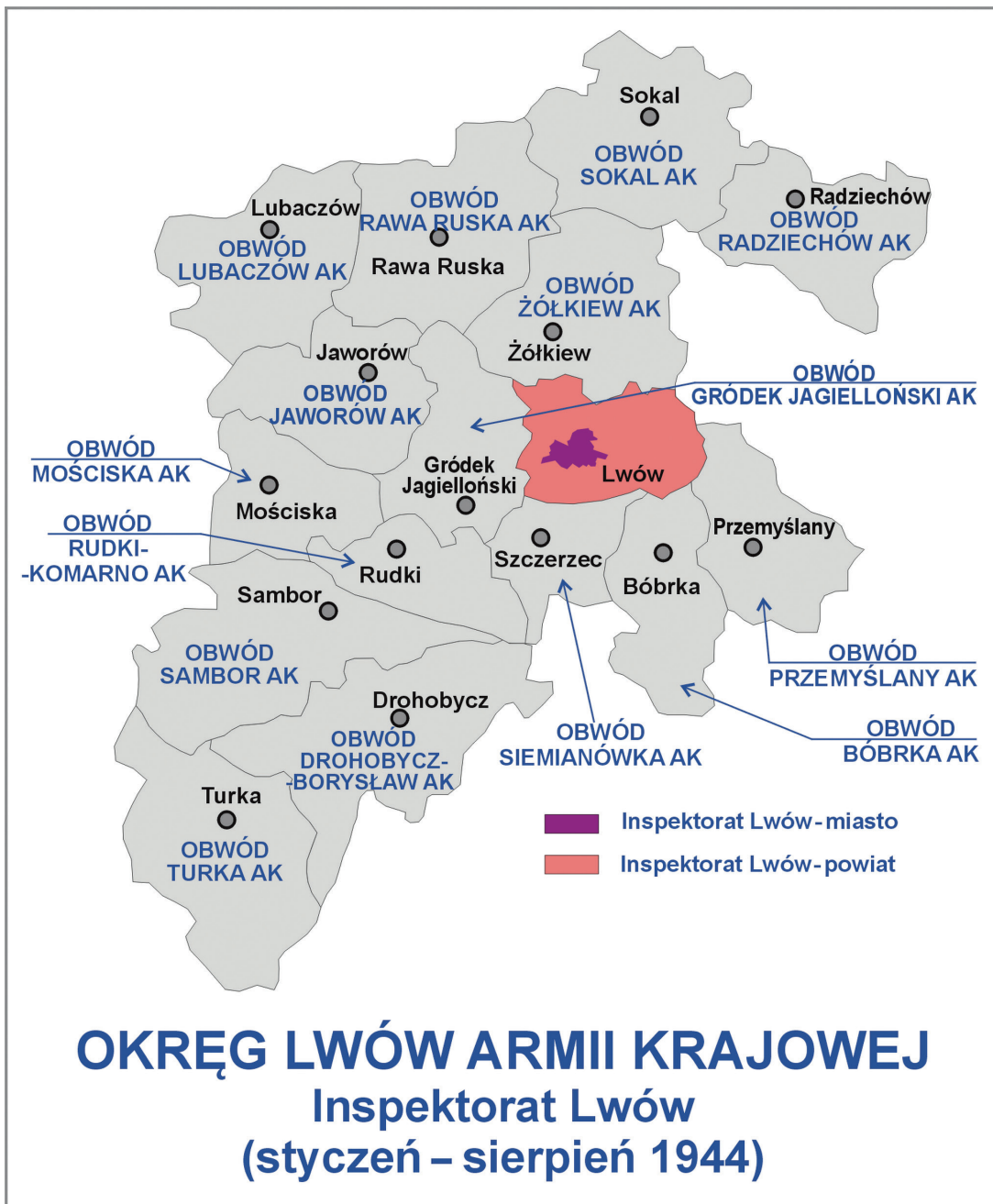
łyniu. Drewniany krzyż z mogiły ppłk. Jana Wojciecha Kiwerskiego „Oliwy” można oglądać na ekspozycji Muzeum Powstania Warszawskiego, a doczesne szczątki dowódcy 27 Dywizji sprowadzone zostały do Warszawy w 1989 r. i rok później złożone z honorami w kwaterze żołnierzy batalionu „Zośka” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

BIBLIOGRAFIA:

- Bakuniak E., „Osnowa”. Zgrupowanie pułkowe 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, Warszawa 2004.
- Butler R., *SS-Wiking. Historia 5. Dywizji SS 1941–1945*, tłum. A. Bugaj, Warszawa 2009.
- Cybulski H., *Czerwone noce*, Warszawa 1966.
- Fijałka M., *27. Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Warszawa 1986.
- Filar W., „Burza” na Wołyniu, Warszawa 1997.
- Gogun A., *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941–1944*, Warszawa 2010.
- Iljuszyn I., *Ukraińska Powstańska Armija i Armija Krajowa. Protystojannia w Zachidnij Ukraini (1939–1945 rr.)*, Kyjów 2009.
- Karłowicz L., *Jastrzębiacy. Historia oddziału i batalionu por. „Jastrzębia” w 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej*, Lublin 1999.
- Kowalski O., *Kolumną ku przeznaczeniu*, „Karta” 1999, nr 28.
- Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006.
- Siemaszko W., „Wir”, *Opinie majora „Kowala” – okoliczności śmierci ppłk. „Oliwy”*, „Biuletyn Informacyjny 27. WDP AK” 1990, nr 2.
- Sztumberk-Rychter T., *Artylerzysta piechur*, Warszawa 1966.
- Tochman K., *Michał Fijałka (1915–1983), cichociemny, żołnierz AK, tajny współpracownik UB-SB o pseudonimie „Osiecki”*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2009, nr 1.
- Turowski J., *Pożoga. Walki 27. Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990.



Damian Markowski (ur. 1986) – historyk, dr, kierownik Sekcji Badania Dawnych Ziem Wschodnich w Instytucie Strat Wojennych im. Jana Karskiego w Warszawie. Autor książek: *Płonące Kresy. Operacja „Burza” na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej* (2011); *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych* (2018); *Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918* (2019); *W cieniu Wołynia. Antypolska akcja OUN i UPA w Galicji Wschodniej 1943–1945* (2023) i in.



■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

PAWEŁ NALEŹNIAK

POWSTANIE LWOWSKIE 1944

W obliczu oczywistych już sowieckich zakusów na integralność terytorialną Rzeczypospolitej przeprowadzenie operacji „Burza” na Kresach Wschodnich nabierało szczególnego znaczenia. Jej celem wojskowym miało być stoczenie jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej zwycięskiej walki z Wehrmachtem i opanowanie choćby na krótko jakichś większych miast lub terytoriów. Politycznie zamierzano w ten sposób podkreślić nieprzerwaną wolę bicia Niemców, zarazem wystąpić wobec Sowietów w roli pełnoprawnego gospodarza.

P

rzebieg wileńskiej „Burzy” pokazał, jak nierealne były te plany. Oddziały AK nawiązywały równorzędną walkę z Niemcami, nie były jednak w stanie samodzielnie wyzwalać miast. Decydujące o klęsce wroga okazało się uderzenie

Armii Czerwonej. Akcentowane podczas walk polsko-sowieckie braterstwo broni zakończyło się podstępny aresztowaniem dowództwa Armii Krajowej i tysięcy jej żołnierzy.

Zanim doszło do powstania lwowskiego, komendant Obszaru AK Lwów płk Władysław Filipkowski „Janka” i jego sztab wiedzieli już, jaki był epilog operacji „Ostra Brama” w Wilnie. Nie odwołano jednak akcji, ponieważ, jak słusznie pisze Grzegorz Mazur, „nie do pomyślenia było [...] zrezygnowanie z realizacji Burzy” na terenie Lwowa¹. Konieczność zbrojnego wystąpienia przeciwko Niemcom determinował też fakt, że od 1939 r. Związek Sowiecki systematycznie kwestionował przynależność Kresów Wschodnich do Rzeczy-



■ PŁK / GEN. BRYG. WŁADYSŁAW FILIPKOWSKI „JANKA”. FOT. ZBIORY ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OBSZAR LWÓW

¹ G. Mazur, *Tragedia Armii Krajowej 1944–1945*, „Zdanie” 1989, nr 1, s. 37.

pospolitej. Manifestacja polskiej obecności w grodzie nad Pełtwią stawała się zatem nie tyle zbrojną, co przede wszystkim polityczną koniecznością.

UPA PRZECIWKO POLAKOM

Od 1943 r. największym zagrożeniem na Kresach Południowo-Wschodnich była Ukraińska Armia Powstańcza, której ludobójcza działalność wywołała ogromny exodus Polaków z tych ziem. Zagłada kolejnych miejscowości, zabójstwa dokonywane przez policję ukraińską, a także sowieckie naloty² również wzmagały we Lwowie poczucie zagrożenia. Ewa Brodzisz-Śliwicka wspominała: „Bardziej baliśmy się Ukraińców niż Niemców”³. Do lipca 1944 r. ze stolicy Małopolski Wschodniej uciekło na zachód aż 45 tys. osób.

Z niebezpieczeństwem zbrojnego wystąpienia UPA we Lwowie liczone się bardzo poważnie. Rozkaz płk. Władysława Filipkowskiego „Janki” z 10 stycznia 1944 r. oraz „Zarządzenie wykonawcze do akcji B” z 15 lipca nakazywały, by AK nie dopuściła do zajęcia Lwowa przez Ukraińców i była gotowa do stłumienia ich ewentualnych wystąpień przeciwko ludności polskiej. Przeciwnik nie dysponował jednak wystarczającymi siłami, aby przystąpić do równoczesnej walki z Armią Krajową i Armią Czerwoną.

ŻOŁNIERZE I BROŃ PRZED „BURZĄ”

W przededniu „Burzy” w Okręgu AK Lwów było zaprzysiężonych ok. 11 tys. żołnierzy, z czego w samym mieście ok. 5 tys. Niestety, w broń można było wyposażać niecałe 30 proc. z nich. W mieście i przylegających doń rejonach wiejskich jeszcze w marcu 1944 r. dysponowano zaledwie 38 karabinami maszynowymi, 385 karabinami ręcznymi, 14 pistoletami maszynowymi, blisko 500 pistoletami, prawie 5 tys. granatów ręcznych, 2750 butelkami przeciwpancernymi oraz 50 tys. sztuk amunicji⁴. Dane te nie uwzględniały broni niezewidencjonowanej, którą wielu akowców zdobyło lub zakupiło na własną rękę. W ogólnym bilansie było jej jednak zdecydowanie za mało, w dodatku znaczną część musiano pozostawić w rejonach wiejskich.

² D. Markowski, *Lwów 1944*, Warszawa 2021, s. 181.

³ Rozmowa telefoniczna z autorem 19 III 2014 r.

⁴ J. Węgierski, *Inspektorat Lwów-Miasto. Zarys dziejów i rozwoju*, „Biuletyn Informacyjny Ogólnopolskiego Okręgu Żołnierzy AK Obszaru Lwowskiego im. »Orląt Lwowskich«” 1994, nr 3/40, s. 4.

Braki starano się uzupełniać, atakując lub okradając pojedynczych żołnierzy Wehrmachtu bądź kupując broń od propolsko nastawionych Węgrów. Transakcje wymagały jednak sporo pieniędzy i wiązały się z dużym ryzykiem. W tej sytuacji ratunkiem okazały się zrzuty. Ogółem od marca do połowy czerwca 1944 r. na terenie Okręgu Lwów odebrano 390 pistoletów maszynowych, 40 karabinów maszynowych, 323 pistolety ręczne, 24 piaty, ponadto radiostacje, materiały wybuchowe, granaty i amunicję. Ilość broni, jaką dysponowała AK, wyraźnie wzrosła, wciąż jednak była niewystarczająca i jej żołnierze dozbrajali się już w trakcie walki.

Latem 1944 r. przygotowania do „Burzy” szły już pełną parą. Artur Byrtus wspominał: „Wszelkie [...] polecenia władz niemieckich dotyczące obrony przeciwlotniczej i obrony miasta wykonywaliśmy w naszym rejonie bardzo sumiennie, ale pod kątem naszych potrzeb strategicznych. Gazownia miejska wyznaczona została dla naszego rejonu jako punkt mobilizacyjny. Wszystkie prace w zakresie budowy przekopów i przejść między budynkami stały się wkrótce jednym wielkim systemem zabezpieczeń na wypadek działań obronnych, a w pewnym sensie stanowiły i zaplecze niezbędne dla zaopatrzenia czy też deportacji chorych i rannych. Tak przygotowany teren mógł służyć jako punkt oporu na kilka dni”⁵. Z polecenia dowództwa Okręgu Lwów ustalano tożsamość osób zamieszkałych w pobliżu miejsc koncentracji oddziałów AK lub obiektów, które zamierzano zająć w czasie „Burzy”⁶. Ewidencjonowano też niemieckie urzędy na wypadek, gdyby zostały zaminowane⁷.



■ KPT. EDWARD SIDOROWICZ
„BURAK”. FOT. ZBIORY ŚWIATOWEGO
ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OBSZAR LWÓW



■ PŁK FRANCISZEK REKUCKI
„TOPÓR”. FOT. ZBIORY ŚWIATOWEGO
ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OBSZAR LWÓW

⁵ A. Byrtus, *Krótką historią pracy w szeregach Armii Krajowej 3-go Rejonu w Dzielnicy III Miasta Lwowa w latach 1941–1944*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, Archiwum Jerzego Węgierskiego, Akc. 44/2001, k. 9.

⁶ L. Sawicki, *Akcja „Burza” we wspomnieniach*, „Semper Fidelis” 1994, nr 4, s. 13.

⁷ K. Kozłowicz, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej na terenie dzielnicy Lwów-Śródmieście „Gopło” w okresie od maja 1943 r. do sierpnia 1944 r.*, ZNiO, Dział Rękopisów, Archiwum Jerzego Węgierskiego..., k. 7.



■ KPT. KAROL BORKOWETZ „ZEN”. FOT. ZBIORY ŚWIATOWEGO
ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OBSZAR LWÓW

Dowództwo okręgu przeznaczyło do walki we Lwowie 3600 żołnierzy zgromadzonych w 93 plutonach oraz dwa szwadrony oddziałów leśnych 14 pułku ułanów AK. W rejonach wiejskich mobilizacja miała objąć 1600 osób w 15 kompaniach oddziałów leśnych oraz 26 plutonów samoobrony wsi⁸. Lwów był podzielony operacyjnie na pięć dzielnic. Odpowiedzialnymi za przeprowadzenie „Burzy” na ich terenie byli: kpt. Edward Sidorowicz „Burak” (Dzielnica Śródmieście), ppłk Franciszek Rekucki „Topór” (Wschód), kpt. Karol Borkowetz „Zen” (Południe), kpt. Jan Kozik „Karski” (Zachód), kpt. Marian Jędrzejewski „Zygmuntowski” (Północ).

Sytuacja polityczna była niesprzyjająca. Stosunki polsko-sowieckie uległy zerwaniu, co w razie ujawniania się stawiało żołnierzy AK w niezwykle trudnym położeniu. W dodatku 9 lipca 1944 r. Komitet Szefów Sztabów Armii Alianckich oświadczył, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności za przygotowanie zbrojnego powstania Armii Krajowej. Istniała obawa, że Niemcy zarządzą masowe wysiedlenia z miasta. Nie doszło jednak do takiej sytuacji.

Mimo klęsk ponoszonych przez Wehrmacht niemiecki reżim okupacyjny we Lwowie nie słabł. W czerwcu ogłoszono rejestrację mężczyzn w wieku od 14 do 35 lat, których zamierzano skierować do prac obronnych. Wielu młodych ludzi zaczęło się ukrywać. Skuteczność niemieckiego zarządzenia wydatnie storpedowało Biuro Informacji i Propagandy Obszaru Lwów, podrabiając afisze, które podawały fałszywe lub nieistniejące miejsca zbiórki.

ODWRÓT NIEMCÓW I OFENSYWA SOWIECKA

Dopiero w połowie lipca 1944 r., gdy ruszyła kolejna ofensywa sowiecka, Niemców opanowała panika. Maria Konieczna wspominała: „To już lawina, której nic nie może powstrzymać. W mieście kotłuje się – auta, czołgi, piechurzy – wszystko prze generalnie na zachód”⁹. 17 lipca 1944 r. Lwów został po raz pierwszy zbombardowany przez

⁸ J. Węgierski, *Inspektorat Lwów-Miasto...*, s. 4.

⁹ M. Konieczna, *Historia nie jedyna. Opowiadanie lwowskie*, Warszawa 1990, s. 49.



sowiecką artylerię. Następnego dnia opuścili go władze okupacyjne i policja ukraińska, pozostały jedynie niewielkie niemieckie siły wojskowe i policyjne. Armia Krajowa stanęła przed niepowtarzalną szansą samodzielnego opanowania miasta¹⁰. Dowództwo Obszaru Lwów nie wydało jednak rozkazu do walki, skutkiem czego zbrojne wystąpienie Polaków musiało być odtąd sprzężone z ofensywą Armii Czerwonej¹¹.

Na decyzję taką wpłynęło prawdopodobnie to, że na obrzeżach Lwowa znajdowało się kilka dywizji Wehrmachtu, które w każdej chwili mogły cofnąć się do miasta. W razie spowolnienia sowieckiej ofensywy słabo uzbrojone oddziały AK ponosiłyby w walce z nimi ogromne straty, zniszczeniu uległaby także infrastruktura miasta. Akowcy wykorzystali jednak te kilka dni „swobody” na dozbrajanie się w niemieckich składach broni i przeprowadzenie mobilizacji swych oddziałów.

Andrzej Niezabitowski wspominał: „Na wskazanym przez ojca punkcie zebrało się około trzydziestu ludzi, przeważnie młodych. Podzielono nas na kilka oddziałów po pięć–sześć osób i do każdego oddziału przydzielono dowódcę. Wszyscy otrzymaliśmy białe-czerwone przepaski i broń krótką w kaburze i na pasie. [...] Były to różnorodne rewolwery, każdy inny, kaliber od 6,35 do 9,0 produkcji krajowej i zagranicznej”¹².

Do oddziałów przyjmowano też osoby niebędące dotąd członkami AK¹³. Z relacji Jerzego Węgierskiego wynika jednak, że niektórych mężczyzn musiało mobilizować do szeregów 14 pułku ułanów AK „pod groźbą potraktowania

¹⁰ J. Węgierski, *Operacja „Burza” Armii Krajowej we Lwowie w oczach jej świadków i we wspomnieniach dowódców sowieckich*, [w:] *Materiały Ogólnopolskiego Symposium nt. Operacja zbrojna Armii Krajowej kryptonim „Burza” na ziemiach Kresów Płd.-Wsch. II Rzeczypospolitej w 1944 r.*, oprac. i red. J. Kwiek, Kraków 1994; D. Markowski, *Płonące Kresy*, Warszawa 2011, s. 232–233; D. Markowski, *Lwów 1944...*, s. 142–145, 150.

¹¹ D. Markowski, *Płonące Kresy...*, s. 232–233; D. Markowski, *Lwów 1944...*, s. 145.

¹² A. Niezabitowski, *To był tylko etap*, Kraków 1999, s. 66.

¹³ List Bolesława Kupieckiego do Jerzego Węgierskiego z 11 VIII 1991 r., ZNiO, Dział Rękopisów, Archiwum Jerzego Węgierskiego..., s. 1.

ich jako dezterterów”¹⁴. Ogółowi towarzyszyła jednak duma i radość, że po pięciu latach niewoli będą mogli wreszcie jawnie wystąpić do walki o swe miasto.

AK RAMIĘ W RAMIĘ Z ARMIĄ CZERWONĄ

Komendant Sił Zbrojnych na Kraj na Obszar Południowo-Wschodni płk Władysław Filipkowski „Janka” wezwał swych żołnierzy do współdziałania bojowego z Armią Czerwoną oraz „zdwojenia wysiłków, karności i ofiarności w znoszeniu żołnierskiego trudu”¹⁵. Tak doszło do powstania, które miało stanowić swoisty plebiscyt na rzecz przynależności Lwowa do Polski.

Swe pierwsze uderzenie na Lwów skierowała Armia Czerwona rankiem 22 lipca 1944 r. z przedmieścia Pohulanka w kierunku ul. Zielonej, a później także św. Zofii. W walkach wzięły udział czołgi, artyleria, samobieżne działa szturmowe i lotnictwo. Sowiecki 10 Korpus Pancerny, który nie otrzymał jeszcze wsparcia piechoty, chętnie przyjął pomoc ujawniających się żołnierzy Armii Krajowej z Dzielnicy Wschód. Na jej rozległym terenie zmobilizowano do walki 28 plutonów i 2 szwadrony 14 pułku ułanów AK – łącznie 1030 żołnierzy. Sowieckie uderzenie wspierane przez partyzantów szybko rozdzieliło się na kilka osi, z których pierwsza dotarła aż do ul. Kulparkowskiej, druga obejmowała ulice Pijarów i Piekarską, a trzecia Zieloną i Piłsudskiego. Duży sukces odniósł 14 pułk ułanów, który nacierając ul. Pasieczną, dzięki wsparciu sowieckich samochodów pancernych opanował Górny Łyczaków. Oddziały polskie i sowieckie zaczęły spychać Niemców w dół ul. Łyczakowskiej, do zaciętych walk doszło też na ul. Kochanowskiego oraz na rogu Zielonej i Piłsudskiego, gdzie udało się zniszczyć kilka czołgów.

Następnego dnia do Lwowa dotarły pozostałe brygady 10 Korpusu Pancernego, które uderzyły od wschodu i częściowo od południa. Pomocy znów udzielili im żołnierze 14 pułku ułanów AK, którzy wyparli wroga z okolic cmentarza Łyczakowskiego i udaremniili jego atak na skrzydło Armii Czerwonej od strony Winnik. W nocy z 26 na 27 lipca 1944 r. wzięli udział w likwidacji znajdującego się tam niemieckiego zgrupowania, odcinając mu drogę odwrotu na Krzywczyce.

¹⁴ J. Węgierski, *Bardzo różne życie*, Katowice 2003, s. 158.

¹⁵ Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, Przyb. 360/01, Archiwum Jerzego Polaczka, Odezw, b.p.



■ SOWIECCY CZOŁGIŚCI Z 10 KORPUSU PANCERNEGO PRZED WKROCZENIEM DO LWOWA, LIPIEC 1944 R. FOT. DOMENA PUBLICZNA

W najmniejszym terytorialnie rejonie śródmiejskim sześć plutonów AK i NOW (ok. 200 osób) obsadziło rejon od Poczty Głównej do pl. Mariackiego. Do pierwszych walk z Niemcami doszło w rejonie ulic Piekarskiej i Żulińskiego, gdzie akowcy zmusili do wycofania się oddział 101 Dywizji Strzelców, po czym wspólnie z oddziałami Armii Czerwonej zaatakowali gniazda karabinów maszynowych w rejonie ulic Czarnieckiego oraz Podwale i zdobyli jedno z nich. Sukces nie był pełny. Wprawdzie zmuszono też Niemców do opuszczenia kościoła Karmelitów, ale wycofali się oni w kierunku Góry Piaskowej i Wysokiego Zamku.

Żołnierze polscy i sowieccy stoczyli też ciężkie, ale zwycięskie boje o Teatr Wielki (do którego broniło dostępu niemieckie stanowisko broni przeciwpancernej), Hotel George'a oraz o place Halicki i Mariacki. Te ostatnie przechodziły z rąk do rąk. Przedmiotem zmagania stał się także gmach dawnego Sejmu Galicyjskiego oraz teren parku Jezuickiego, gdzie akowcy ponieśli straty, ale w końcu zmusili wroga do wycofania się.

Na Rynku trzech żołnierze: Franciszek Maurer „Zyndram”, Franciszek Orzechowski „Grzesio” oraz Ryszard Orzechowski „Jan”, przedostali się do budynku ratusza i pod ostrzałem niemieckim zawiesili na wieży trzy flagi – Rzeczypospolitej Polskiej, Wielkiej

Brytanii i USA. Czwartą – ZSRS – zawiesił poniżej i nieco później sowiecki czołgista¹⁶. Takie same pojawiły się też na „Drapaczu” Szprechera, gdzie zainstalowała się Komenda AK Dzielnicy Śródmieście, oraz na Poczcie Głównej¹⁷. Wkrótce dowództwo Armii Czerwonej zarządziło ich zdjęcie, uzasadniając że pomagają one Niemcom zorientować się w sytuacji. Po oczyszczeniu z wroga ul. Kochanowskiego, w budynku pod numerem 27 zainstalowało się dowództwo obszaru na czele z płk. Władysławem Filipkowskim „Janką”, który otrzymał prawo występowania wobec władz sowieckich w randze generała brygady.

Rozległa Dzielnica Południe była zamieszкана głównie przez Niemców. Utrudniało to przygotowania do „Burzy”, do walki przeznaczono tu 540 żołnierzy skupionych w 11 plutonach, w tym dwóch odwodowych – złożonych z żołnierzy Kedywu, wywiadu i kontrwywiadu. Ponieważ okupant nie stawiał oporu i wycofał się, wystąpienie AK przybrało charakter akcji policyjnej. Jej żołnierze po krótkich utarczkach lub zupełnie bez walki zajmowali wyznaczone kwartały i obiekty, wystawiali patrole, wyłapywali ukrywających się Niemców i ich agenturę. Tak m.in. po krótkim starciu zajęto opuszczoną przez Wehrmacht Cytadelę, gdzie dozbrojono się w odkrytym magazynie broni. Skoncentrowany w Szkole im. św. Marii Magdaleny 150-osobowy oddział Kedywu, pod dowództwem cc kpt. Piotra Szewczyka „Czera”, po oczyszczeniu ul. Sapiehy obsadził gmach Politechniki Lwowskiej i pozostawał w dyspozycji dowódcy 5 Dywizji Piechoty. W budynku, na którego frontonie zawisły flagi Polski i ZSRS, zorganizowano szpital; jego kierownictwo objęła Stanisława Domosławska.

Drugi odwód w sile 200 osób złożony z żołnierzy wywiadu i kontrwywiadu pod dowództwem ppor. Mieczysława Borodeja „Lisa” obsadził rejon Starego Uniwersytetu i pozostawał w dyspozycji Komendy Obszaru AK Lwów. Wydzielony później pluton uczestniczył w odpieraniu niemieckiego kontrataku w rejonie rogatki gródeckiej.

Stałą obserwacją objęto Wzgórze św. Jura, gdzie nagłym atakiem rozproszo-no uzbrojoną grupę banderowców¹⁸. Ukraińcy zachowywali się jednak na ogół biernie. Ich udział w walkach ograniczył się do ostrzeliwania polskich pozycji na ul. Długosza, obsługi niemieckiej radiostacji przy ul. Sakramentek oraz do-

¹⁶ B. Orzechowski, *Akcja wieszania flag na wieży lwowskiego ratusza w dniu 23 lipca 1944 r.*, <https://www.lwow.home.pl/semper/flaga.html>.

¹⁷ B. Szeremeta, *Powroty do Lwowa*, Wrocław 2003, s. 47–48.

¹⁸ Relacja Stanisława Kuli z 12 V 1983 r., Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, Przyb. 410/01, Archiwum Jerzego Polaczka, k. 5–6.

starczaniu żywności otoczonym żołnierzom Wehrmachtu w sanatorium przy ul. Kurkowej.

Dzielnicę Zachód zabezpieczało ok. 1200 żołnierzy AK pod dowództwem kpt. Jana Kozika „Karskiego”. Pierwsze dni walk przyniosły Sowietom i Polakom znaczny sukces, opanowano Lewandówkę i Sygniówkę oraz zrujnowany Dworzec Główny Kolejowy. Niemcy utrzymali jednak swe pozycje powyżej ul. Janowskiej i kontrolowali znajdujące się tam cmentarze oraz Kortumową Górę. W ich ręku pozostało też lotnisko w Skniłowie.

24 lipca 1944 r. oddziały AK uderzyły w kierunku Kortumowej Góry, ale ich atak pod ostrzałem artyleryjskim wroga szybko się załamał. Niemcy rozpoczęli kontrofensywę, odzyskali Sygniówkę i Lewandówkę, gdzie rozproszyli oddziały AK skoncentrowane w Szkole Miejskiej. Ich ucieczka wywołała plotkę o dokonywanej przez ukraińską dywizję SS-Galizien rzezi Polaków. Wybuchła panika, której obok mieszkańców Lwowa uległa także część plutonów AK. Ludzie ratowali się ucieczką do południowej i wschodniej części miasta. Sytuację opanowano dzięki skierowaniu w zagrożony rejon odwodowego oddziału Kedywu. Przy wsparciu sił pancernych Armii Czerwonej odzyskano częściowo utracony teren, ale w rękach niemieckich pozostały Lewandówka, Bogdanówka i lotnisko w Skniłowie.

W najmniejszym stopniu AK uaktywniła się w Dzielnicy Północ – silnie obsadzonej przez Niemców, którzy w ten sposób zapewnili części swoich sił możliwość ewakuacji. Oddziały AK liczące tu 19 plutonów – razem 738 żołnierzy – pozostawały cały czas w pogotowiu i utrzymywały kanałami łączność z resztą miasta. Sukces odniósł tu tylko jeden pluton dowodzony przez por. Zbigniewa Borzysławskiego „Bożysława”, któremu po wzięciu niemieckich wartowników do niewoli udało się opanować Gazownię Miejską i utrzymać ją aż do zakończenia walk. Na terenie tej dzielnicy AK uaktywniła się dopiero 25 lipca 1944 r., oczyszczając od Niemców rejon ulic Zamarstynowskiej i Żółkiewskiej oraz Podzamcze.



■ KPT. JAN KOZIK „KARSKI”.
FOT. SUDECKIEFAKTY.PL



■ KPT. PIOTR SZEWCZYK,
LATA TRZDZIESTE.
FOT. WWW.POLICJA.PL



WARTA KEDYWU OKRĘGU LWÓW PRZED WEJŚCIEM NA TEREN POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.
FOT. ZBIORY ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OBSZAR LWÓW

26 lipca 1944 r. nastąpił przełom. Odtąd w mieście stawiały opór jedynie wyizolowane grupy żołnierzy Wehrmachtu¹⁹. Ważnym ich bastionem bronionym z pomocą artylerii była Kortumowa Góra wspólnie zdobyta przez oddziały sowieckie i akowców w nocy z 27 na 28 lipca 1944 r.

Rankiem walki o Lwów się zakończyły. Nastrój był podniosły. Paweł Lisiewicz wspominał, że na ulicach „pełno było uzbrojonych chłopców, w hełmach niemieckich, strażackich, w gimnazjalnych maciejówkach, w mundurach Baudienstu, z białoczerwonymi opaskami. Ludzie tłoczyli się u wejścia do katedry, gdzie celebrowano mszę i pierwszy raz po okupacji zaśpiewano *Boże coś Polskę*. Wielu z tych zawadiacko ubranych zuchów z konspiracji, z zatknietą za pas parabelką czy przewieszonym przez ramię pistoletem maszynowym, zapłakało”²⁰.

Trzeba powiedzieć jeszcze parę słów o służbie medycznej AK. Lekarzy, sanitariuszy i pielęgniarzy przydzielono do oddziałów, oddając do ich dyspozycji zorganizowane wcześniej magazyny leków i środków opatrunkowych. Ciężiej rannych i wymagających operacji kierowano na oddział chirurgii Szpitala Dziecięcego św. Zofii przy ul. Łyczakowskiej pod opiekę dr. Tadeusza Kowalskiego i dr. Mariana Garlickiego²¹. Do placówki tej trafiło 35 żołnierzy podziemia.

¹⁹ D. Markowski, *Lwów 1944...*, s. 173–174.

²⁰ P. Lisiewicz, *Plan „Burza”*. Wysiłek zbrojny Armii Krajowej, Warszawa 1990, s. 218.

²¹ M. Garlicki, *Z medycyną od Lwowa do Warszawy*, Warszawa 1996, s. 90.

Drugi szpital AK zorganizowano na bazie niemieckiego lazaretu na Politechnice Lwowskiej, gdzie również zgromadzono spory zapas medykamentów. Do pracy zmobilizowano tu ośmiu lekarzy i liczne grono sanitariuszek. Trafiło tu 16 żołnierzy podziemia. Nieznaną ich liczbę leczono także w szpitalach polowych Armii Czerwonej²².

BILANS WALK O LWÓW

Choć decydującą rolę w walkach odegrały jednostki sowieckie, wkład AK był zauważalny. Kazimierz Krajewski uważa, że „pod pewnymi względami od strony czysto wojskowej można ocenić wystąpienie zbrojne AK we Lwowie nawet wyżej niż wileńską akcję »Ostra Brama«. Przy stosunkowo niewielkich stratach, pomimo chaosu wywołanego szybkim przesuwaniem się frontu, lwowskie oddziały AK wystąpiły jako znacząca siła mająca istotny udział w wyparciu Niemców z miasta”²³. Sam tylko 14 pułk ułanów AK wziął do niewoli przeszło 400 żołnierzy wroga, zniszczył 10 czołgów niemieckich, zdobył dwie baterie, kilkanaście wagonów broni i innego sprzętu wojennego, opanował Łyczaków, rejon ulic Zielonej, Pasiecznej i św. Zofii, a także Dawidów, Pasieki i Winniki²⁴. W ogólnym bilansie żołnierze podziemia objęli swą kontrolą 2/3 terytorium miasta, uratowali też od zniszczenia szereg ważnych obiektów, wśród nich Poczta Główną, gazownię, wodociągi i częściowo elektrownię²⁵. Całkowitemu wysadzeniu elektrowni w powietrze przeszkodził żołnierz AK Jan Cisek, który przeciął część przewodów prowadzących do detonatorów. Niewiele później zginął z rąk Sowietów.

Według danych Komendy Okręgu Lwów, w czasie walk poległo 30 żołnierzy Armii Krajowej, a 160 zostało rannych²⁶. Liczba poległych była jednak większa, ponieważ tylko 14 pułk ułanów AK miał stracić w walkach z Niemcami 29 zabitych i ok. 70 rannych. Do tego należy dodać także ofiary „omyłkowego” zbombardowania jego pozycji przez sowieckie samoloty, skutkiem czego zginęło czterech żołnierzy, a 11 było rannych²⁷. Tragiczny los spotkał pięciu innych żołnierzy 14 pułku ułanów AK, którzy dostali się w ręce niemieckie w podlwowskich Win-

²² A. Niezabitowski, *To był tylko etap...*, s. 67.

²³ K. Krajewski, *Na straconych posterunkach*, Kraków 2015, s. 646.

²⁴ D. Sotirović, *Europa na licytacji*, Warszawa 2000, s. 342.

²⁵ D. Markowski, *Lwów 1944...*, s. 178.

²⁶ *Tamże*, s. 179.

²⁷ D. Sotirović, *Europa na licytacji...*, s. 342.

nikach. Okupanci wykonali na nich wyrok śmierci w piwnicach fabryki tytoniu i zalanych krwią pozostawili na miejscu. Szczęśliwie dwaj, Jan Wacek „Czarny” i Jan Dobrzański „Znicz”, przeżyli egzekucję, ponieważ rany nie były śmiertelne²⁸.

Walkom towarzyszył entuzjazm mieszkańców Lwowa, którzy natychmiast po usunięciu Niemców dekorowali domy polskimi flagami narodowymi. Maria Wierzbicka wspominała: „Przez dwa dni [27–28 lipca 1944 r.] Lwów był polski. [...] Chodziliśmy z biało-czerwonymi opaskami. Nad miastem powiewały polskie flagi. [...] W tych dwóch dniach »niepodległości« polskie podziemie zdało egzamin swej dojrzałości politycznej. W mieście panował idealny spokój – żadnych porachunków, osobistych aktów zemsty. Oddziały AK i Straży Samorządowej utrzymywały porządek. Ujawnione lokale konspiracyjne: AK przy ul. Kochanowskiego i Delegatury na ul. Supińskiego, były jakby załącznikiem oficjalnej władzy administracyjnej i wojskowej. [...]

Przyjazny stosunek wycofujących się sowieckich oddziałów frontowych do Polaków, serdeczne pożegnanie złożone przez dowódców Armii Czerwonej przedstawicielom polskiego podziemia za okazaną pomoc mogły sugerować, że stosunek Związku Radzieckiego do nas uległ zasadniczej zmianie i że sprawa przynależności terytorialnej Lwowa zostanie rozstrzygnięta na korzyść Polski. Wydawało się nam, że nareszcie po tylu latach okupacji doczekaliśmy się niepodległości. Jakże złudne okazały się te nadzieje”²⁹.

W czasie „Burzy” współdziałanie AK i Armii Czerwonej układało się harmonijnie. Komenda Obszaru AK Lwów i sowieckie dowództwo wymieniły oficerów łącznikowych i uzgadniały wspólne działania militarne. Polacy przekazywali w ręce Sowietów ujętych Niemców i ich agentów. 25 lipca 1944 r. płk Władysław Filipkowski „Janka” z dozą optymizmu depeszował do Komendy Głównej AK: „Dowódca sowieckiej dywizji w pełni uznaje nasze walczące oddziały pozostawiając na później dokładne określenie stanowiska. Współpraca między dowództwem polskim i sowieckim jest ścisła”³⁰.

²⁸ J. Węgierski, *W lwowskiej Armii Krajowej*, Warszawa 1989, s. 213–217; D. Markowski, *Lwów 1944...*, s. 126.

²⁹ M. Wierzbicka, *Lwów–Ural–Komi*, Wrocław 1993, s. 8–9; D. Markowski, *Lwów 1944...*, s. 181–182.

³⁰ A. Chmielarz, G. Jasiński, A.K. Kunert, *Armia Krajowa 1939–1945. Wybór źródeł*, Warszawa 2013, s. 300.

WIAROŁOMNY SOJUSZNIK

Rosjanie zamierzali zlikwidować AK według ustalonego planu. Wprawdzie 27 lipca 1944 r. gen. Siergiej Szatilow zezwolił na odtworzenie 5 Dywizji Piechoty, jednak już następnego dnia zażądał złożenia broni przez oddziały podziemia³¹. Nie mając wyjścia, gen. Władysław Filipkowski skierował do swych żołnierzy pożegnalny rozkaz, w którym dziękował im za bohaterstwo i poniesione ofiary w walkach z Niemcami. Gdy rozwiązywał oddziały AK i nakazywał im złożyć broń, wspominał jednocześnie o możliwości „wstąpienia do [podległych komunistom] oddziałów polskich”, stwierdzając, że jest to „jedyne [...] wyjście”³².

Polacy czytali te słowa z niedowierzaniem. Z budynków szybko znikły biało-czerwone flagi, a z ulic patrolujące miasto oddziały Armii Krajowej³³. Dramat składania przez nie broni w Szkole im. św. Marii Magdaleny tak opisał Stanisław Kula „Wiatronóg”: „Pochmurny i początkowo bezdeszczowy dzień wyreżyserował jak gdyby właściwą scenerię dla tego niezapomnianego wydarzenia. Nawet najwerniejszy jego opis nie odtworzy przygnębiającej atmosfery, a także niepokoju, jaki nas opanował. [...] W godzinach zdaje się między 11–13, na apelu kpt. »Lot«, wyrażając podziękowanie za wykonane przez nas zadania, przekazał rozkaz dowódcy okręgu lwowskiego o zakończeniu akcji »Burza« i złożeniu broni. Nie potrafię już dzisiaj przekazać chociażby w skrócie treści tego rozkazu, który odebraliśmy raczej jako informację. Zaskoczeni wiadomością o złożeniu broni i udaniu się do domów, w początkowej reakcji nikt nie wystąpił z szeregu, by rozstać się z bronią niejednokrotnie zdobytą z narażeniem życia. Dopiero zdaje się po trzecim wezwaniu – jako pierwszy [Artur] Korecki rzucił pistolet maszynowy. Po nim, jednak w odstępach czasowych, jak gdyby po dłuższym namyśle rzucali broń następni. [...] Nie będzie przesadne stwierdzenie, że broń była rzucona na stos ze złością i rozgoryczeniem. Wielu broń krótką ukryło pod marynarkami, prawdopodobnie nie będąc pewnym, co przyniosą dni następne. [...]. Zawezwani do rozejścia się, opuszczaliśmy poje-

³¹ Por. H. Pohoski, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej w sztabie Obszaru Południowo-Wschodniego Armii Krajowej 1941–1944*, Warszawa 1968, k. 48 (rękopis w zbiorach autora).

³² Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, Przyb. 360/01, Archiwum Jerzego Polaczka, odpis odezwy, b.p.; A. Chmielarz, G. Jasiński, A.K. Kunert, *Armia Krajowa 1939–1945...*, s. 301.

³³ A. Niezabitowski, *To był tylko etap...*, s. 67.



■ SZEFT LWOWSKIEGO NKWD JEWGIENIJ GRUSZKO.
FOT. NKVD.MEMO.RU

dynczo dziedziniec szkoły zapominając nawet o uściśnięciu się na pożegnanie”³⁴.

Szwadrony 14 pułku ułanów AK rozbrajały się przed szkołą w Pasiekach Miejskich. Również i tutaj żołnierze nie chcieli rozstawać się z bronią zdobywaną niejednokrotnie z narażeniem życia. Część jej ukryto, co nie uszło uwadze Sowietów³⁵. Czesława Cydzikowa, której przyszło spisywać zdawany oręż, wspominała: „Numer 1 otrzymał ciężki karabin maszynowy zdobyty na wieży ciśnień, dalej spisywałam sam szmelc, ponieważ trzeba było coś zdać, a lepszą broń każdy sobie zostawił”³⁶.

29 lipca 1944 r. doszło do spotkania gen. Filipkowskiego „Janki” z szefem zarządu NKWD obwodu lwowskiego gen. Jewgienijem Gruszką. Podpułkownik



■ PPŁK HENRYK POHOSKI „WALERY”,
ZDJĘCIE POWOJENNE.
FOT. CAW

Henryk Pohoski „Walery” wspominał: „Filipkowski [...] dał wyraz nadziei, że jednak piąta dywizja lwowska będzie mogła być organizowana. Nasz gospodarz uśmiechnął się wyrozumiale i powiedział: »Tu sowiecka ziemia i sowiecki naród, nie macie tu czego szukać«. Dodał po chwili, że jest przecież Polska Armia, którą dowodzi »wasz« generał Żymierski, czemu do niego nie pojechać i nie porozmawiać? Dam wam samolot do Żytomierza”³⁷.

Nie przeczuwając podstępu, 31 lipca 1944 r. na rozmowy z Naczelnym Dowództwem Ludowego Wojska Polskiego udali się najwyżsi rangą oficerowie Obszaru AK Lwów: gen. Władysław Filipkowski „Janka”, jego tymczasowy adiutant Zygmunt Łanowski „Damian”, ppłk Henryk Pohoski „Walery” – szef

³⁴ Relacja Stanisława Kuli z 12 V 1983 r., Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, Przyb. 410/01, Archiwum Jerzego Polaczka, k. 6–7.

³⁵ J. Węgierski, *Bardzo różne życie...*, s. 164; D. Markowski, *Lwów 1944...*, s. 188.

³⁶ A. Fastnacht-Stupnicka, *Zostali we Lwowie*, Wrocław 2010, s. 76.

³⁷ H. Pohoski, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej w sztabie Obszaru Południowo-Wschodniego...*; zob. też H. Pohoski, *Przyczynek do „Misji specjalnej we Lwowie”*, Warszawa 1983, k. 1–2 (rękopis w zbiorach autora).

■ PPEŁK DYPL. STEFAN CZERWIŃSKI „STEFAN”. FOT. ZBIORY
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OBSZAR LWÓW

sztabu Komendy Obszaru Lwów, płk Franciszek Studziński „Rawicz” – komendant Okręgu AK Tarnopol oraz ppłk dypl. Stefan Czerwiński „Stefan” – dowódca 5 Dywizji Piechoty. Tam zostali aresztowani i przekazani kontrwywiadowi 1 Frontu Ukraińskiego. Ostatecznie po pobycie w więzieniu w Kijowie trafili do Charkowa, gdzie zostali internowani.

Tego samego dnia wieczorem w pałacu Biesiadeckich NKGB aresztowało kilkudziesięciu oficerów AK na czele z szefem sztabu 5 Dywizji Piechoty mjr. Kornelem Stasiewiczem „Prosperem”. We Lwowie rozpoczęło się masowe wyłapywanie żołnierzy Armii Krajowej, z których potem ok. 2,5 tys. trafiło do łagrów. Okupacja sowiecka stała się faktem.

Powstanie lwowskie było ostatnim w XX w. zrywem zbrojnym Polaków o przynależność miasta „Semper Fidelis” do Rzeczypospolitej. Zwycięstwo to, gdyby doszło do konferencji pokojowej i ustalania na niej powojennych granic Polski, mogło mieć swoją wymowę. Nie stało się tak jednak, ponieważ przynależność Kresów Wschodnich do ZSRS została przypieczętowana już na konferencji w Teheranie w grudniu 1943 r.

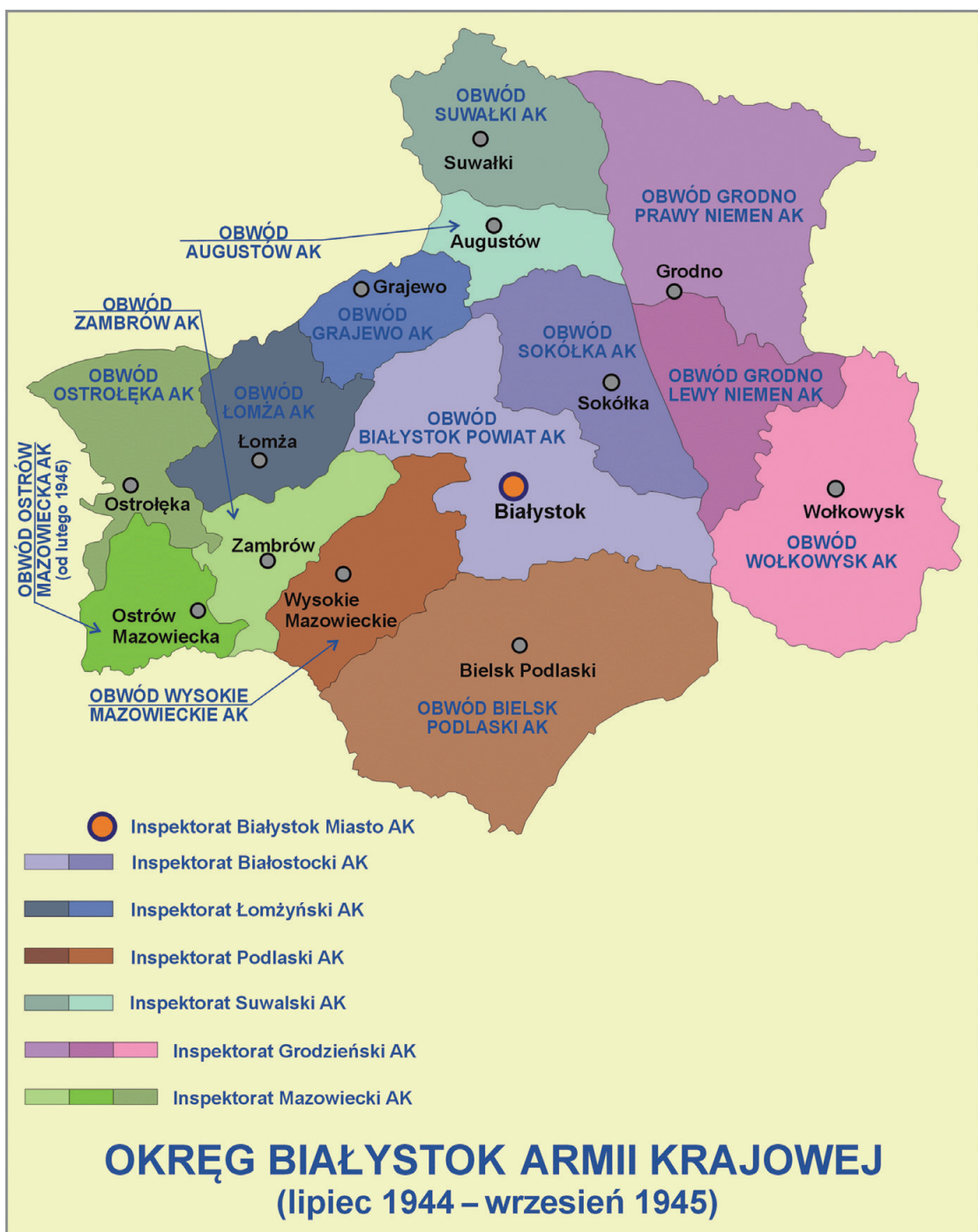
Z dzisiejszej perspektywy powstanie lwowskie zakończone cierpieniem i łagiernym losem tysięcy żołnierzy polskiego podziemia wydaje się trudem daremnym. Tylko jednak w ten sposób, jak słusznie pisał jego uczestnik Jerzy Polaczek „Dwera”, można było „zademonstrować wobec świata rzeczywistą wolę Polskiego Narodu”³⁸.

³⁸ Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, Przyb. 358/01. Archiwum Jerzego Polaczka, J. Polaczek, b. tyt., k. 2–4.



Paweł Naleźniak (ur. 1971) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Krakowie. Autor: skoryszty edukacyjnego (z D. Gorajczykiem, J. Szarkiem, A. Zechenter) *Na szlakach historii w Małopolsce. Galeria wielkich Polaków* (2015); teki edukacyjnej (z H. Głębockim, D. Gorajczykiem, M. Masłowskim, A. Zechenter) *„Operacja polska” NKWD 1937–1938. Losy Polaków w Rosji bolszewickiej i w ZSRS do 1939 roku* (2017). Organizator małopolskiego projektu edukacyjnego „Kresy – polskie ziemie wschodnie w XX wieku” (od 2012 r.).





■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

PIOTR ŁAPIŃSKI

„BURZA” NA BIAŁOSTOCZYZNIE

20 listopada 1943 r. dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał rozkaz określający zadania AK w obliczu spodziewanego odwrotu wojsk niemieckich oraz stosunek do wkraczającej na ziemie polskie Armii Czerwonej. Jednocześnie wydał zarządzenia do przeprowadzenia „wzmóżonej akcji dywersyjnej” o kryptonimie „Burza”.

WĄTPLIWOŚCI „MŚCISŁAWA”

Planowane wystąpienie w roli gospodarza terenu wobec wkraczających oddziałów Armii Czerwonej musiało prowadzić do dekonspiracji kadry dowódczej oraz zmobilizowanych żołnierzy AK. W sytuacji nieuregulowanych stosunków pomiędzy Rządem RP a ZSRR wspomniany rozkaz budził poważne wątpliwości komendanta Okręgu AK Białystok ppłk. Władysława Liniarskiego „Mścisława”, sprawującego swoją funkcję od stycznia 1941 r. Znał on z autopsji realia władzy sowieckiej. W swoim meldunku do Komendy Głównej AK z 3 grudnia 1943 r. zapytywał m.in.: „Jednocześnie proszę o wyjaśnienie, kiedy ostatnio został zawarty nowy traktat o przyjaźni z ZSRR, ponieważ jak dotychczas prasa oficjalna polska i bolszewicka stwierdza, że bolszewicy są wrogami Polski. Prawdopodobnie fakt ten został przez nas przeoczony, dlatego też cz. V pkt. 3 rozkazu o podporządkowaniu się bolszewikom jest dla nas niezrozumiały całkowicie”.

Podpułkownik Liniarski „Mścisław” wydał 5 grudnia 1943 r. rozkaz będący zarządzeniem wykonawczym dla akcji „Burza”, według którego głównymi jej celami były: wyrażenie woli walki z Niemcami, organizacja samoobrony przed ewentualnymi działaniami odwetowymi nieprzyjaciela oraz zdobycie broni. Akcja dywersyjna miała być przeprowadzona w momencie pojawienia się straży tylnych przeciwnika, gdy nie będzie już możliwa akcja odwetowa na miejscowej ludno-



■ PŁK WŁADYSŁAW LINIARSKI „MŚCISŁAW”
– KOMENDANT OKRĘGU AK BIAŁYSTOK.
FOT. ZBIORY PIOTRA ŁAPIŃSKIEGO

ści. W myśl rozkazu „Burzą” mieli kierować poszczególni inspektorzy oraz komendanci obwodów na podległych sobie terenach. Działania bojowe należało przeprowadzać siłami oddziałów partyzanckich, oddziałów Kedywu oraz zmobilizowanymi według uznania inspektorów pododdziałami z sieci terenowej w sile drużyny-pluton. Wszystkie oddziały przewidziane do bojowego wykorzystania musiały być odpowiednio zaopatrzone w broń i amunicję. Ponadto dowódcy

wszystkich szczebli zobowiązani zostali na czas akcji „Burza” do pozostania na miejscu oraz utrzymywania łączności organizacyjnej.

W kolejnym rozkazie – z 20 marca 1944 r. – ppłk Liniarski wydał wytyczne uzupełniające w sprawie przeprowadzenia akcji „Burza” przez Okręg AK Białystok. We wskazówkach wykonawczych główny nacisk położył na kwestię ochrony ludności cywilnej przed represjami niemieckimi, samoobronę oraz uniemożliwienie Niemcom dokonywania zniszczeń. Jednocześnie rozkaz określał sposoby postępowania w przypadku przewidywanego wrogiego nastawienia oddziałów Armii Czerwonej. Nakazywał niszczenie wszelkich dokumentów dotyczących ewidencji ludności pozostawionych przez władze niemieckie, a osobom zdekonspirowanym działalnością niepodległościową zalecał ukrycie się.

PRZYGOTOWANIA DO „BURZY”

Generał Komorowski „Bór” wydał 23 marca 1944 r. rozkaz szczegółowy do przeprowadzenia akcji „Burza” na terenie okręgów wschodnich, w którym podkreślał polityczne znaczenie planowanego wystąpienia zbrojnego. Jednocześnie przypominał o automatycznym rozpoczęciu akcji, nawet bez powszechnego zarządzenia, oraz przestrzegał przed zbyt wczesną mobilizacją, zwłaszcza dużych oddziałów.

Ponadto podtrzymywał uprzednio wydane wytyczne co do ujawnienia się wobec wkraczających oddziałów Armii Czerwonej, precyzując sposób przeprowadzenia ujawnienia.

Zadania dla Okręgu AK Białystok podczas akcji „Burza” precyzowały kolejne rozkazy szczegółowe KG AK z 14 kwietnia oraz 11 lipca 1944 r., jednak ten ostatni nie dotarł już do ppłk. Liniarskiego. W rozkazie kwietniowym wskazywano, że „Dobro sprawy polskiej wymaga najsilniejszego zaakcentowania wobec Sowietów dążeń ludności do pełnej niepodległości i suwerenności”. Za jego konkluzję należy uznać stwierdzenie: „Cała akcja Burzy na terenie Okręgu Białystok musi dowodzić, że teren jest opanowany przez AK w miarę cofania się Niemców”. Jeszcze 20 kwietnia 1944 r. „Mścisław” nadał oddziałom partyzanckim organizowanym na terenie Okręgu AK Białystok nazwy jednostek WP stacjonujących przed 1939 r. w zachodniej części Dowództwa Okręgu Korpusu III.

W drugim kwartale 1944 r. siły Okręgu AK Białystok liczyły łącznie 33 156 żołnierzy, w tym 307 oficerów, 278 podchorążych, 6049 podoficerów, 21 895 szeregowych oraz 2794 cywilów powyżej 45 roku życia zorganizowanych w Wojskowej Służbie Ochrony Powstania i 1833 kobiety w szeregach Wojskowej Służby Kobiet. Przy uwzględnieniu obsady komendy okręgu oraz sztabów inspektoratów należy przyjąć, że stan osobowy sięgał ok. 33,5 tys. żołnierzy. Okręg AK Białystok dysponował wówczas następującym uzbrojeniem: 89 ckm-ów, 264 rkm-y, 167 pm-ów, 264 kb samopowtarzalne, 3476 kb i kbk, 1204 pistolety i rewolwery, 2 kb przeciwpancerne, 7 moździerzy, 6 granatników, 75 rakietnic, 3679 granatów oraz 763 673 sztuki amunicji. Ogółem posiadane uzbrojenie pozwalało na wykorzystanie bojowe jedynie 16 proc. sił okręgu. W rzeczywistości było więcej uzbrojenia, gdyż sporo broni nie zostało ujęte w ewidencji.

BIAŁOSTOCKA „BURZA”

23 czerwca 1944 r. Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę o kryptonimie „Bagration” skierowaną przeciwko skoncentrowanym na Białorusi wojskom niemieckiej Grupy Armii „Środek”. W ciągu kilkudniowych walk siły główne Wehrmachtu zostały okrążone i rozbite, w następstwie czego w pasie obrony GA „Środek” powstała wyrwa, która mogła doprowadzić do całkowitego załamania centralnego odcinka frontu wschodniego. Wojska niemieckie przystąpiły do odwrotu. Prze-



■ OPASKA GEN. TADEUSZA KOMOROWSKIEGO „BORA”. FOT. PONURY-NURT.BLOGSPOT.COM

rzucając jednostki z innych odcinków frontu, dążyły do ustabilizowania obrony na linii dużych przeszkód wodnych. 7 lipca 1944 r. ppłk Liniarski wydał ostatnie dyspozycje dotyczące realizacji „Burzy” na terenie Okręgu AK Białystok, stwierdzając m.in.: „Przypominam automatyczne rozpoczęcie akcji »Burza«. Inspektor i Dowódca obwodu uderza całością sił na tyły kolumn wycofującego się nieprzyjaciela i opanowuje teren. Wystąpić jako WP AK – opaski, orzełki”. Do 16 lipca 1944 r. nacierające na kierunku białostockim oddziały Armii Czerwonej osiągnęły rubież: Niemen–Grodno–Świsłocz–Prużana.

Odtworzenie rzeczywistego przebiegu „Burzy” na terenie Białostocczyzny napotyka problemy wynikające z braku wiarygodnej bazy źródłowej, gdyż zachowały się jedynie dokumenty organizacyjne AK opisujące działalność militarną obwodów augustowskiego, ostrołęckiego oraz częściowo suwalskiego. Ustalenia prezentowane w publikacjach opartych na wspomnieniach nierzadko stoją w sprzeczności z dostępnym materiałem źródłowym w postaci dokumentów organizacyjnych AK. Warto przy tym zauważyć, że akcja „Burza” na Białostocczyźnie wywołuje rozbieżne oceny badaczy, jak się wydaje w zależności od ich intencji, od przesadnie optymistycznych (choćby wrażliwych się w szacunkach strat niemieckich) do przedstawiających jej przebieg w krzywym zwierciadle

(jak niegdyś kreowała to historiografia reżimowa).

Wymierne sukcesy odniósł obwód augustowski, gdzie pododdziały 1 pułku (łącznie ok. 300 partyzantów) wykonały co najmniej 23 akcje oraz stoczyły trzy większe walki, w rezultacie których zabito ok. 40 żołnierzy niemieckich (przy stracie zaledwie jednego poległego). W obwodzie ostrołęckim pododdziały 5 pułku (łącznie ponad 230 partyzantów), ponosząc niewielkie straty, zdołały wyeliminować co najmniej 44 żołnierzy i żandarmów. Znacznie większe sukcesy odniósł obwód suwalski, który jednak poniósł też dotkliwe straty. Wprawdzie tylko sam III batalion 41 pułku piechoty (liczący blisko 160 partyzantów), wykonując 14 akcji, staczając dwie większe walki oraz wysadzając trzy pociągi, zadał przeciwnikowi straty 70 zabitych, tracąc przy tym ośmiu poległych, jednak 3 pułk szwoleżerów (ok. 100 partyzantów) utracił w walkach ponad 40 żołnierzy, w tym swego dowódcę – plut. pchor. Juliana Wierzbickiego „Romana”, oraz niemal wszystkich dowódców plutonów i drużyn.



Sprawozdanie z przebiegu akcji „Burza” na terenie obwodu sokólskiego nie dotarło do przełożonych, jednak z późniejszego meldunku komendanta Obwodu AKO Sokółka por. Franciszka Potyrały „Oracza” wynika, że w walkach stracono sześciu zabitych i kilkunastu rannych żołnierzy.

Największy dramat stał się wówczas udziałem obwodu grajewskiego oraz 9 pułku strzelców konnych (350–400 partyzantów). Po początkowych sukcesach (kilkunastu zabitych przeciwników przy minimalnych stratach własnych) pułk skoncentrowany na Czerwonym Bagnie niebawem znalazł się na bezpośrednim zapleczu linii frontu biegnącej wzdłuż Biebrzy. 8 września 1944 r. w rejonie Jegrznia – Ełk – Kanał Woźnawiejski rozpoczęła się operacja przeciw-



■ PPOR. WIKTOR KONOPKO „GROM”.
FOT. ADAMOSTRY1.WIXSITE.COM

partyzancka z udziałem oddziałów liniowych Wehrmachtu. W wyniku całodziennych walk pułk został rozbity – poległo blisko 100 żołnierzy wraz z dowódcą ppor. Wiktorem Konopką „Gromem”.

Działania na mniejszą skalę przeprowadzono ponadto w obu obwodach grodzieńskich, wołkowyskim, sokólskim, białostockim, bielskim, wysokomazowieckim, łomżyńskim oraz zambrowskim. Nie doszło przy tym do walk w Grodnie – drugim co wielkości mieście województwa, natomiast na przedmieściach Białegostoku najprawdopodobniej stoczono zaledwie kilka potyczek. Udział w akcji „Burza” wzięły oddziały partyzanckie NOW i NSZ, m.in. w bitwie na Czerwonym Bagnie, gdzie zginął dowodzący komendant powiatu grajewskiego NSZ ppor. Jan Wagner „Jaworski”.

SPRZYMIERZENCY CZY WROGOWIE

W południowo-wschodniej części Białostoczczyzny operowały ponadto oddziały 30 Dywizji Piechoty, odtwarzanej przez sąsiedni Okręg AK Polesie. Kiedy po przesunięciu się linii frontu dowództwo zorientowało się, że Sowieci dążą do rozbicia jednostki, podjęło decyzję o zmianie rejonu działania. 4 sierpnia 1944 r. dywizja sforsowała Bug i znalazła się na lewobrzeżnym Podlasiu, skąd podjęła marsz na odsiecz Powstaniu Warszawskiemu, a wraz z nią ruszyło wówczas wielu żołnierzy Obwodu AK Bielsk Podlaski.

Podczas trwania akcji „Burza” oraz po jej zakończeniu odbywały się spotkania z oddziałami liniowymi Armii Czerwonej. Na szczeblu taktycznym zdarzały się przypadki zbrojnego współdziałania z Sowiecami. Niestety, zgodnie z przewidywaniami ppłk. Liniarskiego „Mścisława”, dochodziło później do rozbrajania oddziałów partyzanckich AK. Było tak w praktycznie wszystkich obwodach, jednak

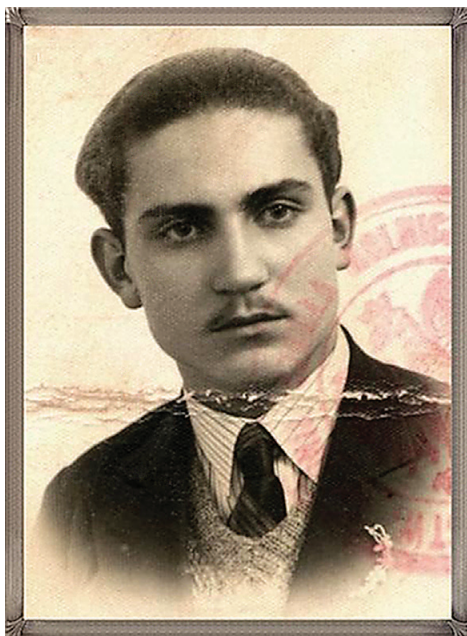
wspomniane zjawisko wystąpiło najsilniej w obwodzie bielskim, gdzie według dokumentów sowieckich rozbrojono łącznie blisko 550 żołnierzy AK.

Niewyjaśnione pozostają okoliczności śmierci dowódcy Kedywu i oddziałów partyzanckich Okręgu AK Białystok ppor. Tadeusza Westfala „Ostrogi”, który poległ 8 lipca 1944 r. w rejonie wsi Brzozowo Korabie (powiat wysokomazowiecki). Według jednych – w starciu z własowcami, dezterami z armii niemieckiej, według innych – z sowieckimi spadochroniarzami grupy dywersyjno-rozpoznawczej. Podobnie rzecz ma się ze śmiercią dowódcy 3 pszwol. – pchor. Wierzbickiego „Romana”, który według oficjalnych przekazów zginął 9 sierpnia 1944 r. w rejonie wsi Nowinka (powiat augustowski), idąc na pomoc sowieckim spadochroniarzom, według innych miał zostać zabity właśnie przez nich.

Do jesieni 1944 r. Sowieci opanowali znaczną część obszaru stanowiącego przedwojenne województwo białostockie. Białystok został zajęty 27 lipca, Łomża – 13 września, natomiast Suwałki – 23 października. Jesienią 1944 r., gdy możliwości zaczepne Armii Czerwonej zostały w zasadzie wyczerpane, front na Białostocczyźnie ustabilizował się na linii: jezioro Gołdap – Filipów – Żubry-



■ Ppor. TADEUSZ WESTFAL „OSTROGA” (W ŚRODKU)
– DOWÓDCA KEDYWU I ODDZIAŁÓW PARTYZANCKICH
OKRĘGU AK BIAŁYSTOK, POLEGŁ 8 LIPCA 1944 R.
FOT. ZBIORY HALINY I RYSZARDA ŁUPIŃSKICH



■ PCHOR. JULIAN WIERZBICKI „ROMAN”.
FOT. OGRODYWSPOMNIEN.PL

nek – Augustów – Kanał Augustowski – Biebrza – Narew. Do stycznia 1945 r. pod okupacją niemiecką pozostawały nadal tereny powiatu grajewskiego, północna część łomżyńskiego i ostrołęckiego oraz skrawki augustowskiego i suwalskiego.

OGRANICZONY UDZIAŁ W „BURZY”

Oceniając przebieg akcji „Burza” na podległym terenie, komendant

Okręgu AK Białystok ppłk Liniarski „Mściśław” w depeszy radiowej z 8 października 1944 r. zameldował lakonicznie: „Burzę przeprowadzano zgodnie z planem”. Natomiast w raporcie z 10 października 1944 r. podał szczegóły dotyczące odwrotu niemieckiego i wkroczenia Sowietów: „Cofająca się armia niemiecka przy pomocy władz administracyjnych przeprowadziła eksploatację terenu, ewakuację i zniszczenia. [...] Ustępujący Niemcy tak administracja i żandarmeria, a oddziały wojskowe w trójnasób dopuszczali się na ludności bestialskich okrucieństw: wyłapywanie mężczyzn i młodych kobiet, gwałcenie, rozstrzeliwanie kryjących się. [...] Należy podkreślić zdziczenie frontowego żołnierza niemieckiego, który wspólnie z Rosjanami (własowcy) przeszedł w bestialstwie wielokrotnie żandarmów. [...] Posuwanie się wojsk sowieckich cechowała wielka wstrząsliwość [...]. Niemcy stosowali działania opóźniające słabymi siłami, drobnymi oddziałami, wycofując się według własnego planu”.

W porównaniu z innymi okręgami akcja „Burza” na terenie Białostocczyzny przeprowadzona została w stopniu ograniczonym. Pomimo wytycznych, które zalecały wprowadzenie do działań wszystkich uzbrojonych ludzi, zmobilizowano jedynie ok. 2,5 tys. żołnierzy, a więc znacznie mniej niż pozwalałoby posiadane uzbrojenie. W walce wzięły udział oddziały partyzanckie przeważnie szczębla

plutonu-kompanii, sporadycznie tylko batalionu (obwody suwalski oraz łomżyński), natomiast absolutnym wyjątkiem pod tym względem był obwód grajewski z oddziałem szczebla pułku. Na terenie Okręgu AK Białystok nie doszło do utworzenia planowanych zgrupowań dywizyjnych (18 DP i 29 DP) czy brygadowych (Białostockiej Brygady Kawalerii i Suwalskiej Brygady Kawalerii). Walki stoczone przez miejscowe oddziały partyzanckie w większości miały charakter starć i potyczek z patrolami, drobnymi pododdziałami, kolumnami transportowymi oraz strażami tylnymi Wehrmachtu. Podczas trwania akcji „Burza” zginęło ok. 200 żołnierzy AK, z czego aż połowa poniesionych strat przypada na obwód grajewski.

Nierównomierne natężenie działań bojowych na terenie poszczególnych obwodów Okręgu AK Białystok wynikało z ogólnej sytuacji militarnej, posiadanych sił i środków oraz inicjatywy lokalnych dowódców. Jak się wydaje, na przebiegu akcji „Burza” zaważyła przede wszystkim postawa komendanta okręgu ppłk. Liniarskiego „Mścisława”, którego doświadczenia wyniesione z czasów okupacji sowieckiej wpłynęły na decyzje o ograniczonym zakresie przeprowadzonej akcji zbrojnej. Szef Kedywu Obszaru AK Białystok kpt. Alfred Paczkowski „Wania” tak wspominał swoje kontakty z ppłk. Liniarskim z początku 1944 r.: „Miałem wrażenie, że »Wujek«–»Mścisław« nie miał żadnej ochoty wywołać u siebie »Bury«, chociaż wykonał wszystkie przygotowania”. W odróżnieniu od kresowych okręgów AK Wileńskiego i Nowogródzkiego, gdzie doszło do masowej mobilizacji oraz ujawnienia niemal całości sił konspiracyjnych, pozwoliło to na zachowanie trzonu struktur organizacyjnych, które kontynuowały działalność niepodległościową w szeregach Armii Krajowej Obywatelskiej i Zrzeszenia WiN aż do amnestii z wiosny 1947 r.



Piotr Łapiński (ur. 1971) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Białymstoku. Współautor książek: *Twarze białostockiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Białymstoku. Informator personalny* (2007); *Historia Białegostoku* (2012) i in.



■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

TOMASZ PANFIL

„WRÓG PRZED NAMI, WRÓG ZA NAMI, WSZĘDZIE WRÓG” AKCJA „BURZA” NA LUBELSZCZYŹNIE

Lecz kręci się niebiosów zegar
i czas o tarczę mieczem bije,
i wstrząsniesz się z poblaskiem nieba,
posłuchasz serca: serce żyje.

I zmartwychwstaniesz jak Bóg z grobu
z huraganowym tchem u skroni,
ramiona ziemi się przed tobą
otworzą. Ludu mój! Do broni!

Krzysztof Kamil Baczyński,
Byłeś jak wielkie, stare drzewo...

Istotą dramatów przeżywanych przez bohaterów greckich tragedii jest niemożność dokonania dobrego wyboru. Bogowie igrają ze śmiertelnikami, stawiając ich w sytuacjach, w których każda decyzja i każdy czyn zakończą się klęską. W 1944 r. oddziały leśne stały przed takim dylematem jak Edyp, Orestes, Elektra czy Antygona. Co gorsza, zaniechanie podjęcia decyzji, przyjęcie postawy pasywnej również nieuchronnie prowadziło do fatalnych konsekwencji.

WYSTĄPIĆ W ROLI GOSPODARZA

Po walkach 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty toczonych przez tę wielką jednostkę AK na Wołyniu i Polesiu od lutego 1944 r., postawa wojsk sowieckich wobec polskich oddziałów partyzanckich nie była jeszcze dobrze rozpoznana. Jasna stała się w drugiej połowie lipca, gdy realizując założenia planu „Burza”, z konspiracji wychodziło i przystępowało do walk z cofającymi się jednostkami niemieckimi coraz więcej oddziałów partyzanckich

odtworzących jednocześnie wielkie jednostki (pułki, brygady i dywizje) sił zbrojnych. Oddziały frontowe Armii Czerwonej chętnie podejmowały współpracę operacyjną z doskonale znającymi teren polskimi partyzantami, deklarowały „braterstwo broni”, wspólną walkę z „faszystowskimi germańcami”, a na koniec – następowało przymusowe rozbrajanie i aresztowania. Tak było po zdobyciu Wilna 17 lipca oraz Lwowa 28 lipca. Nie było wątpliwości, że „sojusznik naszych sojuszników”, wkraczając na tereny etnicznie polskie i położone na zachód od linii Curzona, stawał się naszym wrogiem.

Istotny fragment rozdziału V rozkazu do „Burzy” gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” z 20 listopada 1943 r. zatytułowany „Stosunek do Rosjan” brzmiał: „Wobec wkraczającej na ziemie nasze regularnej armii rosyjskiej wystąpić w roli gospodarza. Należy dążyć do tego, aby naprzeciw wkraczającym oddziałom sowieckim wyszedł dowódca polski mający za sobą bój z Niemcami i wskutek tego najlepsze prawo gospodarza”. Komendant AK przypominał, że separacja oddziałów krajowych od naczelnych władz państwa jest tylko „przejściowa” oraz że „wszelkie próby wcielenia oddziałów polskich do wojsk rosyjskich czy też oddziałów Berlinga są gwałtem i należy im się stanowczo przeciwstawić”.

Sytuację na zapleczu przesuwającego się nadspodziewanie szybko na zachód frontu niemiecko-sowieckiego zdeterminowały duże operacje antypartyzanckie i pacyfikacyjne przeprowadzone przez Niemców od maja do lipca 1944 r. Zaczęło się od operacji „Maigewitter” na północy Lubelszczyzny; w czerwcu ruszyła „Sturmwind”, wymierzona w oddziały leśne w Lasach Janowskich (zakończona fiaskiem – partyzanci, po bitwie na Porytowym Wzgórzu, wycofali się do Puszczy Solskiej); do operacji „Sturmwind II” Wehrmacht skierował prawie 30 tys. żołnierzy. Pod Osuchami doszło wówczas do jednej z największych bitew partyzanckich na terenie Polski, w wyniku której oddziały AK zostały rozbite po tym, jak partyzantka sowiecka i jednostki Armii Ludowej wycofały się ze zgrupowania. W ramach operacji „Vagabund” palono wsie w północnej części Okręgu Lubelskiego. Dwie mniejsze akcje skierowane były przeciwko oddziałom AL działającym w Lasach Kozłowieckich (kryptonim „Sauhatz”) oraz w rejonie Parczewa (kryptonim „Cyklon”).

LUBELSKI OKRĘG AK POD BRONIĄ

Największą jednostką polową Armii Krajowej była 27 Wołyńska Dywizja Piechoty, która po przekroczeniu Bugu w końcu maja weszła na teren Okręgu Lubelskiego. Od-



■ ODDZIAŁ PARTYZANCKI EDWARDA BŁASZCZAKA „GROMA” (DOWÓDCA – DRUGI OD PRAWY) BRAŁ UDZIAŁ W BITWIE POD OSUCHAMI. FOT. BC.WBP.LUBLIN.PL

budowawszy mocno uszczuplone w walkach stany, pododdziały 27 Dywizji zdobyły 21 lipca Kock, Firlej i Lubartów. W rejonie Zamościa odtwarzała się 3 Dywizja Piechoty Legionów AK pod dowództwem płk. Adama Świtalskiego „Dąbrowy”. Mobilizacja odbywała się w szczupłej „przestrzeni niczyjej”, gdy teren opuszczały oddziały tylowe Wehrmachtu, a jednocześnie przenikały nań grupy zwiadowców sowieckich. Doktor Zygmunt Klukowski ze Szczecbrzeszyna wspominał: „Gdy tak rozmawiałem z bolszewikami, nagle usłyszałem jak któraś z siostr krzyknęła »Nasi chłopcy idą!«. Rzuciłem wszystko i wybiegłem na ulicę przed szpital. Od strony Błonia w dwuszeregu szło dwudziestu kilku uzbrojonych młodych chłopaków w mundurach z czerwonymi szalikami, z biało-czerwonymi opaskami na lewym ramieniu. Ludzi ogarnął szal. Krzyczeli, płakali, rzucali kwiaty... Pospieszyłem na rynek. Tu przed ratuszem [...] uwijał się na koniu »Podkowa« [por. Tadeusz Kuncewicz], również w mundurze i z biało-czerwoną opaską. Obok niego adiutant »Korczak« [pchor. Ryszard Siwiński]. Uściskałem »Podkowę« z największym trudem opanowując wzruszenie. Na ratuszu zawieszono biało-czerwoną chorągiew. Natychmiast kazałem zrobić to samo i w szpitalu, mając zachowaną chorągiew przedwojenną [...] dano znać, że nadjechał sowiecki pułkownik, któremu »Podkowa«

miał się zameldować. Wyszliśmy razem. Pułkownik stał przy samochodzie. »Podkowa« krótko się zameldował, po czym pułkownik wygłosił do zebranego tłumu dość długie przemówienie. Mówił o Niemcach, o braciach Słowianach, o niepodległej Polsce itp. Upewniał, że Sowiety nie będą wtrącać się do spraw wewnętrznych polskich, że pozostawią Polakom zupełną swobodę rządzenia sobą, aby tylko podstawy tego rządu były demokratyczne. Mówca pierwszorzędny. Rozentuzjasmowany tłum, wierząc wygłaszanym obietnicom i zapewnieniom, obsypał mówcę sowieckiego i jego samochód kwiatami». W tym bezcennym, bo spisanim na gorąco wspomnieniu, jak w soczewce ogniskują się komponenty „Burzy” na Lubelszczyźnie: pospieszny odwrót Niemców atakowanych w miarę możliwości przez oddziały AK, współdziałanie polsko-sowieckie przy wypieraniu sił wroga z miast i miasteczek Lubelszczyzny, obietnice składane przez dowódców pierwszoliniowych oddziałów sowieckich.

Na Lubelszczyźnie AK miała pod bronią ponad 8,5 tys. żołnierzy, z czego połowę stanowiła otrząskana w wielomiesięcznych walkach 27 Wołyńska Dywizja Piechoty. Ponadto formowały się – na Zamojszczyźnie 3 DP AK w składzie trzech pułków piechoty, na Podlasiu 9 DP AK w składzie dwóch pułków pod dowództwem gen. Ludwika Bittnera „Halki”, działało wiele mniejszych oddziałów aktywnie uczestniczących w walkach

■ ODDZIAŁ TADEUSZA KUNCEWICZA „PODKOWY” WKRACZA DO SZCZEBRZESZYNA, 26 LIPCA 1944 R. FOT. AIPN



z cofającymi się Niemcami. „Burzę” oddziały AK wykonywały praktycznie na całym terenie Lubelszczyzny. Polegając wyłącznie na własnych siłach, Armia Krajowa wyzwoliła – oprócz wskazanych wyżej miejscowości zajętych 21 lipca przez 27 WDP – Urzędów (oddział „Małego” 24 lipca), Bełżec, Wąwolnicę, Końskowolę, Poniatową. Współdziałając z oddziałami sowieckimi, wyparto Niemców z co najmniej 25 miast i miasteczek, m.in. Chełma, Tomaszowa, Krasnegostawu, Zwierzyńca, Białej Podlaskiej, Dębina, Garbowa, Łukowa, Międzyrzecza, Puław.

Walki o Lublin trwały trzy dni. Sowietci po raz kolejny – i nie ostatni – próbowali zająć duże miasto, atakując siłami pancernymi. Natarcie sowieckie nastąpiło w nocy z 22 na 23 lipca – oddziały AK walczyły o miasto już od godziny szesnastej. Sowietkie czołgi uzyskały powodzenie dopiero po wsparciu przez akowską piechotę. Lublin został ostatecznie zajęty 25 lipca. Jedną ze zdobyczy był niezniszczony przez Niemców obóz koncentracyjny w podlubelskim Majdanku. Już wkrótce prycze zwolnione przez więźniów reżimu hitlerowskiego mieli zająć aresztowani przez NKWD żołnierze AK.

STALIN: BEZWZGLĘDNIE ROZBRAJĄC TZW. ARMİĘ KRAJOWĄ

Rozbrajanie oddziałów Armii Krajowej rozpoczęło się jeszcze w trakcie walk o Lubelszczyznę: już 25 lipca w Skrobowie została zmuszona złożyć broń 27 WDP AK. Po odprawie, na której zażądał tego sowiecki gen. Jakow Fokanow, dowódca dywizji płk Jan Kotowicz „Twardy” zwrócił się do oficerów: „Zróbcie wszystko dla uratowania życia naszych żołnierzy, dla Ojczyzny!”. Zapanowała głęboka cisza. Wszyscy stali w miejscu. Pułkownik ponownie poprosił o wykonanie tego, tak surowego dla 27 Dywizji, rozkazu. Wszyscy dowódcy oddziałów udali się do swoich batalionów. Była już późna noc. Na prośbę i polecenie dowódców oddziały kolejno podchodziły, aby złożyć broń. Wielu żołnierzy płakało i całowało swoją broń, którą zdobywali w walce z okupantem i którą teraz musieli oddać jeszcze przed zakończeniem wojny z Niemcami. Broń składano na oświetlonym dziedzińcu zabudowań w Skrobowie na duży stos. Po złożeniu broni oddziały 27 Dywizji miały przejść do Lublina na Majdanek, gdzie w miejscu dawnego obozu koncentracyjnego obecnie była stacja zborna Wojska Polskiego. Dywizja, całością sił, maszerowała w długiej, zwartej i milczącej kolumnie.

Tu i ówdzie sowieccy dowódcy niższych rang dokonywali akcji rozbrajania oddziałów akowskich, ale mogło to wyglądać na posunięcia oddolne, kolidujące z deklarowaną



■ PŁK LUDWIK BITTNER „HALKA”, 1936 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

przez Sowietów wolą wspólnej walki z wspólnym wrogiem: „Baon mjr. »Ksawerego«, który po »Burzy« został rozbrojony w dn. 27 bm. pod Międzyrzecem z rozkazu dowódcy frontu gen. Gusiewa, po mojej interwencji, w dniu 30, broń została zwrócona do ostatniego naboju włącznie. Polecono ich dozbrajać. Zakazał rozbrajać polskich partyzantów. Z dniem 1 bm. zarządziłem od-twarzanie 34 pp i 35 pp” – raportował optymistycznie do Londynu 1 sierpnia gen. Ludwik Bittner „Halka”. Rzeczywistość wyglądała jednak zdecydowanie bar-dziej ponuro. Dowódców sowieckich obowiązywało

bowiem polecenie Stalina nakazujące „bezwzględnie nadzorować wykonanie właści- wych dyrektyw otrzymanych z Naczelnego Dowództwa w sprawach oczyszczania ty- łów Armii Czerwonej od wszelkiego rodzaju grup i organizacji emigracyjnego rządu, od uzbrojonych oddziałów tak zwanej Armii Krajowej, a także nadzorować proces rozbrajania powyższych grup i oddziałów oraz internowania przez organa Smierszu ich kadry oficerskiej”. 30 lipca Sowietci rozbroili oddziały 3 DP AK, dzień później de- legat Rządu RP w Lublinie Władysław Cholewa oraz komendant Okręgu Lubelskiego płk Kazimierz Tumidajski „Marcin” zostali zaproszeni do gen. Berlinga, aresztowani i 4 sierpnia przewiezieni do moskiewskiego więzienia Lefortowo. „Jesteśmy rozbrojeni

przez Bolszewików – koniec AK – Niech żyje Pol- ska!” – taką depeszę, wysłaną z nadajnika 77 w Za- mościu, odebrano w Sztapie Naczelnego Wodza w Londynie¹. Tę depeszę uznaje się za koniec „Burzy” na Lubelszczyźnie. Lecz rozegrał się jeszcze jeden akt akcji: związana z „Burzą” próba pójścia na pomoc walczącej Warszawie.



■ PŁK JAN KOTOWICZ „TWARDY”. FOT. AIPN

¹ Z. Mańkowski, *Okręg Lublin*, [w:] *Operacja „Burza” i Powstanie Warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, War- szawa 2002, s. 272 i nast.



MARSZ. KONSTANTIN ROKOSSOWSKI (DRUGI Z LEWEJ) I GEN. JAKOW FOKANOW (TRZECI Z LEWEJ) ZE SWOIMI ADIUTANTAMI NA POŁOWANIU W POLSCE, 1945 R. FOT. M-NSK.RU

ODGRODZENI OD STOLICY SOWIECKIMI ZASIEKAMI

Komendant główny AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór” 14 sierpnia wydał rozkaz udzielenia przez teren pomocy siłom AK walczącym w Warszawie. Rozkaz „Bora” dotarł do okręgów i obwodów via Londyn w ciągu następnych kilkudziesięciu godzin. Teoretycznie najkrótszą i najłatwiejszą drogę do Warszawy miały odtwarzające się wielkie jednostki Armii Krajowej z Lubelszczyzny, Podlasia i wschodniego Mazowsza.

Porwane w lipcu nici konspiracyjnych struktur próbowała wiązać Komenda Okręgu II rzutu (rezerwowa), lecz okazało się to praktycznie niewykonalne: na Lubelszczyznę spłynęło ponad milion (niektórzy historycy mówią nawet o 2 mln) żołnierzy Armii Czerwonej, żaden polski oddział zbrojny nie miał szans na utrzymanie się w terenie, podejmowane przez dowódców mniejszych oddziałów próby marszu na pomoc walczącej stolicy prędzej czy później kończyły się zatrzymaniem przez siły sowieckie, rozbrojeniem żołnierzy, aresztowaniem oficerów. Z nadzieją, że uda się znaleźć jakieś drogi umożliwiające przedarcie się na Warszawę z miejscowości Tartak pod Lubartowem wyruszył na zwiady komendant lubartowskiego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa Jan Filisiak „Chłopicki”. Wrócił jednak z niczym – wszystkie szlaki okazały się skutecznie zablokowane przez Sowieców. Ostatecznie więc z planu wsparcia powstania komenda lubelska musiała zrezygnować². Mimo jawnej już wrogości Sowieców, mimo aresztowań i mordowania oficerów oraz wcielania siłą akowców w szeregi armii Berlinga, po rozkazie

² A.G. Kister, *Komenda Okręgu Lublin Armii Krajowej w 1944 roku*, Warszawa 2000, s. 119 i nast.



■ KPT. MARIAN GOŁĘBIEWSKI „STER”, ZDJĘCIE SYGNALITYCZNE, 1946 R. FOT. AIPN

z 14 sierpnia oddziały z Lubelszczyzny podjęły kilka samodzielnych prób przebijania się na odsiecz stolicy. Lubartowski oddział „Jura” (por. Jerzego Jurałowskiego) został przez czerwonoarmistów zatrzymany i rozbrojony; 120-osobowy oddział ppor. Tadeusza Pośpiecha „Brzechwy” dotarł do Wisły, ale nie był w stanie przeprawić się przez rzekę i został rozwiązany. Kompania broni ciężkiej z zamojskiego 9 pułku piechoty dowodzona przez por. Józefa Śmiecha „Ciąga” została za Hrubieszowem ostrzelana przez sowieckie czołgi i się rozproszyła. Komendant Obwodu AK Hrubieszów, kpt. cc Marian Gołębiewski „Ster”, próbował swój marsz na pomoc uzgodnić z lokalnymi dowódcami sowieckimi, dostał nawet *czestnoje słowo* od oficera NKWD, że otrzyma pomoc. Przed umówionym spotkaniem dotarła do „Stera” informacja o szykowanej zasadzce, więc rozpuścił oddział – jedna z jego kompanii i tak stoczyła krótką walkę ze ścigającymi ją czołgami. Z Obwodu AK Puławy oddziały 15 pułku piechoty wyruszyły po 14 sierpnia w stronę Warszawy, jednak za Garwolinem rozkaz marszu został odwołany. Próby potajemnego przedzierania się do stolicy podjęli żołnierze AK z oddziałów poruczników Mariana Bernaciaka „Orlika”, Jana Targosińskiego „Hektora” i Bronisława Kozunia „Turnusa”: „Maszerowaliśmy pod dowództwem »Hektora« w przebraniach wieśniaków wracających ze żniw do domu, z wozami załadowanymi snopami zboża, w których ukryta była broń. Za wozami szli mężczyźni z kosami na ramionach, grabiami, dziewczęta w chustach na głowach i z koszykami, w których między jajkami leżały granaty. Na wysokości Garwolina zostaliśmy zatrzymani przez wojska sowieckie i zawróceni do domu”. Próby udzielenia pomocy walczącej stolicy przez lubelskie siły Armii Krajowej, jak podsumowuje Mariusz Bechta, „zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Pokazały ogromną ofiarność żołnierzy lubelskiej organizacji AK, którzy po pierwszej, tragicznie zakończonej konfrontacji z Sowietami w lipcu 1944 r., nie zawahali się miesiąc

później ponownie »rzucić na stos« swe losy. Pomimo braku kompletnych danych, można szacować, że w nieudanych próbach udzielenia pomocy powstaniu warszawskiemu wzięło udział 4–5 tys. żołnierzy lubelskiego Okręgu AK”.

„GWIAZDA WYTRWAŁOŚCI”

Chciałbym, aby puentą tego z konieczności skrótowego tekstu, pokazującego w dużym skrócie wątki z dziejów „Burzy” na Lubelszczyźnie, były słowa Tomasza Strzembosza. Słowa mające w wymiarze refleksji nad schyłkowym okresem Polskiego Państwa Podziemnego walor uniwersalny. Odnoszą się one do tak niezwykle ważnej, a jednocześnie trudno uchwytniej w źródłach sfery wartości i motywacji, które kazały żołnierzom Armii Krajowej (innych formacji niewątpliwie również) zachowywać się w sposób, który do dziś budzi konsternację wielu historyków. „Fakt, że walkę jawną, która była istotą »Burzy«, podejmowano w tylu miejscach i to nawet wtedy, gdy doświadczenia Ziemi Wschodnich mówiły, iż nie przyniesie prawdziwego, oczekiwanego zwycięstwa, jest niezwykle wymowny. Przecież za każdym razem rozkaz »wyciągał z ukrycia« dobrze zakonspirowanych żołnierzy, którzy przecież wiedzieli, że i tak niedługo zakończy się okupacja niemiecka. Żołnierzy, którzy teraz właśnie mogli sądzić, iż mają szansę ją przeżyć. I w takiej właśnie chwili masowo i z entuzjazmem opuszczali oni swoje domy-kryjówki i szli na bardzo niepewny los, aby walczyć – i ginąć. W tym zaparciu się, w tym dążeniu do walki z Niemcami, ale także do włożenia polskiego munduru, wzięcia do ręki broni – kryje się coś niezwykle ważnego, czego nie umiem bliżej określić – ale co odbieram jako ważny sygnał postawy tamtego pokolenia. Tak samo jak masowy udział w Powstaniu Warszawskim, jak walkę trwającą w zachodniej części Kraju do końca 1944 r., już po odwołaniu Akcji »Burza«. Owa »gwiazda wytrwałości« przyświecająca polskiej wojnie o niepodległość zniewala mnie i budzi szacunek. Jest wołaniem bez słów, jest znakiem”³.

³ T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 296.



Tomasz Panfil (ur. 1962) – historyk, dr hab., pracownik Samodzielnej Sekcji Programowej IPN. Autor książek: *Lingua symbolica. O pochodzeniu i znaczeniach najstarszych symboli heraldycznych w Polsce* (2002); *Tyle we mnie siły. Opowieść o życiu księdza infułata generała brygady Witolda Kiedrowskiego (1912–2012) z wyborem tekstów* (2016); *Polonia. Ta, co nie zginie*, rozmawiał Mirosław Kokoszkiewicz (2017); *Ignacy Daszyński 1866–1936* (2018) i in.



■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

MIROŚLAW SURDEJ

AKCJA „BURZA” NA RZESZOWSZCZYZNIE

W połowie lipca 1944 r. rozpoczęła się lwowsko-sandomierska operacja Armii Czerwonej. Wojska I Frontu Ukraińskiego wbiły się klinem w niemieckie linie na terenie Rzeszowszczyzny i uchwyciły przyczółek na Wiśle. Nacierający czerwonoarmiści otrzymali militarne wsparcie Armii Krajowej, realizującej operację „Burza”.

Teren Rzeszowszczyzny znajdował się w granicach Okręgu AK Kraków. W 1943 r., aby usprawnić proces dowodzenia, powołano Podokręg AK Rzeszów, krypt. „Ogniwo”, „Muzeum”, którym dowodził płk Kazimierz Putek „Zworny”. Podokręg ten dzielił się na cztery inspektoraty: Rzeszowski, krypt. „Rtęć”, „Rzemiosło”, dowodzony przez kpt. Łukasza Cieplińskiego „Pługa”; Mielecki, krypt. „Nowela”, dowódcą którego był mjr Tadeusz Zieliński „Obuch”; Jasielski, krypt. „Jemioła”, „Nafta”, kierowany przez mjr. Antoniego Dębskiego „Radwana”, oraz Przemyski, krypt. „Płotka”, „Park”, z mjr. Wincentym Stefanem Rutkowskim „Markiem” na czele. Ogółem w skład Podokręgu AK Rzeszów wchodziło 14 obwodów, w ramach których funkcjonowało 106 placówek. Imponująca była liczba zaprzysiężonych żołnierzy podokręgu, którą ocenia się nawet na 40 tys. (w czasie działań „burzowych” w szeregi AK włączono dalszych kilka tysięcy ochotników).

Cele rzeszowskiej AK zakładały opanowanie Rzeszowa, terenu na zachód od Sanu oraz powiatów dobromilskiego i przemyskiego. Przyjmowano ponadto ewentualność wsparcia Polaków we Lwowie w walce przeciwko Ukraińskiej Armii Powstańczej. Równolegle planowano odtwarzać regularne jednostki Wojska Polskiego. W pierwszym rzucie 24 Dywizję Piechoty (płk Kazimierz Putek „Zworny”) i 22 Dywizję Piechoty (mjr Wincenty Rutkowski „Marek”), następnie 10 Brygadę Kawalerii Pancernej (kpt. Ludwik Marszałek „Wilk”). Jednostki te miały utworzyć Grupę Operacyjną AK „Rzeszów”.



ŻOŁNIERZE AK W CZASIE AKCJI „BURZA”, OKOLICE RZESZOWA.
FOT. ZE ZBIORÓW GRZEGORZA OSTASZA

Początek akcji „Burza” na Rzeszowszczyźnie przybrał jednak niespodziewany obrót. Teoretycznie „Burza” uruchamiana była stopniowo. Przystąpienie do walki poprzedzone zostało następującymi kolejno poziomami gotowości. 22 lipca 1944 r. płk Putek ogłosił pogotowie bojowe dla bojówek i oddziałów dywersyjnych Podokręgu AK Rzeszów. 24 lipca komendant Okręgu AK Kraków płk Edward Godlewski zarządził pierwszy stopień gotowości – stan wzmożonego nasłuchu radiowego. 25 lipca nakazał wprowadzenie stanu czujności. Rozpoczęła się wówczas koncentracja oddziałów AK, którą jeszcze można było odwołać. Stan pogotowia – etap, którego nie można już było odwołać – ogłoszony został 26 lipca. Oddziały pobierały broń, by po czterdziestu godzinach przystąpić do otwartej akcji zbrojnej.

„RZECZPOSPOLITA HYŻNEŃSKO-NIEBYLECKA”

Sytuacja na Rzeszowszczyźnie wymusiła jednak przedwczesny wybuch walk, określanych dziś „walkami przedburzowymi”. W ich konsekwencji powstała „Rzeczpospolita Hyżneńsko-Niebylecka”, która była pierwszym, dużym obszarem Rzeszowszczyzny wyzwolonym całkowicie siłami AK.

Do utworzenia się „Rzeczpospolitej Hyżneńsko-Niebyleckiej” doszło w wyniku samorządnej akcji obronnej żołnierzy AK. W nocy z 2 na 3 lipca gestapo przeprowadzało aresztowania m.in. w podrzeszowskich wsiach – w Hyżnem i Niebylcu. Podczas

pacyfikacji Hyżnego jeden z żołnierzy AK zdołał uciec i zaalarmował placówkę AK. W śmiałej akcji na transport niemiecki aresztowani żołnierze AK zostali odbici, a kilku funkcjonariuszy gestapo zginęło. W odwecie Niemcy przygotowali kolejną wyprawę pacyfikacyjną na Hyżne, lecz żołnierze AK odparli także ten atak. W tych okolicznościach w Podobwodzie AK Rzeszów-Południe, dowodzonym przez kpt. Józefa Maciołka „Żurawia”, ogłoszono mobilizację. Odtąd Niemcy stracili kontrolę nad tym obszarem i mimo kilkukrotnych kolejnych ataków nie zdołali jej już odzyskać. Do największych starć doszło 17, 24 i 25 lipca. Od 27 lipca siły kpt. Maciołka działały już jako I Zgrupowanie Obwodu AK Rzeszów, realizując plan „Burza”.

„BURZA” NAD SANEM

Podobnie nieco wcześniej niż planowano do „Burzy” przystąpił wysunięty najbardziej na wschód Obwód AK Przemyśl, dowodzony przez por. Zbigniewa Zawilę „Żbika”. Rozkaz rozpoczęcia „Burzy” w obwodzie padł 24 lipca 1944 r. Zgodnie z planem odtwarzania jednostek WP, obwód wystawił I batalion 38 pułku piechoty AK, w sile ponad 600 żołnierzy. Plutony dywersyjne AK przeprowadziły wiele akcji sabotażowych, głównie na liniach kolejowych, czym utrudniono Niemcom wycofywanie się zza Sanu. Zniszczono dwa pociągi i kilkanaście ciężarówek. Wieczorem 24 lipca oddziały AK przystąpiły do wyzwalań Przemyśla. 25 lipca Polacy opanowali już wszystkie główne punkty miasta poza elektrownią. Patrol st. sierż. Kazimierza Fedkiewicza „Krzywego”, z plutonu dywersyjnego kpt. Rudolfa Mielniczka „Gniewosza”, zdołał nocą rozbroić część niemieckich ładunków wybuchowych zamontowanych pod mostem kolejowym w Przemyślu, co jednak nie zapobiegło uszkodzeniu mostu kolejowego i wysadzeniu mostu drogowego. W Małkowicach rozbrojono kilkudziesięciu Niemców, zaś koło leśniczówki Łazy unieruchomiono dwa niemieckie czołgi

KPR. JERZY PELC-PIASTOWSKI „ŁAZIK” Z RKM-EM BREN, LASY KOŁO WOLI ŻARCZYCKIEJ, 1944 R. W CZASIE AKCJI „BURZA” ŻOŁNIERZ OBWODU AK ŁAŃCUT W 39 PUŁKU PIECHOTY AK. W 1945 R. W KONSPIRACJI POAKOWSKIEJ W ODDZIALE KPT. WACŁAWA REJMAKA „OSTOI”. WIĘZIEŃ STALINOWSKI. PO WYJŚCIU Z WIĘZIENIA UKOŃCZYŁ WYDZIAŁ FILOZOFICZNO-HISTORYCZNY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. PRACOWAŁ JAKO DZIENNIKARZ I PUBLICYSTA HISTORYCZNY. FOT. AIPN





■ AKCJA „BURZA” W OBWODZIE AK DĘBICA: EWAKUACJA
RANNYCH II ZGRUPOWANIA W CZASIE BITWY NA KAŁUŻÓWCE,
SIERPIEŃ 1944 R. FOT. AIPN

oraz zdobyto sporo innego sprzętu. 24 i 25 lipca ciężkie walki toczono też w Krzywczu. 26 lipca, gdy Przemyśl był w zasadzie wolny od nieprzyjaciela, ujawniły się podziemne polskie władze. 27 lipca do miasta weszły czołówki Armii Czerwonej. Przemyśl został podzielony na strefę polską i sowiecką, zgodnie z niemiecko-sowiecką linią „graniczną” z 1939 r.

W sąsiadującym z Obwodem AK Przemyśl, dowodzonym przez kpt. Wojciecha Szczepańskiego „Juliana” Obwodzie AK Jarosław, broni starczyło jedynie dla ok. 400 spośród blisko 2600 zaprzysiężonych żołnierzy AK. Siły te stanowiły podstawę do utworzenia I batalionu 39 pułku piechoty WP. Zgrupowanie I batalionu w sile pięciu plutonów, pod bezpośrednim do-

wództwem kpt. Szczepańskiego, wzięło udział w zmaganiach o Jarosław i do 27 lipca obsadziło główne obiekty miasta. Żołnierze tego batalionu walczyli także w Ożańsku i Radymnie. Oddział kpt. Józefa Lupy „Groma” po ciężkich bojach wyzwolił Pruchnik. W czasie walk nad ich głowami rozegrała się bitwa powietrzna pomiędzy amerykańskimi myśliwcami P-51 „Mustang” z 31 Grupy Myśliwskiej, realizującej operację Frantic, a wracającymi z akcji bombowcami Ju-87 „Stuka” z 77 pułku bombowego zakończona pogromem niemieckich maszyn.

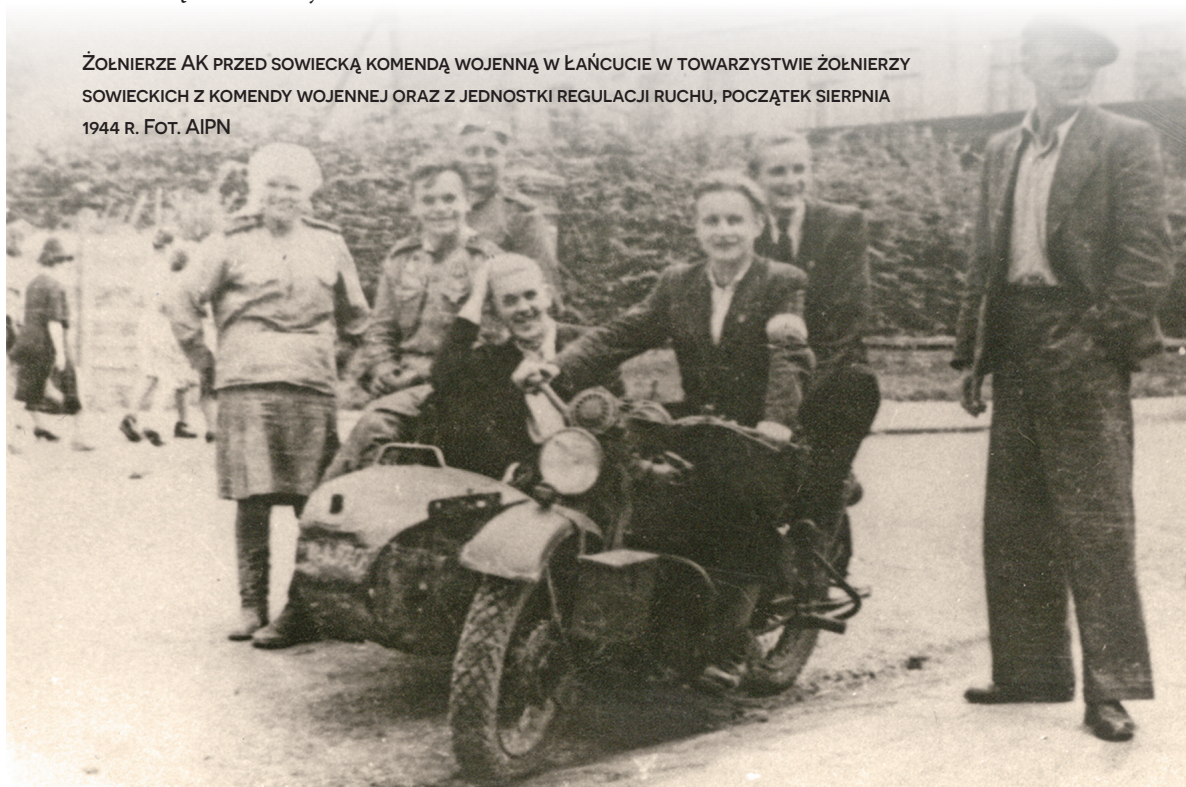
Sformowany w Obwodzie AK Przeworsk II batalion 39 pułku piechoty, pod dowództwem kpt. Jana Wisza „Groma”, do 28 lipca prowadził działania w rejonie Kańczugi i Przeworska. W Przeworsku Polacy uniemożliwili Niemcom wysadzenie mostu kolejowego, cukrowni i elektrowni. 28 lipca zgrupowanie skoncentrowało się w Chodakówce, gdzie po scaleniu oddziałów zorganizowano defiladę. 29 lipca dowództwo Armii Czerwonej zażądało rozbrojenia oddziału. Wobec tego kpt. Wisz wydał rozkaz rozformowania batalionu i przejścia do ponownej konspiracji.

W okolicach Łańcuta, w Rakszawie, Brzózce Królewskiej, pod Kosiną i Głuchowem walczył liczący niemal 250 ludzi III batalion 39 pułku piechoty, powstały na bazie oddziału „X-40” dowodzonego przez rtm. Tadeusza Strugałskiego „Prokopa”. Łańcut został opanowany przez oddział miejscowego Kedywu zaraz po opuszczeniu miasta przez Niemców.

ŻOŁNIERZE KPT. ŁUKASZA CIEPLIŃSKIEGO

Obwód AK Rzeszów wystawił do „Burzy” pięć zgrupowań w sile 1668 żołnierzy. I Zgrupowanie broniło wspomnianej już „Rzeczpospolitej Hyżnieńsko-Niebyleckiej”. II Zgrupowanie miało uderzać na nieprzyjaciela na prawym brzegu Wisłoka, III Zgrupowanie działało w rejonie Świlczy, Głogowa i Bratkowic, IV Zgrupowanie w rejonie Strzyżowa, a V Zgrupowanie w samym Rzeszowie. Wszystkie zgrupowania toczyły intensywne walki i wykonały wiele akcji dywersyjnych utrudniających Niemcom komunikację i organizowanie obrony, m.in. uszkodzono magistralę kolejową Rzeszów – Jasło, wysadzono most w Boguchwale i opanowano mosty w Czudcu. Żołnierze V Zgrupowania wzięli udział w zmaganiach o Rzeszów. Sowieci wkroczyli do Rzeszowa 2 sierpnia. Żołnierze AK pełnili w nim już służbę porządkową. Zorganizowano też władze cywilne. Sytuacja ta trwała przez kilka dni, do czasu gdy Sowieci poinformowali, że nie uznają AK i przedstawicielstwa polskiego Rządu w Londynie oraz zażądali rozbrojenia oddziałów AK.

ŻOŁNIERZE AK PRZED SOWIECKĄ KOMENDĄ WOJENNĄ W ŁAŃCUCIE W TOWARZYSTWIE ŻOŁNIERZY SOWIECKICH Z KOMENDY WOJENNEJ ORAZ Z JEDNOSTKI REGULACJI RUCHU, POCZĄTEK SIERPNIA 1944 R. FOT. AIPN



Wchodzący w skład Inspektoratu Rzeszów Obwód AK Kolbuszowa, krypt. „Kefir”, wystawił do akcji „Burza” liczące 380 żołnierzy oddziały pod dowództwem kpt. Józefa Rządźkiego „Konara”. Do pierwszych starć w ramach „Burzy” doszło nocą z 23 na 24 lipca 1944 r., kiedy to Polakom udało się opanować koszary Baudienstu w Świerczowie oraz posterunek żandarmerii w Domatkowie. 25 lipca w Porębach Kupieńskich rozpoczęła się koncentracja Zgrupowania Obwodu „Kefir”. Jednocześnie wydzielony oddział dywersyjny „Huragan”, pod dowództwem por. Tadeusza Rożka „Sawy”, zaatakował i opanował Kolbuszową; wieczorem 27 lipca miejscowość została odbita przez niemiecką kolumnę zmotoryzowaną, lecz nocą ponownie znalazła się w rękach polskich. 29 lipca, po wkroczeniu do Kolbuszowej sowieckich czołówek pancernych, miasto zostało silnie zbombardowane przez Niemców. Jednocześnie doszło do pierwszych incydentów między Polakami a Sowietami. Żołnierze Armii Czerwonej napadli na należący do AK magazyn zdobycznej broni, ciężko zranili jednego z polskich żołnierzy. 31 lipca rozpoczęła się niemiecka ofensywa mająca za zadanie odcięcie przyczółka baranowskiego. Żołnierze Obwodu „Kefir” wspólnie z Sowietami bronili rejonu Kolbuszowej i swojej bazy w Porębach Kupieńskich.

„Burza” w Obwodzie AK Dębica rozpoczęła się 28 lipca. Obwód odtwarzał 5 pułk strzelców konnych. Dowodzenie całością sił, liczących ponad 1250 ludzi, objął kpt. Adam Lazarowicz „Klamra”. Spośród wszystkich jednostek AK Podokręgu Rzeszów 5 psk walczył w ramach „Burzy” najdłużej, bowiem aż do 12 września 1944 r. W pierwszych dniach bojów inicjatywa należała do Polaków, którzy przeprowadzili wiele śmiałych akcji na tyłach wojsk niemieckich. Potem 22 sierpnia ofensywa sowiecka zatrzymała się, rozdzielając linią frontu teren działania 5 psk. I Zgrupowanie, którego żołnierze znajdowali się już po sowieckiej stronie frontu, zagrożone rozbrojeniem zostało rozwiązane. Natomiast II Zgrupowanie i część III Zgrupowania nadal toczyły walki z Niemcami na ich zapleczu. Do najważniejszych sukcesów 5 psk zaliczyć należy udaremnienie pacyfikacji wsi Mała (31 lipca), Niedźwiada (8 sierpnia) i Gumniska (12 sierpnia). Najkrwawsze walki stoczono 20 sierpnia koło Gołęczyna i 24 sierpnia na Kałużówce.

KRAŃCE RZESZOWSKIEJ „BURZY”

Dowodzony przez rtm. Konstantego Łubieńskiego „Marcina” Obwód AK Mielec, krypt. „Mleko”, odtwarzał I batalion 3 pułku piechoty AK. Siły obwodu do walki



wystąpiły w czterech zgrupowaniach: „Hejnał”, „Pobudka”, „Zawierucha” i „Kosa”. 6 sierpnia żołnierze Zgrupowania „Hejnał”, wraz z Armią Czerwoną, wkroczyli do Mielca. Następnie zorganizowali tam polską administrację. Zgrupowanie „Pobudka”, pod dowództwem kpt. Władysława Kwarcianego „Świerszcza”, opanowało niemiecki poligon broni rakietowej w Bliźnie. 11 sierpnia zgrupowanie „Hejnał” zostało rozwiązane na skutek żądania złożenia broni ze strony oficerów Armii Czerwonej, a żołnierze AK przeszli do ponownej konspiracji.

Pozostałe obwody Inspektoratu Mieleckiego AK – Obwód AK Tarnobrzeg i Obwód AK Nisko również przystąpiły do „Burzy” wystawiając do walki ok. 200 żołnierzy.

Na południu zmagania rozpoczęły się nieco później niż w centralnej części Rzeszowszczyzny. Obwód AK Jasło, dowodzony przez ppłk. Józefa Modrzejewskiego „Lisa”, w pierwszym rzucie wystawił do „Burzy” 450 żołnierzy. Z czasem ta liczba wzrosła do 570. Ponadto w obwodzie funkcjonowały liczne oddziały Wojskowej Służby Ochrony Powstania (200–300 ludzi). Siły te występowały jako 5 Pułk Strzelców Podhalańskich w składzie trzech batalionów, tworzących Zgrupowania „Północ” – I batalion w rejonie Skołyszyn, Brzostek, Jodłowa, Liwocz; „Centrum” – II batalion w rejonie Tarnowiec, Kołaczyce, i „Południe” – III batalion w rejonie Nowy Żmigród i Dębowiec. Siły te 26 lipca rozpoczęły akcje zaczepne w ramach „Burzy”, wykonując wiele

nękających uderzeń na mniejsze oddziały i posterunki niemieckie. Działalność AK w Jasielskiem dezorganizowała działania wojsk niemieckich zmuszając je do koncentracji i zwinienia wielu placówek oraz posterunków. Oddziały polskie były jednak zbyt słabe, by samodzielnie zaatakować Jasło. Wykonano natomiast wiele zasadzek na transporty niemieckie, w tym oddziały SS i gestapo. Wobec przecięcia terenu obwodu przez linię frontu i zatrzymania przez Sowietów ppłk. Modrzejewskiego, jego zastępcą por. Edward Krajewski „Żbik” rozwiązał podległe mu oddziały i nakazał przejść do ponownej konspiracji. Rozkaz ten nie dotarł do wszystkich i jeszcze do początku października w Jasielskiem walczyły pojedyncze grupy AK.

„RZECZPOSPOLITA IWONICKA”

Obwód AK Krosno do akcji „Burza” przygotował oddział partyzancki „KN-24” w sile ok. 130 ludzi, dowodzony przez por. Antoniego Holika „Gazdę”, oraz cztery niepełne plutony, liczące łącznie ponad 100 żołnierzy. 1 sierpnia 1944 r. siły te zostały przekształcone w 6 Pułk Strzelców Podhalańskich AK, nad którym komendę objął dowódca obwodu – por. Stanisław Wenklar „Wujek”. Drobne akcje przeciwko Niemcom krośnieńskie oddziały wykonywały już w połowie lipca, 26 lipca zaś 38 żołnierzy pod dowództwem pchor. Franciszka Kochana „Obłońskiego” udało się do Iwonicza-Zdroju w celu zniszczenia dokumentacji w niemieckim zarządzie gminy. Podczas wykonywania tego zadania oddział w praktyce opanował całe miasto. W ten sposób powstała wyzwolona „Rzeczpospolita Iwonicka”. Zorganizowano tu polskie władze cywilne z dr. Józefem Aleksiewiczem na czele. Początkowo polskie siły w Iwoniczu były zbyt słabe, toteż jeszcze kilkakrotnie przez miasto przechodziły oddziały niemieckie. Kolumny niemieckie atakowano poza miastem, zadając im duże straty. Sytuacja taka trwała do ostatniej dekady sierpnia, kiedy to siły AK w Iwoniczu zostały wzmocnione. „Rzeczpospolita Iwonicka” utrzymała się, pomimo kilku kontrataków niemieckich, aż do nadejścia 13 września Armii Czerwonej. Wkrótce po wejściu Sowietów rozpoczęły się aresztowania żołnierzy AK i pracowników polskiej administracji.

W akcji „Burza” na terenie Podokręgu AK Rzeszów wzięło udział ponad 6 tys. żołnierzy AK. Podstawowe cele militarne zaplanowanej operacji zostały wykonane. Adekwatnie do posiadanych sił i środków zadano Niemcom poważne straty w lu-

dziach, jak również w sprzęcie. Zdobyto znaczną ilość broni, zaopatrzenia i pojazdów (meldowano nawet o zdobyciu samolotu bombowego He 111). Po ustaniu walk wobec żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego rozpoczęły się represje ze strony sowieckich organów bezpieczeństwa i podległego im aparatu represji PKWN. Jesienią 1944 r. aresztowany został komendant Podokręgu AK Rzeszów płk Kazimierz Putek i część oficerów sztabu. Wiele żołnierzy i oficerów AK, NOW, BCh zostało zamordowanych; ok. 2,5 tys. zostało wywiezionych do sowieckich łagrów. Nie zniszczyło to jednak AK, która nadal walczyła, aby w końcu przekształcić się w szeroko rozumiane powojenne podziemie antykomunistyczne. Ostatecznie tysiące uczestników „powstania strefowego” z 1944 r. spędziło długie lata w najcięższych stalinowskich więzieniach, a w późniejszym okresie istnienia PRL byli traktowani jako obywatele drugiej kategorii. To cena, jaką zapłacili za marzenie o wolnej i niepodległej Polsce.



Mirosław Surdej (ur. 1982) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Autor książek: *Oddział partyzancki Wojciecha Lisa 1941–1948* (2009); *Pułkownik Łukasz Ciepliński (1913–1951)* (2013); *Okręg Rzeszowski Narodowej Organizacji Wojskowej – Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w latach 1944–1947* (2018); „Trzy konspiracje”. *Historia Aleksandra Rusina ps. „Rusal”* (2020) i in.

PLUTON WSOP ANTONIEGO JAZŁOWIECKIEGO „AJOTA” PRZED BRAMĄ
ZAKŁADÓW PZL RZESZÓW, POCZĄTEK SIERNIA 1944 R. FOT. AIPN





■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

KRZYSZTOF PIĘCIAK

„BURZA” W „MUZEUM”

Latem 1944 r. powodzenie sowieckiej ofensywy sprawiło, że Armia Czerwona zajmowała tereny na wschód od Wisły, zbliżając się do Warszawy. W południowej Polsce narastało przekonanie, że Niemcy są w odwrocie i zbliża się czas zbrojnego wystąpienia oraz ostatecznej rozprawy z okupantem.

W Okręgu AK Kraków (kryptonim „Muzeum”) do akcji „Burza” jako pierwszy przystąpił Podokręg AK Rzeszów (obejmował obszar zbliżony do dzisiejszego Podkarpacia: od Przemyśla i Lubaczowa po Jasło, Mielec i Sandomierz), gdy pod koniec lipca wkroczyły tam oddziały Armii Czerwonej. Akowcy zaatakowali wycofujące się oddziały niemieckie. Mimo początkowej współpracy taktycznej z oddziałami sowieckimi, m.in. podczas zajmowania Rzeszowa i w lokalnych starciach z Niemcami, już po kilku dniach żołnierze podziemia doświadczyli rozbrajania i aresztowań. Wieści o wrogiej postawie ZSRS i zatrzymaniach dokonywanych przez NKWD docierały też do Krakowa. Tu skupiano się jednak na dywersji przeciwko Niemcom i przeciwdziałaniu ich aktywności, gdy po wyhamowaniu sowieckiej ofensywy wzmożli działania przeciwko walczącym na zapleczu frontu partyzantom.

ODDZIAŁY I ZGRUPOWANIA

Gdy 24 lipca komendant Okręgu AK Kraków płk Edward Godlewski „Garda” wydawał rozkaz do rozpoczęcia „Burzy”, Armia Krajowa bądź już walczyła, bądź przeprowadzała mobilizację, zwiększając stany oddziałów partyzanckich. Siły okręgu wynosiły wówczas ok. 90 tys. zaprzysiężonych akowców (z czego aż 2/3 przypadało na Podokręg Rzeszów). W ramach planu odtwarzania sił zbrojnych oddziały AK, jako działająca w konspiracji część Wojska Polskiego, zaczęły przyjmować obok partyzanckich kryptonimów – nazwy jednostek WP z międzywojnia. Stawały się też formalnie kompaniami i batalionami, większe zgrupowania pułkami, dywizjami i grupami operacyjnymi: GO „Rzeszów”, „Kraków” i „Śląsk Cieszyński”.

Już w pierwszych dniach sierpnia w Małopolsce rozeszły się wieści o wybuchu powstania w Warszawie. Towarzyszyły im nastrój podniecenia, radość, jak i – postępująca z biegiem czasu – niepewność i troska o los walczącej stolicy. Nowiny, początkowo pełne entuzjazmu, przekazywane z ust do ust, popychały ochotników do zgłaszania się do oddziałów, miejscami dawały też impuls do wzmożenia działań przeciw Niemcom. Szeregi „leśnych” zasilala także młodzież uciekająca z miast – szczególnie z Krakowa – przed aresztowaniami.

Największe zgrupowania partyzanckie utworzono w Inspektoracie Miechów (obwody Miechów, Pińczów i Olkusz) oraz na południe od Wisły, na terenach zalesionych i górskich, sprzyjających działaniom partyzanckim. W północnej części Okręgu Kraków powstały załóżki 106. Dywizji Piechoty AK – jednej z najliczniejszych jednostek partyzanckich okręgu, bo liczącej niemal 2 tys. żołnierzy, lecz dość słabo uzbrojonej. Na tym terenie działał też lepiej wyposażony i doświadczony w walce Samodzielny Batalion Partyzancki „299”, zwany baonem „Skała”, sformowany z oddziałów Kedywu okręgu, sięgający 450 ludzi.

Obwód Kraków-Miasto wystawił dwa oddziały pod kryptonimem „Żelbet”, działające początkowo na północ od stolicy Małopolski. We wrześniu 1944 r. przeszły one na południowy brzeg Wisły, w rejon Myślenic, gdzie rozrosły się o dwa kolejne utworzone w obwodzie oddziały. Liczebność Zgrupowania „Żelbet” formującego 20 pp w ramach 6 Dywizji Piechoty AK, sięgała podczas „Burzy” 160 żołnierzy. W Inspektoracie Tarnów



PARTYZANCI ODDZIAŁÓW „LIMBA” I „SETKA” WCHODZĄCYCH W SKŁAD „WADOWICKIEGO” 12 PP AK PODCZAS ZBIÓRKI. FOTOGRAFIA WYKONANA NA STOKACH GOŚCIBI, PONIŻEJ PARTYZANCKIEJ BAZY, PONAD MIEJSCOWOŚCIĄ HARBUTOWICE, WRZESIEŃ 1944 R. FOT. ARCHIWUM STANISŁAWA DĄBROWY-KOSTKI / AIPN

organizował się z kolei I batalion 16 pp AK „Barbara”; liczebność jego oddziałów sięgała do 600 ludzi. Na Bocheńszczyźnie działał oddział partyzancki „Wicher”, walczyły też scalone z AK liczne na tym terenie oddziały konspiracji narodowej. Oddziały Obwodu Myślenice tworzyły Zgrupowanie „Kamiennik” (300–400 partyzantów).

W południowo-zachodniej części Okręgu AK Kraków, zwłaszcza w jego górzystym terenie, działały oddziały partyzanckie „Chełm”, „Limba” i „Setka”, które tworzyły 12 pp AK „Ziemi Wadowickiej”; „Harnasie” (załączek 3 Pułku Strzelców Podhalańskich AK) oraz oddział „Huta-Podgórze”, złożony w większości ze Ślązaków i mieszkańców ziem wcielonych do III Rzeszy. Każdy liczył po kilkudziesięciu partyzantów. Oddziały Inspektoratu Nowy Sącz sformowały zaś 1 Pułk Strzelców Podhalańskich AK, podzielony na cztery bataliony, o łącznym stanie przekraczającym 1 tys. żołnierzy. W Krakowskiem walczył też m.in. bitny i dobrze uzbrojony oddział ppor. Gerarda Woźnicy „Hardego”, który z Olkuskiego przeszedł na południowy brzeg Wisły; jego liczebność sięgała 200 ludzi.

Wszystkie te oddziały miały ustalone na poziomie sztabowym zadania na wypadek rozpoczęcia „Burzy”. Na przeszkodzie w realizacji konspiracyjnych planów stanęły natomiast zarówno zahamowanie ofensywy sowieckiej, jak też trapiące okręg kolejne aresztowania. Już 24 marca 1944 r. w jednym z lokali konspiracyjnych przy ul. Dietla Niemcy zatrzymali komendanta Okręgu Kraków cc płk. Józefa Spychalskiego „Lutego”. Była to część większej „wsypy”, która objęła wówczas Okręg Krakowski AK. Kolejny cios wymierzono podziemi 11 sierpnia 1944 r., gdy również w Krakowie aresztowano



inspektora Komendy Głównej AK gen. Stanisława Rostworowskiego „Odrę”, którego przewidywano w czasie działań powstańczych na dowódcę połączonych sił trzech okręgów AK: Kieleckiego, Krakowskiego i Śląskiego. Półtora miesiąca później, 27 września 1944 r., został zatrzymany dowódca GO „Śląsk Cieszyński” gen. Brunon Olbrycht „Olza”, którego już następnego dnia odbił wadowicki oddział dywersyjny. Z kolei 19 października wpadł w ręce okupantów płk Edward Godlewski „Garda”. Aresztowania dotknęły także dowództwa inspektoratów i struktur terenowych.

POWSTANIE, KTÓREGO NIE BYŁO

Śladem Wilna i Lwowa także w Krakowie przewidywano wystąpienie przeciwko Niemcom i opanowanie miasta. Wstępne plany zakładały m.in. desant spadochronowy na zachód od Krakowa oraz zajęcie lotniska w Rakowicach. Gdy wiosną 1944 r. Komenda Główna AK rozkazała Okręgowi „Muzeum” poczynienie planów do akcji powstańczej, wskazała ok. 70 głównych celów ataku w mieście. Partyzanci baonu „Skała” i oddziały „Żelbetu” (w gotowości były też oddziały spod Myślenic) mieli przedostać się do Krakowa i uderzyć m.in. na koszary na kopcu Kościuszki i w domu studenckim „Żaczek”, lotnisko polowe na Błoniach, a także zająć wykorzystywany przez Niemców gmach Muzeum Narodowego i Dworzec Główny. 25 lipca 1944 r. komendant „Muzeum” płk „Garda” zarządził stan czujności do powstania. Przygotowywano się także pod Krakowem, szukając apteki, dwory i plebanie do przyjmowania i opatrywania rannych.

Tymczasem w mieście, przez okupanta zamienionym w stolicę Generalnego Gubernatorstwa, stacjonowało nie tylko wojsko niemieckie (zarówno w stałych garnizonach, jak też oddziały rekonwalescentów i jednostki przesuwane przez węzeł krakowski na front), ale też duże siły policyjne. Były tu zlokalizowane liczne urzędy (niemieccy urzędnicy mogli posiadać broń) i służby. Na wieść o powstaniu w Warszawie czujność Niemców wzmożła się: pospiesznie umacniano różne punkty miasta, wzmacniano garnizon. 6 sierpnia przeprowadzono również największą dotąd w Krakowie akcję prewencyjnych aresztowań: podczas „czarnej niedzieli” zatrzymano ok. 6 tys. osób.

Generał Tadeusz Komorowski „Bór” depeszował 23 sierpnia 1944 r.: „Walka o Warszawę mimo dużych strat w ludziach i w materiale daje nam potężny atut w rozgrywkach politycznych. Obecnie zależy mi bardzo, by obok Warszawy nastąpiło silne uderzenie na Niemców jeszcze w Okręgu „Muzeum”. Drobne działania już nie mają znaczenia. W związku z tym: wykonajcie akcje na szerszą skalę przez opanowanie Krakowa



■ PARTYZANCI ODDZIAŁU „ŻELBET I” (20 PP AK) W KOMORNIKACH KOŁO RACIECHOWIC, PRZEŁOM WRZEŚNIA I PAŹDZIERNIKA 1944 R. NAD NAMIOTEM POLSKA FLAGA, NIEFORMALNY SZTANDAR ODDZIAŁU. FOT. ZBIORY PIOTRA SADOWSKIEGO

lub w ostateczności Tarnowa”. Szczęśliwie dla Krakowa i jego mieszkańców płk „Garda” pozostawał realistą: był świadomy dysproporcji sił i niedostatecznego uzbrojenia oraz tego, że nierealny jest desant spadochroniarzy pod Alwernią czy choćby zaopatrywanie powstańców poprzez zrzućy w konieczną ilość broni i amunicji. Powstaniu w Krakowie sprzeciwiali się również politycy działających w konspiracji partii, niezależnie od opcji politycznej, oraz Kościół. Tymczasem choć Armii Czerwonej udało się dojść do Wisły i uchwycić przyczółek baranowsko-sandomierski, a sowieckie czołgi widziano pod Nowym Korczynem, 70 km od Krakowa, niemieckie kontrataki powstrzymały dalsze postępy ofensywy, która wyhamowała nad Nidą i na wysokości Rzeszowa.

Powstanie w Krakowie ostatecznie nie wybuchło. Na pomoc walczącej Warszawie wyruszył batalion „Skała”, ale jego marsz Niemcy powstrzymali 11 września 1944 r. po wielogodzinnej bitwie pod Żółtym Potokiem.

RZECZPOSPOLITE PARTYZANCKIE

„Cała okolica już wie o naszych oddziałach, nie mamy potrzeby robić żadnej tajemnicy z naszej tu obecności. O kilkanaście kilometrów wokoło rządzą jeszcze wszę-



■ **ODDZIAŁ „HARNAŚ I” Z 3 PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH AK W MARSZU. NA CZELE POR. HENRYK GALLAS „HAŃCZA”. W PRZECIWIENSTWIE DO WIELU ZDJĘĆ Z OKRESU WOJNY, FOTOGRAFIA NAJPIRAWDOPODOBNIJ NIE JEST POZOWANA; WIDAĆ NA NIEJ PARTYZANTÓW OBCIĄŻONYCH PEŁNYM EKWIPUNKIEM, Z CHLEBAKAMI I PLECAKAMI. FOT. AIPN**

dzie Niemcy, a my tu tworzymy niezależną i niepodległą wyspę. Nikt nie składa kontyngentów, ani ziarna, ani mleka czy mięsa, nikt nie boi się policji, niemieckich gróźb i donosów. Jesteśmy tu sami Polacy i mamy swoją Polskę” – zapisała w dzienniku Zofia Horodyńska „Stokłosa”, żona komendanta Obwodu AK Myślenice ppor. Wincentego Horodyńskiego „Kościeszę”.

Jeszcze nim zaczęła się „Burza”, na terenie okręgu istniały obszary opanowane przez konspirację, gdzie likwidowano posterunki niemieckiej żandarmerii i policji, a władzę przejmowali przedstawiciele Pol-

skiego Państwa Podziemnego. Zwano je rzeczpospolitymi partyzantkami. Pod koniec lipca istniały „Rzeczpospolita Iwonicka” położona w Beskidzie Niskim, „Rzeczpospolita Kazimiersko-Proszowicka” (zwana też Pińczowską), na granicy dzisiejszych województw małopolskiego i świętokrzyskiego, „Rzeczpospolita Raciechowska” pod Myślenicami. Także niektóre obszary górskie, jak gorczańskie Ochotnica i Szczawa, pozostawały pod kontrolą partyzantów. Nie wszyscy jednak z entuzjazmem podchodzili do tej demonstracji siły. Tworzenie „niepodległej wyspy” przez „Kościeszę”, choć radowało serca widokiem polskich flag i orzełków na mundurach akowców, z obawą przyjmowali niektórzy teraz zdekonspirowani żołnierze terenówki, jak też okoliczni mieszkańcy bojący się zemsty okupanta. Ich obawy często niestety okazywały się słuszne. Niemcy, nie mogąc tolerować istnienia obszarów opanowanych przez partyzantkę na bezpośrednim zapleczu stopniowo przybliżającego się frontu, przystąpili do likwidacji „partyzanckich republik”. Ich elementem były pacyfikacje – pod tym eufemizmem kry-

ło się najczęściej otaczanie wsi przez oddziały niemieckiej policji, ich palenie, mordowanie mieszkańców oraz aresztowania i wywózki do obozów koncentracyjnych.

DYWERSJA I PARTYZANCKIE BITWY

Partyzanci w ramach „Burzy” rozbijali placówki żandarmerii i innych służb okupacyjnych, odbijali aresztowanych: z więzienia w Wiśniczu żołnierze 12 pp AK „Ziemni Bocheńskiej” uwolnili 128 więźniów politycznych i zdobyli broń. W Kalwarii Zebrzydowskiej wydostano z rąk Niemców dowódcę GO „Śląsk Cieszyński”, gen. „Olzę” (to najwyższy stopniem oficer AK schwytany przez okupanta i oswobodzony z niewoli). Zgrupowania partyzanckie ochraniały też lokalne społeczności, np. zwalczając pospolitych przestępców. Skuteczne akcje organizował ppor. „Hardy”, który wraz z oddziałem nocą z 25 na 26 lipca 1944 r. bez strat własnych opanował Wolbrom, gdzie opróżniono niemieckie magazyny. W Tokarni koło Myślenic jeden z oddziałów „Żelbetu” okrążył i zmusił do poddania się sześćdziesięcioosobowy oddział Wehrmachtu. Rozbrajani byli pojedynczy Niemcy i małe grupy żołnierzy, policjantów, funkcjonariuszy różnych formacji okupacyjnych (np. straży leśnej, straży celno-granicznej).

Obok jednostek AK działały także scalone z nią oddziały partyzantki ludowej (Batalionów Chłopskich) oraz narodowej. Jedną z głośniejszych ich akcji stało się zastrzelenie przez partyzantów oddziału NOW-AK „Jastrzębski” w Wieruszycach koło Bochni gen. mjr. Waltera Herolda, dowódcy niemieckiej 10 Dywizji Grenadierów Pancernych.

Do historii poszczególnych zgrupowań przeszły przede wszystkim tzw. partyzanckie bitwy, starcia z niemieckimi obławami: w Glichowie walczyli partyzanci „Murawy”, pod Jamną z pierścienia okrążenia wyrwał się batalion „Barbara” 16 pp AK, w Ochotnicy bili się partyzanci 1 PSP AK. Dotkliwe straty poniosło zgrupowanie oddziałów „Murawy” i „Żelbetu” zaatakowane 29 listopada podczas kwaterowania w masywie Kotonia pod Myślenicami. Strat uniknęli natomiast partyzanci 12 pp AK „Ziemni Wadowickiej”, 3 PSP AK i partyzantki sowieckiej kwaterujący na Hali Malinowej, którzy na wieść o wyruszeniu niemieckiej obławy przeczesującej pasmo Policy wycofali się na Orawę. Przebieg starć pokazuje, że przyjęte walki z obławami, choćby nawet udawało się przeciwnika powstrzymać i przeprowadzić odwrót, kończyły się stratami po stronie partyzantów, często także utratą obozowiska, zaopatrzenia i wyczerpaniem szczupłych zasobów amunicji.

Niedobór uzbrojenia i amunicji stanowił główny problem w warunkach walki partyzanckiej. Korzystano z uzbrojenia zachowanego po wrześniu 1939 r. i zdobytego

na okupantach. Braki starano się uzupełnić własną, konspiracyjną produkcją: w Krakowie działało szefostwo Produkcji Konspiracyjnej Broni „Ubezpieczalnia”, produkowano tu granaty i – od połowy 1943 r. – pistolety maszynowe Sten (szacunkowo kilkaset sztuk). Własna produkcja, obejmująca kilkaset Stenów i 25 tys. granatów nie wystarczała do pełnego uzbrojenia rosnących szeregów. Sytuację po części poprawiały zrzuty: do 1943 r. tylko sporadyczne, w 1944 r. na zrzutowiska – m.in. „Żywiec” koło Budzowa, „Sójkę” na Dziełcu koło Słopnic czy „Wilgę” koło Szczawy – trafiły broń, amunicja i leki. Była to jednak kropla w morzu potrzeb. „Zebraliśmy się przy wale wiślanym, dostaliśmy karabiny i po 5 naboju, każdy załadował i rozładował, dla przeszkolenia. Strzelać, nie strzelaliśmy, bo amunicji mieliśmy tylko tyle, a broni – tych pięć karabinów i jeden pistolet. Taka była u nas »Burza«” – wspominał konspirator BCh ze scalonej z AK placówki w podkrakowskich Brzegach.

Wyhamowanie sowieckiej ofensywy, umacnianie się Niemców, oblawy wymierzone w partyzantkę połączone z akcjami represyjnymi przeciwko ludności sprawiły, że akcja „Burza” została odgórnie wyhamowana: płk „Garda” rozkazał wstrzymać działania i ograniczyć dywersję do „polowania na broń”. Duże zgromadzenia okazy-

wały się trudne do zakwaterowania i wyżywienia, były też bardziej narażone na działania okupanta. Komendant Okręgu Kraków nakazał więc redukować stany oddziałów do 25 ludzi. Ale demobilizacja często okazała się już niemożliwa – ludzi „spalonych” nie można było tak po prostu rozpuścić do domów. W praktyce urlopowanie żołnierzy i wygaszenie działań nastąpiło dopiero pod koniec roku, wobec zbliżającej się zimy, osłabienia morale części partyzan-



■ POR. WINCENTY HORODYŃSKI
„KOŚCIESZA”, MARZEC 1944 R.
FOT. ARCHIWUM DARIUSZA DYŁĄGA

tów i skutecznych akcji niemieckich. Działania „w terenie” miały przejąć teraz Oddziały Specjalne AK – nieliczne, za to złożone z wybranych żołnierzy, dobrze uzbrojonych i umundurowanych, przeprowadzających dywersję przeciw Niemcom i zwalczających szerzący się pod koniec roku bandytyzm.

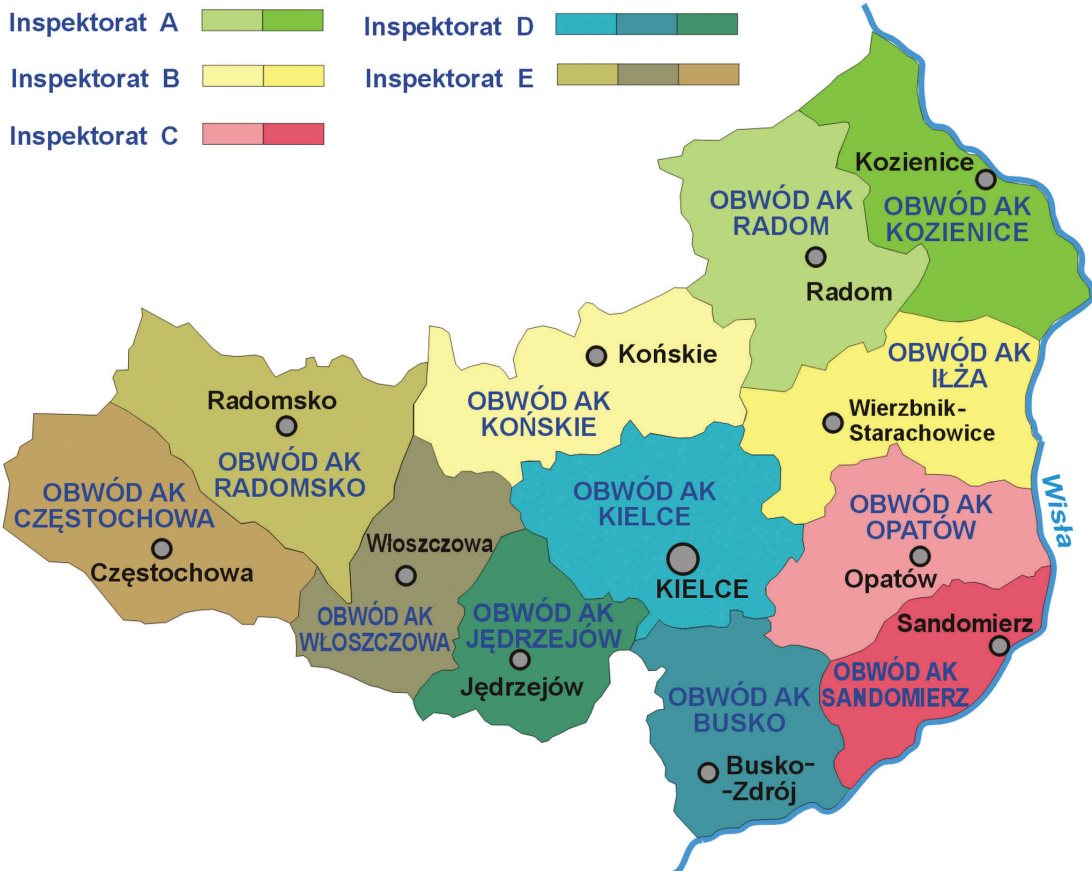
„NOWĄ OKUPACJĘ MUSIMY PRZETRWAĆ”

W Okręgu Kraków walkę z Niemcami prowadzono do ostatnich dni okupacji niemieckiej. Na przełomie 1944 i 1945 r. skala dywersji była już jednak znacznie mniejsza niż latem 1944 r. Wieści docierające z Podokręgu Rzeszów o represjach wobec żołnierzy AK spowodowały z kolei odejście od koncepcji współdziałania z Sowietami i ujawniania się przed nimi. Rozpatrywano różne warianty działań: przebijanie się oddziałów AK do Austrii lub rozwiązanie szeregów i przejście do jeszcze głębszej konspiracji. Szczegółowych wytycznych do stycznia 1945 r. jednak nie wydano i gdy ruszyła ofensywa Armii Czerwonej, decyzje podejmowali lokalni dowódcy w inspektoratach, a nawet w samych oddziałach. Rozkaz o rozwiązaniu AK przyjmowano z mieszanymi uczuciami, zwłaszcza, że towarzyszyła mu niepewność co do dalszego losu, brak precyzyjnych rozkazów, pospieszne ukrywanie broni i dokumentów.

Tworząc na początku 1945 r. „Wytyczne na okres po rozwiązaniu AK” kolejny komendant Okręgu Kraków, cc płk Przemysław Nakoniecznikoff „Kruk 2”, podkreślał zasługi AK w walce z Niemcami oraz ciągłość podległości władzom polskim na uchodźstwie. Precyzował i rozwijał rozkaz rozwiązujący AK, nie namawiał do podejmowania otwartej walki z Sowietami, ale przestrzegał przed tworzonymi przez nich pozorami wolności; dawał wskazówki, jak przetrwać rządy komunistów i paraliżować ich działania. Kolejne dni przyniosły jednak aresztowania i represje, a w konsekwencji tworzenie nowej, już antykomunistycznej konspiracji.



Krzysztof Pięciak (ur. 1994) – historyk, pracownik Wieloosobowego Stanowiska do spraw Poszukiwań i Identyfikacji IPN w Krakowie. Autor książek: (z A. Gładyszem) *6 Dywizja Piechoty* (2016); *Konspiracyjne Wojsko Polskie* (2019); (z P. Sadowskim) *Brygady Górskie Strzelców*, cz. 1–2 (2020); *Tadeusz Zajęczkowski „Mokry” i oddział partyzancki „Błyskawica” – „Huragan”* (2020); *Wojciech Frodyma „Mucha”, Ryszard Kłaput „Pomsta”, Tadeusz Kościelniak „Siłny”* (2020); (z M. Haberkiem) *Oddziały szturmowe wojska polskiego* (2021); *W oddziale „Babinicza”. Działalność oddziału Konspiracyjnego Wojska Polskiego „Jastrzębie”/„Oświęcim” i losy jego partyzantów* (2021); (z M. Leś-Runicką) *Irena Odrzywołek i rozbić więzienia św. Michała w Krakowie* (2023); (z M. Korkuciem) *Jan Sałapatek „Orzeł”* (2023) i in.



OKRĘG RADOM – KIELCE ARMII KRAJOWEJ (lipiec 1944 – styczeń 1945)

■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

MAREK JEDYNAK

„BURZA” W OKRĘGU RADOMSKO-KIELECKIM ARMII KRAJOWEJ

Rozkaz do akcji „Burza” wydał 20 listopada 1943 r. dowódca Armii Krajowej gen. dyw. Tadeusz Komorowski „Bór”. Wzmoczona akcja sabotażowo-dywersyjna miała zostać uruchomiona strefowo w poszczególnych obszarach i okręgach AK w momencie ogólnego odwrotu Niemców.

Z

aplanowano intensywne i krótkotrwałe działania zbrojne skierowane wobec straży tylnych ustępującego nieprzyjaciela, a także silne akcje dywersyjne, których celem były linie komunikacyjne. Wolny obszar po wycofywaniu się Niemców miały zajmować oddziały AK,

ujawniając się tym samym przed nadchodzącymi ze wschodu jednostkami Armii Czerwonej. Miała to być manifestacja ciągłości państwowości polskiej podczas II wojny światowej i funkcjonowania legalnych władz Rzeczypospolitej Polskiej, na czele z Delegaturą Rządu RP na Kraj i Wojskiem Polskim w konspiracji.

Według raportów z lutego 1944 r. w Okręgu Radomsko-Kieleckim AK do akcji „Burza” gotowych było 1294 żołnierzy pełniących funkcje dowódcze. Wśród nich: 808 oficerów (w tym 505 w linii i 303 w sztabie) oraz 486 podchorążych (w tym 401 w linii i 85 w sztabie). Dowodzili 628 plutonami konspiracyjnymi (z czego 552 plutony posiadały pełną obsadę, a 76 było szkieletowych). W ich dyspozycji było także ok. 20 dobrze uzbrojonych oddziałów partyzanckich, które działały już w strukturach Kierownictwa Dywersji Kedywu AK. Dawało to 1000–1300 żołnierzy, którzy bojowe doświadczenie zdobyli w kampanii 1943 r.

ODTWARZANIE SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU

Wśród oddziałów Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK wyróżniały się legendarne Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury”, dowodzone od stycznia 1944 r. przez cc por. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Tę, jak i inne jednostki AK objął rozkaz nr 618/I dowódcy AK z 13 kwietnia 1944 r. mówiący o nadawaniu ujawniającym się w ramach akcji „Burza” oddziałom numeracji i nazw jednostek Wojska Polskiego według OdeB z 1939 r.¹ Rozkaz ten zapoczątkował realizowaną w całej okupowanej Polsce akcję odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju.

Do lata 1944 r. w pierwszym rzucie mobilizacji oddziałów AK poszczególne inspektoraty sformowały pułki piechoty, których nazwy bezpośrednio nawiązywały do istniejących przed wojną jednostek. W Inspektoracie Sandomierskim AK utworzono 2 Pułk Piechoty Legionów AK na czele z mjr. Antonim Wiktorowskim „Krukiem”. Inspektorat Starachowicki AK wystawił 3 Pułk Piechoty Legionów AK (wyjątkowo, bo nazwę tę do 1939 r. nosił pułk w Jarosławiu) dowodzony przez kpt. Stanisława Poredę „Świątką”. W Inspektoracie Kieleckim AK sformowany został 4 Pułk Piechoty Legionów AK pod dowództwem mjr. Józefa Włodarczyka „Wyrwy”. Pułki te utworzyły 2 Dywizję Piechoty Legionów AK pod dowództwem ppłk. Antoniego Żółkiewskiego „Lina”. Na zachodzie okręgu siłami Inspektoratu Częstochowskiego AK wystawiono 74 Pułk Piechoty AK mjr. Hipolita Świderskiego „Jura” oraz 27 Pułk Piechoty AK mjr. Franciszka Polkowskiego „Korsaka”. Oba pułki operowały wspólnie jako 7 Dywizja Piechoty AK pod rozkazami płk. Gwida Kawińskiego „Czesława”.

Dodatkowo w Inspektoracie Radomskim AK przystąpiono do odtwarzania 72 pp AK, na którego czele stanął mjr Wacław Wysiński „Stefan”. Pułk miał być załącznikiem 28 Dywizji Piechoty AK, w skład której wejść miały także 172 pp AK i 272 pp AK. Pierwszy z nich ostatecznie operował siłą jednego batalionu, drugi zaś, rozwinęty także do batalionu, włączony został do 3 pp Leg. AK. Spowodowało to, że w Okręgu Radomsko-Kieleckim AK faktycznie powstały tylko dwa zgrupowania dywizyjne. Pozostałe pułki na różnym etapie ich organizacji działały samodzielnie.

¹ OdeB Wojska Polskiego 1 września 1939 r. – Ordre de Bataille (z fr. szyk bojowy) – struktura organizacyjna Wojska Polskiego 1 września 1939 r.



■ POR. JAN PIWNIK „PONURY” WITA SIĘ Z ŁĄCZNICZKAMI; Z LEWEJ POR. EUGENIUSZ KASZYŃSKI „NURT”, WRZESIEŃ 1943 R. FOT. TADEUSZ RYLSKI „OSTOJA” / WIKIMEDIA COMMONS



■ POR. EUGENIUSZ KASZYŃSKI „NURT” WITA KS. MARIANA MAJEWSKIEGO „ROBAKA”, Z PRAWIEJ POR. JERZY STEFANOWSKI „HABDANK”, WRZESIEŃ 1943 R. FOT. TADEUSZ RYLSKI „OSTOJA” / WIKIMEDIA COMMONS

ZADANIA NA CZAS „BURZY”

W rozkazie operacyjnym nr 1 z 17 lipca 1944 r. komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego płk Jan Zientarski „Ein” ustalił zadania dla podległych mu oddziałów na czas akcji „Burza”. Obejmować miały cztery obszary: niszczenie cofających się sił niemieckich, niedopuszczenie do ustabilizowania się nowej linii frontu, ochronę ludności oraz przygotowanie ujawnienia wszystkich władz cywilnych i wojskowych przed wkraczającymi oddziałami Armii Czerwonej. W kolejnym rozkazie uzupełniono podział zadań w oparciu o wytyczne otrzymane z Komendy Głównej AK. Zakładano, że formowane oddziały AK opanują Radom, Kielce, Częstochowę i Skarżysko-Kamienną oraz trzy największe lotniska polowe, tak by można było w dalszej części działań zbrojnych przyjmować pomoc dostarczaną drogą lotniczą.

Korekty założonego planu musiały być wprowadzone dość szybko. W ostatnich dniach lipca 1944 r. Armia Czerwona zbliżyła się do linii Wisły i w kilku miejscach rozpoczęła walki, których celem było uchwycenie przyczółków na zachodnim brzegu rzeki. Radomski 72 pp AK i sandomierski 2 pp Leg. AK włączyły się na poziomie operacyjnym w działania Sowietów, angażując się w walki i umożliwiając uchwycenie przyczółków. Szczególne poświęcenie wykazał tu 2 pp Leg. AK, tocząc boje ramię w ramię z Sowietami o Staszów, Bogorię, Klimontów i Stopnicę. Armia Czerwona wywalczyła znaczne tereny, przejęła nad nimi kontrolę i wstrzymała dalsze natarcie. Wiązało się to bezpośrednio z Powstaniem Warszawskim, które wybuchło 1 sierpnia 1944 r. Józef Stalin zdecydował o zatrzymaniu swoich wojsk na linii Wisły, tak aby nie udzielić pomocy Polakom, liczył, że sami wykrwawią się w walce z Niemcami.

Był to także moment, gdy do oddziałów AK na lewym brzegu Wisły zaczęły docierać dramatyczne informacje z Lubelszczyzny o rozbijaniu akowców, aresztowaniu i wywożeniu w głąb Związku Sowieckiego. Spowodowało to decyzję o odezwaniu się zgrupowania 2 pp Leg. AK od wojsk sowieckich na przyczółku sandomierskim i przebiciu się przez front na teren okupowany przez wojska niemieckie.

NA ODSIECZ WARSZAWIE

Decyzja ta zbiegła się z rozkazem dowódcy AK z 14 sierpnia 1944 r. wydanym komendantom okręgów i obszarów, by ci, którzy byli w stanie, rozpoczęli marsz na pomoc Warszawie. W ślad za tym płk Jan Zientarski „Ein” 15 sierp-

nia 1944 r. wydał swój rozkaz o koncentracji wszystkich podległych mu uzbrojonych oddziałów w lasach w rejonie Przysuchy. Celem było wspólne pójście na odsiecz Warszawie. Nowe zadanie dla Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK otrzymało kryptonim „Zemsta”. Tym samym rozkazem płk Zientarski odwołał na podległym mu terenie realizację akcji „Burza”.

W dniach 18 i 19 sierpnia 1944 r. w Lasach Przysuskich nastąpiła koncentracja oddziałów z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Sformowany został

Korpus Kielecki AK, na którego czele stanął komendant okręgu. W jego skład weszły 2 DP Leg. AK, 7 DP AK, 72 pp AK, I batalion 172 pp AK oraz operujący w pobliżu samodzielnie 25 pp AK z Inspektoratu AK Piotrków Trybunalski. Był to pierwszy z dwóch tak duży związek taktyczny wystawiony siłami konspiracyjnymi w okupowanej Polsce. Drugim był Korpus Warszawski AK, sformowany 20 września 1944 r., na kilka dni przed kapitulacją Powstania Warszawskiego.

Korpus Kielecki AK nie istniał jednak zbyt długo. Po wezwaniu na pomoc walczącej Warszawie płk „Ein” zebrał u swego boku ok. 6,5 tys. żołnierzy! Oddziały stanowiły w głównej mierze piechotę wspartą oddziałami saperów, łączności i skromnymi zawiązkami innych rodzajów broni. Uzbrojeni byli przede wszystkim w karabiny, pistolety maszynowe, ręczne karabiny maszynowe, moździerz i piaty, materiały wybuchowe i własnej produkcji środki zapalające. Oddziały nie posiadały artylerii, dział przeciwpancernych i przeciwlotniczych, ani zmotoryzowanych środków transportu. Również amunicji było niewiele i mogło wystarczyć na jedną dłuższą walkę. Z posiadania niewystarczających stanów kadrowych i sprzętowych zdawali sobie sprawę przełożeni.



Na początku koncentracji płk Zientarski wysłał 20 sierpnia w kierunku Warszawy patrole oficerskie, których celem było rozpoznanie możliwości sforsowania rzeki Pilicy i dotarcia ze wsparciem do powstania. Duża i wartka rzeka, odsłonięty teren na północ od niej i obecność dużej liczby niemieckich oddziałów, które od 4 sierpnia zaczęły napływać do Warszawy i na jej przedpole, były powodem podjęcia trudnej decyzji. Negatywne rekomendacje otrzymane od patroli rozpoznawczych wysłanych na linię rzeki Pilicy skłoniły komendanta okręgu do odwołania dalszego marszu na Warszawę. Informację tę przekazał niezwłocznie (23 sierpnia 1944 r.) drogą radiową do Komendy Głównej AK. Żołnierze z koncentracji odchodzili z jednym małym sukcesem – zwycięską walką 4 pp Leg. AK przeciwko Niemcom stoczoną 21 sierpnia 1944 r. pod Antoniowem.

WYZNACZENIE NOWYCH ZADAŃ

Nowe rozkazy początkowo wywołały niemałe poruszenie. Silnie grały emocje i na krótko pojawiła się wizja, o ile jeszcze nie buntu, olbrzymiego niezadowolenia. Ostatecznie dowódcy pułków uspokoili żołnierzy, wygzekwowali posłuszeństwo i wyznaczyli nowe zadania. Korpus Kielecki AK został rozformowany. 7 DP AK otrzymała rozkaz powrotu do macierzystego inspektoratu i prowadzenia tam dalszych działań na tyłach nieprzyjaciela, przygotowując się do zajęcia w dogodnym momencie Częstochowy. 25 pp AK i 72 pp AK również powróciły w rejony ich formowania, a 2 DP Leg. AK została skierowana na południe od Końskich, skąd oddziały miałyby podejść pod Kielce i wziąć udział w planowanych wcześniej walkach o miasto. Według planów, główny impet walk miejskich miał wziąć na siebie 4 pp Leg. AK. Zmagania o miasto osłaniać mieli i wspierać żołnierze 2 i 3 pp Leg. AK.

Pozostałe pułki zmobilizowane na czas „Burzy” otrzymały zadanie zajęcia mniejszych miejscowości, które były ważne ze względów strategicznych. Komenda Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK planowała zdobycie m.in. Skarżyska-Kamiennej, gdzie znajdowały się duży węzeł kolejowy, a także zakłady zbrojeniowe produkujące przez cały okres wojny amunicję na potrzeby III Rzeszy. Do tych zadań wyznaczone miały być formowane w drugim rzucie pułki, jak Konecki (faktycznie nie powstał) czy Iłżecki, Świętokrzyski i Jędrzejowski, a także brygady piechoty – Sandomierska, Kielecka, Radomska i Częstochowska.

■ PŁK JAN ZIENTARSKI „EIN”,
ZDJĘCIE W KENKARCIE WYSTAWIONEJ
NA NAZWISKO „STANISŁAW ZALESIŃSKI”.
FOT. AIPN

Były to jednak jednostki, które w większości pozostały na etapie planów; w wyniku przeprowadzanych koncentracji zdołały rozwinąć się do wielkości kompanii lub szkieletowych batalionów, nie były w stanie samodzielnie funkcjonować i nie miały znaczenia taktycznego i strategicznego w skali okręgu.

Pojawienie się zgrupowania dywizyjnego 2 DP Leg. AK w rejonie Końskich spowodowało kontrakcję ze strony Niemców. Przełom sierpnia i września 1944 r. znaczący był potyczkami z nieprzyjacielem w Dziebałowie, a także walkami pod Grodziskiem i o Radoszyce, gdzie żołnierze 2 i 3 pp Leg. AK zdołali uratować mieszkańców przed masowymi aresztowaniami i doszczętnym spaleniem wsi.

Z powodu zatrzymania się frontu sowieckiego na wysokości Staszowa, z bezpośrednich walk o Kielce żołnierze AK musieli zrezygnować. Nie byłoby w stanie własnymi siłami zająć miasta i następnie utrzymać go przez kilka lub kilkanaście tygodni, oczekując na ofensywę od strony Wisły. Operowanie w rejonie Kielc przyniosło oddziałom 2 DP Leg. AK kolejne walki pod Miedzierzą, Trawnnikami, Krasną, Królewcem i dalej aż pod Rykoszynem i Szewcami, a także w lasach fanisławickich, w rejonie Radkowa i Zakrzowa. Po odstąpieniu od realizacji planu walk o miasto zgrupowanie dywizyjne z okolic Kielc wyruszyło na południe i południowy zachód w kierunku Jędrzejowa i Włoszczowy.

Niedługo po kapitulacji Powstania Warszawskiego zdecydowano także o wygaszeniu akcji zbrojnej w terenie. Rozkazami z 8 i 12 października 1944 r. płk Zientarski rozformował dywizję i pułki do wielkości pierwotnych oddziałów





■ OSTATNI ODDZIAŁ 72 PP AK WYSŁUCHUJE ROZKAZU GEN. LEOPOLDA OKULICKIEGO
O ROZWIĄZANIU ARMII KRAJOWEJ, 28 STYCZNIA 1945 R.
FOT. J. JAKÓBIEC, R. WÓJCIKOWSKI, *MY ARMII KRAJOWEJ ŻOŁNIERZE*, WARSZAWA 1992

partyzanckich. Żołnierze mieli powrócić na czas nadchodzącej zimy na meliny i oczekiwać dalszych rozkazów. Dowódcy jednostek zostali odwołani z zajmowanych stanowisk i przeszli ponownie do pracy konspiracyjnej. Ich funkcje objęli dotychczasowi dowódcy batalionów.

WALKA TRWA

W pomniejszonym składzie oddziały musiały jednak dalej brać udział w walkach z Niemcami – znajdowały się na zapleczu linii frontu i stanowiły niebezpieczeństwo dla niemieckich wojsk przygotowujących się do odparcia sowieckiej ofensywy. Doprowadziło to do szeregu działań przeciwpartyzanckich w rejonie koncentracji oddziałów AK. Do historii przeszły stoczone na przełomie października i listopada 1944 r. walki pod Krzepinem, Lipnem i Chotowem, w których broniły się w okrażeniu włoszczowski 74 pp AK i 2 pp Leg. AK, a także boje 25 pp AK w rejonie Końskich czy 3 pp Leg. AK w lasach pod Niekłaniem.

Z jednostek sformowanych w drugim rzucie mobilizacji jesienią 1944 r. największe boje stoczył Iłżecki Pułk Piechoty AK dowodzony przez kpt. Wincentego

Tomasika „Potoka”. Jednostka rozwinięta do wielkości batalionu została w dniach 1–2 października 1944 r. zlokalizowana przez Niemców, otoczona i rozbita. Kiludziesięciu żołnierzy zginęło, dużo trafiło do niemieckiej niewoli.

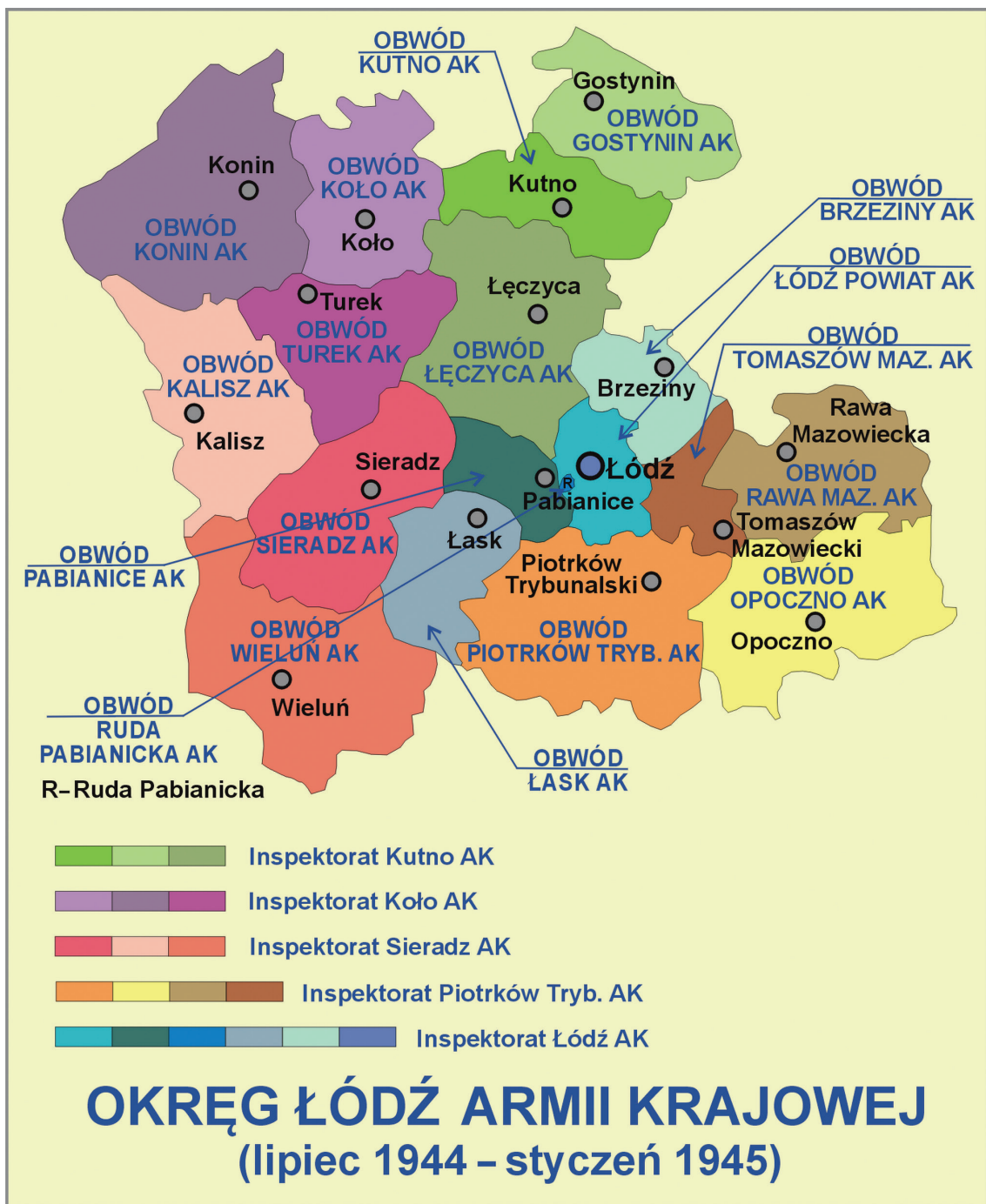
ROZWIĄZANIE ARMII KRAJOWEJ

W połowie listopada 1944 r. ustały bezpośrednie działania zbrojne na obszarze Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Oddziały w formie skadrowanej trwały jednak pod rozkazami swoich dowódców w lesie lub na wyznaczonych placówkach do stycznia 1945 r. Były gotowe do kolejnego odtworzenia swoich stanów na wyrażony rozkaz komendanta okręgu. Jednak 12 stycznia 1945 r. ruszyła ofensywa Armii Czerwonej. Sowiecka nawała z każdym dniem zajmowała kolejne obszary Polski, co powodowało brak dalszych szans na swobodne działanie AK. W tych warunkach 19 stycznia 1945 r. dowódca AK gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej.

Dzisiaj zdajemy sobie sprawę, że militarne cele akcji „Burza” zostały spełnione fragmentarycznie i udało się związać walkami Niemców. Politycznie operacja była klęską wynikającą w głównej mierze ze zdrady zachodnich aliantów Polski. Akcja „Burza” miała jednak jeszcze jeden wymiar, o którym wspominał dobitnie pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. płk Jan Zientarski. Oceniając zaangażowanie podległych mu ludzi i struktur, stwierdził: „Wydarzenia te zostawiły niezatarty ślad poczucia spełnionego obowiązku. Mimo że działania nasze nie dały bezpośredniej pomocy Warszawie, były one ważnym sprawdzianem długoletniej pracy konspiracyjnej oraz wyrazem entuzjazmu i oddania Kielecczyny w walce o niepodległą Polskę”.



Marek Jedynak (ur. 1982) – historyk, dr, dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku. Autor książek: *Robotowcy 1943. Monografia II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”* (2007); *Kapliczka na Wykusie. Wokół powstania Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”* (2009); (z W. Königsbergiem i S. Mrozem) *Major Jan Piwnik „Ponury” (1912–1944). W 100. rocznicę urodzin* (2012); *Niezależni kombataneci w PRL. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” 1957–1989* (2014); *Władysław Wasilewski „Oset”, „Odrowąż” (1921–1943). Harcerski instruktor i partyzancki dowódca* (2016); (z R. Ściślewską-Skrobisz) *Major Eugeniusz Gedymin Kaszyński „Nurt”, „Mur”, „Zygmunt” (1909–1976)* (2019) i in.



PAWEŁ WĄS

AKCJA „BURZA” W OKRĘGU ŁÓDŹ ARMII KRAJOWEJ

Zmieniająca się w 1943 r. sytuacja na frontach II wojny wymuszała dokonanie korekty w wojskowych planach związanych z powstaniem powszechnym. Kiedy Dowództwo AK zorientowało się, że wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium Polski jest nieuniknione, zarzuciło plan powstania ogólnonarodowego. 20 listopada 1943 r. rozpoczęło akcję o kryptonimie „Burza”.

P

lan przewidywał lokalne mobilizacje większych jednostek AK bezpośrednio przed wkroczeniem wojsk sowieckich na ziemie polskie. Celem operacji, również w Okręgu Łódź AK, było wyzwalamie poszczególnych okręgów terytorialnych i występowanie wobec wkraczających oddziałów bolszewickich w roli prawowitych gospodarzy terenu.

SYTUACJA W OKRĘGU ŁÓDŹ

Okręg Łódź AK „Barka” tworzyło początkowo sześć inspektoratów. Po zmianach w 1943 r. obejmował on ostatecznie inspektoraty: Łódzki, Kutnowski, Sieradzko-Wieluński, Piotrkowski oraz Komendę Miasta Łódź (jako odrębny inspektorat). Niezwykle istotny był fakt, że cztery z wymienionych inspektoratów funkcjonowały na ziemiach włączonych do III Rzeszy, jedynie teren Inspektoratu Piotrkowskiego znajdował się w Generalnym Gubernatorstwie. Wymuszało to różne metody prowadzenia walki. Na ziemiach wcielonych podjęto przygotowania do godziny „W”, jednak nie wyszły one poza sferę projektów. Skupiano się głównie na obserwacji ruchów wojsk niemieckich i wzmożonej działalności wywiadowczej. Podobnie jak w całym kraju, w Okręgu Łódź AK w ramach „Burzy” zrezygnowano z koncepcji ogólnonarodowego powstania.

Działalność zbrojną prowadzono głównie w Inspektoracie Piotrkowskim, powołanym 25 marca 1940 r. z trzema obwodami: Piotrków Trybunalski, Tomaszów



■ KPT. CC ADAM TRYBUS „GAJ”. FOT. ZBIORY RODZINNE / WIKIMEDIA COMMONS

Mazowiecki i Radomsko. Po pewnym czasie Obwód Radomsko został przypisany do Okręgu Kielce, do Inspektoratu Piotrkowskiego włączono zaś obwody Rawa Mazowiecka i Opoczno. 2 listopada 1944 r. nastąpiło przemianowanie inspektoratu na podokręg, który podlegał bezpośrednio Komendzie Głównej AK. Znajdowały się tam dość duże kompleksy leśne przyległe do rzeki Pilicy, sprzyjające prowadzeniu działań partyzanckich.

ROLA KEDYWU

Zasadniczą rolę w przygotowaniu akcji „Burza” odegrały struktury Kedywu oraz jego dowódca, kpt. cc Adam Trybus „Gaj”. W Obwodzie Piotrkowskim dywersja niemal w całości podlegała Kedywowi, a na 17 działających tam zespołów zbrojnych tylko jeden pluton był w dyspozycji komendanta obwodu. Funkcjonowały liczne oddziały partyzanckie. Duże znaczenie miała akcja odbioru zrzutów, które odbywały się jedynie na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Odebrana broń była deponowana w magazynach jako zapas mobilizacyjny. Otwarto je i broń rozdzielono dopiero w okresie Powstania Warszawskiego. Po rozpoczęciu akcji „Burza” Kedyw został rozwiązany, a wchodzące w jego skład oddziały partyzanckie, zespoły dywersyjne i służby pomocnicze podporządkowano komendzie inspektoratu. Były szef Kedywu kpt. Trybus dowodził teraz oddziałami liniowymi w bazie „Węzeł” (Obwód Brzeziny-Koluszki). Od września do listopada był dowódcą ogniska walki w Koluszkach, jako strategicznego węzła kolejowego. Z dniem 1 listopada został komendantem Inspektoratu Łódzkiego.

ODDZIAŁ PARTYZANCKI „SAM”

W ramach przygotowań do operacji „Burza” przystąpiono do mobilizacyjnego odtwarzania przedwojennych jednostek Wojska Polskiego, z uwzględnieniem ich dyslokacji. Dla Okręgu Łódź AK przewidziano dwa rzuty mobilizacyjne. Na terenach podległych okręgowi planowano utworzenie 10 DP i 25 DP, w skład których miało wejść sześć pułków. Nie udało się tego zrealizować głównie ze względu na brak uzbrojenia. Ostatecznie akcję zbrojną na szerszą skalę rozpoczęto jedynie w Inspektoracie Piotrkowski. Z przewidzianych w pierwszym rzucie trzech pułków tylko 25 pp AK wyszedł z podziemia.

Pewną aktywność zbrojną prowadzono również w Obwodzie Brzeziny-Koluszki, gdzie po wydzieleniu z Kedywu 14 żołnierzy powstał oddział partyzancki dowodzony przez por. Ryszarda Ziółkowskiego „Sama”, zwiększający szybko swój stan osobowy. W czasie koncentracji w ramach „Burzy” otrzymał on nazwę I pluton 29 Pułku Piechoty Strzelców Kaniowskich. Do najważniejszych akcji oddziału należy uwolnienie w nocy z 22 na 23 lipca 1944 r. 300 robotników z Baudienstu (obóz Polskiej Służby Budowlanej) w Kaletniku, którzy mieli być wywiezieni do Niemiec. Dwunastu spośród uwolnionych trafiło do partyzantki. Gdy 21 sierpnia por. Ziółkowski został ranny w starciu z żandarmami we wsi Rewica Królewska, zastąpił go pchor. Marian Niciński „Wirek”. W tym czasie liczący 60 żołnierzy oddział dokonał rozbicia parowozowni i magazynu broni na stacji Słotwiny. W okresie „Burzy” podjęto próbę utworzenia drugiego oddziału, jednak zakończyła się ona niepowodzeniem.

FORMOWANIE 25 PP ARMII KRAJOWEJ

W drugiej połowie lipca 1944 r., przystępując do realizacji planu „Burza”, zaczęły z rozkazu dowódcy piotrkowskiego Kedywu por. Hilarego Moraczewskiego „Morusa” ściągać nad Pilicę oddziały partyzanckie. Do miejscowości Barkowice Mokre na lewym brzegu Pilicy przybyły oddziały: „Grom” – dowodzony przez ppor. Aleksandra Arkuszyńskiego „Maja”, „Błyskawica” – z tymczasowym dowódcą kpt. Tadeuszem Dębskim „Marsem” oraz „Bończa” – pod dowództwem por. Kazimierza Załęskiego „Jaworskiego”. Na prawym brzegu Pilicy, we wsi Zarzęcin rozlokował się oddział „Wicher” dowodzony przez por. Witolda Kucharskiego. Napływały również uzupełnienia z terenowych oddziałów dywersyjnych, których żołnierze dysponowali własną bronią, byli dobrze wyszkoleni i mieli za sobą wiele wspólnych akcji z oddziałami partyzanckimi.

25 lipca 1944 r. nowo powołany inspektor mjr Stanisław Pawłowski „Powała”, dotychczasowy komendant Obwodu Rawa Mazowiecka, rozkazał utworzenie I batalionu 25 pp Armii Krajowej, który początkowo liczył trzy kompanie. W fazie organizowania batalionu dowodzili nim por. „Morus”, a następnie kpt. „Mars”. W pierwszych dniach sierpnia dowództwo przejął mjr Rudolf Majewski „Roman”, „Leśniak”, który ustalił jego początkową strukturę organizacyjną. Ulegała ona częstym zmianom, co wynikało głównie z napływu coraz to nowych oddziałów partyzanckich, ochotników oraz kadry oficerskiej.



■ DOWÓDCA 25 PP AK MJR RUDOLF MAJEWSKI „ROMAN”, „LEŚNIAK”
W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM. FOT. ZBIORY ADAMA ARKUSZYŃSKIEGO

Koncentracja została przerwana 7 sierpnia, gdy wysunięte placówki „Błyskawicy”, „Bończy” i „Maja” zlikwidowały dwóch niemieckich oficerów wizytujących tereny umocnień frontowych nad Pilicą. Zdobyte przy nich mapy i plany umocnień przekazano do sztabu Inspektoratu Piotrkowskiego. Ostrzelano nadciągające niemieckie posiłki, ale z uwagi na spodziewaną większą akcję odwetową mjr „Leśniak” zdecydował o opuszczeniu dotychczasowego miejsca koncentracji.

AKCJA APROWIZACYJNA

8 sierpnia batalion rozlokował się w Dąbrowie nad Czarną, gdzie dołączył oddział lotniczy dowodzony przez por. Henryka Furmańczyka „Henryka” oraz większość składu osobowego „Burzy”, najliczniejszego oddziału partyzanckiego Kedywu. Dowódca, sierż. Stanisław Karliński „Kruk”, przebywał jeszcze przez pewien czas w okolicy Ręczna dla ochrony zrzutowisk. 11 sierpnia batalion przeszedł marszem ubezpieczonym do wsi Widuch niedaleko Żarnowa, tam dołączył do niego oddział partyzancki „Trop” dowodzony przez ppor. Jana Mateckiego „Groma”. Dwa dni później, 13 sierpnia, przeprowadzono pierwszą większą akcję mającą na celu zdobycie żywności dla kilkusetosobowego zgrupowania. Wykonanie zadania mjr „Leśniak” powierzył ppor. „Majowi”. Cel stanowiła niemiecka kolonia Jawor, położona przy ruchliwej szosie Sulejów–Opoczno. Zamieszkujący wieś Niemcy osadnicy byli umundurowani i uzbrojeni, a pośrodku miejscowości znajdował się trudno dostępny bunkier z załogą wyposażoną w broń maszynową. Oddział „Maja” zasilony kilkunastoma partyzantami z innych plutonów pod osłoną nocy otoczył wieś i wydzieloną grupą natarł na bunkier i go rozbił. Zginęło kilku Niemców oraz jeden partyzant. Zarekwirowano kilkadziesiąt koni, kilkadziesiąt krów, kilkanaście sztuk inwentarza. Akcja odbiła się w okolicy głośnym echem, przynosząc mieszkańcom sąsiednich miejscowości nadzieje na rychłe wyzwolenie spod okupacji niemieckiej.

CHRZEST BOJOWY

14 sierpnia batalion po raz kolejny zmienił miejsce postoju, przesunął się w okolice Diablej Góry. Następnego dnia obchodzono uroczyscie Dzień Żołnierza Polskiego.

Po Mszy św. odprowadzanej na leśnej polanie przez ks. kpt. Mariana Skoczowskiego „Ksawerego” odbyła się defilada, którą prowadził por. „Bończa”, a odbierał dowódca batalionu mjr „Leśniak”.

Wczesnym rankiem 16 sierpnia na kwaterę „Bończy” we wsi Reczków dotarł meldunek, że z pobliskich Skotnik w kierunku miejscowości Ruszenice wyruszyła niemiecka ekspedycja karna w sile 40 żandarmów. „Bończa” za zgodą dowódcy urządził zasadzkę. Po kilku godzinach oczekiwania ostrzelali powracający oddział żandarmerii. Do potyczki dołączył pluton ppor. „Maja”, patrolujący okolicę Diablej Góry, przechylając szalę zwycięstwa na stronę partyzantów. Wszyscy żandarmi zostali zlikwidowani, zdobyto duże ilości broni oraz umundurowania. Na niemiecki odwet nie trzeba było długo czekać. Po godzinie piętnastej od strony Skotnik pojawiły się zmotoryzowane oddziały niemieckie liczące ok. 400 żołnierzy. Na dowódcę grupy uderzeniowej mjr „Leśniak” wyznaczył swego zastępcę por. „Morusa”, przydzielając mu 360 partyzantów. Do starcia doszło u podnóża Diablej Góry. Dzięki dobrej znajomości terenu udało się w ataku oskrzydlać i zmusić oddziały nieprzyjaciela do zalegnięcia, ostrzeliwując je z ckm-u. Po ściągnięciu przez Niemców odwodów bitwa była kontynuowana przez kolejne godziny. Nie doszło do ostatecznego rozstrzygnięcia, choć sukces partyzantów był bezsporny. Niemcy stracili ponad 60 zabitych i niemal 100 rannych, przy 10 zabitych i kilkunastu rannych po polskiej stronie. Był to chrzest bojowy 25 pp AK.

NA ODSIECZ STOLICY

Po przeprowadzeniu odskoku partyzanci znaleźli się ponownie we wsi Widuch, gdzie dotarła spóźniona wieść o rozkazie Komendy Głównej AK wzywającym wszystkie jednostki partyzanckie na odsiecz walczącej stolicy. Batalion przeszedł w Lasy Przysuskie i dołączył 21 sierpnia do Kieleckiego Korpusu AK, złożonego z 2 DP, 7 DP i 72 pp. Z uwagi na fakt, że przemarsz do Warszawy miał się odbyć w dużej części odkrytym terenem oraz że posiadano niedostateczną ilość broni i amunicji, dowodzący korpusem płk Mieczysław Zientarski „Ein” po wstrzymaniu marszu zwrócił się do gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” o wydanie stosownego, potwierdzającego rozkazu, co nastąpiło 27 sierpnia. Akcja „Burza” miała być kontynuowana na terenie Okręgu Radom-Kielce AK „Jodła”, więc jednostki korpusu zaczęły opuszczać miejsce zgrupowania. W Lasach



STEFANÓW. STOJĄ OD LEWEJ: PPOR. STEFAN SOBOROWSKI „GARDA”, SANITARIUSZKA I ŁĄCZNICZKA HALINA KĘPIŃSKA „KORA”, PPOR. ALEKSANDER ARKUSZYŃSKI „MAJ”, PPOR. JAN HERBISZ „GODZIMIERZ”. FOT. ZBIORY ADAMA ARKUSZYŃSKIEGO

Przysuskich pozostał batalion 25 pp AK, który z dniem 4 września został formalnie przekształcony w 25 pp Armii Krajowej, złożony w tym czasie z pięciu kompanii.

OPERACJA „WALDKATER”

Do 20 września pododdziały pułku stacjonujące w Stefanowie i Budach miały kilka starć z wrogiem, w tym 6 września pod leśniczówką Huta. Mimo częstych niemieckich wypadów rozpoznawczych mjr „Leśniak” nie podejmował działań ofensywnych, oczekując na rzut broni i umundurowania, który jednak nie nastąpił. 26 września doszło w Lasach Przysuskich do największej bitwy stoczonej przez 25 pp AK, a właściwie zgrupowanie „Lasy Przysuchy”, gdyż w starciu uczestniczył również 72 pp AK z Obwodu Radom, kwaterujący od 18 września we wsi Gałki. Operacja niemiecka, której celem było zniszczenie partyzanckich pułków, nosiła kryptonim „Waldkater” (Leśny Kocur). Siły niemieckie liczące ok. 1200 żołnierzy, miały znaczną przewagę w uzbrojeniu oraz sile ogniowej, dysponując dziesiątkami ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, granatnikami, haubicami oraz wozami pancernymi i czołgami. Precyzyjny plan, zakładający zamknięcie w kotle i zniszczenie partyzantów nie powiódł się z uwagi na ich silny opór, a także opóźnienia w działaniu jednej z niemieckich jednostek. Po wyjściu z okrążenia i przeprowadzeniu rozpoznania mjr „Leśniak” zaatakował pozycje niemieckie. Rozproszone oddziały wroga wycofały się w kierunku Stefanowa, ponosząc straty ok. 140 zabitych i ponad 200 rannych. Zdobyto duże ilości broni,

w tym karabinów maszynowych. Po stronie partyzanckiej straty wyniosły 11 zabitych i ok. 20 rannych. W odwecie Niemcy spalili trzy wsie: Stefanów, Budy i Gałki. Wielu mieszkańców poniosło śmierć.

WIDUCH – BIAŁY ŁUG

Po bitwie pod Stefanowem pułk pozostał we wschodniej części Lasów Przysuskich. W odwecie za niemieckie represje zorganizował akcję uderzenia na Przysuchę. Zatakowano posterunek żandarmerii, zdobyto kilka sztuk broni, lecz nie osiągnięto wszystkich zamierzonych celów.

Po dotarciu do Górek Niemojowskich, 30 września doszło do starcia z niemieckim plutonem penetrującym okolicę. 4 października 72 pp AK przeszedł na teren swego inspektoratu i po kilku dniach został zdemobilizowany. Także 4 października do 25 pp AK dołączył oddział NSZ kpt. Józefa Wyrwy „Starego” liczący 80 żołnierzy i stworzył 5 kompanię.

Wieczorem 5 października pułk opuścił Górki Niemojowskie i dotarł na Widuch. Część żołnierzy została urlopowana i skierowana na meliny. Zmieniano kilkakrotnie miejsca zakwaterowania. 23 i 24 października wojska niemieckie znów próbowały zamknąć w kotle partyzanckie zgrupowanie, jednak po starciu pod Ruszenicami udało mu się przedostać ponownie do Górek Niemojowskich.

25 października do pułku dołączył kolejny pododdział, dowodzony przez por. cc Adama Pilcha „Dolinę”, dowódcę Zgrupowania Stołpeckiego, włączonego



KWATERA NA WIDUCHU. OD LEWEJ: PLUT. „LIS”,
PPOR. ALEKSANDER ARKUSZYŃSKI „MAJ”, PPOR. „DRUKARZ”,
POR. „WICHER”, PPOR. „ŁOŚ”, PPOR. „SOKÓŁ”, SIERŻ. „UPIÓR”.
FOT. ZBIORY ADAMA ARKUSZYŃSKIEGO



NA KONIACH, OD LEWEJ: POR. WITOLD KUCHARSKI „WICHER”, KS. KPT. MARIAN SKOCZOWSKI „KSAWERY”, PPOR. ALEKSANDER ARKUSZYŃSKI „MAJ”. FOT. ZBIORY ADAMA ARKUSZYŃSKIEGO

do Grupy „Kampinos”. Po bitwie pod Jaktorowem 29 września wyprowadził on część swoich ludzi z okrążenia. Oddział liczył ponad 100 kawalerzystów, dobrze uzbrojonych, z olbrzymim doświadczeniem partyzanckim jeszcze z terenu Nowogródczyzny.

Opuszczono powiat opoczyński, przeniesiono się do miejscowości Białą Ług w powiecie koneckim, gdzie 27 października doszło do kolejnej bitwy z dwoma niemieckimi batalionami. Poniosły one straty ok. 140 zabitych i wielu rannych. Zginęło 10 partyzantów. Po starciu pułk zakwaterował się we wsi Bulianów, gdzie dość niespodziewanie 28 października pojawił się inspektor mjr Pawłowski „Powała” z emisariuszem sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, płk. Romanem Rudkowskim „Rudym”. Wizyta związana była z planowaną na tym terenie angielską misją o kryptonimie „Freston”, której członkowie mieli ocenić sytuację w terenie, działalność AK oraz relacje z Sowietami i partyzantką komunistyczną.

OSTATNIE BOJE

W kolejnych dniach pułk podjął próbę powrotu do Lasów Przysuskich, tocząc ostatnie krwawe potyczki. 4 listopada pod leśniczówką Huta doszło do starcia z liczącym około tysiąca żołnierzy zgrupowaniem niemieckim. Zginęło w nim 20 partyzantów, w tym zastępca dowódcy pułku mjr cc Franciszek Lewkowicz „Kurs”. Następnego dnia nastąpił kolejny niemiecki atak we wsi Boków, gdzie poległo kolejnych 200 partyzantów. Aby uniknąć okrążenia przez siły nieprzyjaciela, podjęto decyzję o przekroczeniu szosy Końskie–Radoszyce. 8 listopada pułk prowadzony przez por. Witolda Kucharskiego „Wichra” wyruszył w kierunku szosy Wincentów–Końskie. Próba przejścia przez drogę pod osłoną nocy nie powiodła się, partyzanci zostali zaatakowani m.in. ogniem

granatników. Dowódca rozkazał przekroczenie szosy kilkoma rzutami, co odbywało się pod zmasowanym ostrzałem. Straty wyniosły pięciu ludzi, część pułku rozproszyła się, docierając do Górek Niemojowskich dopiero po kilku dniach. Utracono połowę wozów taborowych z bronią i sprzętem. 9 listopada mjr „Leśniak” zarządził częściową demobilizację i rozformowanie pułku na mniejsze jednostki. Pod jego komendą pozostały pododdziały: por. „Bończy”, por. „Doliny”, por. „Wichra”, por. „Osucha”, kpt. „Starogo”, ppor. „Henryka”, broniące okolicznych wsi przed grabieżami band i gwałtami kolaboracyjnych oddziałów. Akcja „Burza” dobiegała końca.

BIBLIOGRAFIA:

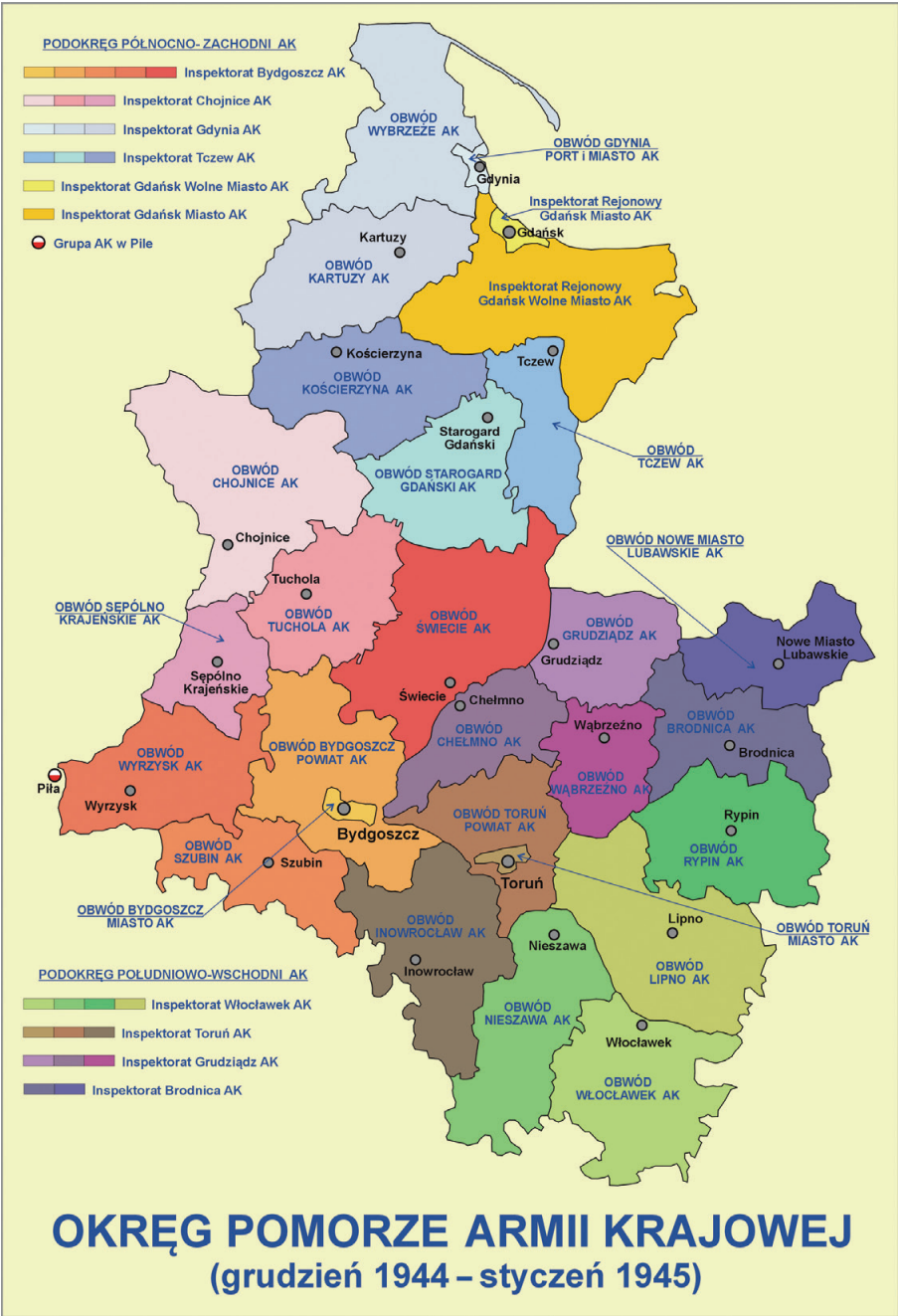
- Dzieje 25 pp Armii Krajowej. Geneza, struktura, działalność zbrojna, zaplecze, dramaty powojenne*, red. A. Arkuszyński, M. Kopa, H. Kępińska-Bazylewicz, Łódź 2001.
- Kopa M., *Geneza i przebieg akcji „Burza” w Okręgu Łódź Armii Krajowej*, [w:] *Z dziejów Armii Krajowej Okręgu Łódź*, red. H. Siemiński i J. Szymczak, Łódź 1995, s. 57–112.
- Toborek T., *Oddziały Łódzkiego Okręgu AK w akcji „Burza” podczas powstania warszawskiego*, [w:] *Teren wobec powstania warszawskiego*, red. K. Krajewski, Warszawa 2017, s. 283–300.
- Wawrzyniak E., *25 Pułk Piechoty Armii Krajowej Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej*, Warszawa 1999.



Paweł Wąs (ur. 1975) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autor książek: *Wojna i okupacja niemiecka na ziemi wolborskiej 1939–1945* (2018); *Konspiracyjne Wojsko Polskie – album fotograficzny. „Do Polski Wolnej, Suwerennej, Sprawiedliwej i Demokratycznej prowadzi droga przez walkę ze znikczemieniem, zakłamaniem i zdradą”* (2019) i in.

OBÓZ NAD PILICĄ. MŁODZI PARTYZANCI.
FOT. PCHOR. ZDZISŁAW RUSSEK
„ŻUBR”; ZBIORY MUZEUM
REGIONALNEGO W OPOCZNIE





ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

AKCJA „BURZA” NA TERENACH POMORZA I WIELKOPOLSKI

ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

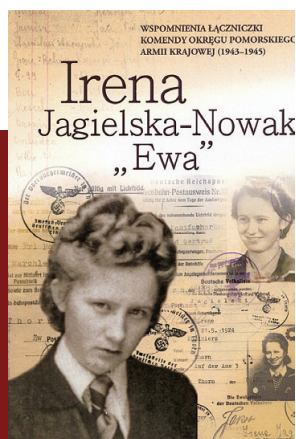


OKRĘG POMORSKI ARMII KRAJOWEJ

Próby nawiązania łączności z Pomorzem podjęto w listopadzie 1944 r. Niezależnie od przerwanej łączności Okręg Pomorski AK prowadził pracę podziemną, przygotowując się do podjęcia otwartej walki. Od września do listopada 1944 r. łączniczka Komendy Okręgu – Irena Jagielska „Ewa” przekazała do niższych szczebli organizacyjnych wiele rozkazów, które wydał szef sztabu mjr Józef Chyliński „Kamień”, „Rekin”. W tym czasie zintensyfikowano kursy sanitarne oraz zabezpieczano kwatery i lokale konspiracyjne. Starano się zorganizować pomoc dla ludności cywilnej, która mogła zostać najbardziej dotknięta działaniami wojennymi. Prowadzono także nasłuch radiowy. Okręg Pomorski starał się rozbudowywać sieć wywiadu, zwłaszcza przemysłowego i kolejowego. Zwrócono też uwagę na wzmacnianie posterunków policji, a nawet wojska w obrębie Borów Tucholskich, gdzie egzystowały oddziały partyzanckie.

Rozkaz Komendy Okręgu Pomorskiego z 1 października 1944 r. nakazywał przeprowadzenie rozpoznania sił nieprzyjaciela i ewentualne przeciwdziałanie próbom niszczenia ważnych obiektów przez wycofujące się wojska niemieckie. Starano się więc rozpoznać lokalizację niemieckiego aparatu administracyjnego, sił policyjnych i wojskowych. Prawie wszystkie szczeble organizacyjne Okręgu Pomorskiego AK nadsyłały meldunki zawierające informacje o miejscach stacjonowania poszczególnych oddziałów wojska, policji i różnego rodzaju służb pomocniczych. Meldunki nadchodziły także z Podokręgu Północno-Zachodniego. Częściowo zachowane dokumenty obejmują okres od czerwca do grudnia 1944 r., ale z relacji wiadomo, że obserwacja była prowadzona do końca okupacji nie-

mieckiej. W czerwcu 1944 r. na Pomorzu pojawiły się sowieckie grupy desantowe o charakterze dywersyjno-wywiadowczym i rozpoznawczym, podlegające dowództwu 1 i 2 Frontu Białoruskiego. Operowały one do połowy lutego 1945 r. Oficjalnie ich zadaniem było prowadzenie dywersji i wywiadu za linią frontu, a także zaktywizowanie miejscowej partyzantki. Natomiast nieoficjalnie chodziło o rozpoznanie terenu, w tym organizacji podziemnych działających na Pomorzu, jak również rozpowszechnianie materiałów propagando-



wych utworzonego przez Stalina Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Polskie oddziały partyzanckie miały stanowić załączki odtwarzanych sił zbrojnych. Komenda Okręgu Pomorskiego kładła więc nacisk na rozwój partyzantki. Działalność ta rozwinęła się głównie w 1944 r. Do najbardziej znanych akcji należy zaliczyć m.in. uderzenie zgrupowania oddziałów partyzanckich „Świerki” i „Jedliny” wraz z grupą desantu sowieckiego na Czersk Świecki w nocy z 21 na 22 września 1944 r. Akcją dowodzili ppor. Alojzy Bruski z AK i por. Kazimierz Waluk z grupy desantowej. Zaatakowano magazyny i szkołę, w której znajdowali się niemieccy lotnicy. Wobec nadchodzącej pomocy oddziałów wojskowych od strony Świecia i Grudziądza, partyzanci wycofali się bez strat. Na przełomie października i listopada 1944 r. na prawym brzegu Czarnej Wody (Wdy) w rejonie Starej Rzeki i Błędna walki toczyły oddziały partyzanckie AK Antoniego Makowskiego „Groma” i Huberta Bukowskiego „Sójki” ze Zgrupowania „Cisy-100”. W działaniach tych brały również udział dwie grupy rozpoznawczo-dywersyjne Armii Czerwonej. Zginęło tam ok. 20 partyzantów, w tym 8 Rosjan. Straty niemieckie nie są znane.

W warunkach pomorskich tego typu wystąpienia zbrojne, jak i inne drobniejsze potyczki stanowiły duże osiągnięcie i podtrzymywały ludność na duchu. Do zwalczania partyzantki Niemcy musieli używać specjalnych skoszarowanych oddziałów pościgowych (Jagdkommando), żandarmerii, a nawet Wehrmachtu. Przeprowadzane akcje partyzanckie w drugiej połowie 1944 r. nie miały jednak związku z planami powstańczymi z 1941 i 1942 r. opracowanymi przez Komendę Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej ani później z „Burzą”.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu dominował pogląd, że obszar Pomorza został objęty akcją „Burza”. Trzeba jednak postawić pytanie, czy rzeczywiście tak było, czy też planowano wystąpienia powstańcze. W zachowanych częściowo dokumentach Okręgu Pomorskiego, czyli rozkazach komendanta okręgu mjr. Franciszka Trojanowskiego „Fali” i szefa sztabu mjr. Chylińskiego,





■ MJR FRANCISZEK TROJANOWSKI „FALA”. FOT. AIPN

nie używano terminu „Burza”. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu mjr Trojanowski był zorientowany w planach „Burzy”. Wydaje się, że wobec utrudnionej, a w ostatnim czasie przerwanej łączności z Warszawą rozkazy dotyczące akcji „Burza” na Pomorze nie dotarły. Tak było również w przypadku Okręgu Poznańskiego. Zwrócił na to uwagę historyk dr Marian Woźniak z Poznania, stwierdzając, że „Okręgi Poznań i Pomorze nie otrzymały do »Burzy« żadnych wytycznych. Był to więc plan na tym obszarze formalnie nieznany”¹. Sam Trojanowski pisał o mającej nastąpić na Pomorzu „akcji powstańczej”, ale jednocześnie nazywał także „działaniami powstańczymi” walki prowadzone w ramach „Burzy” na Kresach Wschodnich i w Generalnym Gubernatorstwie. Jak wynika z meldunku nr 242 z 14 lipca 1944 r. skierowanego przez komendanta głównego AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” do Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego: „Okręgi leżące na zachód od Wisły rozkazów uzupełniających do Burzy jeszcze nie otrzymały. Zamierzam je wydać z chwilą stwierdzenia, jak będą się zachowywać Sowietzi”². Jest tu mowa o „rozkazach uzupełniających”, więc sprawa byłaby prosta, gdyby istniała łączność pomiędzy Warszawą a Pomorzem i Wielkopolską. Ponadto w tym samym meldunku gen. Komorowski wyjaśniał, że oddziały AK są gotowe do podjęcia działań: a) w formie walki powstańczej; b) „Burzy” i jednocześnie powstania; c) względnie oddzielnie: „Burzy” i powstania, „lecz na różnych terenach” w zależności od sytuacji. Stwierdzono więc wyraźnie, że chodzi tutaj o trzy formy walki: a) powstania powszechnego, b) „Burzy” i powstania, c) powstania i „Burzy” oddzielnie. Być może jest to klucz do rozwiązania sprawy rozkazów Trojanowskiego nakazujących rozpoczęcie walki powstańczej „w odpowiedniej chwili”, a nie w ramach planu „Burza”. Cel i zadania „Burzy” określono bowiem następująco: „Podkreślenie

¹ Zob. *Okręg Poznański w końcowej fazie okupacji (1943–1945)*, red. M. Woźniak, Poznań 1995, s. 61, a także s. 53–60.

² *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. III: *Kwiecień 1943 – lipiec 1944*, Londyn 1976, s. 549–550; zob. także: Fundacja Generala Elżbiety Zawackiej, *Akta Pomorskiego Okręgu AK*, sygn. 3, 4, 5.



■ PREMIER TOMASZ ARCISZEWSKI WITA GEN. TADEUSZA KOMOROWSKIEGO „BORA” W LONDYNIE PO JEGO POWROCIE Z OFLAGU; Z PRAWEJ GEN. STANISŁAW KOPAŃSKI, MAJ 1945 R. FOT. NAC

naszej woli bicia Niemców i to nawet w wypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił, czyli wśród okoliczności nie zezwalających na podjęcie powszechnego powstania oraz samoobrona przed wyniszczeniem nas przez wycofujących się Niemców [...]. Działania będą polegały na zaciętym nękanii cofających się straży tylnych (ew. nawet oddziałów tylnych straży tylnej) na silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikację”³.

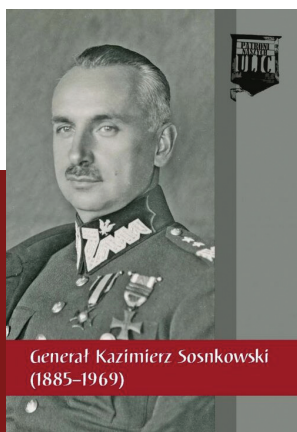
Nie jest wykluczone, że jakieś dane o planach „Burzy” mogły dotrzeć na Pomorze. Jest to jednak mało prawdopodobne, gdyż w zachowanych dokumentach nic nie ma na ten temat, pomijając brak łączności z Warszawą.

Akcja „Burza” trwała od stycznia 1944 r. do stycznia 1945 r., tj. od momentu wkroczenia wojsk sowieckich na Wołyń do końcowych walk podczas letniej ofensywy na linii dolnej Narwi–Wisły i Wisłoki i akcji zbrojnych w Okręgu Poznańskim. Poprzedzał je bezpośrednio okres działań dywersyjnych i partyzanckich o różnym natężeniu, charakterze i różnych formach.

Z relacji wynika, że określenie „Burza” pojawiło się na Pomorzu dopiero późną jesienią 1944 r., chociaż nie przywiązywano wówczas wagi do formalnej nazwy. Działo się to w czasie prób nawiązywania kontaktu z odtwarzaną Komendą

³ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 211.

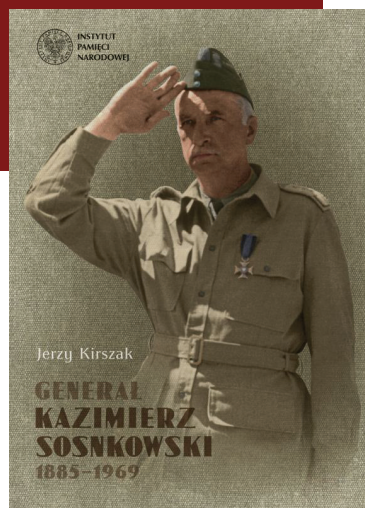
Obszaru Zachodniego po upadku Powstania Warszawskiego. Do przeprowadzania akcji bojowych nie było jednak sprzyjających warunków. Dlatego w końcu grudnia 1944 r. łączniczka Komendy Okręgu Pomorskiego Jagielska rozwoziła po Pomorzu rozkaz, skierowany do niższych jednostek organizacyjnych, odwołujący „Burzę” na tym terenie. Prawdopodobnie był to jeden z ostatnich rozkazów mjr. Chylińskiego i został napisany w okresie świąt Bożego Narodzenia w Kruszynach Szlacheckich, gdzie major miał kwaterę. Potem, 27 grudnia 1944 r., rozesłano go do poszczególnych inspektoratów. Rozkaz zawierał wytyczne dotyczące zabezpieczenia obiektów strategicznych, udzielania pomocy rannym żołnierzom polskim i sowieckim, a także byłym więźniom powracającym z obozów, stworzenia oddziałów samoobrony, rozwiązania oddziałów partyzanckich oraz obsadzania stanowisk państwowych po wojnie. Szef sztabu wezwał także młodzież do podjęcia nauki i zaniechania dalszej konspiracji. Uważał on bowiem, że dłuższe przebywanie w lesie może doprowadzić do deprawacji, której i tak sprzyjała tocząca się wojna.



General Kazimierz Sosnkowski
(1885–1969)

Autorzy *Polskich Sił Zbrojnych w drugiej wojnie światowej*, oceniając ówczesną sytuację na terenie Obszaru Zachodniego, określili okręgi Poznań i Pomorze jako: „w owym czasie praktycznie martwe, jeśli chodzi o akcję »Burza«”. Poza tym wcześniejsze rozkazy: generałów Kazimierza Sosnkowskiego, Tadeusza Komorowskiego „Bora” i Stanisława Kopańskiego z sierpnia, października i listopada 1944 r., nakazywały ograniczenie do minimum akcji zbrojnych, dopuszczając akty samoobrony miejscowej ludności. Działania partyzanckie prowadzone na Pomorzu latem i jesienią 1944 r. nie mogły tym samym stanowić elementu „Burzy” czy samej akcji „Burza”, ponieważ wobec oddalenia frontu wschodniego byłyby sprzeczne z założeniami Komendy Głównej Armii Krajowej.

W tym czasie rozpoczęcie działań zbrojnych w jakiegokolwiek formie nie miało na Pomorzu żadnych szans powodzenia. Władze okupacyjne po-



wołały przy komisarzu Rzeszy w Gdańsku Komisję Okręgową ds. Wojny Totalnej. Na początku września 1944 r. ukończony został tajny plan ewakuacyjny dla Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie oznaczony kryptonimem „Ewa” („Eva-Plan”). Obszaru Pomorskiego miała bronić Grupa Armii „Wisła”, zorganizowana w drugiej połowie stycznia 1945 r.



Chodziło o uniemożliwienie rozwinięcia ofensywy wojskom sowieckim w kierunku Gdańska i Poznania, a także niedopuszczenie do odcięcia Prus Wschodnich od Rzeszy. Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych zamierzało bronić Pomorza, gdyż jego utrata oznaczała odcięcie od baz morskich i odsłonięcie północnego skrzydła frontów, co stwarzało dogodne warunki do podjęcia operacji berlińskiej. Mimo trudnej sytuacji frontowej przewaga militarna niemieckich sił zbrojnych nad oddziałami Armii Krajowej była miażdżąca, zwłaszcza jednostek pancernych i zmotoryzowanych, nie mówiąc już o lotnictwie czy flocie wojennej na Wybrzeżu Gdańskim.

Sytuacja na Ziemiach Zachodnich była bardzo złożona. Obszary te, mimo formalnego rozwiązania Armii Krajowej w dniu 19 stycznia 1945 r., nadal znajdowały się pod okupacją niemiecką i praca podziemna była tam kontynuowana aż do momentu wkroczenia wojsk sowieckich i polskich. Podejmowane sporadycznie akcje zbrojne, np. opanowanie lotniska w Bydgoszczy, zdobycie posterunku policji na Bielawkach, zabezpieczenie szpitala (obecnie Szpital Kliniczny im. dr. A. Jurasza), elektrowni miejskiej, mostów na Brdzie czy spektakularna akcja „B- 2” w Gdyni, polegająca na przekazaniu przez Tajny Hufiec Harcerzy dowództwu 2 Frontu Białoruskiego planów obronnych tego miasta, nie miały nic wspólnego ani z powstaniem, ani z „Burzą”⁴.

Zagrożenie niepodległości ze strony ZSRS spowodowało wydanie 5 stycznia 1945 r. przez komendanta okręgu ppłk. Jana Pałubickiego rozkazu przygotowują-

⁴ B. Chrzanowski, T. Jaszowski, *Ruch oporu w Bydgoszczy, [w:] Historia Bydgoszczy 1939–1945*, t. 2, cz. 2, Bydgoszcz 2004, s. 393 i nast.

cego szeregi Armii Krajowej do zadań w zmienionej sytuacji politycznej i militarnej. Nakazano też przerwanie współpracy z oddziałami sowieckimi na Pomorzu.

Aresztowania trwały do ostatnich dni okupacji niemieckiej. Później przysły represje stosowane przez NKWD i UBP. Ujawnianie się żołnierzy i oficerów Armii Krajowej i Delegatury Sił Zbrojnych w Bydgoszczy, Gdańsku i Szczecinie nie uchroniło ich od represji i szykan.

„BURZA” W OKRĘGU POZNAŃSKIM ARMII KRAJOWEJ

Tak jak Okręg Pomorski również i Poznań nie otrzymał rozkazów do realizacji planu „Burza”. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że ostatni zachowany meldunek komendy okręgu przesłano do Warszawy 23 listopada 1943 r., a już od wiosny 1944 r. łączność z Komendą Obszaru Zachodniego została przerwana. Ten stan rzeczy trwał do stycznia 1945 r. Również druga faza „Burzy”, oznaczona kryptonimem „Deszcz”, z 26 października 1944 r., polegająca na ograniczeniu do minimum działań zbrojnych, nie miała praktycznego odzewu na Pomorzu i w Poznańskim. Podobnie było z rozkazem Komendanta Głównego AK z 8 stycznia 1945 r., skierowanym do Komendy Obszaru Zachodniego nakazującym ograniczenie wszelkich wystąpień bojowych.

Na Ziemiach Zachodnich do działań „burzowych” przygotowywały się okręgi Łódzki i Śląski. Wiadomo już, że po upadku Powstania Warszawskiego Komenda Główna Armii Krajowej czyniła wysiłki w celu nawiązania łączności z okręgami Pomorskim i Poznańskim. Przystąpiono do tworzenia Komendy Obszaru Zachodniego. Do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie kwaterował sztab Okręgu Poznańskiego z p.o. komendanta por./kpt. Janem Kołodziejem „Drwalem”, przesyłano różnego rodzaju rozkazy z Komendy Okręgu Pomorskiego. Jednak w okresie 1944–1945 poszczególne ośrodki Armii Krajowej działające na terenie Wielkopolski często nie miały ze sobą kontaktu. W tym czasie poważną siłą mającą możliwości działania były wielkopolskie Narodowe Siły Zbrojne. Na Ziemiach Zachodnich – w tym w Wielkopolsce – dominujące były wpływy obozu narodowego. Chęć odwetu za ponadpięcioletnią nieludzką okupację okazała się bardzo silna. Niemal cała Wielkopolska była gotowa do ostatecznej walki o niepodległość. Podejmowano wiele inicjatyw samodzielnych bez łączności z poszczególnymi dowódcami AK. Przykładowo jeszcze wiosną 1944 r. z inicjatywy dr. Gerwazego Świdzkiego

zaczęto organizować zespoły sanitarno-medyczne, które w momencie wybuchu powstania miały stanowić załążek powstańczych lazaretów. Utworzone zostały one w styczniu 1945 r. w Krotoszynie, Pleszewie i Marysinie.

Oddziały Armii Krajowej w okręgu 2 sierpnia 1944 r. zostały postawione w stan „czujności”, co miało związek z wybuchem Powstania Warszawskiego. Podjęte działania bojowe lub powstańczo-bojowe nazywane są „wielkopolską wersją »Burzy«”, w odróżnieniu od ogólnopolskiej akcji „Burza”, gdyż jak wiadomo rozkaz ten nie dotarł ani na Pomorze, ani do Poznania. Tak samo formalne rozwiązanie AK w styczniu 1945 r. nie miało tutaj żadnego znaczenia wobec trwającej okupacji niemieckiej. Walka była więc prowadzona nadal.

Ofensywa 1 Frontu Ukraińskiego i 1 Frontu Białoruskiego ruszyła 12 i 14 stycznia 1945 r. Dowództwo niemieckie, postanowiło bronić obszaru między Wisłą a Odrą, chcąc powstrzymać atak na Berlin. W końcu stycznia 1945 r. wojska sowieckie zajęły wiele miast Wielkopolski, a 26 stycznia rozpoczęły się walki o Poznań.

Inspektorat rejonowy Ostrów Wielkopolski posiadał pewne rozeznanie co do rozmieszczenia wojsk niemieckich i systemu obrony w Ostrowie. W dniu 10 stycznia 1945 r. miasta miały bronić: batalion Wehrmachtu, batalion Sturm Abteilungen (przekształcony w Volkssturm), żandarmeria, policja i służba więzienna – razem 1723 ludzi mających do dyspozycji broń ręczną, maszynową i pancerfausty. Natomiast siły polskie szacowano na 1640 żołnierzy. Na rozkaz st. ogniomistrza Ignacego Wierzby „Bonifacego” – dowódcy placówki AK w dzielnicy Zacharzew kryptonim „Lech” 18 stycznia 1945 r. doszło do mobilizacji oddziałów AK Inspektoratu Ostrów Wielkopolski. Dwa dni później dowództwo nad placówką objął ppor. Władysław Urban „Żbik”.

Do pierwszych starć polskich patroli z Niemcami doszło w godzinach porannych 21 stycznia 1945 r. Ostrzelano i rozbito wówczas dwa zmotoryzowane patrole niemieckie i czołg „Pantera”, który został zdobyty, a następnie wykorzystany do ostrzału rejonu Czekanowa, co spowodowało panikę wśród Niemców uznających to za atak czołgów sowieckich. Ponadto koło Moszczanki stoczono potyczkę zakończoną wzięciem do niewoli czterech żołnierzy i zdobyciem samochodu ciężarowego z motocyklem, rkm-em i bronią ręczną tak cenną dla walczących oddziałów AK. Poległ wówczas oficer Wehrmachtu. Broń zdobyto też w placówce

„Lech” podczas dwóch zwycięskich potyczek. Z kolei pluton Kedywu zorganizował w Topoli Małej zasadzkę, w wyniku której wzięto do niewoli ośmiu Niemców.

W samym Ostrowie Wielkopolskim żołnierze Armii Krajowej zaczęli przygotowywać się do przejęcia obiektów przemysłowych pilnowanych jeszcze przez Volkssturm. Przy ulicach Grabowskiej i Raszkowskiej 23 stycznia 1945 r. doszło do wspólnych działań patrolu pancernego wojsk sowieckich i oddziału AK. Tego samego dnia ppor. Armii Krajowej inż. Kazimierz Buda objął dowództwo obrony miasta. Na terenie koszar 60 pułku piechoty rozpoczęto mobilizację. Na zwołanym wiecu red. Mieczysław Urbanowicz, Tadeusz Krasiński i Henryk Fink wystąpili z koncepcją utworzenia „Komitetu Obywatelskiego”. Przygotowano także odezwę do miejscowej ludności. Przystąpiono do tworzenia władz miejskich. Burmistrzem został Henryk Serwa, a komendantem „milicji” – ppor. T. Karasiński. Powstał Tymczasowy Komitet Miasta Ostrowa i Powiatu oraz patrol Ochotniczej Obrony Miasta. Z entuzjazmem wznoszono okrzyki na cześć Polski i Armii Czerwonej.

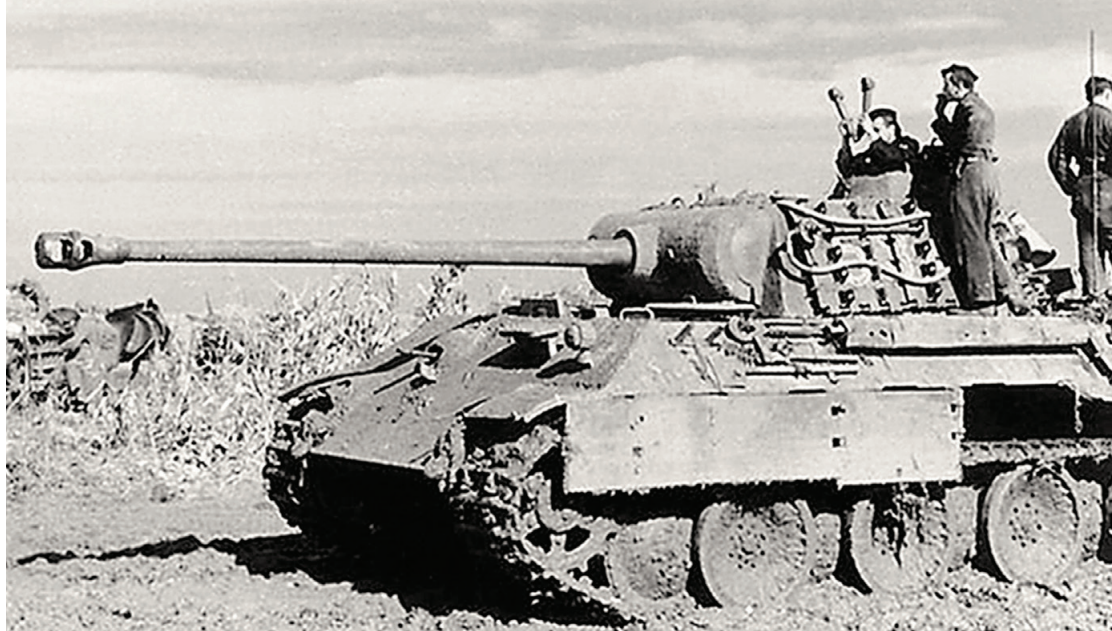
Nocą z 23 na 24 stycznia 1945 r. niedobitki niemieckiego XXIV Korpusu Pancernego weszły w kontakt z resztkami Korpusu Pancernego „Grossdeutschland”. Zamierzały się one przebić przez Ostrów, ale na przeszkodzie stanęły oddziały Armii Krajowej. Powstało jednak zagrożenie ponownego zajęcia miasta przez Niemców. Po pertraktacjach dowódców AK z Rosjanami (początkowo nie bardzo kwapili się do udzielenia pomocy) czołgi sowieckie zabezpieczyły Ostrów przed kolejną okupacją. Gwałtowne walki rozgorzały 24 stycznia, kiedy Niemcy zaatakowali miasto. Wspólne działania jednostek Armii Krajowej i wojsk sowieckich zakończyły się wejściem do Ostrowa piechoty sowieckiej. Podczas likwidacji przez oddziały AK grupy SS złożonej z Ukraińców wzięto do niewoli 36 żołnierzy. Przyznali oni, że mieli rozkaz spacyfikowania miasta za „utrudnianie ewakuacji niemieckiej na zachód”. W Ostrowie było ok. 750 żołnierzy AK oraz członkowie Ochotniczej Obrony Miasta. Sowiecki komendant miasta mjr Aleksander Fiecin 26 stycznia 1945 r. wezwał dowódców AK i podziękował za wspólną walkę. Pochwalił również postawę mieszkańców, którzy zabezpieczyli dostawy wody i energii elektrycznej. Polacy musieli zdać broń i środki łączności.

Poznań w planach niemieckich stanowił obronną twierdzę. Od 20 stycznia 1945 r. ewakuowano stamtąd ludność niemiecką. Władze miasta brały poważnie pod uwagę wybuch powstania, w którym mogły wziąć udział oddziały AK

i ludność polska. Dlatego komendant Poznania gen./mjr E. Mattern nakazał jego mieszkańcom opuszczenie domów. Wezwanie to poznaniacy zbojkotowali. Garnizon poznański liczył ok. 32 tys. dobrze uzbrojonych żołnierzy niemieckich. Pierwsze czołgi sowieckie dotarły do Poznania 23 stycznia 1945 r. Po dojściu głównych sił rozpoczęła się blokada miasta i w początkach lutego przystąpiono do szturm. Poznań został zajęty przez wojska sowieckie 17 stycznia 1945 r. Cytadela poddała się 23 lutego 1945 r.

Wobec przeważających sił niemieckich jednostki Armii Krajowej nie mogły samodzielnie rozpocząć działań bojowych. Wyłoniła się konieczność nawiązania współpracy z wojskami sowieckimi. Współdziałanie odbywało się najczęściej na zasadzie inicjatyw oddolnych w pierwszej kolejności ze strony ludności cywilnej, później oddziałów AK. Wzajemne stosunki cechowała nieufność, znany był bowiem stosunek Rosjan do Polskiego Państwa Podziemnego. Próby nawiązania ściślejszej współpracy przez por. Jerzego Kieszczyńskiego i ppor. Mieczysława Patzera w dniu 7 lutego 1945 r. nie znalazły zrozumienia ze strony dowództwa sowieckiego. Nie było też porozumienia w sprawie mobilizacji. Podczas

CZOŁG „PANTERA” NA FRONCIE WSCHODNIM.
FOT. DOMENA PUBLICZNA



pertraktacji nie wymieniano nazwy „Armia Krajowa”. Wobec takiego obrotu sprawy, w walkach o Wildę, Łazarz i Stare Miasto zawiązki 57 pp, 58 pp i 7 pułk strzelców konnych Armii Krajowej walczyły jako jednostki ochotnicze. Należy tutaj wymienić pluton ppor. Mariana Solińskiego, który pierwszy rozpoczął walkę na przedpolu Dębca, czy st. sierż. J. Orłowskiego walczącego z obroną gmachu gestapo w Domu Żołnierza i Zakładów Cegielskiego. Już wówczas zdarzały się przypadki rozbijania oddziałów polskich przez Sowietów, wskutek czego sierż. Orłowski wstąpił do tworzącej się na Wildzie milicji. Duże zasługi położył też sierż. Jan Marciniak z odtwarzanego 57 pp AK, gdzie zgromadzili się ochotnicy harcerze. Wspólnie z sowieckimi jednostkami pancernymi opanowali Gimnazjum im. Mickiewicza i okolice Rynku Łazarskiego. Także i ten oddział został zmobilizowany do milicji.

W nocy z 20 na 21 lutego 1945 r. Sowietci rozpoczęli przeprowadzanie przymusowego poboru do walk o Cytadelę. Porucznik Kieszczyński, mając pozwolenie dowództwa sowieckiego, zorganizował I Polską Kompanię Szturmową i objął nad nią dowództwo. Fakt ten zasługuje na uwagę, ponieważ niezbyt często zdarzało się, aby mobilizację przeprowadzano z ramienia AK i PKWN. W walkach o Cytadelę zginął ppor. Patzer. Ze strony sowieckiej przejawy współpracy miały ograniczony zasięg, gdyż nie chcieli oni „bratać się” z „reakcyjną AK”. Również Komenda Okręgu Poznańskiego uważnie śledziła zachowanie się Sowietów. W nocy z 19 na 20 lutego w punkcie kontaktowym okręgu przy ul. Dworkowej 9 odbyła się odprawa ppłk. Andrzeja Rzewuskiego „Hańczy” z dowódcami poszczególnych jednostek AK, podczas której zapoznano się z ostatnimi rozkazami komendanta głównego gen. Okulickiego zakazującymi ujawniania się.

Walki oddziałów Armii Krajowej toczyły się w okolicach Krotoszyna. Nie było tam wprawdzie garnizonu niemieckiego, ale stacjonujące oddziały czyniły przygotowania do obrony miasta. Siłami AK – odtwarzanego 56 pp dowodził ppor. Władysław Kędzierski „Szach”. Jego żołnierze ostrzeliwali wycofujące się wojska niemieckie we wsi Biadki. Podporucznik Kędzierski dysponował kilkudziesięcioma żołnierzami oraz 80 ochotnikami m.in. z Szarych Szeregów i organizacji „Odrodzenie”. Na Rynku Starego Krotoszyna Czesław Piaseczny z AK wywiesił białą-czerwoną flagę. Mieszkańcy zbierali porzuconą przez Niemców broń i przekazywali ją AK.

Walki toczyły się też nieopodal stacji kolejowej, gdzie oddział kolejarzy pod dowództwem Leona Brody blokował przeciwnikowi dostęp do węzła kolejowego. Jednakże Polacy zostali zmuszeni do częściowego wycofania się. Kiedy do Krotoszyna zbliżyły się niemieckie jednostki pancerne „Grossdeutschland”, grupa ppor. Kędzierskiego zaczęła pozorować silną obronę. Niemcy ominęli więc miasto.

Z innych miejsc, gdzie doszło do zbrojnych starć pomiędzy oddziałami AK a oddziałami niemieckimi, wymienić trzeba rejon Pleszewa bronionego przez Wehrmacht i SS. Po ataku wojsk sowieckich, 24 stycznia 1945 r., do którego dołączyły jednostki Armii Krajowej pod dowództwem „Grzegorza” (N.N.) miasto zostało wyzwolone od okupacji niemieckiej. Jedną z ostatnich ofiar okupacyjnego terroru był kpt. Brunon Nikoleizig „Adam”, który po dostaniu się w ręce niemieckie, ciężko ranny i torturowany, został zamordowany 21 stycznia 1945 r. Oddziały AK przedelfowały z biało-czerwoną przez Rynek. Flaga zawisła na ratuszu. Zaczęto tworzyć polską administrację. Organizowanie administracji i Straży Obywatelskiej miało także miejsce po zakończeniu walk w Odolanowie.

Do tragicznych wydarzeń dochodziło w małych miejscowościach. Niekiedy po pierwszych zwycięskich walkach rozbite oddziały niemieckie powracały i pacyfikowały opuszczone wcześniej miasteczka, np. w Marchwacu, Skarszewie, Ostrzeszowie czy w Kobylinie. W wielu miasteczkach powstawała polska administracja i Straż Obywatelska, później oczywiście likwidowana przez władze komunistyczne.

W wydawnictwie *Okręg Poznański Armii Krajowej w końcowej fazie okupacji* podsumowano dzia-



PPOR. WŁADYSŁAW KĘDZIERSKI
„SZACH”. FOT. AIPN



PŁK ANDRZEJ RZEWUSKI
„HAŃCZA”. FOT. AIPN

łania w Wielkopolsce: „Aktywność bojowa ludności cywilnej Wielkopolski i jej wkład w efekty bojowe Armii Czerwonej była zjawiskiem niespotykanym nigdzie w Polsce. Można to zjawisko uzasadniać specyfiką tego obszaru, swoistym renesansem pansławizmu [...]. Być może o rozwoju tej sytuacji zdecydowały typowy dla Wielkopolan realizm, bądź jak się niekiedy twierdzi – był to element etosu”⁵. Oczywiście kadra wielkopolskiej Armii Krajowej zdawała sobie sprawę z zagrożenia niepodległości Polski. Dlatego też jej część włączyła się do dalszych działań niepodległościowych. W ten sposób powstała na tych terenach Delegatura Sił Zbrojnych, Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” (WSGO „Warta”) czy później Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”.

Komendant Okręgu Poznańskiego ppłk Andrzej Rzewuski „Hańcza” negatywnie ocenił rozwiązanie AK w styczniu 1945 r. W ramach WSGO „Warta” zamierzał nadal prowadzić walkę o pełną suwerenność RP. Został aresztowany w Poznaniu 26 listopada 1945 r. Poniósł śmierć w areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu 20 maja 1946 r.

Na terenie Obszaru Zachodniego ZWZ-AK walka bieżąca musiała być prowadzona w mniejszym zakresie niż w Generalnym Gubernatorstwie. Ani w Okręgu Pomorskim, ani w Okręgu Poznańskim nie było odpowiednich warunków do szerszych działań partyzanckich. Apogeum rozwoju Polskiego Państwa Podziemnego przypada w tych okręgach na rok 1944, podobnie zresztą jak w GG. Oba okręgi nie mogły wykonać „Burzy”, nie tylko dlatego że rozkazy te tutaj nie dotarły. Na przeszkodzie stanęły również względy organizacyjne: szczupłość sił i braki w uzbrojeniu. Do tego dochodził terror okupacyjny panujący na ziemiach zaanektowanych przez Rzeszę. Mimo to w początkach 1945 r. podejmowano działania zbrojne, zwłaszcza w Okręgu Poznańskim. Jednak w przytłaczającej większości plany powstańcze pozostały martwą literą, gdy nie było warunków do ich zrealizowania.

Lata wojny i okupacji sprawiły, że duża część Polaków zamieszkujących Pomorze i Wielkopolskę z nadzieją oczekiwała końca tragicznych dni, co nie oznaczało aprobaty dla narzuconego z zewnątrz systemu sowieckiego. Jednak dążenie do wolności było tak silne, że nie zawsze zastanawiano się, jakie będą

⁵ Zob.: *Okręg Poznański Armii Krajowej w końcowej fazie okupacji...*, s. 50, 52, 90–107.

następstwa kolejnej okupacji i zniewolenia. Społeczeństwo Pomorza i Wielkopolski zapłaciło bardzo wysoką cenę za swój patriotyzm. Żołnierze Polski Podziemnej nie doczekali się właściwego uznania ze strony władz komunistycznych, a przeciwnie – spotkały ich represje i szykany.

Tekst stanowi skrót z wcześniejszych publikacji autora podanych w bibliografii – pozycja druga i trzecia.

BIBLIOGRAFIA:

- Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. III: Kwiecień 1943 – lipiec 1944, Londyn 1976.
- Chrzanowski B., *Akcja „Burza” na Pomorzu i w Wielkopolsce*, [w:] *Akcja „Burza”. Materiały z XXIV sesji naukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2014 roku*, red. K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2015, s. 99–120.
- Chrzanowski B., *Okręgi Pomorze i Wielkopolska*, [w:] *Operacja „Burza” i Powstanie Warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, Warszawa 2004, s. 442–473.
- Chrzanowski B., *Polityczne kontrowersje wokół powstania warszawskiego. Podjęcie decyzji. Reakcja Stalina i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, „Cywilizacja i Polityka”* 2018, t. 16.
- Chrzanowski B., Jaszowski T., *Ruch oporu w Bydgoszczy*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1939–1945*, t. 2, cz. 2, Bydgoszcz 2004.
- Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej, *Akta Pomorskiego Okręgu AK*, sygn. 3, 4, 5.
- Krzyżanowski M., „Burza” na obszarze Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej „Pomnik”, „Gdański Przekaz” 1994, nr 3.
- Krzyżanowski M., „Kuba”. *Wspomnienia żołnierza Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej (lata wojny i okupacji)*, Toruń 2002.
- Okręg Poznański w końcowej fazie okupacji (1943–1945)*, red. M. Woźniak, Poznań 1995.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. III: *Armia Krajowa*, Londyn 1950.
- Relacja Józefa Chylińskiego z 14.08.1983 r., Ireny Jagielskiej-Nowak z 5.09.2000 r. i Bronisława Sonenfelda z 14.11.1983 r. (w zbiorach autora).
- Szlakiem partyzantów Armii Krajowej i „Gryfa Pomorskiego” w Borach Tucholskich i na Pojezierzu Kaszubskim*, Gdańsk 2001.



Bogdan Chrzanowski (ur. 1950) – historyk, politolog, muzealnik, prof. dr hab. Pracownik Muzeum Stutthof w Sztutowie. Autor książek: „Miecz i Pług” (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług”) na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945 (1997); *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji* (1997); (z A. Chrzanowskim) *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” Komendy Głównej Armii Krajowej* (2001); (z A. Gąsiorowskim i K. Steyerem) *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945* (2005); *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z frontu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu* (2011); *Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu w latach 1939–1945* (2022) i in.



■ ŹRÓDŁO: LONIO17 / WIKIMEDIA COMMONS

GRZEGORZ BĘBNIK

ŚLĄSK W „BURZY”

Po całej serii nieprawdopodobnych wręcz dekonspiracji, zdrad i „wsyp”, które mogłyby stanowić kanwę scenariusza trzymającego w ustawicznym napięciu thrillera, Okręg Śląski Armii Krajowej odrodził się i pod koniec 1944 r. liczył ok. 25 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. Na ich czele stał pochodzący z Łodzi ppłk Zygmunt Janke „Walter”. Miał być ostatnim komendantem Okręgu Śląskiego.

T

eren działania Okręgu Śląskiego nie ograniczał się do obszaru przedwojennego województwa śląskiego. W drugiej połowie 1944 r. dzielił się na cztery inspektoraty: Tarnowskie Góry na północy, Sosnowiec (obejmujący wcielone do Rzeszy ziemie Zagłębia Dąbrowskiego i zachodniej Małopolski, czyli fragmenty przedwojennych województw krakowskiego i kieleckiego), Bielsko (lub też Południe, czyli powiat bielski i południowo-zachodnie fragmenty województwa krakowskiego) i wreszcie Rybnik (przedwojenne górnośląskie powiaty: rybnicki i pszczyński). Temu ostatniemu podlegał Podinspektorat Cieszyński, obejmujący również Zaolzie, uznawane za integralną część ziem Rzeczypospolitej.

Ta relatywnie dobrze zorganizowana struktura, dysponująca – pomimo przemysłowego na ogół charakteru regionu – również oddziałami leśnymi operującymi w Beskidzie Śląskim i Żywieckim, jak i w kompleksach leśnych na północno-wschodnich rubieżach Okręgu Śląskiego, była jednak bezradna w obliczu rozwoju wypadków natury politycznej. Zbliżający się szybko front stawiał dowództwo okręgu przed dylematami, których samo nie było w stanie rozstrzygnąć, tak samo zresztą jak nagabywana w tej sprawie Warszawa. Po klęsce „Burzy” na wschodnich Kresach Rzeczypospolitej i po ujawnieniu faktycznych zamiarów „sojuszników naszych sojuszników”, tym bardziej zaś po upadku Powstania Warszawskiego, trudno było liczyć na zrealizowanie zamierzonego w „Burzy” scenariusza właśnie tu, w Okręgu Śląskim.

KONCENTRACJA PRZED „BURZĄ”

Upadek powstania w Warszawie wpłynął na zmianę zamierzeń kierownictwa Okręgu Śląskiego. Latem 1944 r., pomimo ponurych wieści dochodzących ze wschodu, tutejsze oddziały partyzanckie przygotowywały się do wykonania rozkazów przekazanych wcześniej z KG AK. Również i tu „Burza” wyglądać miała tak samo jak wszędzie – wkraczających czerwonooarmistów w charakterze gospodarzy witać miały miejscowe struktury AK oraz odtworzone władze cywilne. Wiele napisano już o infantylizmie podobnych planów, jednak niepoprawny optymizm ich twórców wciąż budzi zdumienie. Zwłaszcza upieranie się przy ich realizacji w obliczu klęski operacji „Ostra Brama” i późniejszego o kilka tygodni

wystąpienia we Lwowie. Nie darmo jeden z autorów jakiś czas temu nazwał „Burzę” znacznie bardziej stosownie – operacją „Harakiri”.

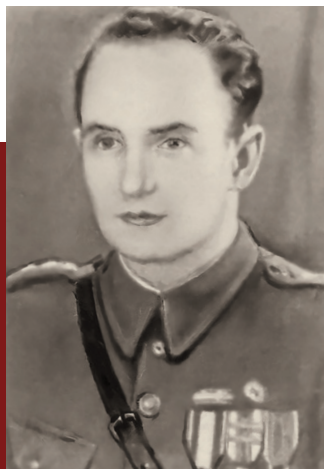
Z początkiem sierpnia 1944 r. ogłoszono koncentrację oddziałów Okręgu Śląskiego. Najbardziej znana jest ta w lasach podlaskich, stanowiących do tej pory teren działań Samodzielnego Batalionu „Surowiec” por. Gerarda Woźnicy „Hardego”. Stamtąd zamierzano pójść na pomoc walczącej Warszawie, oczywiście po niezbędnym (i, jak sądzono, oczywistym) uzupełnieniu uzbrojenia i amunicji dzięki alianckim zrzutom. Nic z tego nie wyszło. Okręg Śląski, pomimo wciąż ponawianych monitów i wielokrotnych obietnic, nie otrzymał jakichkolwiek dostaw sprzętu. W takich warunkach marsz na Warszawę, choć zapal był ogromny, stał się bezcelowy.

„Najważniejsza była ilość broni i amunicji. Nie mieliśmy żadnych zapasów, nie dostaliśmy zrzutów. Ani jednej sztuki broni stromotorowej, a do walki z bronią pancerną posiadaliśmy tylko butelki zapalające. I najgorsze – bardzo mało amunicji. Oddziały nie miały

■ POR. GERARD WOŹNICA „HARDY”, DOWÓDCA ODDZIAŁU PARTYZANCKIEGO OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ARMII KRAJOWEJ. FOT. ZBIORY M. STARCZEWSKIEGO



■ Ppłk ZYGMUNT JANKE „WALTER”.
FOT. AIPN





■ PARTYZANCI ODDZIAŁU AK PPOR. JÓZEFA JANIKA „ANIOLA” Z INSPEKTORATU TARNOWSKIE GÓRY WITAJĄ ŻOŁNIERZY SOWIECKICH W CZĘSTOCHOWIE. FOT. ZBIORY MIECZYŚŁAWA STARCZEWSKIEGO

nawet jednej jednostki ognia na lufę [dla karabinu było to, według przedwojennych norm, 30 naboij]. Zgrupowanie byłoby dość duże. Liczyłem na około 800 ludzi. Marsz był daleki, należało liczyć się z zużyciem amunicji w czasie marszu. Przyjść do Warszawy z pustymi ładownicami? Tam ludzi nie brakowało, brak było sprzętu i amunicji” – tak po latach pisał komendant „Walter”. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji zapadła decyzja o rezygnacji z pójścia z odsieczą stolicy.

Na ogół mniej uwagi poświęca się innemu miejscu koncentracji – trudno dostępnym rejonom Beskidu Śląskiego, Żywieckiego i Małego. Zapewne dlatego że zgromadzonych tam sił „Walter” nie odwiedził i – rzecz jasna – nie uwiecznił w swoich powojennych wspomnieniach. Tereny te, podległe Inspektoratowi Bielskiemu dowodzonemu przez kpt. Antoniego Płanika „Romana”, były bazą dla kilku mniejszych i większych oddziałów partyzanckich, pomiędzy nimi kompanii „Garbnik” por. Józefa Barcikowskiego „Chiromanty”.

Tymczasem skoncentrowane pod Olkuszem sporym wysiłkiem oddziały postanowiono wykorzystać w inny sposób. Czas naglił. Niemcy przewidywali, że rejon Olkusza, Zawiercia i Wolbromia stanie się wkrótce terenem działań frontowych, i ściągali tu coraz więcej sił, rozbudowując przy tym linie umocnień.

Praktycznie każdy ruch oddziałów AK wywoływał nieprzyjacielskie obławy, podczas których cierpiała przede wszystkim ludność cywilna.



■ Ppor. Stanisław Wencel „Twardy”, dowódca oddziału partyzanckiego Okręgu Śląskiego Armii Krajowej / Delegatury Sił Zbrojnych. Fot. zbiory Mieczysława Starczewskiego



RAJD W BESKIDY

W październiku na miejscu ponownie pojawił się „Walter”. Po wysłuchaniu opinii dowódców oddziałów oraz inspektora sosnowieckiego kpt. Lucjana Tajchmana „Wirta”, na którego terenie odbywała się koncentracja, zdecydował o przetrzuceniu batalionu „Hardego” w Beskid Średni, w rejon Kalwarii Zebrzydowskiej i Jordanova (Beskid Średni nazywany bywa też – od Makowa Podhalańskiego – Makowskim, stąd spotyka się czasami błędne opinie, jakoby „Surowiec” operował wówczas na Podhalu). Na miejscu pozostawiono wszystkich rannych i chorych, jak również tych, którym nie uśmiechała się perspektywa długiego marszu na południe, czyli głównie starszych wiekiem partyzantów. Pozostał także niewielki oddział st. sierż. Władysława Krawczyka „Grab” oraz kompania ppor. Stanisława Wencła „Twardego”, mająca od tej pory operować na pograniczu Generalnego Gubernatorstwa, a w razie potrzeby szukać wsparcia wśród świętokrzyskiej partyzantki.

Odmłodzony i – wskutek decyzji „Hardego”, nakazującego wziąć cały niemal bagaż na plecy, jak też na grzbiety jucznych koni – pozbawiony ograniczającego swobodę manewrów taboru oddział z początkiem października wyruszył w Beskidy. Po przeprawieniu się przez Wisłę, w rejonie kolonii Harburtowice założył obóz i spędził tam ostatnie wojenne Boże Narodzenie. Jasne już było, że z planów

■ Ppor. Kazimierz Wolny „Hart”, dowódca jednego z plutonów oddziału partyzanckiego „Garbnik” Inspektoratu Bielskiego Armii Krajowej / Delegatury Sił Zbrojnych. Fot. AIPN

ogólnonarodowego powstania należy zrezygnować, toteż ograniczono się do wykonywania tzw. małej „Burzy” – ochrony cywilnej ludności i szarpania wycofujących się niemieckich jednostek.

ROZBRAJANIE

W styczniu 1945 r. Niemcy zaniepokojeni obecnością silnego oddziału partyzanckiego na bezpośrednim zapleczu frontu ściągnęli w rejon masywu leśnego Gościbia spore siły, zamierzając zlikwidować zgrupowanie „Hardego”. Kilkudniowa walka, podczas której partyzantom dotkliwie dawał się we znaki brak amunicji, zakończyłaby się zapewne klęską, gdyby nie zbliżający się front. 20 stycznia nawiązano kontakt z pierwszymi sowieckimi patrolami, przez kilka dni walczone nawet wspólnie, uderzając m.in. na Maków Podhalański. To był już jednak łabędzi śpiew „Surowca” – 22 stycznia Samodzielny Batalion został przez Sowieców rozbrojony.

Podobny los spotkał także oddział „Twardego”, który atakował wycofujących się Niemców w rejonie Żłotego Potoku. Skoncentrowani w Beskidzie Żywieckim żołnierze „Garbnika”, do których pod koniec 1944 r. dołączył inspektor „Roman”, po walkach z wycofującymi się Niemcami i uniemożliwieniu poczynienia przez nich zniszczeń w infrastrukturze (m.in. mosty w Tresnej pod Żywcem) przeszli do podziemia, ukryli broń i sprzęt. Szybko jednak stali się oni obiektem skutecznych działań NKWD i rodzimej bezpieki, w czym spora była zasługa sowieckich skoczków spadochronowych, swego czasu lekkomyślnie wcielonych do partyzanckiego ugrupowania.

Jak widać w Okręgu Śląskim AK trudno mówić o pełnoskalowych działaniach, na które nie było ani sił, ani środków, ani też – co chyba najważniejsze – powszechnej zgody. Po upadku Powstania Warszawskiego zdawano sobie sprawę, że Polska przynajmniej na jakiś czas znajdzie się pod sowieckim panowaniem. Tak niecierpliwie przecież oczekiwana walka z wycofującymi się Niemcami była teraz działaniem na rzecz drugiego z wrogów. Dramat śląskich akowców najsilniej ujawnił się w strukturach, które przed akcją scaleniową podporządkowane były podziemiu narodowemu. Oddziały Narodowych Sił Zbrojnych oraz Narodowej Organizacji Wojskowej usamodzielniały się, odrzucając formalne zwierzchnictwo KG AK i na przełomie lat 1944–1945 utworzyły Okręg Cieszyńsko-Podhalański Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. W centralnej części Okręgu Śląskiego (a nawet i na Śląsku Opolskim) działać zaczęły struktury Podokręgu „Olga”,



■ PARTYZANCI Z ODDZIAŁU AK „GARBNIK”; STOJĄ OD LEWEJ: FRANCISZEK MURAŃSKI „KUNA”, LESZEK KOCUR „LESZEK”, ANTONI ANDRZEJEWSKI „KIRBIS”, LEOPOLD GIBAS „DĄBEK”, JAN TOMASZEK „BURZA”; SIEDZĄ OD LEWEJ: MICHAŁ PRZEWORCZYK „KOZIOŁ”, EUGENIUSZ SMOCZEK „MRÓWKA”, EMIL ŻABNICKI „BICZ”. Fot. AIPN

podległe Okręgowi NZW w Częstochowie, kierowane przez Stanisława Bartochę „Orwida”. Wkrótce podziemie narodowe przyciągać zaczęło również „zwykłych” członków AK, niemających dotąd żadnych powiązań ze spadkobiercami NSZ.

ZŁOWROGI CIEŃ SMIERSZU

Obawy żywione wobec nadciągających Sowietów przez wszystkich chyba członków miejscowej AK – zarówno sztabowców, jak i szeregowych żołnierzy – nie były w żadnym wypadku na wyrost. Tym bardziej niezrozumiała jest inercja funkcjonującej przecież wciąż Komendy Głównej AK. Kiedy 12 stycznia 1945 r. z przyczółku pod Baranowem Sandomierskim ruszyła gigantyczna sowiecka ofensywa, na Śląsku wciąż nie dysponowano precyzyjnymi wytycznymi dotyczącymi sposobu traktowania nadchodzących Sowietów i podążających w ślad za nimi emisariuszy tzw. Rządu Tymczasowego. Zdawano sobie przy

tym sprawę, że żołnierze konspiracji znajdują się na celowniku ciągnącego za frontem sowieckiego aparatu bezpieczeństwa – jeśli możliwa była współpraca z frontowymi czołówkami, to ustawała ona natychmiast po pojawieniu się funkcjonariuszy NKWD czy Smierszu.

19 stycznia 1945 r. komendant główny AK gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał rozkaz rozwiązujący podziemną armię i zwalniający żołnierzy z przysięgi. Stwierdził w nim, że Polska znalazła się de facto pod kolejną okupacją, tym razem sowiecką. Tajnymi rozkazami nakazano natomiast dowódcom okręgów pozostać w konspiracji i utrzymywać łączność.

W okręgach Krakowskim i Kieleckim komendanci wezwali akowców do ukrycia broni i sprzętu oraz do przenikania w struktury administracji, milicji czy nawet UB. Jak było na Śląsku? Domniemywać można, że tak samo, lecz tylko domniemywać, bo rozkazów dotyczących Okręgu Śląskiego z tego czasu niestety nie ma. Z pewnością funkcjonowały jeszcze przez jakiś czas struktury na poziomie inspektoratu czy obwodu, wypłacające środki na funkcjonowanie w konspiracji, załatwiające dokumenty legalizacyjne itp. Również późniejsza działalność „Waltera” w ramach Delegatury Sił Zbrojnych świadczy o tym, że losy Okręgu Śląskiego toczyły się dokładnie tymi samymi kolejami co i jego sąsiadów.

Tymczasem byli już akowcy, wezwani do przenikania w struktury komunistycznych władz, sami stawali się obiektem rozpracowania ze strony szybko krzepnących struktur „bezpieczeństwa”, wydatnie wspieranych przez sowieckich doradców. To, co z dużym trudem przychodziło Niemcom i czego na dobrą sprawę nigdy nie osiągnęli, czyli faktyczne rozbięcie konspiracji i sprowadzenie jej do garstki ukrywających się desperatów – udało się rodzimym renegatom. To już jednak zupełnie inna historia.



Grzegorz Bęblik (ur. 1970) – historyk, politolog i socjolog, dr hab., pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach. Autor książek: *Wrzesień 1939 r. w Katowicach* (2012); *Sokoły kapitana Ebbinghaus. Sonderformation Ebbinghaus w działaniach wojennych na Górnym Śląsku w 1939 r.* (2014); *W stronę wojny. Gliwice 1939* (2014); *Proskrypcje w nowej odsłonie. Niemieckie listy gończe w przededniu i początkach II wojny światowej* (2020); (z S. Rosenbaumem i M. Węckim) *Wojciech Korfanty 1873–1939* (2018); (z S. Rosenbaumem i M. Węckim) *Wojciech Korfanty* (2023) i in.



■ ADAM GŁAŻEWSKI. FOT. ZBIORY
RODZINY GŁAŻEWSKICH

ADAM HLEBOWICZ

ZIEMIANIN W SOWIECKIM ŁWOWIE

**ADAM GŁAŻEWSKI
(1872–1960)¹**

Ziemiańskie były grupą społeczną najbardziej nienawidzoną przez komunistów. Przedstawiano ich w propagandzie jako obszarników, krwiopijców, ciemniźnieli chłopów. Stąd na terenach, które znalazły się pod panowaniem najpierw bolszewickim, a potem sowieckim, ta grupa ludzi była szczególnie prześladowana.

¹ W zmienionej formie artykuł ten jest częścią publikacji *Zostali na Wschodzie. Słownik inteligencji polskiej w ZSRS 1945–1991*, t. 3, która jest przygotowywana do druku.

Z

abierano im majątki, rekwirowano posiadłości, przeznaczano ich w pierwszej kolejności do wywózki do łagrów na daleką północ i wschód ZSRS. Z tego schematu wyłamuje się Adam Głażewski, ziemianin z okolic Zaleszczyk, prawnik, wybitny działacz Narodowej Demokracji, który wbrew okolicznościom postanowił zostać na Kresach i pełnić swe obowiązki tam, gdzie było to możliwe.

GALICYJSKA SZKOŁA PATRIOTYZMU

Urodził się 27 kwietnia 1872 r. w Chmielowej, 50 km na północ od Zaleszczyk. Pochodził z rodziny ziemiańskiej Ignacego i Modesty z domu Krasnopolskiej. Pieczętowali się herbem Cholewa. Ojciec, uczestnik Powstania Styczniowego, wybudował w Chmielowej w latach 1895–1900 dwór na fundamencie wcześniejszej budowli dworskiej ufundowanej przez rodzinę Heydlów. Adam ukończył Gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie, maturę zdał w 1891 r. Studiował prawo na Uniwersytecie Leopolda i Franciszka w Innsbrucku (1893/1894) i na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (1891–1895); w 1896 r. uzyskał tytuł doktora praw.

Po studiach podjął pracę w sądzie w Zaleszczykach. Był w tym okresie niezwykle zaangażowany w różne polskie działania polityczne, samorządowe i charytatywne. Od 1898 r. członek Wydziału Powiatowego, wiceprezes, a od 3 marca 1914 r. prezes Rady Powiatowej w Zaleszczykach. Członek Ligi Narodowej od 1905 r. Prezes Polskiej Organizacji Narodowej w Zaleszczykach od marca 1912 r. Działacz „Sokoła”. Po wybuchu I wojny światowej prezes Komitetu Narodowego w Zaleszczykach. Działacz Zjednoczenia Narodowego, Komitetu Opieki nad Żołnierzem Polakiem, od 1 listopada 1918 r. Polskiego Komitetu Narodowego. W tym samym roku rodzina wraz



■ ADELA I ADAM GŁAŻEWSKY.
FOT. ZBIORY RODZINY GŁAŻEWSKICH



DWÓR W CHMIELOWEJ, POCZĄTEK XX W.
FOT. ZBIORY RODZINY GŁĄŻEWSKICH

z dziadkiem Ignacym przeniosła się do Lwowa, pozostawiając Chmielową pod opieką zarządcy. Kupili okazałą willę przy ul. Potockiego, naprzeciwko kościoła Karmelitów. Adam dostał pracę w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń „Floranka”, które jako pierwsze w Polsce założyło Ochotniczą Straż Pożarną (1864) i pierwszą w Krakowie Kasę Oszczędności (1866).

Rodzinę Adam Głazewski założył jeszcze w 1899 r. Ożenił się z Adelą (1879–1922), córką Gustawa Romera i Bronisławy Wyszkowskiej. Żona angażowała się w dzieła charytatywne, założyła we Lwowie schronisko dla chłopców i się nim opiekowała. Oboje małżonkowie byli gorliwymi katolikami i swoją wiarę oraz patriotyzm przekazali potomstwu. Mieli czterech synów: Ignacego (1902–1983), Andrzeja (1905–1973), Gustawa (1908–1991) i Konstantego (1911–1989). Wszyscy urodzili się w Chmielowej. Koleje ich losów są ilustracją dramatu Polaków doświadczonych II wojną światową.

ZIEMIANIN I POLITYK

W latach 1915–1920, w czasie działań wojennych, a potem przewrotu bolszewickiego, dwór w Chmielowej został ograbiony. W okresie międzywojennym odbudowany przez Adama Głazewskiego, był wyposażony w liczne cenne sprzęty,



znajdowały się tam również dzieła sztuki, w tym malowidło na desce van Dycka, portret Ignacego Głazewskiego namalowany przez Artura Grottgera, wizerunek Adama pędzla Jacka Malczewskiego, prace Teodora Axentowicza, Jana Henryka Rosena, Henryka Weyssenhoffa. Siedziba rodowa posiadała dużą kolekcję broni białej, pistoletów orientalnych zdobytych pod Wiedniem w 1683 r., Złoty Krzyż Virtuti Militari gen. Franciszka Paszkowskiego, adiutanta Tadeusza Kościuszki. Wśród rękopisów znajdowały się pamiątki po Kościuszcze i ks. Józefie Poniatowskim. Niemal wszystkie zbiory wraz z urządzeniem domu zostały zniszczone lub rozgrabione w drugiej połowie września 1939 r.

Jako ziemianin Adam Głazewski był od 1905 r. zaangażowany w tworzenie Zjednoczonych Kół Zjazdów Rolniczych, zainicjowanych i prowadzonych na terenie Galicji Wschodniej przez działacza Narodowej Demokracji Jana Emanuela Rozwadowskiego. Bezpośredni cel Zjednoczonych Kół stanowiło samokształcenie, dokonywane w formie regularnie odbywanych spotkań, których gospodarzami mieli być kolejno wszyscy należący do organizacji więksi właściciele. Zwiedzaniu folwarków i uczciwej krytyce ich niedoskonałości towarzyszyły prelekcje i dyskusje na przygotowane wcześniej tematy z zakresu agronomii i związanych z rolnictwem działów gospodarki. W gronie członków rozmawiano również o projektach powołania nowych instytucji



DOM GŁĄŻEWSKICH WE LWOWIE, UL. POTOCKIEGO 1.

FOT. ZBIORY RODZINY GŁĄŻEWSKICH

i spółek, potrzebnych reformach, jak np. wprowadzeniu ubezpieczeń dla tzw. służby folwarcznej, układano plany solidarnego działania wewnątrz istniejących już organizacji. Koncepcja zjazdów, wspierająca się na koleżeńskich relacjach zrzeszonych rolników oraz rzeczywistych korzyściach, jakie dawały wspólne narady i pogadanki, spotkała się z życzliwym przyjęciem w środowisku młodych ziemian. W pamiętniku jednego z nich, Karola Krusensterna, Gładzowski był przedstawiony jako człowiek „inteligentny, ruchliwy, pełen inicjatywy i optymistycznego ducha”.

W dwudziestoleciu międzywojennym Gładzowski założył Zjednoczenie Ziemian (od 1921 r. działające pod nazwą Związek Ziemian Wschodnich Województw Małopolski) i do 1926 r. był jego prezesem, organizował Bank Ziemian, Bank Rolniczy (w latach 1923–1927 był jego prezesem) i Wyższe Kursy Ziemiańskie we Lwowie. Nauka na tej polskiej uczelni trwała dwa i pół roku, a jej integralną część stanowiły praktyki w nowoczesnych majątkach. Działał w ugrupowaniach politycznych – należał do Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego. Publikował swoje teksty w „Kurierze Po-wszechnym”, „Słowie Polskim” i „Warszawiance”.

■ KS. ANDRZEJ GŁAŻEWSKI JAKO KAPELAN
I DYWIZJI PANCERNEJ GEN. S. MACZKA.
FOT. ALBUM KONSTANTEGO GŁAŻEWSKIEGO

W SOWIECKIM LWOWIE

20 września 1939 r. Rosjanie wkroczyli do Chmielowej i zastali Adama w spichlerzu podczas rozdawania racji żywnościowych robotnikom rolnym. Został aresztowany i poprowadzony przez sowiecki patrol do pobliskiego lasu (zasadzonego 30 lat wcześniej przez Głażewskiego), aby go rozstrzelać jako właściciela ziemskiego i wroga ludu. Część chłopów poszła za nimi i po krótkiej naradzie przekonała Rosjan,

by wypuścili Adama na wolność. Nie pozwolono mu jednak wrócić do domu. Przez kilka tygodni opiekowali się nim chłopci, aż w końcu trafił do Lwowa. Musiał sprzedawać parę złotych spinek do mankietów, aby kupić swój pierwszy posiłek we Lwowie. Zamieszkał u krewnej, Leonii Paszkowskiej, przy ul. Chodkiewicza 5, przemianowanej później przez Rosjan na ul. Bohuna, a chłopci z Chmielowej przywozili żywność, co pozwoliło mu przetrwać okupację sowiecką, niemiecką i ponownie sowiecką.

Czterej synowie starali się korespondować z ojcem, choć np. Gustaw musiał słać listy przez Sztambuł. Namawiali go do wyjazdu do Krakowa, ale odmówił, przekonując, że czuje się dobrze, nie głoduje i ma wewnętrzne przekonanie, że jego powołaniem jest pozostać we Lwowie. Paczki i pieniądze, które od nich otrzymywał, przeznaczał w większości na pomoc innym, zwłaszcza osobom uwięzionym, zesłanym do łagrów. Jak wspominają świadkowie, mimo zmienionych warunków





■ Ks. Andrzej Głazewski jako kapelan
I dywizji pancernej gen. S. Maczka.
Fot. album Konstantego Głazewskiego

życia, powszechnego ubóstwa zawsze był zadbany i elegancki.

WALKA O KOŚCIOŁ

Kiedy w wyniku ekspatriacji wielu tysięcy Polaków ze Lwowa i okolic władze sowieckie zamykały kolejne kościoły rzymskokatolickie, znalazł się wśród nich – po wyjeździe proboszcza ks. Józefa Kłosa i większości parafian – również kościół św. Marii Mag-

daleny. Władze sowieckie zamknęły go w czerwcu 1946 r. Niedługo potem jednak, dzięki staraniom ks. ppłk. Zygmunta Truszkowskiego, emerytowanego kapelana Wojska Polskiego, świątynię ponownie otwarto. Kapłan ten za swoją działalność w szeregach Armii Krajowej w czasie wojny został 18 lipca 1945 r. aresztowany przez NKGB i skazany na pięć lat łagrów. Wyrok nie został wykonany, ponieważ ks. Truszkowski powołał się na swoją znajomość z Włodzimierzem Leninem. Faktycznie spotykał się z nim w latach 1913–1914, kiedy pełnił posługę duszpasterską na Olczy, a przywódca bolszewików przebywał w Poroninie. Dowodem tych kontaktów, który księdzu udało się przedstawić funkcjonariuszom NKGB, był przekaz pocztowy ze stemplami oraz autografem późniejszego przywódcy rewolucji październikowej, potwierdzający zwrot pożyczonych mu trzystu koron. Dzięki temu w czerwcu 1946 r. ksiądz wyszedł na wolność, a ponadto specjalnie dla niego otwarto zabytkową świątynię.

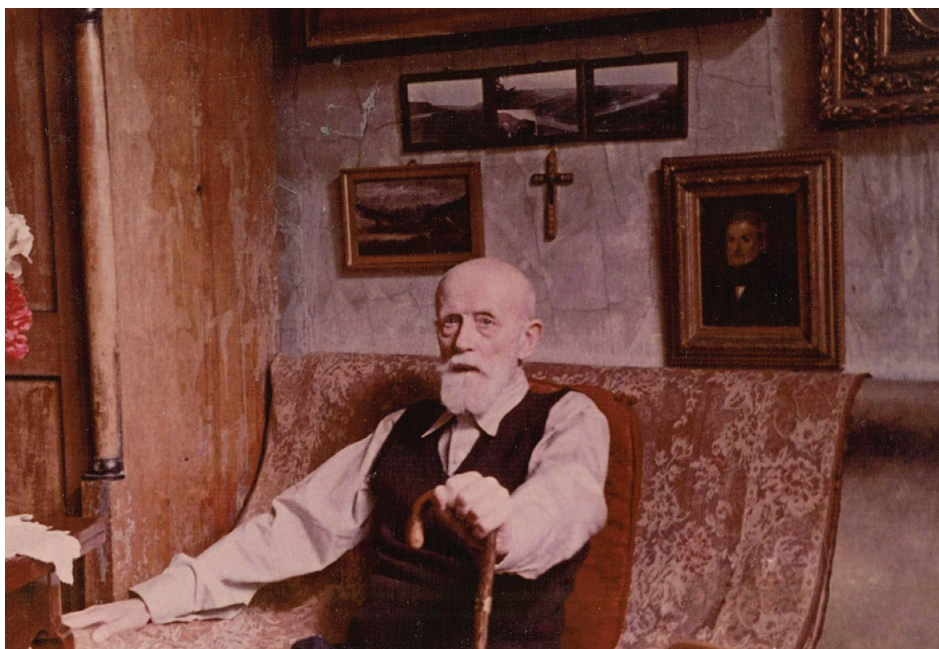
Doświadczony kapłan dobrał sobie grupę zaufanych 20 wiernych obrządku rzymskokatolickiego z Adamem Głazewskim na czele, jako komitetem parafialnym formalnie zarządzającym parafią i zatrudniającym księdza. Zachował się protokół spotkania założycielskiego komitetu. Odbył się ono 26 września 1946 r., gromadząc 422 parafian. Od początku kierował zebraniem dr Adam Głazewski. Wyłoniono pięcioosobowy komitet wykonawczy, składający się z przewodniczą-

cego, jego zastępcy, sekretarza i dwóch członków komitetu. Wszystkich wybrano jednogłośnie. Zastępcą przewodniczącego został Edward Fastnacht, sekretarzem Mieczysław Szymański. Najmłodszy członek komitetu Stefania Ignarowicz liczyła wtedy 46 lat, pozostałe osoby były urodzone w poprzednim stuleciu i przeważnie miały 60–70 lat. Struktura wieku wynikała z bezpieczeństwa. Osoby przebywające na emeryturze nie były tak uzależnione od władz jak ludzie czynni zawodowo.

ODDANY PARAFII DO KOŃCA

Mimo ogromnego upływu polskiej inteligencji z miasta „Semper Fidelis” ta parafia nadal gromadziła liczne grono osób z wyższym wykształceniem. Byli to profesorowie Politechniki, znajdującej się tuż obok budynku świątyni, wśród nich Wilhelm Mozer, inżynierowie, muzycy, grono nauczycielskie z ocalałych trzech polskich szkół w mieście. Od 5 maja 1949 r., bez pisemnej rejestracji, jedynie na podstawie ustnej zgody podjął się w kościele pw. św. Marii Magdaleny duszpasterstwa wygnany z Mościsk redemptorysta o. Marcin Karaś. Jak podawał w swoich wspomnieniach, w kościele obok księdza pułkownika główny głos miał Adam Głazewski, ziemianin z Zalesz-

■ ADAM GŁAŻEWSKI, LWÓW, LATA POWOJENNE. FOT. ZBIORY KS. JÓZEFA WOŁCZAŃSKIEGO





■ ADAM GŁAŻEWSKI I JEGO SYN KS. ANDRZEJ
GŁAŻEWSKI. FOT. ALBUM KONSTANTEGO
GŁAŻEWSKIEGO

czyk, który przed komitetem odpowiadał za świątynię. Ojciec Karaś tak go charakteryzował: „Człowiek bardzo pobożny, głęboko duchowo wyrobiony, wielki czciciel św. Teresy od Dzieciątka Jezus”. Głażewski prowadził sprawy parafialne niemal do śmierci, mimo przebytego w 1949 r. wylewu krwi do mózgu.

Kiedy 6 listopada 1949 r. zmarł ks. Truszkowski, opiekę nad parafią przejął nieformalnie o. Marcin Karaś.

Niedługo, bo już 3 maja 1950 r. zakonnik został pozbawiony przez władze sowieckie możliwości pracy duszpasterskiej w tym kościele. Przez kolejne pięć lat parafia działała bez stałego księdza u siebie. W niedziele Msze św. odprawiał o. Rafał Kiernicki OFM Conv z katedry lwowskiej, wspomagał go ks. Karol Jastrzębski. W tym czasie udało się przeprowadzić remont świątyni i usunąć zniszczenia powstałe w trakcie niemieckich bombardowań w okresie II wojny światowej. Dopiero w maju 1955 r. komitet kościelny z Głażewskim i Wacławą Drak, żoną dawnego radcy Izby Skarbowej i działaczką społeczną, zarejestrował jako duszpasterza parafii ks. prał. Zygmunta Hałuniewicza, przed wojną długoletniego kanclerza kurii archidiecezji lwowskiej, a w latach 1945–1955 więźnia sowieckich łagrów. Co ciekawe, w zgłoszeniu tej kandydatury do pełnomocnika ds. religii w obwodzie lwowskim niemal wszystkie podpisy wiernych złożone są w języku polskim. Ksiądz Hałuniewicz sprawował funkcję proboszcza do chwili śmierci Głażewskiego w 1960 r. W kościele, jak na warunki komunistycznej bezwzględnej ateizacji, prowadzone było intensywne życie religijne. W przedstawionym władzom spisie religijnych posług udzielonych w roku 1956 w parafii św. Marii Magdaleny było 36 chrztów, 21 ślubów, 65 pogrzebów, odwiedzonych w domach 117 chorych, wyspowiadanych 5600 osób, udzielonych 44 tys. Komunii Świętych. Z pewnością wiele dodatkowych sakramentów zostało udzielonych potajemnie, bez rejestracji, jak chrzty czy śluby, żeby nie narażać ludzi na represje.

22 października 1962 r. władze zamknęły kościół dla kultu religijnego i przekazały w użytkowanie Lwowskiemu Instytutowi Politechnicznemu – próby zagarnięcia trwały już od roku 1960. Urządzono tu magazyn, halę sportową i klub studencki. W latach sześćdziesiątych trzy razy w tygodniu organizowano wieczory taneczne, tzw. Magdaleny. W 1969 r. władze sowieckie przekazały kościół Lwowskiemu Konserwatorium Muzycznemu im. Mykoły Łysenki z przeznaczeniem na salę organową. Stan ten trwa do chwili obecnej.

Adam Głazewski zmarł „po długich i ciężkich cierpieniach”, jak zawiadamiała ręcznie wypisana klepsydra, 24 listopada 1960 r. we Lwowie. Pogrzeb odbył się 28 listopada, przeniesienie zwłok nastąpiło z kaplicy Anatomii Akademii Medycznej przy ul. Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski.

LOSY RODZINY

Koleje losów braci Głazewskich są ilustracją dramatu Polaków doświadczonych II wojną światową. Po sowieckim ataku na Polskę 17 września trzej bracia Ignacy, Gustaw i Konstanty, nie doczekawszy się mobilizacji, postanowili uchodzić do Rumunii, żeby z obczyzny podjąć walkę z okupantami.

Najstarszy, Ignacy, przed wojną zajmował się rolnictwem i sadownictwem. Przez półtora roku zdobywał w Niemczech doświadczenie w zakresie przetwórstwa owoców. Współpracował blisko z młodszym bratem Gustawem. Po 17 września 1939 r. przez Francję dotarł do Stanów Zjednoczonych, do Kalifornii. Pracował na Uniwersytecie Kalifornijskim w Davis jako technik konserwowania żywności w laboratorium. W Ameryce używał imienia Anthony. Dwukrotnie żonaty, nie miał potomstwa. Zmarł w USA w 1983 r.

Andrzej pod wpływem dość nagłego powołania został księdzem archidiecezji lwowskiej. W 1931 r. skierowano go na studia do Rzymu, które ukończył w Papieskim Instytucie Międzynarodowym Angelicum. W 1937 r. wrócił do Polski. Mszę św. prymicyjną odprawił w kościele parafialnym św. Marii Magdaleny we Lwowie, gdzie rodzina podczas pobytu w mieście chodziła regularnie na niedzielną Mszę. Pracował jako katecheta w Rohatynie, tam zastał go wybuch wojny. Przez pewien czas się ukrywał. Wezwany przez abp. Eugeniusza Baziaka, ordynariusza lwowskiego, podjął się misji dostania się do Watykanu, aby poinformować Stolicę Apostolską o sytuacji w diecezji.

Na terenie Rumunii został ujęty, przetrzymywano go w areszcie w Czer-niowcach. Uwolniony dzięki interwencji polskiego konsula, wyjechał do Buka-resztu, gdzie przekazał wiadomości od abp. Baziaka nuncjuszowi apostolskiemu. Przez Rzym i Paryż trafił do Anglii. Powołany na kapelana 1 Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, przeszedł cały jej szlak bojowy; był ranny, dwukrotnie odznaczony za odwagę Krzyżem Walecznych, otrzymał także Srebrny Krzyż Za-sługi. Po wojnie przez pewien czas pozostał w Niemczech, żeby zaopiekować się polskimi grobami wojennymi. W 1947 r. wyjechał do Anglii. Przez rok był kape-lanem w Tavistock, a w 1948 r. udał się do obozu dla uchodźców w Stower Park w pobliżu Newton Abbot w południowej Anglii, gdzie przez 25 lat był duszpaste-rzem Polaków. Zmarł nagle 6 listopada 1973 r., został pochowany na cmentarzu w Newton Abbot. Kochał nauki ścisłe, wiele publikował i tłumaczył, cieszył się wielkim autorytetem w miejscowym środowisku.

Adam Głazewski był prekursorem polskiego winiarstwa i produkcji win gronowych. W 1928 r. założył winnicę i wysłał swego syna Gustawa na naukę do Francji. Gustaw był, jak napisał Wojciech Włodarczyk², pierwszym ziemiani-nem w Polsce gruntownie przygotowanym do uprawy winorośli i produkcji wina. Nazywano go „patronem” i „apostolem” winnic Podola. Studia rolnicze ukończył w Grignon pod Paryżem. Praktykę rolną i winiarską zdobywał we Francji, we Wło-szech, w Hiszpanii, Algierii i Maroku. Wspólnie z Grzegorzem Zarugiewiczem napisali pionierskie dzieło *Krótki podręcznik uprawy winorośli w Polsce* wydane w Lwowie w 1932 r. W 1938 r. Gustaw ożenił się z Heleną Wiktor.

Po wybuchu wojny Gustaw przez Rumunię przedostał się w 1941 r. do Pa-lestyny i wstąpił w szeregi Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich pod do-wództwem płk. Stanisława Kopańskiego. Po ustaniu działań wojennych Gustaw wraz z żoną i trójką dzieci znalazł się w 1947 r. w Republice Południowej Afryki. Tu także zajmował się rolnictwem i swoim ukochanym winiarstwem. Po śmierci żony ożenił się powtórnie i miał z drugą żoną dwoje dzieci. Razem wychowali czternaścioro potomków, z pierwszych małżeństw jego i żony oraz wspólnych. Gustaw Głazewski zmarł w Kapsztadzie w RPA w 1991 r.

² Włodzimierz Włodarczyk – prof. dr hab. historii sztuki, autor książek o historii sztuki oraz o winie, współtwórca Polskiego Instytutu Winorośli i Wina. Autor *Wino znad Wisły. Studia z historii wina w Polsce*, t. 4, Warszawa 2022.



■ BRACIA GŁAŻEWSKY W PARYŻU, 1967 R.; OD LEWEJ: GUSTAW, KONSTANTY, IGNACY, ANDRZEJ.
FOT. ZBIORY RODZINY GŁAŻEWSKICH

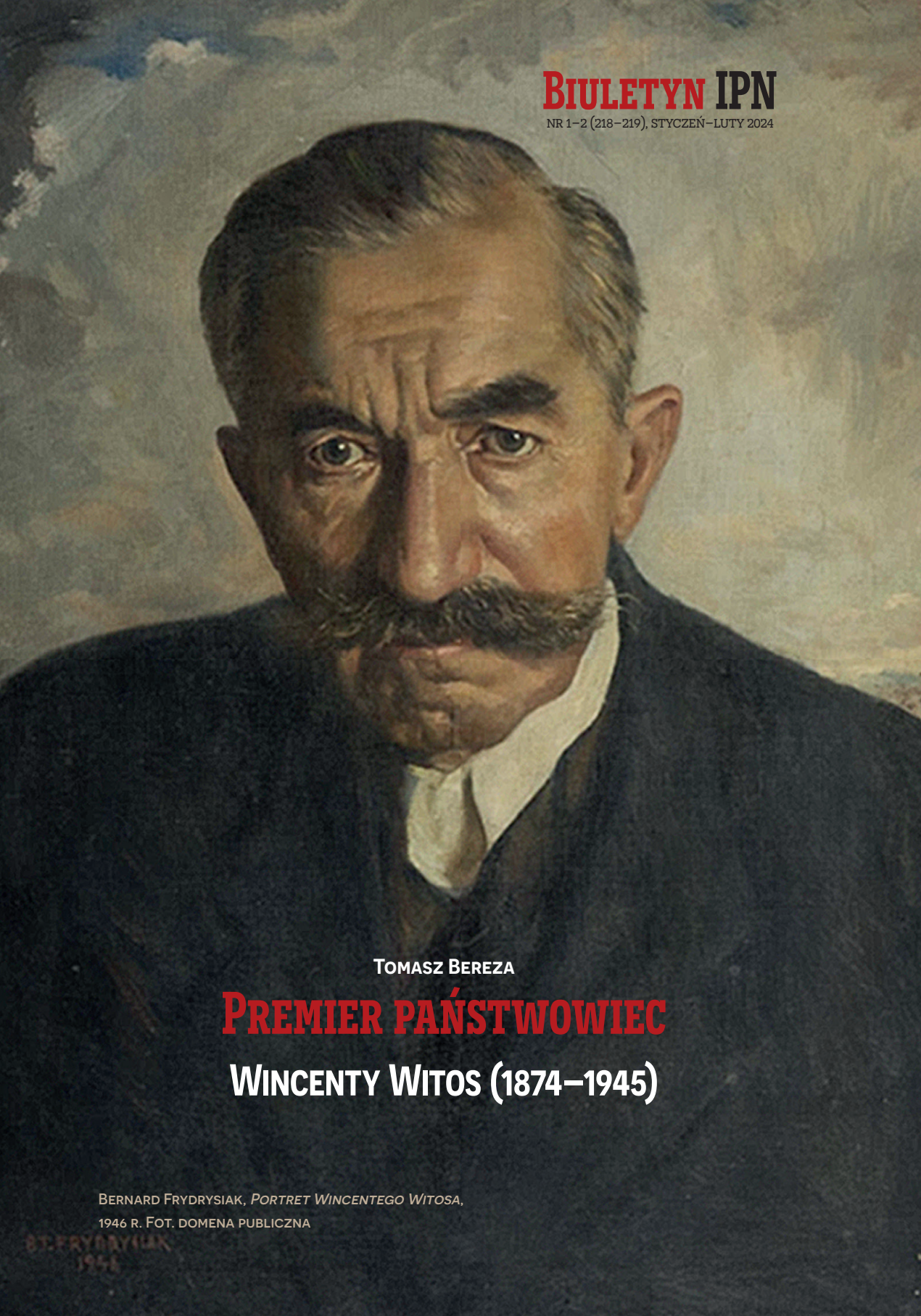
Najmłodszy syn Adama Konstanty studiował we Lwowie geologię i paleontologię. Publikował artykuły w prasie fachowej. Przez rok studiował na Sorbonie, a gdy wrócił do kraju, wybuchła wojna. Po ucieczce do Rumunii udało mu się niemal cudem, przez Niemcy, dostać do Francji. Dzięki pomocy znajomego profesora z Sorbony uzyskał pracę geologa w dalekiej Boliwii. Tam oraz w Argentynie pracował do 1944 r. Wrócił do Europy i zaciągnął się w szeregi 1 Dywizji Pancerniej gen. Maczka, gdzie spotkał swego starszego brata Andrzeja. Odznaczony Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Konstanty po wojnie został ewakuowany, jak wszyscy żołnierze dywizji, do Anglii. Tam ożenił się z Joanną z Krasińskich, z którą miał trzech synów i dwie córki. Małżonkowie wyjechali do Ameryki Południowej, w Boliwii, Trynidadzie i Kolumbii spędzili dwanaście lat. Pewnego razu w antykwariacie w Buenos Aires Konstanty zobaczył cztery obrazy, które znał dobrze z rodzinnego domu w Chmielowej. Kupił je, nie wspominając, że w przeszłości należały do jego rodziny. W 1957 r. przeniósł się z rodziną do Francji. Zmarł 13 sierpnia 1989 roku w Dornecy, gdzie został pochowany.

W 1967 r. po 28 latach rozłąki czterej bracia spotkali się w Paryżu, a potem u Konstantego w Dornecy. Liczne potomstwo Gustawa i Konstantego zdobyło wysokie kwalifikacje zawodowe w krajach swojego zamieszkania.

Historię rodziny Głazewskich mogłem poznać dzięki Janowi Głazewskiemu, synowi Gustawa, profesorowi prawa środowiska naturalnego na Uniwersytecie w Kapsztadzie w RPA, który przekazał mi szereg informacji i zdjęć oraz skontaktował ze swoim rodzeństwem i kuzynostwem rozsianym po świecie: Wandą Patten, z domu Głazewską, Jolantą Tijus-Głazewski i Adamem Głazewskim. Jan Głazewski w październiku 2019 r. odwiedził rodzinną Chmielową. Udało mu się odnaleźć pamiątki rodzinne ukryte przez jego ojca Gustawa i stryja Konstantego. Część z nich sygnowana jest literami AR – Adela Romer, żona Adama Głazewskiego. Niezwykłą historię poszukiwania owych pamiątek, a także historię swego życia zawarł w książce *Blood and Silver*, wydanej w RPA; polskie tłumaczenie ukaze się na początku 2024 r.

BIBLIOGRAFIA:

- Aftanazy r., *Dzieje rezydencji na dawnych Kresach Rzeczypospolitej*, t. 9: *Województwo podolskie*, Wrocław 1996.
- Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego, f. R-1332, Upownoważenij Rady u sprawach religij pry Radi ministriw URSR u Lwiwśkoji obłasti 1944–1964, op. 3, spr. 53, ark. 43–44: Spysok czleniw towarystwa Kostioła im. Mariji Mahdałeny u h. Lwowi, Stalina 10.
- Karaś M., *Szlakiem zesłańców. Szesnaście trudnych lat w ZSRR 1944–1959*, Kraków 1998.
- Olechowski P., *Miedzy ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie w latach 1953–1959 w świetle raportów pełnomocnika Rady ds. Kultów Religijnych w obwodzie lwowskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 1 (29).
- Olechowski P., „Nie wychowywać nowej inteligencji”. *Trudne lata mniejszości polskiej we Lwowie 1959–1962*, „Krakowskie Pismo Kresowe”, R. 13, Kraków 2021.
- Ruciński P., *Zjednoczone Koła Zjazdów Rolniczych – organizacja ziemian Galicji Wschodniej w pamiętnikowej relacji Karola Krusensterna (część I)*, „Echa Przeszłości” XXII/2, 2021.
- Tyszkiewicz A., *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004.
- Wątor A., *Liga Narodowa w Galicji – Małopolsce i jej działacze*, Toruń 2020.
- Włodarczyk W., *Ziemiańskie winnice Podola*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej”, t. VIII, 2010.
- Wołczański J., *Korespondencja abp. Józefa Teodorowicza z abp. Adamem Stefanem Sapiehą z lat 1901–1938*, Kraków 2017.
- Wołczański J., *Wstęp*, [w:] Z. Hałuniewicz, „Zostaje tylko pamięć...”. *Listy z łagrów 1947–1953*, oprac. J. Wołczański, Lwów–Kraków 1998.
- Ziemiańscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 11, Warszawa 2016, s. 79–81.
- Zubowski P., *Po obydwu stronach granicy. Kościół p.w. św. Marii Magdaleny od zakończenia II wojny światowej po dzień dzisiejszy*, [w:] *Skarby kresowej świątyni. Dziedzictwo kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie na ziemi lubaczowskiej*, Lubaczów–Warszawa 2022, s. 189–213.



TOMASZ BEREZA

PREMIER PAŃSTWOWIEC

WINCENTY WITOS (1874–1945)

BERNARD FRYDRYSIAK, *PORTRET WINCENTEGO WITOSA*,

1946 R. FOT. DOMENA PUBLICZNA

B. FRYDRYSIAK
1946



FOT. IGOR WITOWICZ

Mąż stanu, jeden z ojców Niepodległości i najważniejszych polskich polityków XX w. przyszedł na świat 21 stycznia 1874 r. w dwuizbowej chacie w podtarnowskich Wierchosławicach.

D

zieciństwo Wincentego Witos, najstarszego z dzieci Wojciecha i Katarzyny ze Sroków, upłynęło w sposób typowy dla potomstwa małorolnych galicyjskich chłopów. Priorytetem była pomoc w gospodarstwie. Do szkoły poszedł w wieku dziesięciu lat i uczęszczał do niej zaledwie „trzy zimy”. Jego wybitne zdolności i ciekawość świata dostrzegli nauczyciele, ale i rówieśnicy. Z uwagi na sytuację materialną rodziny po ukończeniu szkoły elementarnej dalszej nauki nie mógł już kontynuować, wiedzę o świecie i umiejętności zdobywał poprzez samokształcenie.

PUBLICYSTA I DZIAŁACZ RUCHU LUDOWEGO

W wieku siedemnastu lat zaczął czytać prasę ludową, a cztery lata później, w roku 1895, napisał pierwszy artykuł do „Przyjaciela Ludu”. Jego aktywność społeczna i polityczna wzmożła się po zakończeniu służby wojskowej. Wstąpił do Stronnictwa Ludowego, kontynuował działalność publicystyczną, kładąc w swoich artykułach nacisk na poprawę warunków egzystencji chłopów, rozwój świadomości oraz adekwatną reprezentację mieszkańców wsi we władzach lokalnych i krajowych. Dużą wagę przywiązywał do rozwoju oświaty, przypisując szkole rolę kreatora świadomości narodowej.

W 1903 r. Stronnictwo Ludowe zostało przekształcone w Polskie Stronnictwo Ludowe, a dwudziestodwuletni Wincenty Witos znalazł się w jego Radzie

Naczelnej. Kolejne lata, dzięki zaangażowaniu w życie publiczne, przyniosły mu awans do grona liderów polskiego ruchu ludowego w Galicji. W 1905 r. Witos został radnym rady powiatu tarnowskiego, w 1908 – posłem na Sejm Krajowy we Lwowie, a w 1911 – posłem do wiedeńskiej Rady Państwa. Jednocześnie, od kwietnia 1908 r. pełnił funkcję wójta Wierzchosławic. To ostatnie stanowisko zajmował nieprzerwanie przez 23 lata. Szybka kariera nie sprawiła, że spoczął na laurach. Przez cały ten okres Witos samodzielnie poszerzał wiedzę, wnikliwie obserwował i analizował wydarzenia rozgrywające się tak w kraju, jak i na arenie międzynarodowej. W grudniu 1913 r., po rozłamie w PSL, współtworzył Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, które jeszcze mocniej akcentowało sprawę odbudowy polskiej państwowości.

Po wybuchu I wojny światowej PSL-Piast poparło ideę tworzenia Legionów Polskich u boku armii austriackiej, a Witos znalazł się w Naczelnym Komitecie Narodowym, który był polityczną nadbudową tego załączka polskiej armii. Osobiście doświadczał też uciążliwości związanych z wojną – jako wójt Wierzchosławic przeciwstawiał się brutalności i rekwizycjom dokonywanym przez obie walczące strony. Zaangażowanie w rozwiązanie spraw lokalnych nie umniejszyło aktywności Witos dla sprawy narodowej. Rozpoznając stanowiska różnych partii i środowisk w sprawie sojuszy, zwrócił uwagę na siły orientujące się na ententę, m.in. Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. Witos i PSL-Piast zaczęli stopniowo odchodzić od koncepcji odbudowy polskiej państwowości w oparciu o monarchię habsburską. Gdy 9 lutego 1918 r. traktatem brzeskim państwa centralne oddały Chełmszczyznę i część Podlasia Ukraińskiej Republice Ludowej, Witos akt ten określił mianem „czwartego rozbioru Polski”. Osiem miesięcy później, w październiku 1918 r. rozpoczął się rozpad Austro-Węgier.

28 października 1918 r. w Krakowie utworzono Polską Komisję Likwidacyjną, stanowiącą tymczasowy polski organ władzy cywilnej i wojskowej w Galicji. Witos został członkiem Prezydium PKL, a następnie jej przewodniczącym. Trzy tygodnie później powstał ponaddzielnicowy rząd Jędrzeja Moraczewskiego.

W Sejmie Ustawodawczym (1919–1922) zakres aktywności Witos był szeroki. Zabierał głos zarówno w sprawach dotyczących polityki zagranicznej, jak i w kwestii lichwy towarzyszącej sprzedaży trawy na łąkach. Wiele uwagi Witos poświęcał zagadnieniu reformy rolnej. Wynikało to nie tylko z racji jego pochodzenia i partyjnej przynależności, ale miało o wiele szerszy kontekst.



■ PREMIER WINCENTY WITOS (NA PIERWSZYM PLANIE W ROZPIĘTYM PŁASZCZU) I JEGO GABINET,
WARSZAWA, 11 MAJA 1926 R. FOT. NAC

PREMIER RZĄDU OBRONY NARODOWEJ

Bez wątpienia największym wyzwaniem, przed jakim stanął Witos w okresie całej działalności politycznej, było objęcie w lipcu 1920 r. teki premiera. Moment był szczególny, bowiem wojna polsko-bolszewicka weszła w fazę krytyczną. Kilka tygodni wcześniej bolszewicy przejęli inicjatywę strategiczną: 14 lipca dowodzone przez Michaiła Tuchaczewskiego oddziały Frontu Zachodniego opanowały Wilno i Grodno, zaś na południowym odcinku frontu armie dowodzone przez Aleksandra Jęgorowa systematycznie posuwały się w głąb Wołynia i Podola. Sytuacji nie ułatwiała postawa państw ententy, które położenie Polski wykorzystały dla realizacji własnych celów politycznych. Szerokie kręgi społeczeństwa ogarniała apatia, nie brak było również celowej dezinformacji i probolszewickiej propagandy.

Rząd Obrony Narodowej został zaprzysiężony 24 lipca, w jego składzie znaleźli się przedstawiciele niemal wszystkich ugrupowań parlamentarnych. Działania rządu były zdecydowane i prowadzone wielotorowo. Ogłoszono mobilizację kolejnych roczników, odbywano narady z dowództwem Wojska Polskiego, równocześnie szykowano się do rokowań z bolszewikami. Rząd wydał szereg odezw do wojska

i społeczeństwa. Szczególną wymowę miała ta z 30 lipca, skierowana do włościan, w której Witos apelował: „musimy podjąć walkę na śmierć i życie, bo lepsza nawet śmierć niż życie w kajdanach, lepsza śmierć niż podła niewola. Dlatego w tej przełomowej dla państwa, a więc i dla ludu polskiego chwili, odzywam się do Was, Bracia, na wszystkich ziemiach polskich, odzywam się nie z prośbą, ale z wezwaniem: Niech każdy z Was spełni swój obowiązek! Kto z Was zdolny do noszenia broni – na front! Dzisiaj największy obowiązek każdego Polaka, to służba w obro- nie Ojczyzny. Na polu walki, na froncie, jest dzisiaj miejsce dla każdego, kto broń dźwigać potrafi. Inni dać muszą ofiarę z pracy i mienia”¹. Trudno też bagatelizować znaczenie przyjętej przez Sejm 20 lipca 1920 r. ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Przez cały okres ofensywy bolszewickiej Witos starał się nie tracić logicz- nego oglądu sytuacji i nie ulegać emocjom. Wyjeżdżał na front, chcąc naocznie przekonać się o panującej sytuacji, poznać opinie dowódców i podnieść na duchu żołnierzy. Od 14 sierpnia wizytował różne odcinki frontu. Był pod Radzyminem, Modlinem i Nasielskiem. 16 sierpnia odwiedził żołnierzy 8 DP pod Okuniewem. Tego samego dnia rozpoczęła się ofensywa znad Wieprza. W ciągu dziesięciu dni sytuacja na froncie zmieniła się diametralnie. Oddziały Tuchaczewskiego zostały rozbite, a w dużej części zniszczone. 12 października został zawarty rozejm między Polską a bolszewicką Rosją i zwasalizowaną Ukrainą. Gdy minęło bezpośrednie zagrożenie, premier dokonywał licznych wyjazdów lustracyjnych na tereny, przez które przetoczyła się wojna. Interesował się zarówno stratami biologicznymi i materialnymi, jak też analizował charakter i przyczyny dokonanego w krótkim czasie przez bolszewicką propagandę spustoszenia w sferze ludzkiej świadomości. W lipcu 1921 r. za wysiłek związany z obroną niepodległości Witos został odzna- czony Orderem Orła Białego. Jego postawa i zasługi miały bez wątpienia wpływ na dobry wynik PSL-Piast podczas wyborów parlamentarnych w listopadzie 1922 r.

PREMIER NA TRUDNY CZAS

Po raz kolejny tekę premiera objął Witos pod koniec maja 1923 r. Nominacja stanowiła efekt umowy koalicyjnej ugrupowań centrowych i prawicowych. Jej sy-

¹ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 4: *Publicystyka*, oprac. J.R. Szaflik, Warszawa 2003, s. 109 (doku- ment nr 67: *Prezydent ministrów Witos do Braci włościan na wszystkich ziemiach polskich*, „Monitor Polski”, 2 VIII 1920, nr 172).

gnatariuszami byli liderzy Związku Ludowo-Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji i PSL-Piast. Koalicja stawiała sobie za cel wzmocnienie wewnętrzne państwa oraz jego pozycji na arenie międzynarodowej. Przywódcy PSL-Piast mieli nadzieję na rozwiązanie kwestii reformy rolnej.

Centroprawicowy rząd wkrótce otrzymał przydomek gabinetu Chjeno-Piasta. Podstawowym i niezwykle pilnym zadaniem rządu było zrównoważenie budżetu państwa poprzez wprowadzenie stabilnego systemu przychodów. Państwo polskie od początku swego niepodległego bytu nie potrafiło uporać się z rosnącym deficytem budżetowym. Niestety, działania podjęte przez rząd Witosy były nieskuteczne. W drugiej połowie 1923 r. wydatki państwa pokrywano głównie z dodruku marki polskiej. Nastała faza hiperinflacji, która uderzyła przede wszystkim w ludzi utrzymujących się z pracy najemnej, szczególnie w robotników i urzędników. Gwałtowny spadek stopy życiowej powodował rosnącą falę strajków. Rząd borykał się z problemami w sferze symbolicznej i psychologicznej. Od śmierci Gabriela Narutowicza nie minęło nawet pół roku, gdy do władzy doszli politycy prawicy, których obciążano moralną odpowiedzialnością za śmierć prezydenta. Koalicja Chjeno-Piasta spotkała się z gwałtowną krytyką lewicy i piłsudczyków. 6 listopada w Krakowie doszło do zamieszek, a w ich następstwie do walk ulicznych. Zginęło 18 cywilów oraz 14 oficerów i żołnierzy, rannych zostało około 200 osób. Do walk doszło też w Borysławiu, a kilka dni później w Tarnowie. Również w tamtych miejscowościach były ofiary śmiertelne. Do eskalacji protestu w Krakowie przyczynili się piłsudczycy. Półtora miesiąca później rząd Witosy utracił parlamentarną większość i podał się do dymisji.

Lata 1924–1925 poświęcił Witos działalności organizacyjnej w Stronnictwie i studiom nad stanem państwa polskiego. Piętnował warcholstwo oraz pieniaczstwo partii i polityków. Wskazywał na słabość aparatu państwowego. Zdaniem Witosy, nowoczesna, postępową konstytucja nie sprawdzała się, bowiem w Polsce nie ukształtowało się społeczeństwo obywatelskie. Postulował wzmocnienie władzy wykonawczej, szczególnie urzędu prezydenta. Krytycznie odnosił się do Sejmu, który zawłaszczal sobie prawa władzy wykonawczej. Zdecydowana większość jego ocen i wniosków była trafna.

Na przełomie kwietnia i maja 1926 r., po dymisji rządu Aleksandra Skrzyńskiego, wobec bezowocnych zabiegów różnych partii politycznych w kwestii utworzenia



■ WINCENTY WITOS (SIEDZI W ŚRODKU) WŚRÓD DZIAŁACZY PSL-PIAST, LIPIEC 1927 R. FOT. NAC

nowego gabinetu zadania tego podjął się Wincenty Witos. Prezydent Stanisław Wojciechowski powołał go na stanowisko premiera 10 maja 1926 r. W skład rządu, oprócz PSL-Piast, weszły ChD, Narodowa Partia Robotnicza i ZLN. Identyczny pod względem składu z rządem Chjeno-Piasta z 1923 r. nowy gabinet spotkał się z gwałtownym atakiem ze strony sejmowej lewicy i piłsudczyków. Przez stolicę przetaczały się manifestacje; krążyły różne niesprawdzone wiadomości o zamachu na Józefa Piłsudskiego. Witosowi zarzucano zamiar wprowadzenia prawicowej dyktatury. Wykorzystując społeczne niezadowolenie, Piłsudski rozpoczął zamach stanu, do którego przygotowywał się zresztą od dłuższego czasu. 12 maja 1926 r. na czele oddanych sobie oddziałów ruszył na Warszawę. Bratobójcze walki trwały trzy dni i kosztowały życie 379 ludzi, w tym 164 cywilów; blisko tysiąc osób zostało rannych. Wieczorem 14 maja, kierując się racją stanu i przede wszystkim dla uniknięcia wojny domowej, rząd Wincentego Witosy złożył dymisję. Urzędu zrzekł się również prezydent Stanisław Wojciechowski.

15 maja marszałek sejmu Maciej Rataj powołał nowy rząd z Kazimierzem Bartlem jako premierem. Bartel jeszcze przed przewrotem był wytypowany na to stanowisko przez Piłsudskiego. Przewrót majowy stał się cezurą w dziejach II Rzeczypospolitej, rozpoczynając zmianę systemu politycznego państwa.

WIĘZIEŃ I UCHODŹCA

Witos był państwowcem. W sierpniu 1926 r. kierowane przezeń PSL-Piast poparło przedłożoną przez rząd, a wzmacniającą władzę wykonawczą nowelę konstytucyjną. Witos chciał reformy ustroju przy zachowaniu podstawowych założeń parlamentaryzmu; Piłsudski traktował nowelę jako etap w budowie rządów autorytarnych. Wiosną 1927 r. PSL-Piast przeszło do zdecydowanej opozycji wobec sanacji. W obronie demokracji parlamentarnej Witos nie wahał się podjąć współpracy z partiami lewicy, czego dowodem był udział w antysanacyjnej koalicji parlamentarnej (Centrolew) i w powołanym przed wyborami parlamentarnymi roku 1930 Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu. Za swoją zdecydowaną postawę, podobnie jak inni przywódcy opozycji antysanacyjnej, został zatrzymany i bezprawnie osadzony w twierdzy w Brześciu, a następnie postawiony przed sądem w tzw. procesie brzeskim.

26 października 1931 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko więźniom brzeskim, których oskarżono o przygotowywanie zamachu stanu. Witos konsekwentnie odrzucał skierowane przeciwko niemu zarzuty, dowodząc, że przez cały okres swojej działalności politycznej w odrodzonej Rzeczypospolitej kierował się polską racją stanu. Zagrożony karą więzienia, 29 września 1933 r. nielegalnie opuścił kraj.

Przez ponad pięć lat pozostawał na emigracji w Czechosłowacji. Przez cały ten okres na bieżąco śledził i analizował sytuację w kraju oraz zabiegał o konsolidację antysanacyjnej opozycji. Do uchwalonej w 1935 r. konstytucji („kwietniowej”) odniósł się negatywnie. Sanacja stała na stanowisku, że jednym z najważniejszych elementów polityki bezpieczeństwa będzie silna i sprawna władza wykonawcza. Witos źródła siły państwa upatrywał przede wszystkim w społeczeństwie – świadomym i zaangażowanym w życie publiczne. Kształtowaniu postaw obywatelskich i uświadomieniu chłopom ich własnej siły służyć miały między innymi uroczystości o charakterze patriotycznym, a nawet protesty, włącznie z najbardziej znanym strajkiem chłopskim z sierpnia 1937 r., które obóz rządzący starał się przedstawić jako element anarchizujący.

WOJNA I ŚMIERĆ

Z tułaczki powrócił do kraju pod koniec marca 1939 r., gdy w zajętej przez Niemców Czechosłowacji zaczęło go poszukiwać gestapo. W gwałtownie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej polskie władze de facto odstąpiły od ścigania chłopskiego przywódcy. Sam Witos w publicznych wystąpieniach przygotowywał społeczeństwo do nadciągającej wojny, odmiennej od poprzednich – wojny o charakterze totalnym. 31 sierpnia 1939 r. zmarła żona Wincentego Witosa, Katarzyna. Następnego dnia wybuchła wojna.

3 września Witos opuścił Wierzchosławice. Następnego dnia pociąg, którym podróżował, został zbombardowany. Witos został ranny, na szczęście obrażenia okazały się powierzchowne. Po krótkim pobycie w szpitalu w Jarosławiu zatrzymał się w majątku hr. Jana Józefa Drohojowskiego w Cieszacinie Wielkim. Tam 16 września został aresztowany przez niemiecką Sicherheitsdienst. Początkowo był przetrzymywany w areszcie w Jarosławiu, następnie w więzieniu na Zamku w Rzeszowie. Odrzucił niemieckie propozycje utworzenia kolaboracyjnego rządu. Na początku marca 1940 r. został przetransportowany do więzienia w Berlinie, w którym przebywał krótko z uwagi na zły stan zdrowia. W maju 1940 r. przewieziono go do Zakopanego i pod nadzorem gestapo zakwaterowano w willi „Renesans”. Zakopane opuścił 28 lutego 1941 r.

WINCENTY WITOS NIESIONY
PRZEZ UCZESTNIKÓW OBCHODÓW
Z OKAZJI JEGO 25-LECIA PRACY
PARLAMENTARNEJ, WIERZCHOSŁA-
WICE, 30 KWIEŚNIA 1933 R. FOT. NAC



i wrócił do Wierzchosławic. Nadal nałożony był nań areszt domowy, rodzinna miejscowość mógł opuścić wyłącznie za wiedzą i zgodą władz niemieckich. Zastosowany przez okupanta środek był uciążliwy, bowiem stan zdrowia Witosy systematycznie się pogarszał, coraz częściej zachodziła konieczność konsultacji lekarskich poza domem. Od nadzoru niemieckich „opiekunów” udało mu się uwolnić jesienią 1944 r. Kolejne pół roku Witos spędził m.in. w Słupi i Piotrkowie Trybunalskim, gdzie bezskutecznie oczekiwał na transport samolotem do Londynu.

W styczniu 1945 r. w wyniku ofensywy Armii Czerwonej zajęty został również Piotrków. 24 marca 1945 r. Witos powrócił do swojego gospodarstwa w Wierzchosławicach. 31 marca został uprowadzony przez funkcjonariuszy UB i NKWD, przewieziony do Warszawy, a następnie do Brześcia nad Bugiem. W Brześciu usiłowano go zmusić do współpracy ze zdominowaną przez komunistów Krajową Radą Narodową, co spotkało się z jego stanowczą odmową. 5 kwietnia został odwieziony do Wierzchosławic.

Zmarł 31 października 1945 r. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 2 listopada w Krakowie. Kondukt pogrzebowy dotarł do Wierzchosławic pięć dni później. 6 listopada Wincenty Witos spoczął w kaplicy rodowej na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Wincenty Witos napisał 7 maja 1933 r. w tygodniku „Piast”: „Świadomość obywatela wyrabia się w atmosferze prawa i wolności. Bez wolnego obywatela nie może być wolnego państwa i narodu. Kto niszczy wolność obywatelską, ten podkopuje przywiązanie do państwa, a gdy obywatel stanie się na los państwa obojętnym, musi państwo runąć”².

² W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 5: *Przemówienia*, wybór i oprac. R. Szaflik, Warszawa 2007, s. 431 (dokument nr 145: W. Witos, *Polska może być potężną, gdy się oprze na chłopach*, „Piast”, 7 V 1933, nr 19, s. 3).



Tomasz Bereza (ur. 1971) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Autor książek: (z P. Chmielowcem i J. Grechutą) *W cieniu „Linii Mołotowa”. Ochrona granicy ZSRR z III Rzeszą między Wisznia a Sołokiją w latach 1939–1941* (2002); (z M. Bukalą i M. Kaliszem) *Wincenty Witos 1874–1945* (2010, 2022); *Wokół Piskorowic. Przyczynek do dziejów konfliktu polsko-ukraińskiego na Zasaniu w latach 1939–1945* (2013); (z M. Bukalą) *Wincenty Witos 1874–1945* (2015); *Kornagi. Przysiółek Dąbrowy w powiecie lubaczowskim w latach 1939–1947* (2016); *Przesiedleni znad Sanu – zamordowani nad Horyniem. Losy Polaków deportowanych przez Sowietów z obwodu drohobyckiego w ramach „oczyszczania” pasa przygranicznego (1940–1944)* (2020) i in.



STANISŁAW MIERZWA PRZEMAWIA
NA SPOTKANIU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ
MUZEUM WINCENTEGO WITOSA
W WIERZCHOSŁAWICACH, 1984 R. FOT. AIPN

RADOSŁAW KUREK

MATERIAŁY DOTYCZĄCE WINCENTEGO WITOSA

**Z ARCHIWUM
STANISŁAWA MIERZWY
W KRAKOWSKIM IPN**

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie od lat współpracuje z rodziną Mierzwów nad zabezpieczeniem spuścizny po jednym z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu ludowego w Polsce Stanisławie Mierzwie. Najważniejszym owocem tej współpracy jest włączenie do zasobu archiwalnego Instytutu przeszło 3,5 m.b. cennych materiałów historycznych. Oprócz źródeł dokumentowych odnajdziemy tutaj również obszerny zbiór korespondencji (w tym listy Stanisława Mierzwy z więzień stalinowskiej Polski), a także zbiór ponad tysiąca fotografii obrazujących dzieje ruchu ludowego w Polsce na przestrzeni XX stulecia.



iedawno do archiwaliów pozyskanych tą drogą dołączone zostały materiały historyczne dotyczące życia i działalności trzykrotnego premiera Rzeczypospolitej Polskiej Wincentego Witosa (1874–1945), m.in. rękopisy zawierające wspomnienia ojca Niepodległości i wiele innych dokumentów o niebagatelnym znaczeniu dla lepszego poznania życiorysu najwybitniejszego przywódcy polskiego ruchu ludowego.

Nie wiemy, w jakich okolicznościach materiały te stały się częścią osobistego archiwum Stanisława Mierzwę, który przez wiele lat był jednym z najbliższych współpracowników Wincentego Witosa. W latach czterdziestych XX w. wraz z żoną, Heleną Mierzwą z d. Ściborowską, sprawowali nawet bezpośrednią opiekę nad coraz bardziej schorowanym politykiem (być może śladem ich zaangażowania na tym polu jest zachowana dokumentacja medyczna Witosa – głównie recepty). Warto też mieć na uwadze, że Stanisław Mierzwa w okresie PRL był osobą największego zaufania w środowisku ludowców, których rodowód polityczny sięgał okresu II Rzeczypospolitej. Na jego ręce niejednokrotnie oddawane były dokumenty o różnej proveniencji, które zachowały się do dziś.

Najprawdopodobniej to właśnie dlatego materiały dotyczące Witosa, które trafiły do Instytutu, mają w istocie szczytkowy i niejednorodny charakter. Mimo to ich treść szczelnie wypełnia życiorys premiera. Z jednej strony odnajdziemy tutaj bowiem rękopis zawierający fragmenty jego wspomnień z lat dzieciństwa i młodości, jak też maszynopis przemówienia Stanisława Górskiego dotyczący służby wojskowej Witosa w latach dziewięćdziesiątych XIX w. (wygłoszonego podczas Zaduszek Witosowych z 1975 r.). Z drugiej natomiast natrafimy na odręczne pismo ojca Niepodległości skierowane do kierownictwa Stronnictwa Ludowego z 15 kwietnia 1945 r. z prośbą o udzielenie mu urlopu na czas nieokreślony, oryginalne klepsydry zawiadamiające o jego śmierci wraz z – mającymi charakter unikatowy – fotografiami pośmiertnymi, a wreszcie szereg materiałów związanych z jego upamiętnieniem (m.in. materiały komitetu obchodów setnej rocznicy urodzin Wincentego Witosa w Chicago).

Na szczególną uwagę zasługują przede wszystkim materiały związane z okresem największej aktywności politycznej Witosa. Wśród nich odnajdziemy m.in. jego odręczną notatkę zawierającą najprawdopodobniej treść krótkiego przemówienia wzywającego chłopów do obrony Ojczyzny w obliczu najazdu bol-

szewickiego z 1920 r.: „Chłopi! Dziękuję wam, żeście w tym dniu do mnie przyszli i okazali ponownie swoje powiązanie ze mną. Dzień ten przypada na czas dla nas bardzo ciężki. Ja sam jak wam wiadomo walczyłem przez całe swoje życie dla wolnej zagrody i dla dziedzicznego zagonu. Obecnie jednak znowuż stoi u progu ziemi naszej odwieczny wróg ze wschodu – bolszewizm, gotów zrabować nam ziemię i zniszczyć nas wszystkich. Upominam was przeto i wzywam: brońcie się i walczcie do ostatniej kropli krwi przeciw staremu wrogowi, chrońcie i brońcie świętej ziemi, która nas wydała i która nas i dzieci nasze żywi”.

Po zwycięstwie w Bitwie Warszawskiej i kampanii niemeńskiej polscy delegaci na rokowania pokojowe z bolszewicką Rosją w Rydze znaleźli się w znacznie korzystniejszej sytuacji negocjacyjnej. Wśród materiałów, które trafiły do Instytutu, są dwa sprawozdania z tych rokowań z 5 i 7 lutego 1921 r., skierowane przez przewodniczącego polskiej delegacji Jana Dąbskiego do prezydenta Rady Ministrów Wincentego Witosa. Dokumenty te, choć stanowią zaledwie niewielki wycinek z prowadzonych wówczas negocjacji, są niezwykle interesującą lekturą dotyczącą kształtowania się pozycji międzynarodowej młodego państwa polskiego.

Jan Dąbski, ówczesny wiceminister spraw zagranicznych, pisał do Witosa przede wszystkim o kulisach negocjacji dotyczących roszczeń finansowych strony polskiej. Jak donosił, przewodniczący delegacji sowieckiej Adolf Joffe w swoim politycznym exposé „oświadczył, że Rosja gotowa jest dać Polsce 30 milionów rubli złotych, ale nie w kruszcu, tylko w odpowiednim ekwiwalencie, który może być natychmiast przemieniony na złoto. Odparłem mu natychmiast, że od początku naszej rozmowy w sprawie złota, pod słowem »złoto« rozumiałem kruszec, bo nic innego nie można było rozumieć”. Ostatecznie reprezentanci bolszewickiej Rosji zobowiązali się do wypłacenia Polsce odszkodowania w wysokości 30 mln rubli w zlocie. Jak się jednak wkrótce okazało, zobowiązania traktatu ryskiego w tym zakresie nigdy nie zostały przez stronę sowiecką wypełnione.

Wśród dokumentów pochodzących z archiwum osobistego Stanisława Mierzywy znajdziemy też niezwykle interesujący rękopis Witosa zatytułowany „Moje szczególne dla chłopów uwagi”, który najprawdopodobniej powstał tuż przed wybuchem II wojny światowej. Ten kilkudziesięciostronicowy dokument o charakterze państwowotwórczym podzielony został na sześć części: „Państwo”, „Rząd”, „Sejm”, „Armia”, „Fantazje mocarstwowe” oraz „Chłopi”. Zwracając się

1.

3

ter

Mr.

1700

Paris.

zel

was

452

1 na

Spec.

Lige

18

Stech

we
m

176

11

m

A

2

10

—

7

1

10

Fin

7

10



REKOPIS WINCENTEGO WITOSA ZAWIERA TEKST PRZEMÓWIENIA WZYWAJĄCEGO CHŁOPÓW DO OBRONY OJCZYZNY PRZED NAJAZDEM BOLSZEWICKIM. W TLE: PIERWSZA STRONA REKOPISU W. WITOSA PT. „MOJE SZCZEGÓLNE DLA CHŁOPÓW UWAGI”; PIERWSZA STRONA REKOPISU W. WITOSA PT. „PRZED SZKODĄ I PO SZKODZIE”. Fot. AIPN



■ WINCENTY WITOS (Z BUKIETEM) NA FOTOGRAFII ZBIOROWEJ PRZED WEJŚCIEM DO SZKOŁY POWSZECHNEJ IM. KAZIMIERZA PROMYKA W CHODOWIE. FOT. AIPN

do tych ostatnich, pisał: „Stanowicie sami ogromną większość w Kraju i Narodzie. Rozporządzacie walorami moralnymi i siłą fizyczną, której nikt inny sprostać nie jest w stanie. Produktami jako owocem waszej pracy karmicie naród cały. Wasi synowie, żołnierze, zbrojne ramię Narodu stanowią”.

Zdecydowanie najwięcej miejsca Witos poświęcił jednak sprawom związanym z aktualnym stanem wojska: „Armia nasza po roku 1926 była prawie wyłącznie tworem Piłsudskiego. On ją organizował, reorganizował, czyścił, na niedościgłym niemal piedestale postawił, zapewniając bezkarność elicie przez siebie wybranej”. W oczach Witosa kadra oficerska w znacznej mierze zapomniała, do jakich celów została powołana, stając się bezwolnym narzędziem polityki Piłsudskiego i jego ekipy. Tymczasem – jak dalej twierdził – żołnierz powinien być w pierwszym rzędzie obywatelem, a armia tylko stanie się niezwyciężona, jeśli będzie: „wszelkimi węzłami związana z Narodem. Związana naprawdę!”.

Na szczególną uwagę zasługuje opracowanie Witosa z okresu II wojny światowej pt. „Przed szkodą i po szkodzie”. Ten sześćdziesięciostronicowy, gęsto zapisany rękopis z jednej strony ma charakter wspomnieniowy, z drugiej natomiast stanowi kompleksowe spojrzenie na okres II Rzeczypospolitej Polskiej.

Daje on niepowtarzalną szansę, aby zapoznać się z generalnymi ocenami Witosa dotyczącymi nie tylko świata polityki, ale również ocenami roli duchowieństwa, wymiaru sprawiedliwości czy organizacji młodzieżowych. Słowem, umożliwia poznanie opinii Witosa na całokształt stosunków polityczno-społecznych, które w jego oczach doprowadziły do upadku Polski w 1939 r.

Warto zauważyć, że autor zamknął swoje studium w swoistego rodzaju klamrach. Cały wywód otwiera opis historii Polski, na jakiej Witos został wychowany: „Według niej byliśmy jednym z największych, najwspanialszych, rycerskich i najszlachetniejszych narodów na świecie”. Rychło zrozumiał jednak, że prawdziwym nośnikiem historycznej prawdy o Polsce – „takiej, jaka ona była” – są chłopi, a pycha i „mocarstwowe fantazje” elit II Rzeczypospolitej stały się fundamentem jej późniejszego upadku. Zamknął swój szkic nader surową oceną: „Zasłепieni pychą, powodowani małostkowością i złą wolą fałszowaliście fakty istotne, całemu światu znane [...]. Prawdę chcieliście zastąpić błagą, rzeczywistość fałszem i frazesami. Szliście do katastrofy jak ślepiec do dołu. Ciągnęliście innych za sobą. Gdzież ta mocarstwowość, gdzie potęga, gdzie tak krzykliwie reklamowane bohaterstwo? [...] Honor narodu polskiego ratowali ci upośledzeni, biedni, poniewierani, poza nawias wpływów i prawa wyrzuceni”.

W zasobie archiwalnym krakowskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej mieści się jeszcze wiele innych ciekawych materiałów dotyczących życia i działalności Wincentego Witosa. Między innymi maszynopis jego autorstwa zatytułowany „Moje otoczenie i współpracownicy”, który jest odpowiedzią na krytykę jego premierostwa, czy też obszerny zbiór listów adresowanych do niego z całej Polski w ostatnich miesiącach życia. Na uwagę zasługują również fotografie przedstawiające ojca Niepodległości, wśród których znaleźć możemy zupełnie nieznane dotychczas ujęcia, jak to wykonane przed wejściem do Szkoły Powszechnej im. Kazimierza Promyka w Chodowie. Wszystkie te materiały zostały zarejestrowane w zasobie archiwalnym Oddziału IPN w Krakowie jako część kolekcji „Archiwum osobiste: Stanisław Mierzwa” (sygnatury archiwalne: IPN Kr 966, IPN Kr 662).



Radosław Kurek (ur. 1984) – historyk, pracownik Oddziałowego Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.

ŚP. KSIĄDZ TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI

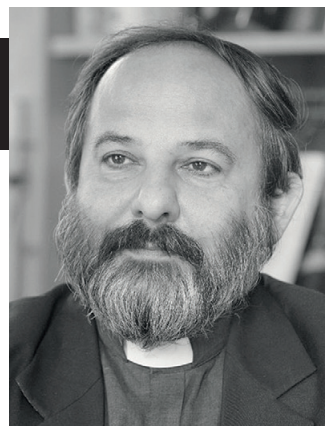
– KUSTOSZ PAMIĘCI NARODOWEJ

9 stycznia 2024 r. w Chrzanowie zmarł ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, działacz opozycji antykomunistycznej, kapelan podziemnej Solidarności, opiekun niepełnosprawnych – prezes Fundacji im. Brata Alberta, historyk Kościoła, zwoleńnik lustracji duchownych, publicysta, rzecznik upamiętnienia ofiar i potępienia sprawców ludobójstwa dokonanego na polskiej ludności Kresów Wschodnich przez ukraińskich nacjonalistów.

Urodził się 7 września 1956 r. w Krakowie. W młodości był związany z parafią św. Mikołaja, jako ministrant, lektor i członek ruchu oazowego. Jak sam wspominał, Ruch Światło-Życie stał się dla niego środowiskiem, które ukształtowało go i miało wpływ na wybór kapłańskiej drogi życiowej. W atmosferze wspólnoty oazowej wzrastał w wierze, uczył się osobowej relacji z Chrystusem i uczestnictwa we wspólnocie Kościoła. Wybór drogi kapłańskiej był dla niego kontynuacją zaangażowania w życie Kościoła i podjęcia zań odpowiedzialności.

Rodzice, matka – Teresa z Isakowiczów i ojciec – Jan Zaleski, pochodzili z Kresów Wschodnich. Ojciec i jego rodzina przeżyli rzeź, której dokonali banderowcy we wsi Korościatyn. W wakacje 1975 r. odbył wraz z ojcem podróż o charakterze duchowej pielgrzymki na Kresy Wschodnie, odwiedził rodzinne strony. Ta podróż wpłynęła na jego świadomość historyczną i późniejsze bezkompromisowe głoszenie prawdy zarówno o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich, jak i zbrodniach sowieckich. Ukształtowała też świadomość strat kulturowych narodu polskiego oraz bolesnych losów osób, które pozostały na terenach wcielonych do Związku Sowieckiego, i tych, które musiały je opuścić.

W rodzinie przodków ks. Tadeusza spletały się trzy narodowości i trzy obrządk: ormiański, greckokatolicki i rzymskokatolicki. W rodzinie matki byli też duchowni, m.in. arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego Izaak Mikołaj Isakowicz (1824–1901). Z kolei siostra jego matki Krystyna (s. Miriam) Isakowicz wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, założonego w Laskach przez bł. matkę Elżbietę Różę Czacką. On służył jako duszpasterz rzymskokatolicki, a od 2001 r. posługiwał także wyznawcom obrządku ormiańskiego.



FOT. IPN

Święcenia kapłańskie przyjął w 1983 r. z rąk kard. Franciszka Macharskiego. Przygotowywał się do nich w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej z dwuletnią przerwą, gdyż zaraz po wstąpieniu do seminarium w 1975 r., został wcielony do wojska. Pobór alumnów do zasadniczej służby był represją ze strony władz wymierzoną w Kościół katolicki i jego niepokornych hierarchów. Alumn Tadeusz trafił do jednostki w Brzegu. Pobyt utwierdził go w przekonaniu o słuszności opozycyjnych działań podejmowanych wobec władz komunistycznych. Po powrocie do seminarium nawiązał kontakt ze środowiskami opozycyjnymi, m.in. środowiskiem podziemnego pisma „Krzyż Nowohucki”, środowiskiem Studenckiego Komitetu Solidarności, lubelskim środowiskiem „Spotkania”. Pisał artykuły dotyczące Kresów Wschodnich i zakłamanych faktów z historii Polski. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, jako diakon parafii św. Mikołaja w Chrzanowie, włączył się w pomoc rodzinom internowanych, m.in. w przekazywanie środków finansowych. Kolportował też i przerzucał drugoobiegowe pisma.

W latach osiemdziesiątych ks. Tadeusz zaangażował się w pracę duszpasterską na rzecz środowisk opozycyjnych. Ważną postacią okazał się w tym względzie ks. Kazimierz Jancarz – wikariusz nowohuckiej parafii Mistrzejowice i nieformalny kapelan Solidarności. Ksiądz Tadeusz regularnie przyjeżdżał do Mistrzejowic, by wspierać działania ks. Jancarza. Uczestniczył w czwartkowych Mszach św. za Ojczyznę, koncelebrował je, wygłaszał kazania, spowiadał, głosił rekolekcje dla środowisk opozycyjnych.

Wspierał też posługę drugiego z ważnych dla niego kapłanów – ks. Adolfa Chojnackiego, proboszcza parafii Stary Bieżanów w Krakowie, który w 1985 r. udostępnił pomieszczenia parafialne i zezwolił na zorganizowanie protestu głodowego w akcie sprzeciwu wobec represjonowania działaczy Solidarności. W wolnej Polsce ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski właśnie tym dwóm odważnym i niezłomnym kapłanom dedykował książkę *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej* (Kraków 2007), która była efektem jego prac badawczych oraz apelem o lustrację w Kościele katolickim.

Z powodu zaangażowania i wsparcia środowisk opozycyjnych ks. Tadeusz był represjonowany przez aparat bezpieczeństwa. W 1985 r. dwukrotnie podjęto zamach na jego życie, najpierw w rodzinnej kamienicy w centrum Krakowa, następnie na terenie Woli Justowskiej, gdzie został przeniesiony po pierwszym nieudanym ataku „nieznanych sprawców” (zob. autobiografię *Moje życie nielegalne* i film dokumentalny *Zastraszyc księdza*). Nie wpłynęło to jednak na zahamowanie jego aktywności. Finałem opozycyjnej działalności ks. Tadeusza było duchowe wsparcie strajkujących robotników Huty im. Lenina w Nowej Hucie w maju 1988 r. Wówczas na prośbę ks. Jancarza odprawił

na terenie huty Mszę św. i pozostał z hutnikami aż do pacyfikacji, stając się jedną z ofiar represyjnych działań władz.

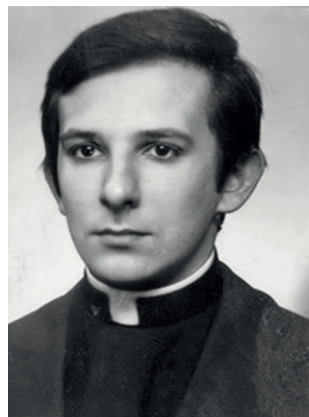
Już jako kleryk włączył się w ruch Wiara i Światło, zakładający wspólnoty złożone z ludzi upośledzonych umysłowo, ich rodziców i przyjaciół. Po święceniach kapłańskich był duszpasterzem krakowskich wspólnot tego ruchu. Stworzył nawet stałą wspólnotę Arki, gdzie niepełnosprawni zamieszkiwali razem z pełnosprawnymi przyjaciółmi. Wkrótce, w 1987 r., był współzałożycielem Fundacji im. Brata Alberta, zajmującej się osobami upośledzonymi umysłowo, prowadzącej schronisko w podkrakowskich Radwanowicach, której praca rozwinęła się w kolejnych dziesięcioleciach w skali całej Polski. W jej ramach działa 30 ośrodków terapeutycznych (zob. książkę ks. Tadeusza *Ludzie dobrzy jak chleb*).

Przedmiotem jego szczególnego zainteresowania było ludobójstwo dokonane przez rząd turecki w 1915 r. na Ormianach oraz ludobójstwo dokonane przez OUN-UPA w czasie II wojny światowej na Kresach Wschodnich. Autor książek *Przemilczane ludobójstwo na Kresach* i *Nie zapomnij o Kresach*.

Na działalność i postawę ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego – jak sam wspominał – miały wpływ trzy postaci: doktor Judym – bohater powieści *Ludzie bezdomni* Stefana Żeromskiego, brat Albert – Adam Chmielowski (powstaniec, malarz, opiekun biednych i bezdomnych) oraz kard. Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Do tych postaci odwoływał się w posłudze duszpasterskiej i działalności społecznej, i wydaje się, że w jakiejś mierze z tymi postaciami utożsamiał się, czy też czerpał wzorzec. Na wzór doktora Judyma cechowały go radykalizm oraz bezkompromisowość, a w niektórych działaniach także osamotnienie. Na wzór brata Alberta – zaangażowanie na rzecz wolności Ojczyzny oraz otwartość na sprawy potrzebujących i wykluczonych. Na wzór kard. Wojtyły – troska o dobro Kościoła, uporczywe wzywanie do prawdy i dialogu, a przy tym posłuszeństwo wobec decyzji przełożonych, mimo poczucia niezrozumienia przez nich intencji, którymi się kierował.

W 2006 r. za działalność opozycyjną ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Cztery lata później otrzymał nagrodę Kustosza Pamięci Narodowej, przyznawaną przez Instytut Pamięci Narodowej w dowód uznania za zasługi w upamiętnianiu historii narodu polskiego.

Łucja Marek



FOT. IPN

LECH CHAREWICZ Z NIEODŁĄCZNYM APARATEM FOTOGRAFICZNYM PODCZAS MARSZU „TĘDY PRZESZŁA WARSZAWA” UPAMIĘTNIAJĄCEGO WYPĘDZENIE MIESZKAŃCÓW MIASTA W 1944 R. DO NIEMIECKIEGO OBOZU DULAG 121 W PRUSZKOWIE Z FILIĄ W URSUSIE. W TLE BUDYNEK PAST-Y, PAŹDZIERNIK 2018 R. FOT. TOMASZ SIKORSKI



I NADESZŁA CZERWONA ZARAZA

RELACJA LECHA CHAREWICZA

Dziecko warszawskiego Powiśla. Przeżył w stolicy wrzesień 1939 r., okupację i Powstanie Warszawskie. Był więźniem Dulagu 121. Zastężony warszawski fotografik. Przez siedemdziesiąt lat z aparatem w ręku towarzyszył ważnym wydarzeniom miasta. Jako fotograf z polskimi wspinaczami zjeździł góry świata. Autor wielu wystaw, laureat prestiżowych nagród.

L

ech Charewicz ze swadą, z nutami języka charakterystycznego dla Powiśla, opowiada dzieje swojego życia. Przytaczamy fragmenty tych wspomnień – koniec Powstania Warszawskie-

go, wkraczanie Armii Czerwonej i pierwsze działania nowego okupanta widziane oczami dziewięcioletniego chłopca.

„Przyszedł 5 października, zawieszenie broni, strzelanina ucichła. Trzeba wychodzić z Warszawy. Koszyko-

wą, koło Politechniki. Na Śniadeckich czekamy, tłumy, tłumy ludzi. I Niemcy, stojący właśnie, tak jak jest wejście do Politechniki i wejście właśnie tam dalej w ulicę [Śniadeckich] – stoją, czekają. Kosze wielkie jak na sieczkę, takie plecione, takie duże i patrzymy, a tutaj od Noakowskiego szeregi powstańców. To była armia, widziałem na własne oczy, jak ogoleni, jak wspaniale odszykowani szli z bronią, starsi, młodszy, moi prawie rówieśnicy – do niewoli. Razem ześmy wychodzili z ostatnimi, tylko ich potem skierowali na al. Niepodległości i do Ożarowa, a nas gnali już na piechotę do obozu uzupełniającego Pruszków, do Ursusa. Uwijali się ludzie, Polacy z okolic, żeby podać, żeby rzucić to jabłko, to kawałek chleba, jakąś zupę dawali. No i »Achtung!«, na plac, ustawili nas i stała komisja w białych fartuchach, w rudych mundurach, feldgrau, takich niemieckich typowych. I podchodzić do tego stołu, i jedni »links«... jedni na lewo, jedni na prawo. I ja, dziewięcioletni, z matką zostałem do tej grupy starców i chorych.

Pognali nas. Otwarte były wagony, węglarka, bok otwarty, tam upchali nas. I ludzie w strachu, gdzie nas wiozą? Czy do Oświęcimia, czy gdzieś... Ale tam ktoś mówił, że Oświęcim zapchany, już tam nie ma gdzie. I tak nas wozili.



■ LECH CHAREWICZ, REMBERTÓW, 1945 R.
FOT. ZBIORY L. CHAREWICZA

Ale muszę tu powiedzieć, że ludność z Włoch, z Pruszkowa tutaj, z Sochaczewa, to nie wiem, oni ryzykowali, rzucając nam chleb, owoce, pomidory. Ale nie było gdzie się iść załatwić i tak ześmy jechali.

Noc ciemna i koło Białej Góry, to jest taki rezerwat, jak się jedzie na Kraków, Tunel i Kozłów, jest stacja, ale myśmy nie wiedzieli. Tam jest bukowy las, wielki las, ciemno. Zatrzymał się pociąg i »Raus!«, żeby wysiadać, pięćset osób. A tu panika, że nas rozstrzelają. Baliśmy się. Ja jako dzieciak to już byłem skołatany taki, że z zasady nie przywiązywałem do tego wagi, już tam, co bę-

dzie, to będzie. Ale słyszymy głos i ja to pamiętam: »Nie bójta się, pójdziecie do chłopca«. Okazało się, że tam furmanki czekały i chłopci pod patronatem Czerwonego Krzyża zabierali po kilku-ro i rozwozili po okolicznych wsiach. A ten człowiek, który przyszedł na stację po nas, jak te transporty tam szły z wysiedleńcami, to był Austriak, dezter z wojska niemieckiego. Zawieźli do wsi Przybysławice i on tam mieszkał i nawet byłem na jego weselu, bo ożenił się z chłopką i był ślub. No, to była wielka radocha, bo było ciasto drożdżowe, był kawałek jakiegoś mięsa, trzyosobowa kapela, basetla, skrzypce – było wesele. Pamiętam, drzwi się otwierają do izby i wchodzi stuprocentowo ubrany polski oficer z koalicyjką, w rogatywce, czapka z orzełkiem, pistolet, buty z cholewami. No kurcze, olśnienie! Tam, na tej wsi, 50 km od Krakowa, gdzie ludzie w Krakowie nie byli, gdzie podłóg nie było, strzechy, tam chyba okupanta nie było, bo oni tylko brali kontyngenty z tych dworów. Prawdziwy taki żołnierz. No i ten jeden z tych gospodarzy z grzanką, ze szklanką do niego, a ten zaszutował, »Co się tu dzieje?«. No, że jest wesele, oni na pewno dobrze wiedzieli, ale wszedł i pokazał się narodowi, jak u »Hubala« [w filmie], jak weszli kiedyś tam właśnie do kościoła, piękna scena Poręby.

I ten żołnierz zaszutował i mówi: »Służba nie družba«, a ja myk tam między nim na podwórko, a tu już patrzę, stoi na każdym rogu erkaem, polski żołnierz, warta. To był jeden z dowódców Narodowych Sił Zbrojnych.

Przez tę wieś Przybysławice, Rzędowice, do Książa Małego droga prowadziła wiejska i wieczorem w szybkę puk, puk, puk – strach w środku. Tam młody gospodarz był, miał wspaniałe konie, dwa, tam, gdzie żeśmy przebywali, w takiej małej komórcie. »Gospodarzu, podwoda!«. I on wychodził, zaprzęgał i okazało się – maszerowali właśnie żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych. I oni brali podwodę [zaprzęg], przejeżdżali dajmy na to dziesięć kilometrów, nie wiem, czy tam płacili, czy nie płacili, ale konie wracały. I nasz gospodarz szczęśliwie do domu wrócił.

A potem było już inaczej. 17 czy 20 stycznia, zima, butów nie ma, kapoty nie ma, szkoła, cztery klasy w jednej klasie, to już nie chodziłem, cały rok mi przepadł trzeciej klasy. I patrzę, strzelanina i wjechało na koniach ze zwiadu kilku chyba Gruzinów, w tych czapach z krzyżami, w kożuszkach takich: »Germanicy jest?«, no nie było. I szła tyraliera, strzelali tak przed siebie, karne kompanie i zatrzymały się w tej wiosce. O, to się zaczęło wtedy strzelanie po drobiu,



■ OBÓZ HARCERSKI ZORGANIZOWANY W 1946 R. W KLOSTERHEDE NA JUTLANDII PRZEZ DUŃSKĄ ORGANIZACJĘ POMOCOWĄ „RED BARNET” I TAMTEJSZE HARCERSTWO POLONIJNE DLA POTRZEBUJĄCYCH WSPARCIA WARSZAWSKICH DZIECI. DRUGI OD LEWEJ W PIERWSZYM RZĘDZIE LECH CHAREWICZ. FOT. ZBIORY L. CHAREWICZA

po gęsiach, po kaczkach. Oni byli bardzo biedni, mieli takie nie plecaki, tylko woreczki wieszane na plecach, suszone jakieś tam buraki, dziadostwo to było takie. Nie wiem, mówili, że to kompanie karne idą, jako pierwsze – zginą, to zginą, a może nie zginą. I rozlokowali się po tej wsi, i potem się zaczęło.

Tam były dwory, które funkcjonowały do ostatnich dni okupacji, bardzo dobrze. Na pewno żywiły Niemców, kontyngenty były, gorzelnie były, hodowle ryb były, no – bogate były. Chodziło się tam popatrzeć, jak to zamożni żyją w takim dworze. I słuchajcie, jak

przyszło wyzwolenie, wpadli do zagrody, gdzie ja mieszkałem, gdzie były konie i gospodarz, co podwoził żołnierzy naszych... On schował je, wybudował takie pomieszczenie wielkie, stodołę, sianem przykrył, tam schował konie, uprzęż. I ci tym bagnetem od razu znaleźli, no i »Machniom!« [zamieńmy się]. Dali jemu takiego konia, on miał taką długą sierść, pełno wszy, masę wszy, masę, tylko oczy mu się błyszczały. Potem po latach, jak miałem takiego konia w Mongolii, jak byłem w Altaju Mongolskim, w górach wysokich, to jakby na psie człowiek jechał. I dru-

giego takiego konia, szkapę taką dali, nie wiem, coś okropnego, ale byli w porządku. Wymienili się, zabrali uprząż, zabrali tamte konie, oczywiście nie wrócili i całą drogą pędzili bydło, trzodę drobną, owce, wszystko z tych dworów. Gorzelnia była, napili się, strzelali do poemników. Wodę spuścili – karpie gniły. Ja to widziałem, to było to wyzwolenie.

Był jeden z żołnierzy, chłopak ze Lwowa wcielony do wojska. Oni mieli tam odpoczynku ze trzy dni. I ja już trochę tych liter znałem, czytać czytałem i pokazywałem mu polskie litery. Nas wyrzucili z izdebki, a dali dowódcy radzieckiemu tamto mieszkanko i jego adiutanta, jak kroił kartoszki, sało [kartofle, słoninę], warstwami piekł... ten zapach!

Wszy były ogromne, a potem jeszcze przyszły straszne wrzody. Tutaj mam jeszcze [bliznę], to się pytali czasami: »Lechu, co tutaj masz?«, a ja mówię: »Odnaczenia z czasów okupacji«.

Trzeba było wracać, bo już Warszawa wolna, ale do czego – nie wiadomo.

Kiedy żeśmy wrócili w 1945 roku z matką, nie mając absolutnie nic, mieliśmy ciotkę na Pociskowej w Rembertowie, koło Pocisku [dawna fabryka amunicji]. Ona w domu niedużym na facjacie mieszkała, jeden pokój, tam była kuchnia, drewniane schody. Na piechotę, jakimś pontonowym mostkiem,

powoli, powoli, torami od Wileńskiej, tam dotarliśmy, do tego Rembertowa. Brat dziadka, dwóch braci ciotecznych, ciotka, wujek, wszystko na kupie i wszy, i potworne pluskwy. A na parterze major NKWD.

1945 rok, kwiecień, po Wielkiej Nocy. I co się dzieje na Pocisku? Okazuje się, że jest obóz akowców z akcji »Burza«. I transporty wychodzące w Kawęczynie stały. Parowozy, pociągi z gwiazdą i tych chłopaków wywozili stamtąd. Byli często przebrani w niemieckie mundury, gnani do roboty, do sztabu generalnego na stary Rembertów, ale ludzie od razu się kapnęli, wiedzieli, że to są Polacy, nie Niemcy, im nie wolno było się odzywać.

I teraz taka dygresja: u Biskupskiego, przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, na przedostatnim podkładzie jest napisany »Rembertów«, a następny jest pusty, bo to jest dla wszystkich nieznanym. I ludzie mówią: no dobra, tutaj Kołyma, tutaj Charków, tu Katyń, a co ma [do tego] Rembertów? Ja byłem na odsłonięciu tego pomnika – jestem na każdej uroczystości – i takie towarzystwo raczej doborowe było. I mówię, to ja wam powiem, co było. Może jeszcze 15–20 lat temu bym się bał, bo są mściwi. Ale powiedziałem, że byłem świadkiem odbicia

przez kolegów akowców w maju [1945 r.] swoich kolegów z tego obozu.

No więc na dole, na parterze w tym domu mieszkał właśnie enkawudzista z taką frontową żoną. Jak żeśmy usłyszeli, tam na tym strychu, strzelaninę w nocy – to był koniec maja 1945 r. – nie wiedzieliśmy, o co chodzi. Ja z bratem ciotecznym do okna, też mogliśmy w czapę dostać. I widzimy postacie uciekające. Chłopcy z lasu przyszli odbijać swoich dowódców i tych kilkunastu umówionych. Dla żołnierzy radzieckich zrobili zabawę w Kawęczynie, tam postawili wódki dużo. Przygotowane to było, ale samochód, który zabrał tych kilku dowódców [i tych umówionych], nie mógł pomóc absolutnie w transporcie tej rzeszy, która się rozbiegła z obozu. Ja byłem świadkiem odbicia obozu, za który jest ten podkład »Rembertów«. Z Grochowa, stąd, stamtąd ruszyły jednostki, połapali tych ludzi, potem terkotał erkaem, ścieżka zdrowia była i oni tam do dzisiaj leżą. Ja jako łepiek to wszystko przeżyłem i trudno”.

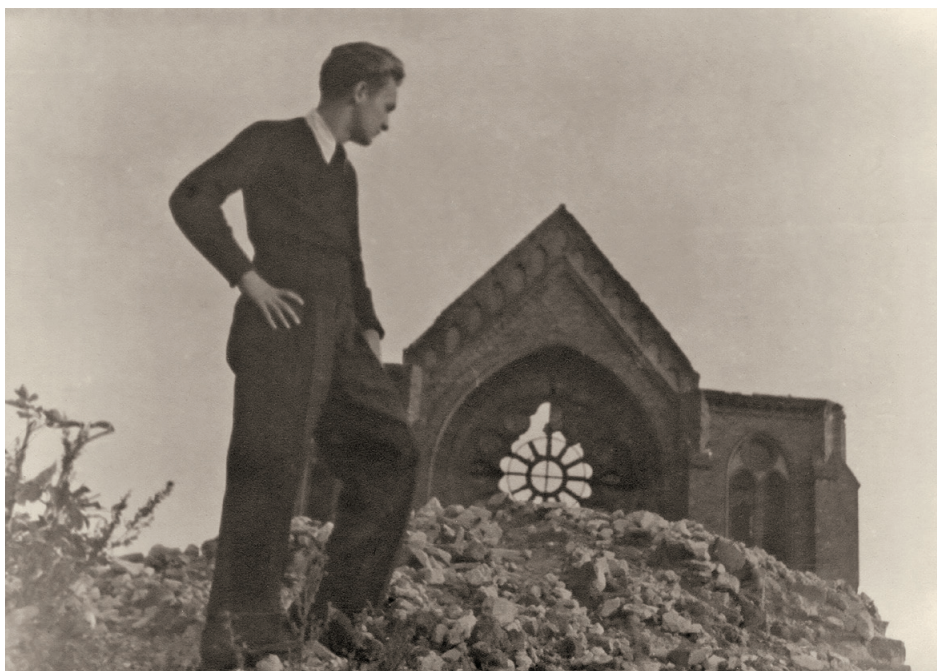
Lech Charewicz zawsze podkreśla, że jego Powstanie nie trwało 63 dni...

„Jak jestem na uroczystości i tam jakieś drobne pamiątki dają i mnie omijają, mówią: »Za młody jesteś, co ty tam

wiesz?«. Dużo doskonale pamiętam, a straciłem ojca, jak miałem trzy lata, jego dobroć, spacer, ostatnią defiladę, jak siedziałem na postumencie pomnika



■ LECH CHAREWICZ
PO POWROCIE Z DANII DO POLSKI,
PRZYPUSZCZALNIE 1 WRZEŚNIA 1946 ROKU.
ZDJĘCIE WYKONAŁ ULICZNY FOTOGRAF.
FOT. ZBIORY L. CHAREWICZA



■ LECH CHAREWICZ NA GRUZACH RODZINNEGO DOMU PRZY UL. KS. SIEMCA 4, W TLE RESZTKI ZBURZONEGO PRZEZ NIEMCÓW W POWSTANIU WARSZAWSKIM KOŚCIOŁA ŚWIĘTEJ RODZINY ZGROMADZENIA SALEZJANÓW, 1953 R. FOT. ZBIORY L. CHAREWICZA

Kopernika, jak szli od pl. Zamkowego do Belwederu żołnierze polscy, 3 maja, chyba ostatnia defilada w Warszawie. I ja to pamiętam. Przeżyłem 1800 dni okupowanej Warszawy i mówię, że przeżyłem 65 dni Powstania. Jak Starówka padła i 2 września padło Powiśle, i na

łaskawym chlebie w bramie mieszkałem w takiej sanitarce, samochodzie starym na podwórku Marszałkowska 77. Z ostatnimi powstańcami wychodziłem dopiero 5 października, 65 dni Powstania byłem i tak sobie liczę...”

Oprac. Tomasz Sikorski

PEŁNA NOTACJA NA PORTALU [OPOWIEDZIANE.IPN.GOV.PL](https://opowiedziane.ipn.gov.pl)

OPOWIEDZIANE ▶
ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ IPN

[WEJDŹ NA STRONĘ](#)



PRENUMERATA

GWARANCJĄ REGULARNEGO OTRZYMYWANIA „BIULETYNU IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN 54 WP
PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR.3 / 2024 DO NR.12 / 2024

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIE NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN 54 WP
PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR.3 / 2024 DO NR.12 / 2024

odcinek dla zleceniodawcy

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIE NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

ZAMÓW „BIULETYN IPN” BEZPOŚREDNIO DO DOMU!



Koszt prenumeraty

od nr. 3 do nr. 12 2024 wynosi **54 zł.**

Otrzymają Państwo 9 kolejnych numerów pisma
(w tym osiem po 160 stron i jeden podwójny – 200 stron).

Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu
płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie.

Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie

- mailem pod adresem: prenumerata@ipn.gov.pl

- lub pocztą: Instytut Pamięci Narodowej – Księgarnia IPN, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

Na te adresy można też przysyłać zamówienia z prośbą o podanie możliwych form płatności.

Wszelkie informacje, w tym także o prenumeracie zagranicznej,

pod numerami: (22) 544-57-19.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowyc>

**W PRENUMERACIE TANIEJ
I BEZ DOLICZANIA
KOSZTÓW PRZESYŁKI**